TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik

INDEX 338230 Wyd. 11
ISSN 1428-0507
02
luty 1998
CENA 6.00 ZŁ
nr 2

CD w numerze

RECORDS TRANSIENT

inwazja srebrzystych dysków

Alec Empire

P.K.Dick **Genesis P-Orridge**

Neil Landstrum

Techno - Sylwestry **LFO**

Adrian Sherwood

RMF FM przedstawia:

VINCENT CASSEL
MONICA BELLUCCI
TCHEKY KARYO

Dobermann

CD już w sprzedaży

PolyGram Polska

FILM DOZWOLONY OD LAT 21

plastik

PRZEGLĄD SPORTOWY

W KINACH OD 30 STYCZNIA

Best Film

Speez

Co w PLASTIKU piszczy czyli atak z latających talerzy

TRANSIENT RECORDS str. 4

A teraz Polska czyli dwie warstwy na nitce

MILLENNIUM czyli ZA DWA LATA KONIEC ŚWIATA str. 6

Szkot w skarbcu czyli prostota zawiłych pomysłów

NEIL LANDSTRUM - FUNKY TECHNO DLA TRAINSPOTTERSÓW str. 8

GEZ ex LFO czyli legenda na kacu

NAJLEPIEJ NIE PIĆ str. 10

Wpowiedzi i zapowiedzi

PLASTERKI str. 12

Nie mówimy po polsku czyli Indygo

DJ SHOP str. 15

3 noce z życia Fotoplastikonu czyli sylwester w Londynie

SIĘGAJ PO MARZENIA, SZUKAJ PIĘKNA, TAŃCZ DO ŚWITU str. 16

Fotoplastikon w Łodzi i Szczecinie

TECHNOSYLWESTER vs. VOODO PEOPLE str. 20

Na swoim przyjemniej czyli techno na uboczu

TECHNO PLANET STORY str. 21

Fotoplastikon w Białymstoku, Warszawie i Wrocław

WOKÓŁ TECHNOCHOINKI str. 22

P. K. DICK czyli traktaty pisarza śledzonego

BÓG W DEZODORANCIE CZYLI PARANOJA JAKO SZÓSTY ZMYSŁ str. 24

GENESIS P - ORRIDGE czyli na froncie wojny informacyjnej

OWSIANKA NA ADRENALINIE str. 26

Plastik jest fantastik czyli...

...DO CZEGO FOLIA JEST LEPSZA str. 30

Pogo kontra trans czyli ALEC EMPIRE & ATARI TEENAGE RIOT

CESARSKIE CIĘCIA czyli PIERDOL TRANS DLA FÜHRERA str. 34

CHICANE czyli relaks na szkielecie

ŚMIECH I LETNIE PIOSENKI str. 38

ADRIAN SHERWOOD czyli w rodzinie ON - U SOUND

OJCIEC RĘCZNYCH GRANATÓW str. 40

WENTYLATOR czyli rośliny i analogi

WIATR Z WENTYLATORA - ŚWIEŻY POWIEW TECHNO str. 42

Libertarianie czyli konstytucja do kąpieli

STANY ZJEDNOCZONE UMYSŁU str. 44

Strawa dla ludzi z anteną czyl performance JOAN JONAS

ŹRÓDŁO W LUSTRZE str. 46

Niewielkie istoty o dużych głowach czyli ROSWELL cześć 2

RAAF ŁAPIE LATAJĄCY SPODEK str. 48

Od WIRE do DOME czyli szamanizm ery przemysłowej

RYTUAŁ NA KOŃCU DRUTA str. 50

Nowe przygody DJ VADIMA czyli Jazz Fudge w Tłoczniach

RUSKI JAZZ CZYLI HIP HOP str. 52

Partyzanci dubu czyli Word Sound w Tłoczniach

KRYMINALNE DŹWIĘKI CHOREGO ŚWIATA str. 54

Gwizdki są głupie czyli RALF DRASTIC i GROOVEBOX

ROBOTNICY Z ZA GRANICY CZĘŚĆ II str. 58

JERRY, SONIC, KRISB pod lupą

WHO'S THE DJ str. 59

AKAI S2000 czyli nic na szybko

MŁODY TECHNIK DLA KREATYWNYCH str. 60

Listy spod igły czyli gorące dziesiątki

DJ - LISTA str. 61

Nowe orbity wirujących talerzy

TOWARZYSZE MASZYNY OLEJEM SPOCENI str. 62/66

Zlutowana Łyżka Czyli Chillli wyprobywowywuje i promuje nowy napój

ORANŻKOLA str. 67

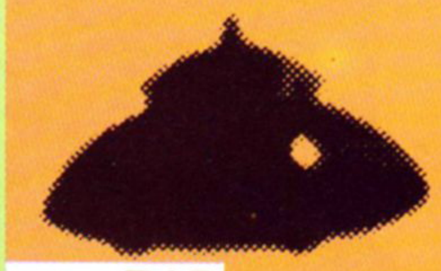

str.3/4

str.6/7

str.8/9

str.10/11

str.16/17

str.26/28

str.34/36

str.54/56

plastik

Nóżka redakcyjna czyli numer wywinęli

pan zbyszek, pan janek, pan marian i goście z trytona

czyli

nadzór budowlany z ramienia inwestora prywatnego

dyr. naczelny

mgr Dąbrowski Tomasz

główny architekt

naczelny technolog

ob. inż. Podgórski Artur

główny architekt projektant

kulturalno oświatowy

mgr Waciak-Wójcik Tomasz

obróbka skrawaniem wystroju obiektu

Waciak (Studio Dwa)

dyżurny obiektu

ob. Księżyk Rafał

rada zakładowa

DJ Bronx, MC Baran, Wojtowicz Agnieszka, Ignatz

pion techniczny

st. operator

ob. Mendyk Adam

administracja

Ania Woźniak

kierownik działu ogłoszeń

Jarek Bojko

telefon 826 46 33, 827 17 01

korekta

mgr Ewa Gessen-Piekarska

kolektyw, który napisał i sfotografował

Leszek Rakowski, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Marcin Różalski, Maciej Werk, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękała, DJ DREDDY, Tomek Poznański, Ewelina Jamka, Kobas, Michał Zioło, Justyna Kaliska, Kerim Włodarczyk, Maken, Aard, eena hubiska, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense. Łucja Sokołowska, Jonty Adderley, Bernedetta Ferraro, Stef Harper, Stefan Plazma

siedziba redakcji

ul. Świętokrzyska 14 p. 520, 00-050 Warszawa

telefon 827-17-01, telefax 826-45-10

wydawca

(adres jak wyżej)

kolportaż

PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,

telefon 826-44-84, 826-98-72, fax 826-34-95

skanowanie

OMEN Mokotowska 3/7, Lesio

naświetlanie

Prószyński i S-ka, ul. Garażowa 7

druk

na zlecenie Biura Obsługi Klienta SUPERKOLOR S.A. Warszawa ul. Różana 34, telefon 45 12 56

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

TRANSIENT

Tym razem "Plastik" schodzi do podziemia. TRANSIENT RECORDS to jedna z czołowych brytyjskich wytwórni psychedelicznego transu. Istnieje od grudnia 1994 roku i w tym czasie wydała 40 singli oraz 12 albumów, w tym m.in. ASTRAL PROJECTION i COSMOSIS oraz bardzo popularne serie składanek. W tym roku ukaże się następna składanka TRANSIENT 6 z dziewięcioma ekskluzywnymi kawałkami takich artystów jak PSYCHAOS, TIM SHULTZ, PROCESS itd oraz albumy COSMOSIS, SLIDE, LORDS OF CHAOS, ELEMENT OVER NATURE i LAUGHING BUDDHA.

W zeszłym roku Transient rozpoczął wydawanie serii analogów zatytułowanych WORLD SERIES. Tak jak z większością transowych wytwórni Transient wydaje single wyłącznie na winylach. Tylko albumy i składanki ukazują się na kompaktach dla szerszej rzeszy słuchaczy.

TRANSIENT został założony przez RUSSELLA COULTARTA, LAWRENCEA COOKA i SIMONA MOXONA, członków zespołu DISCO VOLANTE. Ich pierwszy singiel "El Metro" okazał się niemałym sukcesem, znajdując się na 15 składankach i topie niejednej listy.

Jak w przypadku wiekszości undergroundowych wytwórni, ich artyści nie zawsze chcą być znani. Stąd informacje na ich temat są czasami znikome. Ale muzyka mówi sama za siebie. Witajcie w świecie TRANSIENT RECORDS!!

ASTRAL PROJECTION

ASTRAL PROJECTION są nie tylko pionierami psychotransu w Izraelu, ale i na całym świecie. "Dancing Galaxy" to tytułowy utwór z ich najnowszego albumu o tej samej nazwie. Zespół istnieje od ponad 4 lat, ale jego członkowie robią elektroniczną muzykę od prawie dziesięciu. Od kiedy powstał wydali niezliczone utwory na całym świecie oraz 5 albumów. Ich muzyka to charakterystyczne izraelskie brzmienie, w którym każdy dźwięk jest dopracowany do perfekcji, a produkcja jest wręcz niesamowita. Przez niektórych są uważani za najlepszych na świecie.

4 →

COSMOSIS

Debiutancki album COSMOSIS "Cosmology" został zrobiony przez BILLA HALSEYA i JEREMY VAN KAMPENA. Obaj panowie nagrywali też jako LAUGHING BUDDHA dla innych wytwórni jak TIP Records. Od kiedy ich drogi się rozeszły postanowili podzielić się pseudonimami. Teraz BILL to COSMOSIS, a JEREMY to LAUGHING BUDDHA. Obydwaj będą wydawali albumy w tym roku dla TRANSIENT, a "Moonshine" to zapowiedź czego będzie można się spodziewać po nowym COSMOSIS.

SLIDE

SLIDE, czyli muzyk i producent PETE MARTIN, to znana postać na scenie transowej. Nagrywał kawałki dla przeróżnych wytwórni, a jego styl potrafi rozkręcić każdą balangę. Razem z KRISEM KYLVENEM tworzą duet UX. Tworzy również pod szyldem SATORI. Aktualnie jako SLIDE przygotowuje album dla TRANSIENT.

ELEMENT OVER NATURE

To jeden z pseudonimów KRISA KYLVENA, który też nagrywa pod nazwą UX dla Dragonfly i SYB UNITY NETTWERK dla Flying Rhino. EON to nie tylko muzyka, ale także cały cybernetyczny świat wraz z malunkami i rzeźbami. Jego styl to coś więcej niż trans. Podczas koncertów UX zwykł dawać żywe szalone sety jako perkusista.

FLOORPLAY

FLOORPLAY to muzycy i producenci RUSSEL COULTART i LAWRENCE COOKE, występujący również jako DISCO VOLANTE, a równocześnie właściciele TRANSIENT. Debiutowali wiosną '94 r. jako DISCO VOLANTE we własnej wytwórni Sub Culture. Wkrótce później singlelm "El Metro" zainaugurowali działalność TRANSIENT. Najgłośniejszy singiel FLOORPLAY "Automatic" ukazał się nakładem Perfecto. COULTART i COOKE nagrali 9 singli, których zawartość była potem wykorzystywana na przeszło 30 kompilacjach, zajmują się też remiksami nagrań innych artystów, aktywnie koncertują. Na rok bieżący przygotowują premierę swego pierwszego albumu.

Płyty TRANSIENT w Polsce!
Dystrybycja CD i winyli -
TAM TAM RECORDS - sprzedaż hurtowa, detaliczna i wysyłkowa (!!!). Po darmowy katalog wyślij zaadresowaną do siebie kopertę na adres: TAM TAM P. O. Box 262, 20 - 950 Lublin 1 lub wyślij fax: 081 5325763.
POLSTAR RECORDS - sprzedaż detaliczna i hurtowa. Katalog pod adresem: POLSTAR REC., ul. Dantyszka 8, 02 - 054 Warszawa.

LORDS OF CHAOS

To następna kapela, która tamie granice tego, co nazywamy transem. Totalnie eksperymentuje i na pewno wybiega poza jakiekolwiek klasyfikacje, łącząc trans z breakbeatem i nasycając go gąszczem ciekawych sampli. Odpowiedzialny za LORDS OF CHAOS muzyk, DJ i producent NIK LEMAN jest DJ rezydentem w Talinie w Estonii, grywa regularnie w klubach Moskwy, ale zdarzają mu się również takie angaże jak didżejowanie na trasie PRODIGY.

DJ DREDDY/
STEFAN PLAZMA

inwazja *srebrzystych dysków*

RECORDS TRANSIENT

'plastik

inwazja *srebrzystych dysków*

TRANSIENT RECORDS

1. ***ASTRAL PROJECTION*** "Dancing Galaxy"
Written & Produced by Avi Nissim & Lior Perlmutter. Copyright Control.
2. ***COSMOSIS*** "Moonshine"
Written & Produced by B. HASLEY. P. Automatic Songs/ Leosongs
3. ***SLIDE*** "The Search"
Written & Produced by P. Martin. P Automatic Songs/ Leosongs
4. ***ELEMENT OVER NATURE*** "Millennium Surface"
Written & Produced by K. Kylen. P. Automatic Songs/ Leosongs
5. ***FLOORPLAY*** "Sensation"
Written & Produced by R. Coultart & L. Cooke. P. Automatic Songs/ Leosongs
6. ***LORDS OF CHAOS*** "Lords Of Chaos Chapter II"
Written & Produced by N. LEMAN & C. STEVENSON. Copyright Control/ Mousekey Music.

Egzemplarz bezpłatny, dostępny wyłącznie z magazynem PLASTIK. 'plastik

© & Ⓟ 1998 Transient Records

RECORDS TRANSIENT

TAM TAM RECORDS
Dystrybucja Transient Records w Polsce:
TAM TAM Records - P. O. BOX 262, 20 - 950 Lublin 1, fax: 081 5325763,
E - mail: tamtampl@polbox.com

inwazja *srebrzystych dysków*

TRANSIENT RECORDS

Millen

czyli za dwa lata

konie

DYSKOGRAFIA:

Albumy:

"A teraz Polska", Snake's Music, 1995
"Self", PolyGram Polska, 1998

Maxisingle:

"Exaudi", Snake's Music, 1995
"Re-Flex", PolyGram Polska, 1998

Zespół powstał w 1993 w Pile. Od
tworzą go PHOBOS i TR. W ciągu
wystąpił na ponad 140 imprezach
dzając niemal wszystkie kluby
w Polsce. Równocześnie zyskuj
pierwszego i najlepszego obec
Act'u w kraju. Jako gwiazda MILL
uczestniczy m.in. w tournee Techno Dance Mission, w
również wspólnie z HOWIEM B w Warszawie. Debiutanc
"A teraz Polska" ukazał się na jesieni 1995 roku. Pomir
nagrań techno w mediach, szczególnie publicznych,
kompozycja staje się hitem. Szczególną popularnością zy
tułowy teledysk. Od kilkunastu miesięcy występom
NIUM towarzyszy specjalna oprawa graficzna, na którą
się animacje komputerowe, wyświetlane na ekranach
cześnie zespół rezygnuje z tak modnej wśród twórców
pogoni za nowymi nurtami, ciągłych zmian stylów gry,
własnego, jednorodnego oblicza.

wiata

Jak to się wszystko zaczęło? Skąd
MILLENNIUM i dlaczego taka wła-
a?

Nasza przygoda z muzyką rozpoczęła
temu. Początkowo graliśmy z kum-
ową muzykę elektroniczną, coś jak
CHULZE czy TANGERINE DREAM.
wyjechałem na wakacje do Włoch,
az pierwszy usłyszałem muzykę tech-
właśnie pomyślałem sobie: o, to jest
to, o co mi chodzi...
LLENNIUM nasunęła się jakoś tak sa-
. Po prostu ten czas historyczny, to
Na naszych oczach zamyka się dru-
ecie, nikt tak naprawdę nie wie co
eszcze zdarzyć...
Piła zwykła kojarzyć się z hc/punk.
ważasz, że jest to kolejne uproszcze-
y, rodowity Pilanin, postrzegasz to
ontekście działań muzycznych?
Nie jest to łatwe pytanie. Piła to na
ób ciekawe miasto o osobliwym kolo-
wego rodzaju melanż Wschodu z Za-
dużą część ludności stanowią prze-
zza wschodniej granicy. Myślę że
to również na specyfice kulturowej
onu. Co do muzyki, oprócz ostrych
coraz głośniej w Pile techno... Sam
inteligentnych kolesi robiących cie-
zykę metodą DIY ("zrób to sam-
sny). Potrzebna jest jednak promo-
ma- a jak z tym jest, niestety, wia-

Jakie elementy uważasz za najważ-
muzyce MILLENNIUM i czy mógłbyś
ją nieco tym, którzy jej jeszcze nie
niesie wieść, wypracowaliście swój
l. Na czym on wobec tego polega?
Myślę, że w naszej muzyce największą
wiązujemy do klimatu. Nie chodzi
była to tylko muzyczka do tańca, ale
a może przede wszystkim, powinna
ć do indywidualnego odbioru. Tak
być to zapis, który winien zarówno
i nieść. Czyli dwie warstwy: beato-
pozwala się ciału poruszać oraz men-
ra płynie od nas, jest nośnikiem na-
li. Generalnie podchodzimy do muzy-
posób, aby nie ograniczać się tylko
o stylu, transu, house'u czy goa. By-
dcinaniem sobie skrzydeł.
Czy komponowanie utworów opiera-
wnych sprawdzonych patentach, czy
rdziej kwestia chwili, tzw. natchnie-
padku, a może eksperymentowania
mi?
Najczęściej dżemujemy przy klawi-
pewnym momencie następuje jakieś
aczynamy nadawać na tej samej fali.
wiemy jak to powinno dalej brzmieć.
twór wyłania się niejako sam z sie-
ciągniemy tę nitkę do momentu, aż
cała konstrukcja.
A teraz o technicznym aspekcie spra-
o używacie instrumentarium, co sta-

już jakiś czas temu, wciąż jednak znajduje się w stadium raczkowania. Uważam jednak, że wkrótce zjawisko to eksploduje, jako że istnieje już bardzo wielu ludzi grających tę muzykę. Co do udziału samych mediów, krytycznie oceniam rolę radia, które najwyraźniej wciąż boi się tej muzyki, również telewizja wydaje się być nader ostrożna w promowaniu techno. 2-3 programy na Polsacie czy w Atomic-u to jednak nieproporcjonalnie mało do tego co się dzieje. Owi stateczni panowie z TV i radia są jakby nieprzemakalni na świeże wpływy, hamując tym samym rozwój nowej muzyki w tym kraju.

PLASTIK: Co weług Ciebie, zmieniło się w sztandarowym zawołaniu wszystkich rokendrolowców sex & drugs & rock&roll" w odniesieniu do zjawiska jakim jest techno? Jakie elementy należałoby tu usunąć, a jakie wstawić? Mówiąc bez ogródek, czy to prawda, że odniesienie sukcesu jako artysta zwykle wiąże się z dużą kasą, chmarą chętnych panienek i narkotykowym odjazdem? Jak mają się te sprawy do formacji MILLENNIUM?

PHOBOS: No tak... (śmiech). Chyba człon "Rock&roll "należałoby tu zastąpić czymś innym. Poza tym reszta chyba bez zmian. Może tylko akcenty przesunęłyby się nieco inaczej. A tak na poważnie... Trudno mi o tym mówić, gdyż nie odnieśliśmy jeszcze sukcesu w komercyjnym znaczeniu tego słowa. Aha, co do kwestii dragów, to chyba każdy wie jak jest. Obecne są one na wszystkich imprezach, nie tylko techno. Rozstrzyganie dylematu czy to dobrze czy źle należy chyba pozostawić zainteresowanym. Ważne by nie przesadzać, wiedzieć dlaczego to robisz, kiedy i gdzie... W odniesieniu do panienek, myślę, że techno w tym właśnie względzie jest zjawiskiem aseksualnym. Generalnie nie po to chodzi się na imprezę, by wyczesać jakąś nową laskę, ale raczej by odreagować, zapomnieć i wyszaleć się.

PLASTIK: A co z kasą, czy nie uważasz, że techno to jednak zjawisko bardzo komercyjne?

PHOBOS: Zgadzam się, z tym jednak zastrzeżeniem, że wcale nie musi to oznaczać czegoś złego. Zwłaszcza w dużych miastach uczestnikami tego typu imprez są różnej maści japiszony, którzy przychodzą głównie po to, aby wywalić z głów kubły śmieci nagromadzone po całym tygodniu harówy... Czy jednak zależy ich za to potępiać?... Zawsze jest tak, iż kiedy jakieś zjawisko kulturowe, w tym przypadku muzyczne, przechodzi z undergroundu do overgroundu, muszą znaleźć się ludzie z kasą, którzy propagując je zbijają na tym własny zysk. W sumie, to proces nieuchronny...

PLASTIK: Na czym obecnie koncentruje się działalność Waszego duetu, jakimi świeżymi osiągnięciami możecie się pochwalić i co macie w planach?

PHOBOS: Właśnie skończyliśmy zgrywać ostatnie kawałki na płytę "Self", która ma ukazać się już wkrótce. Część z nich to rzeczy stare, teraz odpowiednio przetworzone, część zaś to utwory zupełnie nowe. Poza tym robimy dużo remixów nie tylko dla siebie, ale i dla zaprzyjaźnionych kapel, no i oczywiście gramy imprezy po całej Polsce, gdyż tylko takie podejście gwarantuje stały, bezpośredni kontakt z naszą muzyką, a tym samym sonduje reakcje odbiorców na to co robimy. Jednak najbardziej chyba rajcuje nas to, iż w połowie lutego zaczynamy grać wielką trasę koncertową, która ma objąć 15 dużych miast w Polsce. Wystąpimy w klubach i halach w asyście zachodnich Dj'ów m.in. WESTBAM, Dr MOTTE i TAKKYU ISHINO.

PLASTIK: Czy są jakieś słowa, powiedzenie, hasło, które uznałbyś za dewizę MILLENNIUM, coś z czym moglibyście się identyfikować, Wasz znak rozpoznawczy?

PHOBOS: (śmiech) ... Bawmy się, szkoda czasu, bo za dwa lata już koniec świata. Music non stop. Nawet, gdy będzie już po wszystkim...

rozmawiał KERIM, foto - Piotr Bujnowski/ PolyGram

nowi w nim kwestię nadrzędną.

PHOBOS: Najważniejsze w naszej muzyce są dwie sprawy: syntezatory analogowe i samplery. Syntezatory analogowe, których używamy, to stare maszynki najeżone gałkami z lat 80-tych, a nawet 70-tych. W bardzo krótkim czasie, w przeciwieństwie do nowych, cyfrowych syntezatorów, pozwalają uzyskać pożądane brzmienie. W analogu, jeśli masz pomysł na dźwięk, to realizujesz go zaledwie w kilka minut. Syntezatora nie odbieram jako instrumentu, to jest dopiero rzecz, na której tworzy się instrument.

PLASTIK: Co tak naprawdę zmieniło się w Waszym życiu po podpisaniu latem ub r. wieloletniego kontraktu z Polygramem ? Czy w tym momencie można już mówić o karierze, czy może to dopiero przed Wami?

PHOBOS: Życie w sumie dalej toczy się tak samo, zmienił się tylko nieco jego sposób. Na przykład teraz rozmawiam sobie z Tobą, czyli udzielam wywiadu, później wyjeżdżam do Poznania kręcić clipa, a zaraz potem mam spotkanie z przedstawicielami firmy fonograficznej. Czyli na okrągło coś się dzieje. Media interesują się nami znacznie bardziej niż kiedyś. Poza tym jak dawniej gramy na imprezach, tyle, że obecnie doszła do tego duża trasa koncertowa...

PLASTIK: Jak oceniasz działalność poszczególnych mediów w kontekście muzycznej promocji zespołów takich jak Wy, czyli oscylujących wokół tzw. Polskiej Sceny Dance? Czy scena taka już istnieje; czy może to wciąż termin na wyrost? Co jeszcze należałoby zrobić?

PHOBOS: Scena dance w Polsce narodziła się

TAM TAM
K R A M

EAT STATIC - SCIENCE OF GODS
WYD.PLANET DOG BARKCD029
BASS BĄKI, TRANSY,
SPEEDY I BREAK BEATY
-WSZYSTKO BEZ JEŃCÓW!

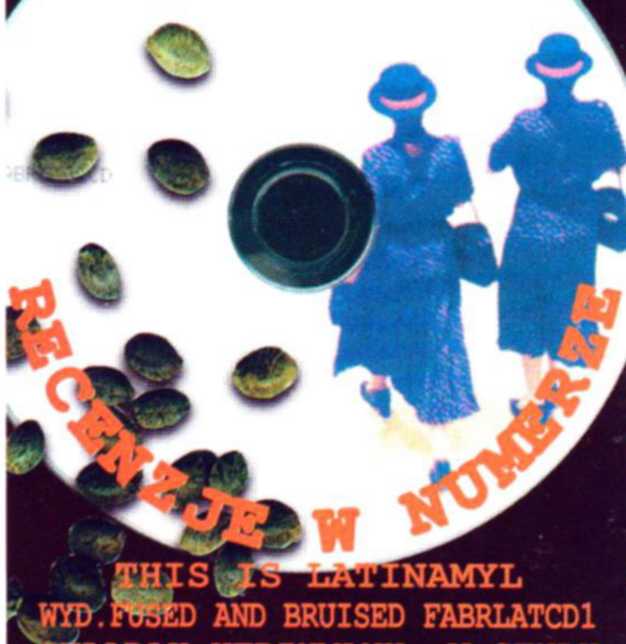

THIS IS LATINAMYL
WYD.FUSED AND BRUISED FABRLATCD1
SKŁADAK UTRZYMANY W STYLU
BEATFREAKERY
(WARIACJE BEATOWE).
...KWINTESENCJA FREESTYLE....,
....WYBITNA POZYCJA
Z PIERWSZEJ DZIESIĄTKI '97 ROKU.

AND STILL NO HITS....
WYD.NATION RECORDS NRCD1100
ABSOLUTNIE PRZEWROTNY TYTUŁ -
NA DWÓCH PŁYTACH (W CENIE JEDNEJ!)
JEST 26 SUPER HITÓW W PRZERÓŻNYCH
STYLACH - WSZYSTKIE ŁĄCZĄ
BRZMIENIE AZJI I BEATY
LONDYŃSKICH KLUBÓW. WŚRÓD
WYKONAWCÓW ZNAJDZIESZ:
TRANSGLOBAL UNDERGROUND, ASIAN
DUB FOUNDATION, FUN-DA-MENTAL,
NATACHA ATLAS.

WYSYŁAMY BEZPŁATNY KATALOG,
PO PRZESŁANIU NAM ZAADRESOWANEJ DO
SIEBIE KOPERTY A4 ZE ZNACZKIEM ZA
1.30 PLN (MAMY DUŻY KATALOG)
TAM TAM RECORDS
PO BOX 262, 20-950 LUBLIN 1
FAX 0-81 5325763
E-MAIL: <TAMTAMPL@POLBOX.COM>

NEIL LANDSTRUMM

NEIL pali spliffy z tego samego New Schoolowego materiału, co VOGEL. Style ich obu są komplementarne, ale tam, gdzie CRISTIAN wchodzi w chill out, NEIL nie odpuszcza pompowania. Jego styl jest niepodrabialny: z jednej strony nieugięty, abstrakcyjny groove zrodzony na ulicach Edynburga, a z drugiej zaskakująca łatwość w penetracji zawiłości analogowego jazzu.

(autor nieznany WWW no future)

Nie przypadkiem wybrałem takie motto. Nie jest bowiem tajemnicą, że CRISTIAN VOGEL i NEIL LANDSTRUMM to „duchowi bracia". Są kumplami i podobnie patrzą na muzykę. Ale rzeczywiście styl VOGLA jest skierowany na dwa różne bieguny: skoncentrowanej luty tanecznej oraz eksperymentalnych form kompozytorskich. Natomiast LANDSTRUMM nie chce się nad nikim litować: napierdala techno tak konkretne i zakręcone, że przy odpowiedniej głośności można doznać prawdziwego szoku. Postać VOGLA bez przerwy przewija się przy okazji wzmianek o LANDSTRUMMIE. Nic dziwnego: są dla siebie wzajemnie mistrzami i lubią ze sobą pracować.

funky techno dla trainspottersów

Dziś przedstawiamy Państwu NEILA LANDSTRUMMA, kolejnego po VOGLU arcymistrza najbardziej technicznego techno świata popularyzowanego przez Tresor Records.
Muzyczna biografia NEILA LANDSTRUMMA rozpoczyna się w jego rodzinnym Edynburgu, stolicy Szkocji. Jego pierwsze kontakty z techno datują się już na wczesne lata 90-te. Rozpoczyna wtedy wspólną pracę z lokalnymi koleżkami. Podobnie jak on, ponad wszystko kochającymi motoryczny sound perkusyjnych maszynek, sprzężonych z procesorami. Jednak prawdziwie własną przygodę z techno rozpoczyna w 1993 r. Wtedy, wyposażony w solidny hardware, zakłada domowe studio, doskonaląc w nim własne kompozycje. Wkrótce są gotowe do publicznej prezentacji. Nadchodzi przełomowy rok 1994. Szczęśliwy splot okoliczności rzuca LANDSTRUMMA w objęcia samego VOGLA, który gra jeden ze swoich oszałamiających setów w edynburskim klubie Sativae. DAVE TARRIDA, lokalny freak prowadzący techniczne imprezy w mieście i wytwórnię o tej samej nazwie wie, że CRISTIAN poszukuje kogoś, kto mógłby nagrywać dla Mosquito, jego świeżo założonej ttoczni. TARRIDA zna kogoś, kto produkuje po nocach muzykę w swojej, wypchanej sprzętem, sypialni. Jest dobra okazja, bo tej samej nocy LANDSTRUMM wykonuje swój oszałamiający live-act. Jak wspomina sam VOGELL, występ młodego Szkota „rozwalił go doszczętnie". Na efekt nie trzeba było długo czekać. W kilka miesięcy później nakładem Mosquito ukazuje się debiutancka 12-calówka „Paskal E. P. "
Jest to niesamowita dawka ożywczego prądu. Muzyka jest tak nakręcona i oryginalna, że międzynarodowa kariera LANDSTRUMMA jest tylko formalnością. W zasadzie w tym samym czasie rodzi się wspólny projekt VOGLA i LANDSTRUMMA pod nazwą BLUE ARSED FLY, który do dziś ma na swoim koncie piorunujące epki dla Mosquito, Ferox, Sativae i Tresora. Wkrótce po debiutanckich nagraniach niejaki PETE, weteran brytyjskiej techno-sceny i właściciel zasłużonej oficyny Peacefrog, proponuje LANDSTRUMMOWI współpracę. Powstają dla Peacefrog trzy epki: „Index Man", „M-Cap" i „Inhabit the Machines". Nie można przecenić ich wpływu na dzisiejszą undergroundową scenę techno. Te trzy winylowe arcydzieła są dla tysięcy muzyków i DJ'ów na całym świecie niedoścignione. A przez to nieosiągalne w bieżącej dystrybucji (ich nakłady wyczerpały się niemal natychmiast po ukazaniu) . Ceny poszczególnych epek dochodzą dziś do 50$! !! Muzyka zawarta na wspomnianych czarnych krążkach to esencja stylu LANDSTRUMMA: surowe, potężne aranżacje perkusyjne 909-tki są wypełnione schizofreniczną mutacją miękkich i seksownych brzmień jakby z gardła wyrwanych elektrycznemu jazzowi. Szczególnie „Index Man" to wielki hit wszystkich ambitnych techno-parkietów. LANDSTRUMM stał się

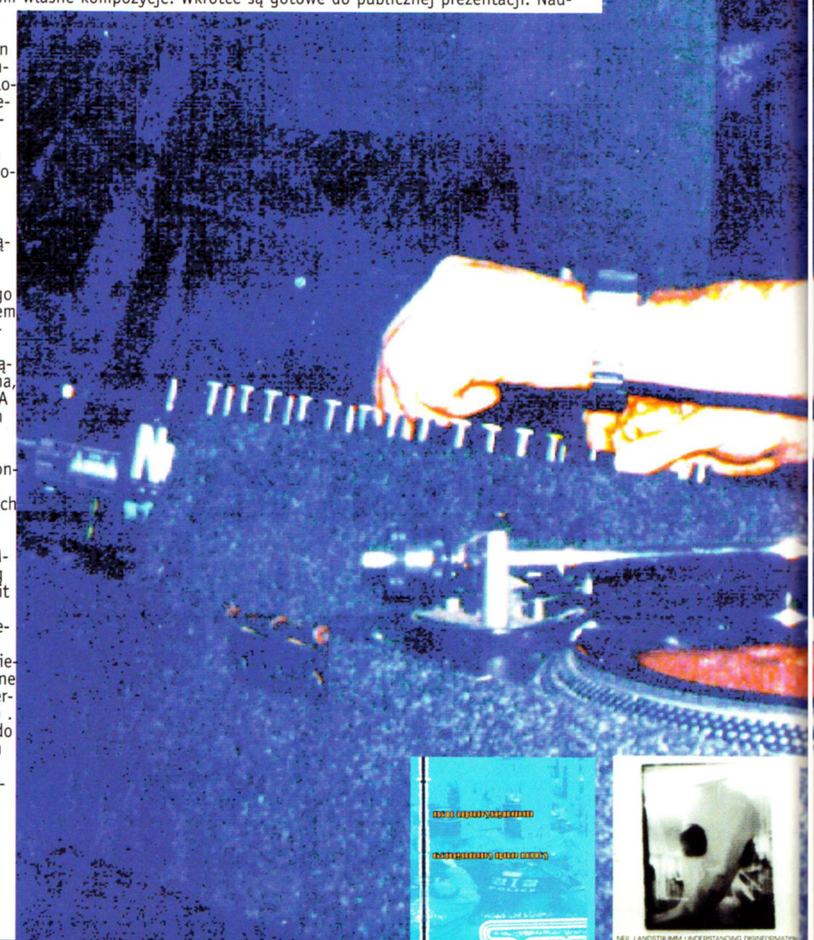

NEIL LANDSTRUMM UNDERSTANDING DISINFORMATION

głośny, a jego live-acty, kultowymi wydarzeniami.
Naturalną konsekwencją tej sławy, była decyzja Peacefrog o wydaniu debiutanckiego albumu Szkota. Latem 1995 r. światło dzienne ogląda niesamowita porcja bezlitosnego tuzgania. Nosi ona tytuł „Brown by August" i jest to porcja muzyki, której nikt nie jest w stanie zapomnieć. To perfekcyjnie skonstruowana dawka niszczącego hałasu. Ów hałas jest jednak niezwykle funkujący, ma potencjał mogący służyć do rozerwania bioder. Przy tych dźwiękach nie można ustać ani sekundy. Grana bardzo głośno powoduje efekt silnego zawrotu głowy i mrowienia wrażliwych części ciata. To ultra-skręcone funky techno dla pokolenia trainspottersów. Podobny ładunek można było odnaleźć wcześniej w prawdziwych, mrocznych i smutnych house'ach ze szkoły chicagowskiej. Podobnie jak one, także „Brown by August" pozostaje wielkim parkietowym hitem po dzień dzisiejszy. W tym samym czasie NEIL staje się iście międzynarodową postacią. Grywa we wszystkich znanych miejscach na całym globie: od Chicago i Nowego Jorku po najważniejsze kluby Europy. Pracy nie brakuje, więc NEIL zwraca się o praktyczną pomoc do swojego szkockiego kumpla TOBIASA SCHMIDTA. Odtąd wszędzie jeżdżą razem, wspólnie wykonując miażdżące live-acty. Miałem niegdyś okazję uczestniczyć w takim niezapomnianym wydarzeniu. Panowie wspólnie pojawili się w berlińskim Tresor Club podczas ubiegłorocznej Love Parade. To, co ujrzałem i usłyszałem w wykonaniu Szkotów przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Zostałem wprost zgładzony niepohamowaną wibracją.
LANDSTRUMM i SCHMIDT współpracują też przy wspólnych produkcjach. Do tej pory, wspólnie wypichcili dwie fenomenalne dwunastki wydane nakładem niezawodnej Sativae.
Szkocka scena, o czym mówił już na łamach „Plastika" VOGEL, to niesamowicie twórcza i zgrana ekipa. To ludzie o niezwykłym zmyśle samoorganizacji, chcących poświęcić dla swojej sztuki maksimum uwagi i pełne zaangażowanie. Także LANDSTRUMM myśli pozytywnie i praktycznie. Zarobione pieniądze, postanawia zainwestować we własną wytwórnię. Otrzymuje ona nazwę Scandinavia, będąc pewnie prześmiewczą odpowiedzią na własne nazwisko. Pierwszym wydawnictwem jest utwierdzająca nowojorską przyjaźń, wspólna epka z kumplem, ADAMEM X. Wśród nagrywających dla Scandinavii pojawiają się też m. in. VOGEL, SCHMIDT, STEPHEN BROWN i sam NEIL, jako NAVARIO SAURO.
Dla każdego artysty, najważniejszym momentem jest zauważenie go przez najbardziej przez siebie szanowane instytucje. Taką dla wszystkich fanów i twórców „real techno" jest oczywiście Tresor Records. Tak jest także w przypadku LANDSTRUMMA. Kariera NEILA, jako jednej z kluczowych postaci „nowej szkoły" techno, rozpoczyna się naprawdę w momencie zetknięcia się z berlińską oficyną. Debiutancki dla Tresora krążek „Understanding Disinformation" ukazuje się dokładnie w dniu ubiegłorocznej Love Parade. Ta płyta ujawnia mrocznieszе oblicze Szkota. To muzyka regulująca nasze nastroje w sposób dość ekstremalny, pozostająca w zakamarkach mózgu na bardzo długo. LANDSTRUMM, dzięki promocji Tresora, osiąga wysoką pozycję w techno-undergroundzie.
W tym samym czasie próbuje także budować swoją pozycję na rynku amerykańskim. Jeżdżąc często do Nowego Jorku spotyka ekipę związaną z wytwórnią i sklepem Sonic Groove. Powiązania ze Stanami okazują się tak silne, że LANDSTRUMM w zasadzie połowę swojego czasu spędza w sercu Wielkiego Jabtka. Podobnie było na przełomie ub. r. Na szczęście ciut wcześniej, późną wiosną, zdążył w Edynburgu nagrać swój drugi album dla Tresora. „Bedrooms And Cities" stał się pozycją, do której można wracać w nieskończoność, ciągle odkrywając na niej setki smakowitych zagrywek. To muzyka o niespotykanej dawce innowacji, nosząca już dziś niemal wszędzie przydomek „freestyle techno". Czyli, chciałoby się powtórzyć: w ramach ekstremalnej motoryki 4/4, proponuje dużo, dużo więcej.
Twórczość LANDSTRUMMA zasługuje na wielkie uznanie i podziw. Jego muzyka powala naturalną ekspresją, nie gubiąc jednocześnie walorów wyrafinowanej sztuki. I na odwrót. Mimo zawiłych pomysłów, uderza prostotą i zawrotnie naturalną energią. Obok VOGLA pozostaje bez wątpienia największą indywidualnością Nowej Brytyjskiej Szkoły Techno. Wkrótce będziemy się mogli przekonać o tym na własne oczy.

Mikołaj Ludwiczak
fot.: S. Czubała

DYSKOGRAFIA

(12" i albumy):

12":

1994	BLUE ARSED FLY EP: S/T (w. Cristian Vogel)	Sativae
1995	BLUE ARSED FLY: In The Bag (w. Cristian Vogel)	Ferox
1995	Paskal EP	Mosquito
1995	Index Man	Peacefrog
1995	M Cap EP	Peacefrog
1995	Occupation EP (w. Tobias Schmidt)	Sativae
1996	Inhabit the Machines	Peacefrog
1996	BLUE ARSED FLY: Blue Arse (w. Cristian Vogel)	Mosquito
1996	The Encryption Factor (jako POLARIS) Sonic Groove	
1996	Split EP (w. Tobias Schmidt)	Sativae
1996	Praline Horse (remixes by C. Vogel & J. Denham)	Tresor
1996	EP jako Navario Sauro (w. Adam X) Scandinavia	
1996	Ultimathule (jako SUGAR EXPERIMENT STATION Tobias Schmidt)	Scandinavia
1997	BLUE ARSED FLY: Knackered EP (w. C. Vogel)	Tresor
1997	Mockba EP	Sativae
1997	Scandinavia Sessions (remixes Adam X, S. Brown)	Tresor

ALBUMY:

1996	Brown By August	Peacefrog
1996	Understanding Disinformation Tresor	
1997	Bedrooms And Cities	Tresor

http://www.streetsound.com/techno/tec80.html

Najlepsze

Za pretekst do napisania poniższego artykułu posłużyła ubiegłoroczna wizyta GEZA VARLEYA — połowy legendarnego elektronicznego duetu LFO, którego płyty zmieniły oblicze dzisiejszej inteligentnej muzyki tanecznej. W grudniowy piątkowy wieczór VARLEY wystąpił na żywo w warszawskim klubie Stodoła proponując materiał ze swego pierwszego solowego krążka nagranego pod pseudonimem G-MAN, przy okazji udzielając nam wywiadu. Zanim jednak przejdziemy do jego najciekawszych fragmentów, warto przypomnieć sobie historię GEZA VARLEYA i jego kompana MARKA BELLA...

LFO

Nasza opowieść bierze swój początek w brytyjskim miasteczku Leeds, gdzie w 1984 roku wyżej wymienieni panowie mieli przyjemność poznać się na organizowanych wówczas zawodach breakdance'u. Choć obaj reprezentowali przeciwne, łamiące się na parkiecie załogi, traf chciał, iż niebawem połączyli wspólnie siły i już jako dobrzy przyjaciele założyli zespół. Po uprzedniej „zrzutce" zaopatrzyli się w automat perkusyjny oraz keyboard i rozpoczęli swe dźwiękowe eksperymenty, nagrywając na taśmę pierwsze utwory, które testowali następnie w miejscowych klubach — Warehouse i Wakefield. To właśnie do ostatniego z nich — w dniu kiedy MARK i GEZ prezentowali swe dokonania — zawitali szefowie nowoutworzonej wytwórni Warp. „Podeszli do nas i zapytali: co to takiego?" — wspomina MARK — „Odpowiedzieliśmy, że to tylko taśma z naszymi nagraniami, po czym poszliśmy do samochodu, puściliśmy im resztę, która wprawiła ich w kompletne osłupienie. Uścisnęli nam dłonie i uznali nas za <<odkrycie stulecia>>".

„Odkrycie stulecia" w 1990 roku, po uprzednim podpisaniu kontraktu z Warpem pod szyldem LFO (Low Frequency Oscillations czyli drgania niskiej częstotliwości), wraz z wydaniem swego debiutanckiego singla pt. „LFO" wypłynęło na szersze wody i dotarło aż do 10 miejsca angielskiej listy przebojów sprzedając przy tym 130 tysięcy krążków, co jak na debiut nikomu nieznanej, w dodatku „niekomercyjnej grupy techno", było osiągnięciem niebywałym. W niecały rok później LFO w domowym studio MARKA nagrało niemal trzydzieści nowych utworów, z czego czternaście trafiło na pierwszy duży album grupy zatytułowany „Frequencies". Nietypowe połączenie eksperymentalnej elektroniki, awangardowego house'u, „kraftwerkowych" electro-grepsów oraz mechaniczno-metalicznej estetyki wstrząsnęło muzycznym światkiem i zapłodniło głowy wielu dzisiejszych twórców szeroko rozumianego techno, którzy po kilku latach od wydania tego ponadczasowego albumu zgodnie przyznają, że „Frequencies" to kamień milowy dla progresywnej muzyki elektronicznej. Płyta powtórzyła sukces singlowego „LFO" plasując się na 41 miejscu krajowego zestawienia oraz zajmując sam szczyt tanecznej listy przebojów. MARK i GEZ bardzo szybko zaczęli być lansowani przez media jako nowe gwiazdy muzyki pop, otrzymując i przy okazji ignorując zaproszenie do telewizyjnego programu „Top Of The Pop". Muzyka LFO dotarła nawet za ocean do poprockowo nastawionej amerykańskiej publiki i — o dziwo — zyskała tam niemałe grono oddanych wielbicieli.

Jeszcze w tym samym roku, ku wielkiej uciesze MARKA i GEZA, LFO miało okazję poznać członka zespołu będącego jedną z ich największych inspiracji — KARLA BARTOSA z KRAFTWERKU. Zaowocowało to wspólną sesją nagraniową i kilkoma zupełnie nowymi nagraniami wypełnionymi dźwiękami i rytmami wykorzystywanymi nagminnie przez jednych i drugich — electro. Niestety zazwyczaj otwarta na eksperymenty wytwórnia Warp odrzuciła taśmę popełnioną przez to niecodzienne trio, uniemożliwiając tym samym jej szersze rozpowszechnienie.

Po kolejnych, tym razem już bez problemów wydanych singlach „We Are Back" (1991) i „What Is House" (1992), panowie zaszyli się w ustronnym miejscu uciekając od nieoczekiwanej popularności i w spokoju rozpoczęli pracę nad swym kolejnym albumem. W międzyczasie w 1994 roku przypomnieli o sobie znakomitą EP-ką „Tied Up" zrealizowaną z cyfrowym błogosławieństwem JOHNA COXONA z drum'n'bassowego SPRING HEEL JACK i zawierającą pięć wersji tytułowego utworu (m.in. remiks SPIRITUALIZED), by po kolejnych dwóch latach milczenia jako LFO, w trakcie których próbowali swych sił w samodzielnych projektach (BELL pod własnym nazwiskiem oraz jako FAWN, a VARLEY jako G-MAN), powrócić z zupełnie nowym genialnym materiałem pt. „Advance", zgodnie z tytułem będącym olbrzymim postępem dla całego nurtu techno. Ta abstrakcyjna, niezwykle barwna industrialno — zgrzytliwa opowieść składająca się z 12-tu raz nerwowych i brutalnych, to znów niezwykle delikatnych i pięknych części jest właściwie solowym popisem MARKA BELLA. Tylko dwa nagrania sygnowane są nazwiskiem VARLEYA, w dodatku występuje on jako ich mniej ważny współautor.

Mimo, że na głowy LFO ponownie posypały się pochwały zarówno ze strony mediów jak i elektronicznych konsumentów, to jednak w zespole coś zaczęto się psuć. Jego członkowie coraz bardziej zaczęli się od siebie oddalać, a ich spojrzenie na muzykę nagle zaczęto się drastycznie różnić. BELL pragnął kontynuować chropowatą stylistykę wypracowaną przez LFO, natomiast VARLEY ciągnął w stronę bardziej tanecznych, modnych house'owych rytmów, w których jako G-MAN zaczął realizować się w ramach należącej do COLINA NEWMANA i MALKI SPIEGEL wytwórni Swim. Znakomitym przykładem owych rozbieżności muzycznych są remiksy jednego z nagrań IMMERSION (projekt szefów Swima), które obaj panowie dokonali oddzielnie: GEZ już jako G-MAN, a BELL pod pseudonimem FAWN. Po definitywnym rozpadzie LFO VARLEY przypomniał sobie o uprzednio zawiązanej znajomości z COLINEM i MALKĄ, wysyłając im taśmę z próbką swych umiejętności. Solowe dokonania G-MANA – szczególnie utwór „Quo Vadis" — wywarły na nich duże wrażenie i stały się przyczynkiem do przywdziania przez GEZA „swimowej" koszulki, czego końcowym efektem jest „Kushti" -- album wydany w 1996 roku i zawierający tylko dwa kilkudziesięciominutowe nagrania będące świetnie wyprodukowanym minimal technohousem o transowym szlifie.

BELL jak do tej pory milczy. Jego ostatnim i jak zwykle genialnym ruchem artystycznym jest współpraca nad ostatnią płytą BJÖRK pt. „Homogenic", której MARK użyczył wiele ze swojej sonicznej magii. Właściwie gdyby nie charakterystyczny głos Islandki oraz klasyczna sekcja smyczkowa, mógłby to być kolejny krążek LFO... Co będzie dalej – zobaczymy. Zresztą za chwilę na ten temat wyczerpująco wypowie się sam GEZ VARLEY, który leżąc na hotelowym łóżku, powalony mocą swojego ulubionego drinka — Smirnoffa z sokiem pomarańczowym oraz innymi sympatycznymi przeżyciami z poprzedniej nocy, próbował wytężać swój nie do końca przebudzony umysł i odpowiadać na moje pytania. Pamiętając go ze zdjęć, z których spoglądał młody szczupły chłopak z filuternym błyskiem w oku, tym razem miałem do czynienia z mężczyzną, któremu przybyło trochę na wadze, a ów błysk gdzieś się ulotnił. Może to przez ten sok... VARLEY: „Z perspektywy dnia dzisiejszego uważam, że obie płyty LFO to kawał dobrej muzyki. Po prostu mieliśmy szczęście i znaleźliśmy się we właściwym czasie oraz we właściwym miejscu. W dodatku byliśmy inni niż wszyscy, choć będąc z tobą szczerym, tego typu „innych" zespołów było wówczas znacznie więcej. Zamiast nas mógłby to być ktoś zupełnie inny i takich „Frequencies" mogło powstać jeszcze kilka" — skromnie opowiada GEZ, jednak na dźwięk nazwiska swego dawnego kompana traci uśmiech z ust. — „Tak, nagrywamy dziś oddzielnie i nie zamierzamy współpracować ze sobą ponownie. Po prostu się nie lubimy, więc nie ma najmniejszego sensu abyśmy wchodzili sobie w drogę. MARK w dalszym ciągu tworzy dla wytwórni Warp i — o ile mi wiadomo — pracuje właśnie nad swą płytą. Być może ja również zacznę dla nich nagrywać, gdyż niedawno wysłałem im taśmę demo z moim najnowszym materiałem, a teraz czekam na odpowiedź ze strony Warpu. Pod własnym nazwiskiem nagrywam również dla niemieckiej firmy!K7 i oczywiście jako G-MAN dla Swim Records. Tak, masz rację, że <<Kushti>> brzmi niczym mix CD — dokładnie takie były założenie mojego albumu. MARK GAGE z VAPOUR SPACE i CUSP wykorzystał moje pojedyncze nagrania wydane wcześniej na winylach i zmiksował je ze sobą nadając ostateczny kształt całej płycie. Od niedawna oprócz tworzenia muzyki prowadzę także własną wytwórnię płytową G Records, będącą pododdziałem Swimu specjalizującym się w minimal techno zabarwionym housem. Nagrywają dla niej tacy artyści jak japoński W-MOON, Szwajcar DJ FALLOVIE i SHOOTA — ten gość jest naprawdę bardzo dobry (SHOOTA, który jak się okazało miał na imię KEVIN, również partycypował w stodólnej imprezie, a w trakcie mojej rozmowy przez prawie pół godziny przesiadywał pod prysznicem nucąc coś pod nosem). Głównym rodzajem muzyki, jaki zazwyczaj słucham,jest techno, a moją ulubioną wytwórnią, będącą dla mnie sporą inspiracją jest Basic Channel (pisaliśmy o niej w ostatnim numerze „Plastika"). Drum'n'bass mnie zbytnio nie interesuje, owszem brzmi on całkiem świeżo ale to nie moje klimaty. Wolę PINK FLOYD". Z G-MANEM rozmawiałem jeszcze przez dobrą chwilę przysłuchując się sposobom na zabicie kaca („najlepiej nie pić"), pozytywnym uwagom pod adresem polskich klubowych bywalców, zwłaszcza kobiet, opowieściom o tym, że choć czasami zasiada za pulpitem mikserskim to jednak jest przede wszystkim artystą tworzącym muzykę taneczną i będzie starał się czynić to jak najdłużej. Gdy z 38 piętra hotelu Marriot zamyślony zjeżdżałem windą w dół, zacząłem nagle odczuwać drgania. W dodatku niskiej częstotliwości.

STEF HARPER

fot.: Serwis WARP/Sonic

http://www.warp-net/com

plasterki

Japoński mistrz konsolety **DJ KRUSH** nie próżnuje. Kilka miesięcy temu ukazał się jego czwarty album pt. „Milight", a do sklepów trafiły już dwa nowe krążki: „Holonic - The Self Megamix" (Mo'Wax) oraz „Ki Oku" (R&S) . Pierwszy z nich to zgodnie z tytułem mix CD powiązany w całość przez samego KRUSHA i zawierający oprócz nagrań Japończyka utwory takich samplerowych wirtuozów jak DJ SHADOW i DJ CAM. Druga płyta to zupełnie nowy materiał popełniony wespół z jego 50-letnim krajanem - trębaczem TOSHINORO KONDO.

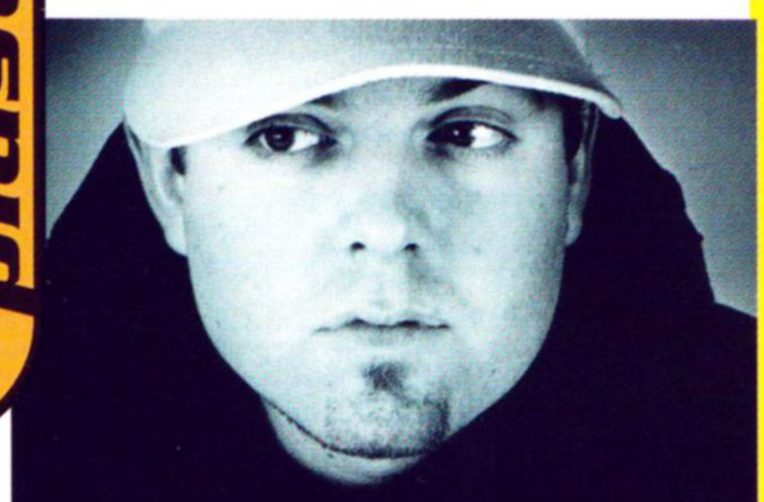

Mo'Wax raz jeszcze. Katalog tej cenionej brytyjskiej firmy, oprócz wydawnictwa DJ-a KRUSHA, powiększył się o reedycje jednego z singli Kalifornijczyka **DJ'a SHADOWA** pt. „What Does Your Soul Look Like", wydanego uprzednio w 1995 roku. Tym razem nowa wersja płytki zawiera dodatkowe junglowe interpretacje głównego utworu dokonane przez DJ'a DIE oraz PESHEYA.

WINGS to nowy projekt **RONIEGO SIZE'A, DJ'a KRUSTA i DJ'a DIE** czyli niemal całej drum'n'bassowej załogi REPRAZENT. Pod takim właśnie szyldem Bristolczycy wspólnym nakładem sił popełnili utwór...„Wings", który znalazł się na najnowszej kompilacji sygnowanej logo renomowanej firmy Reinforced. Na płycie zatytułowanej „Enforcers: The Beginning Of The End" wystąpili także m.in. J MAJIK, AQUASKY, TOM & JERRY (alter ego 4 HERO), Japończyk SEIJI oraz DOC SCOTT.

W rytm sylwestrowych przebojów i wtórujących im szampańskich wystrzałów, chyba każdy z nas zastanawiał się na tym, co przyniósł nam rok 1997. Zastanawiali się również nad tym czołowi przedstawiciele tanecznego światka i -proszę bardzo - oto wyniki.

RONI SIZE
najlepsze nagranie: „All Mine" PORTISHEAD,
najgorsze nagranie: „Barbie Girl" AQUA (w tym wypadku wszyscy byli zgodni);

CARL COX
najlepsze nagranie: „It's All Right" NU YORICAN SOUL w remiksie RONI SIZE'A,
najgorsze: patrz wyżej;

LTJ BUKEM
najlepsze nagranie: „Silver Down" ARTEMIS,
najgorsze: bez komentarza;

DAVID HOLMES
najlepsza nagranie(tutaj płyta): „OK Computer" RADIOHEAD,
najgorsze: zbyt wiele do wymieniania;

JONATHAN MOORE (COLDCUT)
najlepsze nagranie: „Let's Get Killed" DAVID HOLMES (płyta),
najgorsze: pasożytnicze „Barbie Girl"

Ukazał się drugi album **DJ'a VADIMA** zawierający remiksy wcześniejszych nagrań tego rosyjskiego artysty pochodzących z jego pierwszej płyty „U.S.S.R. Repertoire". Najnowszy materiał nosi tytuł „U.S.S.R. Reconstruction" (Ninja Tune) i pośród wielu interpretatorów znajdziemy na nim m.in. DJ'a KRUSHA, REFLECTION, ANIMALS ON WHEELS, JIMIEGO HODGE'A, THE PRUNES oraz THE HERBALIZER.

Początek roku przyniósł również nowe wydawnictwa berlińskiej firmy **Studio ! K7.** Pierwsze z nich to kolejna, już trzecia część cieszącej się dużą popularnością kompilacji pt. **„The Freestyle Files".** Tym razem znaleźli się na niej m.in. DEPT CHARGE, MR SCRUFF i BALLISTIC BROTHERS. Kolejne albumy to kontynuacja popularnej serii „DJ Kicks", której bohaterem została tym razem niemiecka grupa (TURNTABLE) TERRANOVA oraz kompilacja „Underground Symphony" prezentującą najciekawszych amerykańskich artystów celujących w nowoczesnych rytmach (JAMIE MYERSON, BETTER DAZE, THIEVERY CORPORATION i inni).

Nareszcie jest! Długo oczekiwany debiutancki album francuskiego duetu AIR łączącego triphopową stylistykę z muzyką easy listening i beatlesowskimi harmoniami zatytułowany jest „Moon Safari" (Source/Virgin) i już teraz można powiedzieć, że to kandydat do płyty roku '98. Recenzję płyty i artykuł na temat zespołu znajdziecie w najbliższych numerach „Plastika".

12 →

Pionierzy breakbeatu SHUT UP And DANCE - grupa, w której swą elektroniczną karierę zaczynała czarnoskóra NICOLETTE - wydali swój nowy singiel pt. „Green Man" zawierający remiksy tytułowego utworu oraz drugi nowy kawałek „Poor People Fed Up!". Instytucją sprawczą owej płytki jest Shut Up And Dance Music.

Należąca do **BEASTIE BOYS** oficyna Grand Royal została amerykańskim przedstawicielem Digital Hardcore Recordings czyli firmy, której przewodzi ALEC EMPIRE. Lada moment niczego nie świadomi Amerykanie dowiedzą się co to takiego ATARI TEENAGE RIOT...

Coraz większe uznanie zdobywa nowojorska **hip-hopowa wytwórnia Rawkus** i to zarówno w oczach młodzieży z krokiem przy kolanach, jak i u powściągliwych muzycznych krytyków, którzy jej najnowsze dziecko - kompilację „Rawkus Entertainment Presents Soundbombing", na której wystąpili m.in. SIR MENELIK, COMPANY FLOW czy MOS DEF - obdarzyli niemal największą notą przypisując jej w magazynie „Muzik" 9 na 10 możliwych punktów.

IAN ASTBURY - frontmen rockowej grupy THE CULT rozpoczął właśnie współpracę z pionierami inteligentnej elektroniki **THE FUTURE SOUND OF LONDON** oraz propagatorem mrocznych, eksperymentalnych beatów - WITCHMANEM. Zapowiada się ciekawie...

Nowo otwarta londyńska agencja DJ'ów poszukuje nowych talentów! Taśmę z próbkami swych umiejętności i z dołączonym do niej aktualnym zdjęciem należy przesłać na adres Southside Artists Agency, PO Box 15016, London SW9 9WA, U.K. Trzymamy za Was kciuki

Jazzowo-dubowy kolektyw **RED SNAPPER** jest odpowiedzialny za zinterpretowanie nagrania EDWINA COLLINSA pt. „I Hear a New World" (Setanta). Do pierwowzoru swoje „trzy grosze" wtrącił również szef wytwórni Mo' Wax - JAMES LAVELLE oraz nagrywający dla Wall Of Sound THE WISEGUYS.

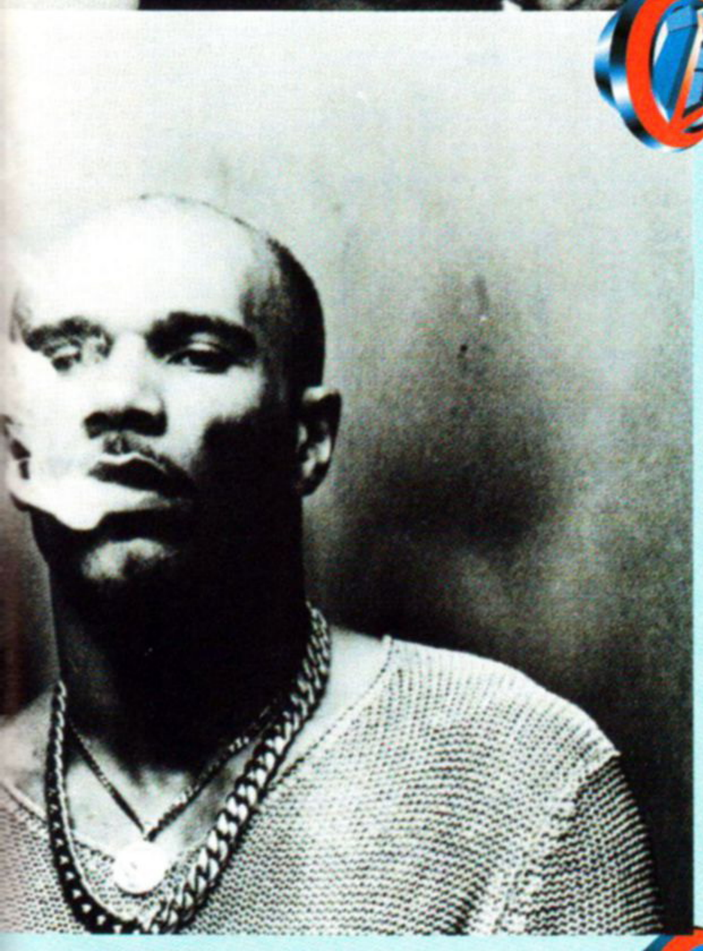

Drugi singiel z najnowszej podwójnej płyty **GOLDIEGO** „Saturnz Return" nosi tytuł „Temper Temper" i ozdobiony został gitarowymi dźwiękami wyczarowanymi spod palców NOELA GALLAGHERA z britpopowego OASIS. Na dokładkę otrzymaliśmy remiksy popełnione przez drum'n'bassową czołówkę w postaciach GROOVERIDERA i OPTICAL.

„King Of The Beats" (Team) to tytuł płyty pełniącej rolę ścieżki dźwiękowej do ubiegłorocznych brytyjskich zawodów w breakdancie. Trafiły na nią same hiphopowe sławy: ERIC B & RAKIM, AFRIKA BAMBAATA, GRNDMASTER MELLE MEL, KRS-ONE. Jest też legendarny MANTRONIX i taki sam „Rockit" autorstwa HERBIE HANCOCKA. Młodą gwardię reprezentują przedstawiciele popularnych dziś wytwórni takich jak Wall Of Sound (MEKON) i Skint (CUT LA ROC). Niech beat będzie z Wami!

Najnowszy singiel **DIRTY BEATNIKS** - bigbeatowo-funkowej załogi z **Wall Of Sound** - nosi tytuł „Latinhead/Deepass" i zgodnie z tradycją W.O.S. przyjmowany jest z niemałym entuzjazmem, nieporównywalnym jednak do tego, jaki wzbudził debiutancki album duetu **PROPELLERHEADS** obdarzony niecodzienną, ale wszystko wyjaśniającą nazwą, „Decksandrumsandrockandroll".

Po raz pierwszy w historii polskiej fonografii dwie prywatne, niezależne firmy fonograficzne ***- SONIC i POLSTAR - startują ze wspólną organizacją dystrybucyjną,*** dzięki czemu w jednym olbrzymim katalogu znajdziemy płyty artystów takich znakomitych firm jak Warp (APHEX TWIN, SQUAREPUSHER, RED SNAPPER), Ninja Tune (COLDCUT/DJ FOOD, FUNKI PORCINI, THE HERBALIZER), V2 (UNDERWORLD, HEADRILLAZ, JUNGLE BROTHERS), Ninebar (CUJO), JAZZ FUDGE (własność DJ'a VADIMA), Mute/NovaMute (PLASTIKMAN, LUKE SLATER, DARREN PRICE i mniej elektroniczni BARRY ADAMSON, NICK CAVE) czy w końcu Play It Again Sam. Niebawem ów katalog znacznie się poszerzy, gdyż niezwykle prężnie działająca firma Sonic stale wypatruje nowych niezależnych oficyn specjalizujących się w nowoczesnych brzmieniach, jednocześnie starając się, aby jak najwięcej ciekawych wydawnictw trafiło na polskie półki sklepowe (zapewniamy Was, że w tym roku będzie ich bardzo dużo).

millennium

13.02. SFINKS Sopot
1st dance floor:
Takkyu Ishino*, *Millennium LiveAct
Tatjana, Shamut, $
2nd dance floor: P, VU

14.02. MERATRONIK Szczecin
techno stage:
Westbam*, *Takkyu Ishino
Millennium LiveAct
Shamut, Da'Break, Jerry
house chill-out: Maad, VU, Mo Name

20.02. FABRYKA Poznań
Lulu*, *Mr Smith*, *Millennium LiveAct
Da'Break, Phobos, Krizb

27.02. BARDO Świdnik
Millennium LiveAct
Da'Break, VU, Shamut

28.02. AKADEMIA Rzeszów
Mijk van Dijk*, *Millennium LiveAct
Shamut, Dreddy

NEW MUSIC AGENCY
dj booking & management 0 602 71 33 08

cd w marcu: m.in. Dr Motte, Tom Clark

Większość renomowanych magazynów muzycznych za najlepszą płytę roku uznała podwójny album RONI SIZE'A i jego drum'n'bassowej załogi REPRAZENT pt. „New Forms". Tuż za nim plasowały się „Homework" DAFT PUNK, DAVID HOLMES „Let's Get Killed", COLDCUT i „Let Us Play", THE PRODIGY „The Fat Of The Land", THE CHEMICAL BROTHERS i „Dig Your Own Hole" oraz debiut PHOTKA „Modus Operandi".

LAUREACI KONKURSÓW PLASTIKU:

Kasety COLDCUT, ufundowane przez „Sonic", wylosowali: Tomasz Mąka, Koszalin; Alina Winiarska, Wrocław; Marek Rote, Leszno; Bohdan Imiela, Oborniki Śląskie; Krzysztof Plisz, Poznań; Borys Sarnowicz, Zabrze; Katarzyna Nowak, Kraków; Michał Biskupski, Bydgoszcz; Monika Kucharska, Łódź; Ewa Deruś, Częstochowa.

Płyty winylowe, ufundowane przez „Pomaton EMI", wylosowali: Hubert Więcyk, Szczecin, Aleksandra Horodecka, Gdańsk, Tomasz Niewiada, Kluczbork; Grzegorz Dobrowolski, Tychy, Jarosław Szostak, Warszawa.

fotoplastykon

Kolejnymi bigbeatowcami, których dyskografia powiększyła się o niepełnowymiarowe wydawnictwo jest japońska grupa **BOOM BOOM SATELLITES**, według tygodnika „New Musical Express" brzmiąca niczym wypadkowa THE CHEMICAL BROTHERS, THE CHARLATANS i AC/DC. „Rockno", tytuł ich nowej EP-ki wydanej nakładem belgijskiej wytwórni R&S, bez problemu mógłby zaistnieć w muzycznym światku jako nazwa określająca dźwięki proponowane przez całe zastępy „chemicznych" braci i sióstr...

„Rock The Disco" to najnowszy singiel brytyjskiego bigbeatowego duetu **SUPERCHARGER,** który wnioskując z tytułu, zawiera potężną dawkę muzyki tanecznej potraktowanej na ostro gitarami elektrycznymi...

RICHARD REALESS, lider duetu **DEATH IN VEGAS**, odpowiedzialny za oprawę graficzną swych wydawnictw, doczekał się własnej wystawy w londyńskiej galerii Dazed And Confused. Na przełomie grudnia i stycznia wszyscy zainteresowani mogli popatrzeć na popełnione przez RICHARDA liczne graffiti (te z szablonów), obrazy oraz projekcje filmowe inspirowane twórczością zespołu.

14 →

W kategorii rapowej wszelkich ubiegłorocznych podsumowań niepodzielnie króluje czarnoskóra rymująco-śpiewająca MISSY „MISDEMEANOR" ELLIOT i jej debiutancki album „Supa Dupa Fly". I tak renomowany amerykański magazyn „The Rolling Stone" uznał MISSY za najlepszą nową artystkę, za najlepszą artystkę rapową i drugą wykonawczynię w kategorii rhythm&blues. Na dodatek krążek MISSY doczekał się także nominacji do nagrody Grammy jako najlepsza płyta w muzyce rap, a pochodzący z niego singlowy przebój „The Rain (Supa Dupa Fly)" - obok „Put Your Hands Where My Eyes Could See" autorstwa BUSTA RHYMES - uznany został za najlepsze rapowe wykonanie AD. '97

Imprezy w lutym.

13.02, Trójmiasto, Pompy
14.02, Szczecin, Meratronik
20.02, Poznań, Fabryka
27.02, Zielona Góra, Studio
28.02, Rzeszów, Akademia

Szczegóły już wkrótce na plakatach i ulotkach w Twoim mieście oraz na łamach magazynu Plastik.

* Luty w katowicikim Mega Klubie.

07. 02. DJ SHAMUT, DJ WOKI, DJ UPLOAD, STONE BLASTER, JOINT ADVENTURE (live act).

21. 02. DJ RALF DRASTIC, DJ VU, DJ PAUL EXES, WHISPER, BIB.

Red Bull Clubing Tour. 13. lutego rozpoczyna się bezprecedensowe przedsięwziecie na polskiej scenie techno. Rusza pierwsze tournee live actu. Główną gwiazdą i jedynym live actem Red Bull Clubing Tour będzie zespół MILLENNIUM, promujący swój album "Self". W ciągu półtora miesiąca (luty, marzec) impreza w różnych konfiguracjach DJ'ów odwiedzi 15 klubów w Polsce. Poza czołówką DJ'ów krajowych do najbardziej kultowych klubów w kraju zaproszono światowe gwiazdy muzyki techno. Wystapią m.in: WESTBAM (14.02 Szczecin), TAKKAYU ISHINO (13.02 Trójmiasto, 14.02 Szczecin), DR. MOTTE (Warszawa). Producentem imprezy jest nowo powstała agencja New Music Agency ze Szczecina, promotor zespołu MILLENNIUM.

fot.: Aard, Serwis Warner, Polygram, Pomaton/EMI

PRODIGY, THE CHEMICAL BROTHERS, FATBOY SLIM i BENTLEY RYTHM ACE to tylko jedni z wielu artystów, którzy znaleźli się na składance o wszystko mówiącym tytule „Block Bustin' Beats" i zawierającej aż 40 klubowych dopalaczy.

dj shop

INDYGO

ul. Wspólna 51 (w podwórzu), WARSZAWA, tel/fax (022) 6284641

Ta piwnica od wielu lat jest wielofunkcyjnym miejscem. Było tu biuro projektowe, mini studio nagrań, pracownia, a przede wszystkim odbyła się tu cała masa świetnych imprez. Kogo byście tu nie spotkali! Kiedyś nawet ludzie myśleli, że tu jest pub. Jednym z przedsięwzięć był sklep z płytami. Początkowo komis wszystkiego co było na czarnych krążkach. Płyty przetrwały i INDYGO jako record shop funkcjonuje od marca '96. Wyklarował się profil - w sprzedaży jest teraz techno, house, drum'n'bass, jungle, trance, ale też hip-hop i acid jazz. Ostatnio współpracę z INDYGO nawiązała dwójka gości z Wielkiej Brytanii - DJ LULU oraz TREVOR. - W sierpniu tego roku poznaliśmy właścicieli tego miejsca. Zapytali się, czy nie moglibyśmy włożyć w nie nieco życia. Pomyślałem, czemu nie. Sam jestem w tej muzyce od 7 lat. Gram z CLUELESS SYSTEM. Znam masę ludzi. Więc prowadzenie sklepu nie jest wielkim wyzwaniem. To fajna zabawa. Codziennie do drzwi puka ktoś nowy. Chce rozmawiać. Ludzie naprawdę chcą dobrej muzyki. - Dzięki nim TO miejsce nabierze bardziej profesjonalnego charakteru (3 stanowiska odsłuchowe), jak również znacząco poszerzy się jego oferta. Będzie dużo nowości. Pozostanie jednak miła i przyjazna atmosfera. Zawsze będzie gorąca kawa i herbata. Ceny: nowe single - 35-40 zł, albumy 60-70 zł, second hand 25-30 zł.

27.02.98
START 18[00]
TECHNO PLANET®
NOC® vol.2
POJEDNANIA
DJ TAUCHER
(FFM, SONY REC.NIEMCY)
DJ PASCAL F.E.O.S.
(FFM, NIEMCY)
DJ RALF DRASTIC (TECHNO PLANET, NIEMCY)
DJ MISHA (NIEMCY)
DJ PULP (CZECHY)
DJ JACO (DJ CLUB POLSAT 2 KATOWICE)
DJ SESIS (PSY-TRANCE WARSZAWA)
DJ MK FEVER (KRAKÓW)
DJ SHAMUT (POZNAŃ)
DJ KRISB (WARSZAWA)
Bielsko-Biała ul. Grażyńskiego 40
INFO FAX: (033) 14-80-88, TEL. 0 601 46 52 82

JAK NIE SPAĆ PRZEZ TRZY NOCE I DNI czyli PENDRAGON NIGHTS

31.12.97. LONDYN, The Theatre Factory, Tyssen St,

PENDRAGON - NEW YEARS EVE
Invokes the tribal celtic spirit

scena główna; MARK SINCLAIR, CHOCI, OBERON, JUNO, JACE, BEAMISH, ALLEN T. G.,

LAB 4 - live oraz około 15 gości DJ'ów na trzech innych scenach.

"Noc pierwsza - sięgaj po nowe marzenia"

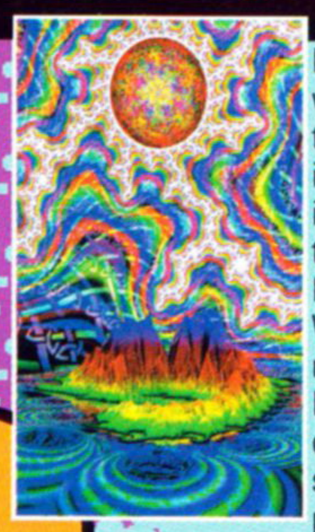

Londyn to tygiel, a już szczególnie w Sylwestra. Są wielkie mega parties na parę tysięcy osób. Są małe imprezki klubowe. No i są w końcu imprezy podziemne - "secret location".

Nie mieliśmy jednak wątpliwpści. Wróciliśmy tam, gdzie pewnej letniej nocy bawiliśmy się najlepiej. Na PENDRAGON. Na szczęście celtyccy organizatorzy nie trzymali się ściśle swojej tradycji (u Celtów Nowy Rok przypada na 31 X) i uraczyli nas wspaniałym świętem.

Oczekiwano 1600 osób. Przygotowania idą pełną parą. Wyjście jest bardzo grupowe - 16 sztuk. Już w autobusie jest czadowo. Po pojeździe krąży gość ze srebrną szminką - *Pendragon?* - i odciska na nas ślad "Pendragon people".

Na miejsce docieramy ok. 22.00. Niestety, czeka nas "odstanie swojego" w kolejce do szatni. Oczekiwanie umila nam sącząca się muzyka. Można przywitać się ze znajomymi, wypalić parę skrętów. Albo po prostu obserwować ludzi. Nad głowami wiszą kolorowe maskotki. Na ścianach - wspaniałe backdropy, z których smoki, jednorożce i czarodziejki będą przyglądać się naszym szaleństwom. Wszystko świeci się i mieni w UV. W końcu pojawiamy się na głównym parkiecie. Rozpiera nas niesamowita energia. Kończy właśnie grać piękny elf JUNO i pałeczkę przejmuje JACE - szalony południowoafrykańczyk. Pojawiają się organizatorzy - KATE i MARK SINCLAIR. KATE co chwilę dmie w plastikowy "myśliwski" róg. Nagle muzyka miksuje się z odliczaniem z radia BBC. Gasną światła. Wraz z pierwszym wybiciem BIG BENA wybuchają petardy. Wszyscy zaczynają krzyczeć i składać sobie życzenia. Chyba ze 100 razy słyszę "Happy New Year". Głównym trunkiem dzisiaj jest radość. Szampan pojawia się tylko symbolicznie na DJ'ce. Tutaj nikt nie potrzebuje alkoholu, aby świętować. Zapala się czerwone światło i na szczycie wysokiego podestu pojawia się kobziarz. Dźwięk roznosi się po całej sali... Piękna chwila refleksji.

Rusza muzyka. Za deckami zasiada CHOCI. Teraz beaty wędrują na najwyższe obroty. I w taki rytm dają nasze serca. Wszyscy zachowują się jak stado oszalałych kangurów. CHOCIEGO zmienia ALLEN T.G. - dziwny przybysz z kosmosu. Czerwony czub na jego głowie pulsuje światłem. ALLEN jako jedyny gra z płyt CD, co pasuje do jego futurystycznego wyglądu. Czeka nas teraz coś innego - dziwna kombinacja uplifting trance, psychodelicznych dźwięków i eurotrance - dwie godziny kosmicznych zawirowań. Po nich przychodzi czas na live act. LAB 4 to dwóch bardzo serio wyglądających facetów. Ale chyba dzisiaj jadą w swojej własnej podróży, bo ponoć nie można złapać z nimi żadnego kontaktu.

Udaję się na małą wędrówkę. W mniejszej sali muzyka jest dziwno-różna. Od zakręconego house'u po wręcz reggae'owe i dubowe dźwięki. Natomiast absolutnym przebojem okazuje się duży chillout. W 100% taki, jaki powinien być - miękkie poduchy pod ścianami, przytłumione światło i wsączający się wszędzie ambient. Cichy gwar rozmów. Żonglerzy i ich sztuczki - fruwające fluoroscencyjne piłeczki i mieniące się opalizującym światłem kule. Kąt masażu. Dobra wróżka czytająca z kart Tarota.

Gdy wracam na Dj'ce króluje już BEAMISH, który uśmiecha się całym sobą. Ale w jego oczach czai się niebezpieczny błysk i nieodparta chęć wykończenia nas wszystkich. Ale tym razem nie udaje mu się. Grający po nim OBERON ma nadal pełen komplet na sali. Nikt nie przestaje tańczyć, nikt nawet nie zwalnia, choć wszyscy są cali mokrzy od potu. Aż wreszcie przychodzi czas na deser. Za deckami pojawia się gospodarz - MARK SINCLAIR. Teraz to już można tylko oszaleć. Nie wiem co mam robić - tańczyć czy też stać i obserwować w jak genialny sposób MARK miksuje. Miotam się więc pomiędzy parkietem a Dj'ką. Wyzwalane przez SINCLAIRA fale radości i ciepła rozprzestrzeniają się wszędzie. Jego muzyka wprawia w euforię i podnosi rytm bicia serca. Uczucia wędrują po sali, a następnie zwielokrotnione wracają na DJ'kę. Pomimo zmęczenia MARK uśmiecha się promiennie. I tak do godziny 9.00 rano. Gdy ta wybija, na sali zapalają się światła. MARK tradycyjnie jeszcze daje nam chwilę. Gdy muzyka milknie rozlegają się długie i gorące oklaski. To była noc!. Nikt się specjalnie nie żegna. Bowiem za dwie godziny, w samo południe, w klubie HEAVEN, swoją imprezę rozpoczyna ALTERED STATES. Przecież to dopiero początek Nowego R.

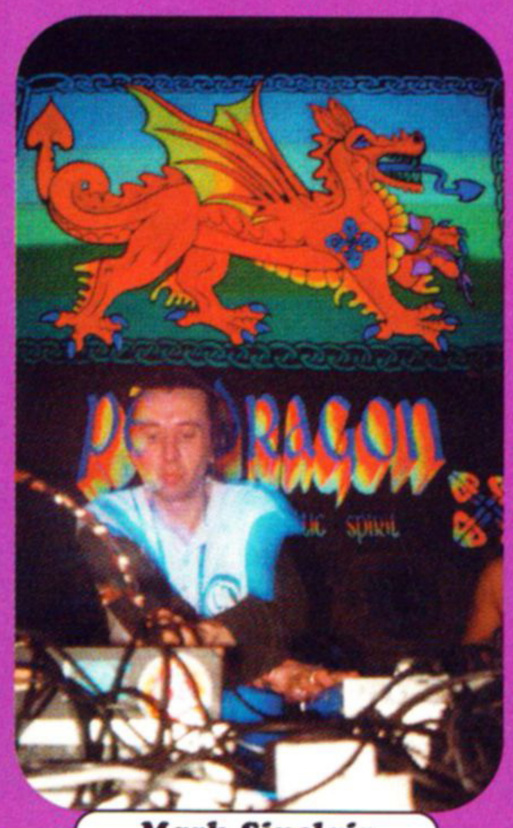

Mark Sinclair

AllenTG

Beamish

LAB 4

Oberon

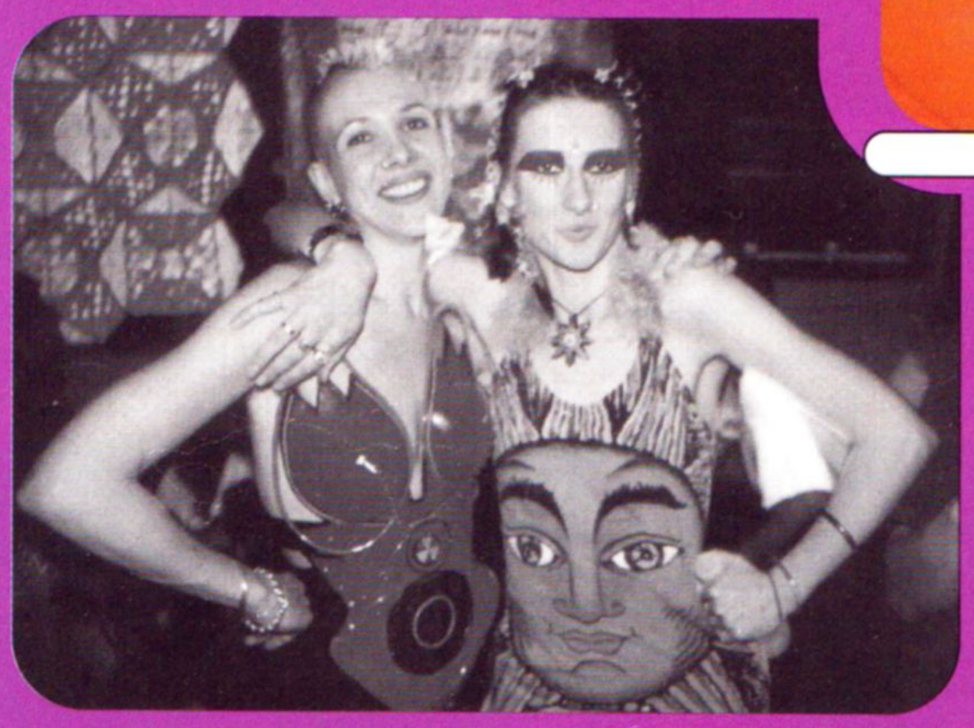

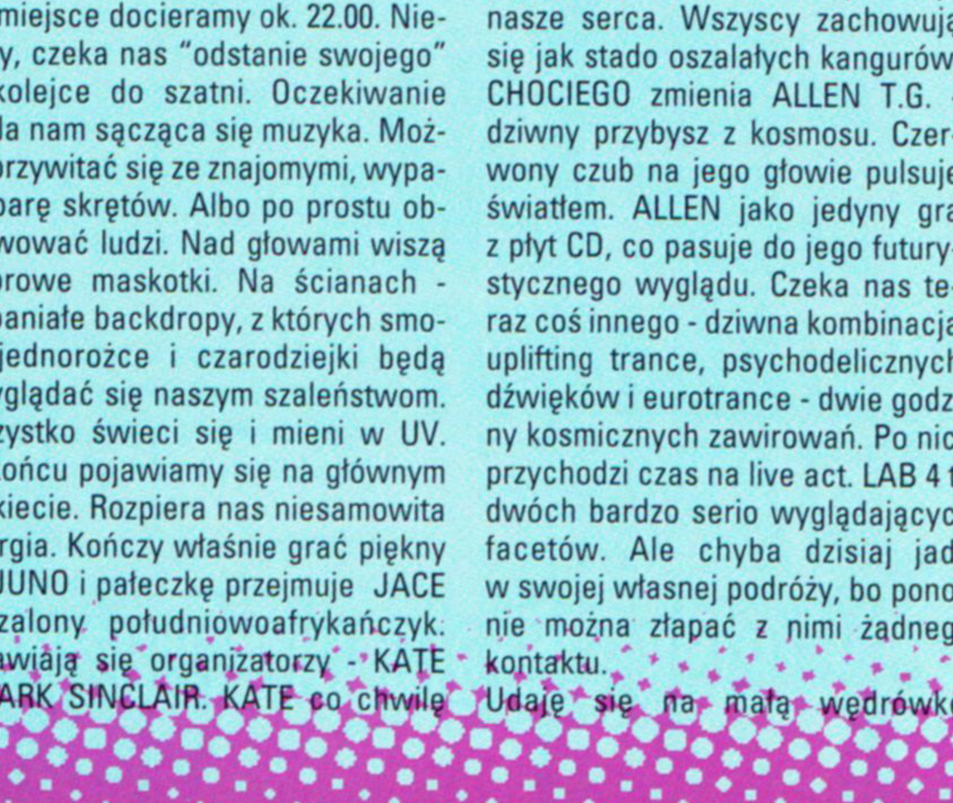

eena fot. AArd

PS KATE & MARK SINCLAIR, all Pendragon people we love you. Thanks for unbelievable time. We are Pendragon people!

01.01.1998. LONDYN,

HEAVEN under the arches, off Villiers ST, WC2

ALTERED STATES - NEW YEARS DAY - 12:00 - 3:00

15 godzin uplifting techno - trance, deep funky house + jazzy dubby breakbeats

LIVE ACT - SECRET, ZEN TERRORISTS, MUNGO & D.D.R. oraz ponad 30-tu DJ'ów

"Noc druga - szukaj piękna"

Juno

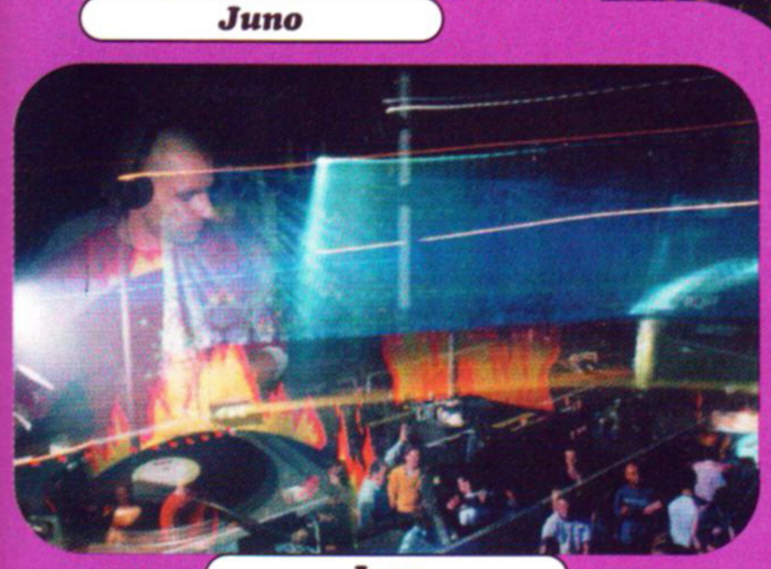

Jace

The Secret

HEAVEN generalnie rzecz biorąc jest klubem gejowskim. Więc z założenia jest w nim przytulnie i ciepło. Ale są też i inne zalety - doskonały sound system i genialne światła. Skład DJ'ski na tę 15-godzinną imprezę też jest zachęcający. Tak więc dajemy sobie 3 godziny snu i wędrujemy do nieba.

Wizytę zaczynamy od dość skomplikowanych formalności. Bowiem w HEAVEN nie wolno robić zdjęć. W końcu po długich pertraktacjach i solennych obietnicach, że nie chcemy nikogo skompromitować, dostajemy pozwolenie. AArd znika natychmiast, aby je w pełni wykorzystać. Ja wędruję po klubie. Sala główna, korytarze, jeden bar, drugi bar, schodami w górę, schodami w dół. Można się zagubić.

Z przyjemnością stwierdzam fakt, że do klubu przywędrowało sporo osób z którymi witałam Nowy Rok. Mają w sobie wciąż mnóstwo energii i chęci do zabawy, które również odnajduję w sobie. Nieubłaganie zdążam w kierunku parkietu. A po chwili już tam jestem. Uspokajam się tylko na moment. Jak i inni zresztą. Z sufitu zjeżdża trapez, na który wspina się wiotka akrobatka. Jej ewolucje w strugach białego i czerwonego światła dają nam chwile estetycznych wzruszeń.

Gromkie brawa i wszyscy wracają do tańca. Gra ZEN TERRORISTS. Szczerze mówiąc nie przepadam za nimi. Nie kręcą mnie muzycznie. I przeszkadza mi ich potrzeba izolowania się od ludzi. Idę więc do baru. Wracam jednak szybko, bowiem Z.T. kończy i na scenie pojawia się SECRET. To dość nietypowo - live act po live act. Ale i SECRET jest dziś nietypowy. Składa się bowiem nie z trzech, ale tylko z jednej osoby - ANDYEGO. Ale niektórym, szczególnie kobietom, w zupełności to wystarcza. Pod sceną pojawia się grupka fanek. Przyznaję, jestem jedną z nich (od kiedy po raz pierwszy zobaczyłam SECRET w BRIXTON ACADEMY). No i zaczyna się ostra jazda. Wprawdzie nie ma do końca tej magii, jaką wszyscy trzej stwarzają razem, ale i tak jest super. Szkoda tylko, że tak krótko. Wprawdzie brak mi już tchu, ale wiem że mogłabym dalej.

Po SECRECIE nie mam ochoty już na nikogo innego. Zresztą, impreza i tak za chwilę będzie się kończyć. Trzeba chwilę odpocząć. A może i się przespać. Odnajduję AArda i opuszczamy podwoje niebios. Oby nie na zawsze.

eena
fot. AArd

Technomaniaku.

Nie wszędzie docierają nasi reporterzy. Również nie o wszystkich wydarzeniach wiemy. Prosimy nadsyłaj nam swoje relacje z imprez. Koniecznie przyślij zdjęcie. Pamiętaj, żeby podać nazwę imprezy, organizatora, skład dj-ski, miejsce, nazwisko autora zdjęcia, oraz kto na tym zdjęciu jest pokazany.
Najciekawsze relacje opublikujemy w Fotoplastikonie.

2.01.98 Fidge, Brixton,

PENDRAGON

Djs: CHE, GIZELLE, LULU, MARK SINCLAIR, oraz TEST DEPARTMENT -live, CHOCI - live,

"Noc trzecia - tańcz do świtu"

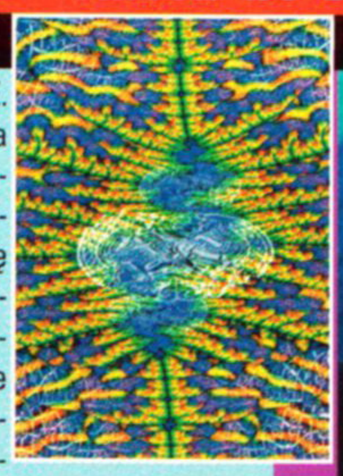

22.00 otwierają się wrota FRIDGE. Jednak najwięcej osób przybywa przed północą. Do tańca zagrzewają CHE i GIZELLE. Wyznam jednak, że czas spędzam witając się z masą osób. Z radością też wymieniam pozdrowienia noworoczne z pewną panią, która właśnie przyleciała z Warszawy. LULU grała na Sylwestra w Szczecinie i niemal prosto z samolotu przybyła na tę noc. Przez chwilę siedzimy też w kącie z ANDYM (the SECRET) kosztując "chaj" - gorący wywar z ziół i orientalnych przypraw. Dopiero niepokojące metaliczne łomotanie wywabia nas z antresoli. To na scenie pojawił się TEST DEPARTMENT. Jeszcze wcześniej myślałem, że to

Choci

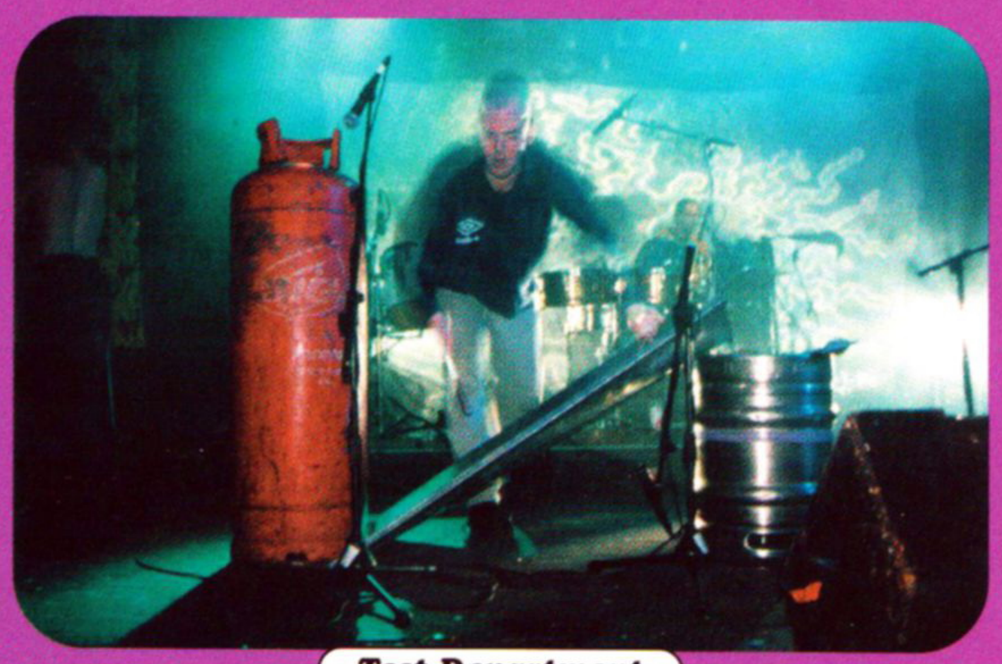

Test Department

Lulu

może jakiś inny zespół. Lecz nie. Mistrzowie post industrialu, czyli do tańca na butli gazowej i kawałkach szyn. Brzmienie TEST DEPARTMENT jednak trochę ewoluowało w stronę transu. Wzbogaciło się też intrumentarium - jest "normalny" zestaw perkusyjny, bongosy, trochę elektronicznych maszyn, no i oczywiście stałe elementy - beczka po piwie, kawałek blachy typu ocynk, żerdzie drewniane, 1,5 metrowej średnicy zardzewiały talerz. Aż dziw, lecz większość na sali stopniowo wdraża się w transowo-industrialne granie nuclear test bandu. Cóż za wyrachowanie SINCLAIRA, cóż za niesamowita publika! Około 1.00 nastrój zmienia się dość nagle. LULU rozpoczyna hard house'owo. To też duża ekstrawagancja na imprezie PENDRAGONA. Jednak ludzie z entuzjazmem podejmują nowe beaty i brzmienia. W drugiej części setu LULU jest już jednak bliżej typowym dźwiękom tej imprezy - uplifting trance. Co ściąga ponownie na parkiet tych nielicznych, co krzywili się nieco na industrial i house. Tym bardziej, że na scenie odbywają się pokazy tańca ognia. Grupa 5 czy 6-ciu tancerzy wykonuje swój niezwykły pokaz z płonącymi maczugami i włóczniami, lub też imitując smoki zieje płomieniami. Po nich na scenie instaluje się CHOCI.

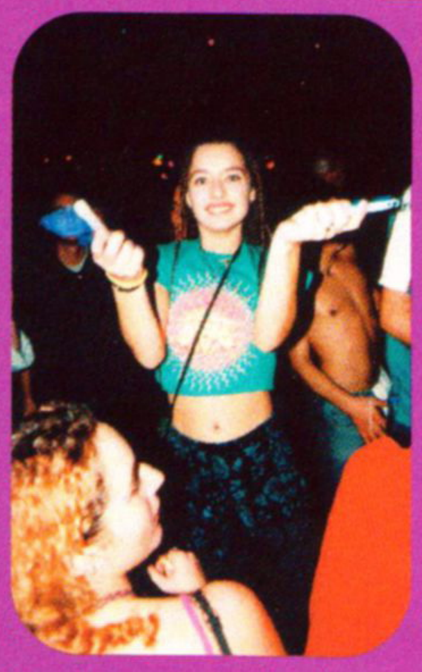

Dzisiaj w towarzystwie przyjaciół gra na żywo. Jest ubrany w zielony kilt i podskakuje na jednej nodze. Drugą ma w gipsie, co jest wynikiem nierozważnego uprawiania sportu. Cała trójka skacze i wymachuje rękoma (i z pewnością opentańczo się wydziera, lecz tego już nie słychać). Cała sala razem z nimi. Teraz puls dochodzi do górnej granicy. Zadyma jest taka, że już nie mogę. Zostawiam kamerę na DJ'ce i rzucam się w tłum. Jestem jedynym "suchym" osobnikiem, ale po chwili "doganiam" resztę. Za plecami CHOCIEGO i zgrai pojawiają się dwa fluoroscencyjne ptaki. Jeden przypomina papugę, drugi psychodelicznego wróbla. Pozostają, hopsając po scenie już do końca występu. Po 4-tej uwaga wszystkich przenosi się na drugą stronę. Z DJ'ki rozlegają się bowiem dźwięki z najnowszego singla MARKA SINCLAIRA - "Out There". Tu wszyscy już go znają doskonale i wiedzą co to oznacza. Początek najlepszej zabawy. MARK bawi się razem z nami, miksując z niewiarygodną swobodą. Jest jednak czujny i odczyniając dj-skie czary, sprawdza czy my jesteśmy jeszcze tutaj czy już "gdzieś tam". Przez salę wędruje na sześciu nogach 5-cio metrowy smok, zawadiacko kiwając ogonem. Jest zielony, świeci w UV, a w jego paszczę spokojnie można włożyć głowę. Lecz raczej otrzymuje w swój piękny pysk pocałunki. Fale radości ponownie przelewają się przez parkiet. Nie mogę uwierzyć, gdy MARK przerywa na chwilę grę, zapowiadając za chwilę koniec. Teraz wszyscy wpatrzeni w niego, oklaskami dziękują za wspaniałą zabawę. MARK rewanżuje się jeszcze jedną niezwykłą płytą. Na koniec zaprasza na after party do Fridge Baru, za ścianą. To osładza nieco nasz ból. Oklaski rozlegają się jednak jeszcze dobre 5 minut. Mnie z parkietu ściąga ANDY, poganiając, gdyż Fridge Bar zmieści może z 300 osób. Perfidnie wykorzystujemy sytuację, że nie musimy stać w kolejce do szatni i już po chwili ustawiamy się w błyskawicznie rosnącym ogonku do Baru. Na szczęście na samym jego początku.

3.01.98 Fridge Bar, Brixton,
PENDRAGON AFTER PARTY
JUNO, JACE, PSYNRG,
"I jeszcze kawałek dnia następnego".

Na górze bar, na dole sala taneczna. I tak wygląda naturalny przepływ ludzi. Bar pozwala poznać bliżej osoby, z którymi tańczyło się przez ostatnie godziny i noce. Można zrealizować potrzebę rozmowy. Choćby nawet na podłodze. Pulsuje muzyka. Kto już się trochę podładował, schodzi na dół. Do klubu w pigułce. Moc dźwięku jest taka, że zapiera dech. Ciemno. Mrok rozświetlają jedynie delikatne szperacze. Lecz to wystarcza. Nowych przyjaciół poznaje się już intuicyjnie. Tak też tańczymy. Dopóki jest w nas energia. W końcu jednak muzyka milknie. Jest 12.00 w południe, 3 stycznia 1998. Na zewnątrz leje. Jednak żegnający się serdecznie nie zwracają na to uwagi. Jeszcze raz powtarzamy, tylekroć już wyrażane życzenia - Happy New Year!

AArd

W Sylwestra nie samym PENDRAGONEM Londyn żyje. Oto krótki przegląd tego co się działo. (Oczywiście była jeszcze cała masa imprez "secret location" kultywujących podziemną tradycję Londynu.)

RETURN TO THE SOURCE

Brixton Academy, Brixton, 21:00-6:00, £ 25,-

Gdyby nie PENDRAGON, to pewnie to byłby nasz typ. Brixton Academy to świetne miejsce na imprezę, szczególnie taką. MARK ALLEN, SID SHANTI, CHRISBO jako główni szamani zamieszania. Szczególną atrakcją miał być występ EAT STATIC . Dodatkowe live acty - MEDICINE DRUM i LOOP GURU. Spotkani później znajomi z zachwytem opowiadali o tym party. Wyznali też, że Brixton Academy było totalnie wypchane.

WORLD DANCE NYEP

Exhibition Halls, Wembley, 19:00-7:00, £ 30,-

30 DJ-ów i Mcs. Drum'n'bass stage - KENNY KEN, HYPE, FABIO, GROOVERIDER, ELLIS DEE i NATURAL BORN CHILLERS - live; London underground FM - JASON KAYE, RICHIE FINGERS, EZ, DARYL B; Old school rave - RATPACK, FACE, DEAN LAMBERT, SLIPMATT. Tak zapowiadała się jedna z większych imprez sylwestrowych. Oczekiwano prawie 15.000 uczestników szaleństwa.

ESSENTIAL AT THE PALACE

Alexandra Palace, Finsbury Park, 20:00-6:00, £ 39,-

Popatrzcie sami - live PA: - BLACK RAPE, RONI SIZE & REPRAZENT, 808 STATE, DAVE ANGEL, FLUKE, CHEMICAL BROTHERS; Djs: - LUKE SLATER, CRISTIAN VOGEL, ADAM F., GROOVERIDER, FABIO, LTJ BUKEM i wielu innych

SCIENCE FICTION NYEP

?, £ 15,-

Tak naprawdę miejsce miało być zdradzone tylko tym, którzy wykupili bilety i to w ostatniej chwili. Pięć sal trance'u, techno, drum'n'bassu, big beatu i ambientu. Goście: FLUKE, EMPIRION, SID SHANTI, MIKE McGUIRE (Juno Reactor), TIM McGREGOR i coś jeszcze około 3 tuzinów innych. Niestety, impreza została rozbita przez policję.

MINISTRY OF SOUND - NYE ESSENTIAL MIX

Ministry of Sound, 21:00-10:00, £ 40,-

PETE TONG z MofS łączył się łączami satelitarnymi z TODDEM TERRY występującym w "Arenie" Manchesterze i DANNYM TENAGLIA w Klubie "Tunnel", Nowy York. W ten oto sposób zjednoczyć się miały trzy światowe stolice tańca. Ich sety transmitować też miało na żywo RADIO 1. Jednak dla wszystkich przybyłych do MoS pozostawały jeszcze dodatkowe atrakcje - CJ McKINTOSH, FRANKIE FONCETT, TERRY HUNTER, NORMAN JAY.

TECHNO PLANET
czyli patrioci z Bielska

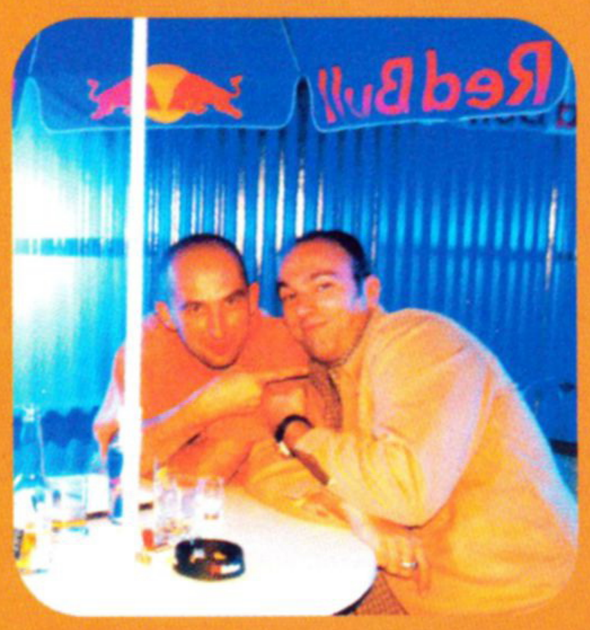

-

Dzień dobry, tu ja, Wacław Jarząbek. Lubudubu niech nam żyje Prezes Waszego klubu! Plastik jest najlepszym pismem!

Tym sposobem rozpoczęło się przepytywanie współprezesa Techno Planet, KUBY JERZEGO KUPCZAKA.

Jak się zetknąłeś z techno?

- Techno poznałem w Niemczech. Kiedyś koleś zaciągnął mnie do klubu "technowego", po chyba rocznym namawianiu - nie mogłem się do tego w ogóle przekonać. Ale gdy po raz pierwszy wszedłem do klubu techno, odjechałem. Stałem chyba ze 3 godziny. I tylko patrzyłem. To co najbardziej rzuciło mi się w oczy, to to, że wszyscy byli szczęśliwi, tacy uśmiechnięci. Nikt nikogo nie zaczepiał, każdy się bawił dla siebie. I tak sobie pomyślałem - "Ci ludzie są szczęśliwi". Byliśmy do samego rana. W pewnym momencie mój kolega mówi - "Chodź, idziemy.""Czekaj, dopiero co przyszliśmy." A on na to - "Ty, impreza się już kończy!" Wyszedłem stamtąd, ale tę muzykę miałem chyba ze 3 dni w głowie. "Techno, techno, przecież to jest odjazdowa sprawa." No i tak zacząłem latać, tu na party, tam na party.

Ten pierwszy raz był 2 lata temu w Niemczech, w Mannheim, w klubie MS CONNECTION. Od tego czasu zacząłem interesować się tą sprawą. Przede wszystkim kupowałem czasopisma - co jest co ? Pytałem o płyty techno. Chodziłem wszędzie tam, gdzie odbywały się party. I potem pomyślałem - "Skoro tak świetnie się bawią ludzie na Zachodzie, czemu nie mieliby tu się bawić w ten sposób." Podejrzałem parę pomysłów - wiesz o co chodzi - jak to wszystko funkcjonuje. Wtedy dogadałem się z KRISEM. Znamy się już 15 lat, ale nigdy nie łączyły nas interesy. Wtedy KRIS przyjechał do Niemiec. Powiedziałem tak - "KRIS, co byś powiedział na to, żebyśmy otworzyli jakąś knajpę w Bielsku?" "Zapomnij chłopie, tu trzeba miliardów!" Zabrałem go wtedy, podstępem, do tego samego klubu. Chciałem mu to jakoś delikatnie pokazać. Jak KRIS to zobaczył, to zapadła decyzja - ROBIMY. Też spodobała mu się muzyka, klimat. On zajął się sprawą wybudowania i stworzenia tego miejsca. Ja z kolei zadbałem o nagłośnienie i światło. No i oczywiście o muzykę.

Dlaczego Bielsko ?

Jesteśmy z Bielska !

Lokalny patriotyzm ?

Mniej więcej. Bielsko zawsze jest traktowane na uboczu - między Katowicami a Krakowem. A zresztą zawsze lepiej na swoim, przyjemniej.

A nie myślisz, że łatwiej byłoby np. w Warszawie ?

Boję się Warszawy. Układy, układziki. Nie wiem. Może byłoby łatwiej. W Warszawie jest więcej szmalu, ludzie są bogatsi poziom życia jest wyższy - nie oszukujmy się.

Twoja najlepsza impreza ?

Techno party na którym grał SVEN VÄTH. Klub nie był duży, impreza była we wtorek. Dobrze, że znałem właściciela, bo inaczej bym nie wszedł, było tyle osób. Stałem pół metra od VÄTHA, czułem jego zapach potu. No i DJ DAG - druga imreza. Super, super.

Jaki jest Twój ulubiony gatunek techno?

Ten, który serwuje SVAN VÄTH - hard house. Ostra muzyka, to musi być jazda, musi być tempo. PASCAL F.E.O.S. - te sprawy. Ta, ta, ta, ta. To musi być to. Oczywiście nie neguję tej innej, np. transowej muzyki. Bo techno, jest w zasadzie tak szerokie, że trudno powiedzieć, że tu się zaczyna a tu kończy. Jedni mówią, że na VIVIE puszczają techno, inni że pawia.

Jakie macie plany na 98 rok ?

Zrobić to bym chciał wiele. Co będę mógł zrobić to się okaże. To zależy od wielu czynników, przede wszystkim od klienteli. Jeżeli nie będzie ludzi, to nie zrobię nic. Od strony artystycznej to plany mamy już w zasadzie do marca. Będzie TALLA 2XLC, DJ TAUCHER. Mamy już WESTBAMA, ale to dopiero na drugą połowę roku. No i będziemy chcieli zaprosić CARLA COXA. Poza tym tak samo chcę żeby grali u nas polscy DJ'e. Promuję naszych bielskich artystów - DJ THORIN, DJ BASS-BASS, DJ JOSEPH. Drzwi otwarte są dla każdego.

wysłuchał AArd

Mega-Tronik-Sylwester

W noc sylwestrową w Hali Meratroniku w Szczecinie bawiło się ponad tysiąc osób. Jak podała prasa lokalna, była to druga co do wielkości impreza tej nocy w mieście (po plenerowej na Wałach Chrobrego). Sylwester był jednocześnie dziesiątą, jubileuszową edycją imprezy z cyklu Techno Dance Mission, które z powodzeniem organizuje agencja MAR. Organizatorzy zrobili więc balangę dla przyjaciół, z którymi pracują od ponad dwóch lat. Zaprosili na nią mnóstwo osób z całego kraju związanych z kulturą techno. Zjawiło się więc około dwudziestu DJ'ów, przybyłych częściowo aby pobawić się, a częściowo aby zagrać, czasami nawet czysto symbolicznie przez jedną lub dwie godziny.

Główny parkiet - Techno Stage, miał jak zawsze w Meratroniku bogatą oprawę: video projektory, kamery filmujące tańczących i Dj'ów n a

scenie. Tym razem całość została wzbogacona czterema aż laserami oraz przywiezioną specjalnie przez warszawiaków scenografią. Nie zawiedli grający na nim DJ'e: LULU z Londynu, EXTASE i DREDDY z Warszawy. Jak zwykle bardzo gorąco przyjmowane tu MILLENNIUM (live act) i grający u siebie DA'BREAK. Nieco słabiej wypadł faworyzowany DENARD HENRY z Nowego Yorku, którego set był chyba nieco za długi. Prawdziwą rewelacją okazała się natomiast jego berlińska przyjaciółka JANA CLEMEN.

W mniejszych fabrycznych pomieszczeniach, przyległych do głównej hali każdy mógł odnaleźć to co w danej chwili mu mogło być potrzebne - chwilę przerwy w chill out, dziwne wizje, kameralne balangi przy różnych gatunkach muzyki. Niewątpliwie najlepszy klimat panował w sali house'owej, w której zagrali: DRWAL i VU z Sopotu, SHAMUT i WOOKIE z Poznania, SKOTT z Koszalina oraz JUNIOR GOMEZ z Wrocławia. Drum'n'bassowa sala niestety z przyczyny awarii instalacji elektrycznej nie mogła być uruchomiona. Zorganizowano za to dodatkowe miejsce z muzyką - salę, w której przez kilka godzin grał drugi live act wieczoru WENTYLATOR - dla wielu prawdziwe objawienie imprezy. A poza tym Wizje w sali z projekcjami filmowymi i chill out. Punktualnie o dwunastej hala została otwarta i można było wyjść na dziedziniec i podziwiać sztuczne ognie i fajerwerki. Jedzenia i picia więc było pod dostatkiem. W efekcie ostatni DJ'e kończący imprezę wyszli z hali o godzinie 12-tej w południe.

Michał Zioło

fot. arch. Meratronik

TRANSGRESJA 97/98

W łódźkim klubie RIFF RAFF powitano Nowy Rok imprezką TRANSGRESJA 97/98 - Max New Year, pod hasłem TURN UP THE BASE.

Muzyczne klimaty tworzyli DJ INKEE, DJ NO NAME i DJ MIKE E. Pomagała im MC EMBI. Pulsowały old school'owe dźwięki hardcore'owej klasyki, dark side'y i drum'n'bass. Party było kameralne, tylko 201 jednoosobowych zaproszeń. Dzięki temu był komfort imprezowania, bez rozpaczliwego szukania wolnego miejsca do tańczenia. Na tę jedną noc surowa stylistyka klubu została złagodzona kolorowymi balonami i serpentynami, a gdy wybiła dwunasta - roziskrzyły się dziesiątki zimnych ogni. Energy drinki zastąpił szampan, który przegryzano żółtym serem.

O 6.30 skończył się szampan i ser, towarzystwo ruszało się niemrawo, a DJ'e marzyli, żeby wszyscy sobie poszli. Tak zakończyło się witanie 1998 roku.

Ewelina Jamka

STAN ODMIENNY W ŁODZI

13.12.1997 o godzinie 17.00, w łódzkim klubie RIFF RAFF został wprowadzony stan odmienny, zamiast techno party, zorganizowano techno-nasiadówkę.

"Zebraliśmy się tu, by celebrować swoją miłość do THE PRODIGY" - powitał zebranych organizator VOO DOO PEOPLE SHOW.

Wieczór poświęcony cybernetycznym liderom modernistycznej muzyki dance rozpoczął się projekcją filmu "ELECTRINIC PUNKS". Celebrujące towarzystwo, siedząc na ławkach, leniwie delektowało się LIAMEM, KEITHEM, LEEROYEM i MAXIMEM. Ucztę rozpoczął teledysk "VOODOO PEOPLE", a potem było już wszystko. Fragmenty koncertów. "OUT OF SPACE", koncertowa wersja "POISON", "ONE LOVE", kolejna wersja "VOODOO PEOPLE" i to, co niektórzy kochają najbardziej - "NO GOOD".

I tu totalne zdziwienie, po godzinnej dawce THE PRODIGY nadal nikt nie tańczy. Gdyby to widzieli, mogliby się załamać i zrezygnować z dalszej kariery w branży dance. Ale z głośników popłynęło let's go i przy dźwiękach "EVERYBODY IN THE PLACE" wreszcie wyrwało ludzi z letargu.

Ewelina Jamka

KLAUS SCHULZE "Dosburg Online"

9 nowych zaskakujących kompozycji mistrza elektroniki z super kawałkiem "Groove'n'Bass"!

WING COMMANDER "Prophecy"

Grasz? To zagraj tę płytę! FEAR FACTORY, PARADISE LOST, RAMMSTEIN, DIE KRUPS, COBALT 60, i wielu innych na jednej płycie!!!

EARL GREY "Purveyors Of The New Groove"

Super jakość elektro dźwięków! Album dla zwolenników drum & bass z elementami funky.

CHICANE "Far From The Maddening Crowds"

Brytyjski techno-ambient w natarciu! Ta płyta poprawi Ci nastrój!

BT "ESCM"

BT to amerykański spec od remixów. "ESCM" to wg "Muzika" 15 album roku '97!!! Trans górą!

VENTYLATOR "Ventylator"

Debiut elektronicznego duetu w marcu w sklepach.

SUPERCHARGER "Wall To Wall Moustache"

techno-rock. Ściana ów nie do przebicia!!! utancki album zmiksował EIL McLENNAN.

"Dream & Fantasy Vol. 2"

THOMSON Tv Audio Video

RMF FM

Nowa składanka z kompozycjami m. In.: DARIO G., T.D.F., CHICANE, B.T., DIMITRI FROM PARIS i inni.

W styczniu 2 mini-wieże firmy "Thomson" w konkursie wygrali: Marcin Tomaszewski z Kluczborka i Damian Jakub Kubica z Bielsko-Białej

ATLANTIC wea edel edel company CHINA

WARNER MUSIC POLAND, 02-738 WARSZAWA, ul. DOMINIKAŃSKA 25
Dystrybucja: M.C.D. Sp. z o.o., 05-820 Piastów, ul. Dworcowa 62, tel. (22) 7230505, fax 7230506

fotoplastyka

9.12.97. STODOŁA, WARSZAWA

poziom I: G-MAN (GEZ VARLEY -LFO), DJ KEV (ORBIT CLUB, LEEDS), JJ, KRISB, MIC - WARSZAWA

poziom II: MK FEVER - Kraków, PATRICIA, MNIAMOS - Wrocław, 11, ADALBERT- Warszawa

Rozwodnione Swim Party

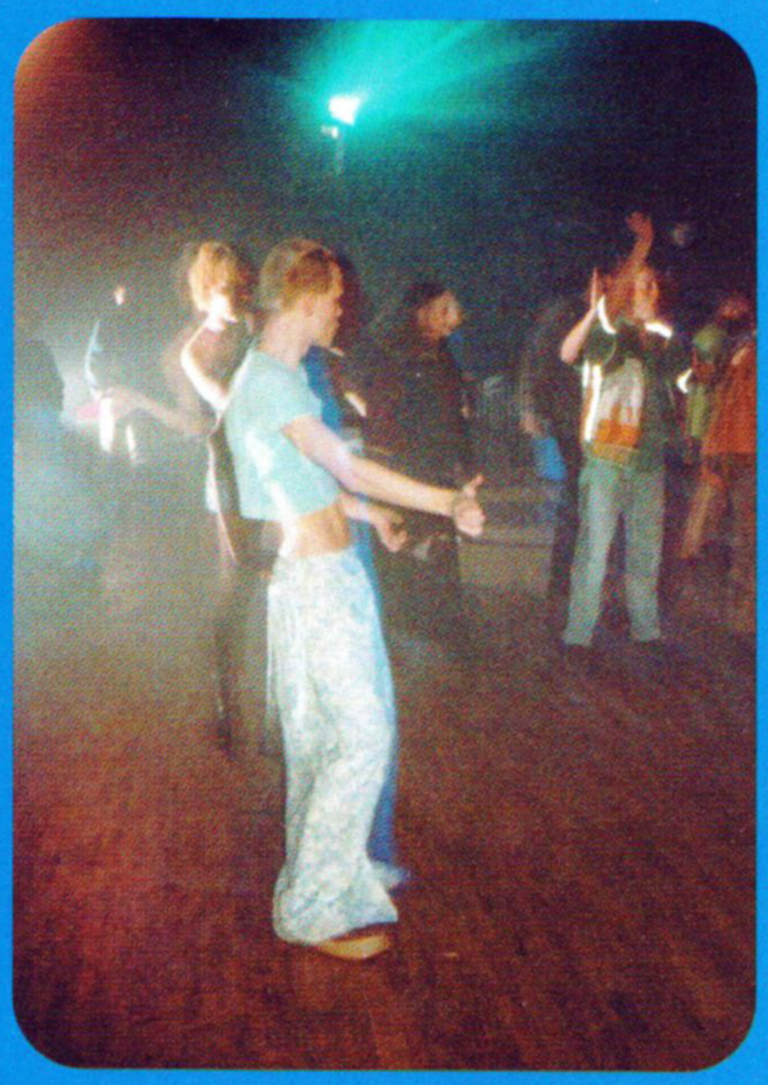

Pierwsza impreza SWIM ujęła mnie swoim klimatem. Dlatego też z niecierpliwością czekałam na następne party. Ale niestety nie zawsze jest tak pięknie, jak by się chciało. Myślę, że złożyło się na to parę rzeczy. Niestety nie było zbyt wiele osób, a gdy rozeszły się po salach i barze, to zrobiło się ich jeszcze mniej. W sali drum'n'bass ktoś postanowił popastwić się nad ludźmi - nieustające strobo i gęsty dym odbierały wszelką szansę na cokolwiek. Mam wrażenie, że dźwięk w głównej sali był trochę gorszy niż poprzednio. Rozpoczął JJ, jak zwykle bardzo konkretnie. Potem za deckami pojawił się KRISB.

Część ludzi tańczyła w jednej sali, część w drugiej, reszta snuła się pomiędzy lub wtapiała się w stołki barowe. Miałam wrażenie, że jest dość smutno i nic się dziś nie zdarzy. Goście z Anglii niestety rozczarowali, półtoragodzinny set nie był niczym szczególnym. Ale tak jest, gdy wprowadza się zbyt dużo wszystkiego do organizmu. Ponownie pojawił się JJ. W mniejszej sali królował MK FEVER. Stodoła pulsowała dźwiękami. Ale roztapiały się one gdzieś pomiędzy. Robiło się coraz puściej. Po prostu wszystko spełzło na niczym. Mam nadzieję, że SWIM PARTY 3 - jeśli nastąpi - będzie po prostu lepsze.

eena

26.12.97 Mega Christmas Techno Party

Klub 'Rock`n`Roll", Białystok

Astralny dygot, czyli technochoinka

Kontakt:
(085) 329-329 Andrzej,
(085) 451-291 Jacek,
0602 344-307 Bazyl.

Skoro w święta nawet zwierzęta mówią ludzkim głosem, w Białymstoku mogło dojść w tym czasie do innego cudu. Takim była techno impreza "Mega Christmas Party", odbywającą się po raz pierwszy w klubie o wybitnie nie-technicznej nazwie 'Rock`n`Roll". Ten ostatni fakt nie miał jednak najmniejszego wpływu na frekwencję, kilkusetosobowy tłum dokładnie blokował ulicę. Warto było jednak cierpliwie poczekać na wejście. Organizatorzy - Grupa Reakcji Artystycznej B+B przygotowali na ten wieczór szereg niespodzianek. Wchodzący do klubu już przy wejściu natykali się na "bramkę", składającą się z dwóch świętych Mikołajów. Z przepastnych worków wydobywali oni prezenty w postaci słodyczy oraz płyt, singli i kaset, ufundowanych przez Plastik oraz wytwórnie: Sonic i BMG Poland.

O godz. 20.00 granie rozpoczęła białostocka załoga DJ`ów ASTRAL UNION CREW. Drill`n`bass mieszał się z electro, big beat z chorym trip hopem... Dominowały dźwięki rodem z Warp i Ninja Tune. Techniczna jazda na głównej sali miała zacząć się za trzy kwadranse... Podnoszeniem temperatury na parkiecie jako pierwszy zajął się - przybyły w zastępstwie zapowiadanego wcześniej DJ SONICA - CHRISTIAN M. z setem czystego techno. Po nim - kojarzony do tej pory z minimalistycznymi dźwiękami - DJ KRISB. I tu zaskoczenie: minimal w jego występie pojawił się w ilościach... minimalnych - KRISB gra techno. Nikomu to jednak nie przeszkadzało - wręcz przeciwnie. Jazdę jeszcze bardziej podkręcił DJ BELL. Wycie na parkiecie, a na suficie - skraplająca się para. Po DJ`ach z Warszawy przyszedł czas na gościa z Wielkiej Brytanii GROOVEBOXA. W odróżnieniu od poprzedników, w jego graniu dużo było "kwaśnych" dźwięków. Około 6.00 rano nawet najbardziej wytrwali musieli opuścić parkiet. Sanie do domu okazały się jednak niepotrzebne. Przez całą noc nie spadł ani jeden płatek śniegu. Co nie zmienia faktu, że "Mega Techno Christmas Party" miało naprawdę świąteczny charakter.

DJ BĘBEN

TECHNODELIC VINYL PARTY #6

Klub Liverpool - WROCŁAW 13.12.97

MNIAMOS, PATRYCIA, CHAKRA, GROVEBOX, GROOVELIKER

TECHNODELIA U BEATLESOW

Techniczna ekipa MNIAMOSA przeniosła się do nowego miejsca. Już czwarty raz party odbyło się w klubie Liverpool. W ten sposób na wrocławskiej mapie utrwalił się nowy technoidalny punkt.

Początkowo zaskoczył mnie wybór tego miejsca. Liverpool prowadzony przez wielbicieli Beatlesów zapewniał bowiem do tej pory zgoła odmienne atrakcje, a w jego przytulnej atmosferze miło było się spotkać na szklankę piwa. Okazało się jednak, że portrety Beatlesów wcale nie protestują, gdy ukrywa się je za dekoracjami UV. (A te z imprezy na imprezę systematycznie się rozrastają.) Widać nic przeciw nie mają też szefowie klubu przenosząc imprezę ze środka tygodnia na, strategiczną, sobotę. Sala jest na tyle kameralna, że już o 22,00 mogę wejść jedynie dzięki zaproszeniu od organizatorów. W środku jest bowiem "na full". Na bramce zdziwienie, gdyż rolę wpuszczających pełnią dwie uśmiechnięte panie. Na dzisiejszą noc rezydenci, czyli MNIAMOS i PATRYCIA, zaprosili groove duo, czyli GROOVEBOXA z Anglii i GROOVELIKERA z Głogowa. Dwóch emisariuszy czadowego acidowego grania na przyspieszonych beatach. Dla tych, którzy dostawali kolki nieco spokojniej i w odmiennych klimatach przykładał DJ CHAKRA.

AA

• WYKRĘĆ NUMER poniedziałek-piątek 18^{00} • PREMIE I PREMIERY sobota 16^{00} •

• ZA OSTATNI GROSZ niedziela 16^{00} • Z LIST PRZEBOJÓW sobota 10^{00} • PLATYNOWI sobota 20^{00} • ROCK BEZ GRANIC poniedziałek-piątek 17^{00} •

TYLKO MUZYKA

• KONCERTY poniedziałek-czwartek 22^{00} • POP-WIECZOREK poniedziałek-czwartek 23^{00} •

STREFA TAŃCA piątek 22^{00}, sobota 23^{00} •

PIERWSZY KANAŁ MUZYCZNY TVP

PRZEZ CAŁY CZAS TYLKO MUZYKA

POP, ROCK, JAZZ, TRANS, HOUSE

CYFROWA JAKOŚĆ DŹWIĘKU

FILMY MUZYCZNE, KONCERTY,

NAJNOWSZE VIDEO CLIPY

SZUKAJ W DOBRYCH SIECIACH KABLOWYCH • PYTAJ OPERATORA

TELEWIZJA POLSKA S.A. KANAŁ MUZYCZNY "TYLKO MUZYKA" UL. J.P. WORONICZA 17 00-999 WARSZAWA

TEL. (0-22) 647-78-04 FAX (0-22) 647-65-71

Uczucie to miewał również sam DICK - klasyfikowany jako pisarz science fiction, choć coraz bardziej ceniony również poza środowiskiem miłośników fantastyki. Wielokrotnie sugerował, że jest śledzony. Kiedyś włamano się do jego mieszkania, a ponieważ nic wartościowego nie zginęło, DICK nabrał pewności, że depcze mu po piętach CIA. Wcześniej proponowano mu posadę informatora w FBI (odmówił). Była jeszcze trzecia tajemnicza - zdaniem DICKA - organizacja, czyhająca na jego życie: LEM. Wszelkie skojarzenia ze STANISŁAWEM LEMEM są jak najbardziej na miejscu, ponieważ DICK żywił obawy, że polski pisarz SF w rzeczywistości nie istnieje, a kryje się za jego nazwiskiem cała wschodnioeuropejska siatka szpiegowska, która za zadanie przyjęła sobie likwidację DICKA. Wzięło się to stąd, że Polska była jednym z pierwszych krajów europejskich, gdzie opublikowano tłumaczenie jednej z jego powieści („Ubik", książka wydana przez Wydawnictwo Literackie w serii „STANISŁAW LEM poleca"). DICK uznał, że dzięki temu stanie się wreszcie bogaty. Kiedy jednak otrzymał „honorarium" za polskie wydanie „Ubika", było ono tak niewyobrażalnie małe, że ostatecznie przyjął wariant spiskowy...

DICK (1928-1982) był za życia pisarzem niedocenionym i biednym. Właśnie ubóstwo i niskie stawki płacone za stronę maszynopisu przez amerykańskich wydawców, zmuszały go do

DICK przy okazji opowiedział inną historię: - Przyjaciel zaprowadził mnie kiedyś do swojego znajomego, który miał kupę pieniędzy, ale jedynym, co mógł robić, było żonglowanie trzema kulkami.

DICK przyjrzał się zdegenerowanemu milionerowi, po czym sięgnął na jego półkę i wziął stamtąd książkę SPINOZY. Miała zakreślone niektóre akapity - szczególnie widać ważne dla właściciela. DICK uznał, że tamten po prostu wypalił sobie mózg - kiedyś przecież musiał tę książkę rozumieć, a teraz wystarczy mu żonglowanie kulami. Stąd pomysł wypalonego spoteczeństwa w książce „Przez ciemne zwierciadło".

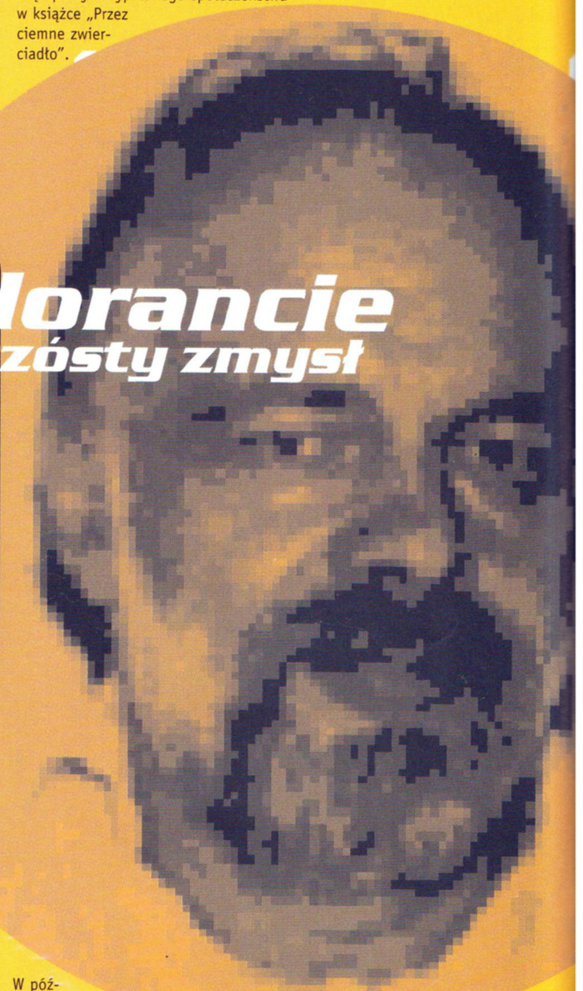

Bóg w dezodorancie
czyli paranoja jako szósty zmysł

- Paranoja to, pod pewnymi względami, współczesne udoskonalenie niezwykle starego zmysłu, który wciąż występuje u zwierząt - mam tu na myśli zwierzynę łowną - i polega na świadomości bycia pod obserwacją - mówił PHILIP K. DICK. - Paranoja jest więc zmysłem atawistycznym. Zmysłem, który przetrwał, odkąd nasi praprzodkowie byli narażeni na ataki drapieżników i on właśnie podpowiadał im, że są śledzeni. A śledziło ich zazwyczaj coś, co chciało ich upolować... Bohaterowie moich książek mają często takie uczucie.

produkowania książek w niesamowitym tempie. To z kolei skłoniło go do nadużywania amfetaminy. Załamanie nerwowe, które przeżył po rozstaniu z kolejną żoną (miał ich aż pięć) sprawiło, że na kilka lat jego mieszkanie stało się meliną ćpunów. Swoje przeżycia z tego okresu opisał później w jednej ze swych najlepszych książek: „Przez ciemne zwierciadło", którą zadedykował przyjaciołom - ofiarom narkotyków. Powieść ta w idealny sposób łączy dwa ulubione tematy DICKA: paranoję i narkotyki.

Bohater, Bob Arctor, jest ćpunem, uzależnionym od niezwykle silnej Substancji A. Na dłuższą metę jej zażywanie prowadzi do rozdwojenia jaźni, wywołuje więc klasyczne objawy skrajnej schizofrenii. Arctor zostaje jednocześnie zatrudniony przez policję antynarkotykową jako informator i odtąd przyjdzie mu śledzić... samego siebie. Żyje w dwóch różnych umysłach i nie zdaje sobie z tego sprawy - tropi Arctora-narkomana, donosi na niego, a potem zastanawia się, kto spośród jego przyjaciół jest policyjną wtyczką. Kiedy już nie nadaje się nawet na informatora, zostaje skierowany do zakładu Nowej Drogi, organizacji zajmującej się resocjalizacją narkomanów. Resocjalizuje ich poprzez pracę - przy uprawie narkotyku. Stany Zjednoczone są tu pokazane jako totalitarne państwo, które za pomocą przemysłu narkotykowego sprawuje władzę nad tysiącami ogłupionych, oszalałych obywateli.

24

- W tej książce starałem się pokazać ironię narkotykowego świata - mówił o tej książce DICK w jednym z wywiadów. - Kiedy byłeś młody, mogłeś iść do baru z fałszywym dowodem, napić się piwa i poczuć się naprawdę jak dorosły. I kiedy do baru wpada facet i zamawia piwo bezalkoholowe wiesz od razu, że to glina, bo na służbie nie może pić alkoholu, nawet jeśli nie ma munduru. Ale narkotykowi agenci w przebraniu muszą brać swoją działkę, żeby być agentami. Wyobrażam sobie, że kiedy wszyscy zapalają jointy, to agent narkotykowy też musi zapalić. Nie może powiedzieć: „Nie, wolno mi pić tylko piwo bezalkoholowe", bo w tym środowisku ludzie rozjechaliby go samochodem. W tym tkwi największa ironia: towar wypala agentowi mózg.

W późnym okresie życia DICKOWI zdarzało się jeszcze sięgać po środki pobudzające. Przygotowywał sobie psychoaktywne koktajle witaminowe, które miały - jak twierdził - ułatwić komunikację między obiema półkulami jego mózgu. Utrzymywał, że udaje mu się nawiązać kontakt z Bogiem. Bóg był dla niego wiedzą, informacją i, podobnie jak ta ostatnia, dająca się sprowadzić do zer i jedynek, był dwoisty w swojej istocie. Ten pogląd pisarz wyłożył na kartach „Bożej inwazji" i - w nieco mniejszym zakresie - w powieści „VALIS". W tej ostatniej, podobnie jak w kilku poprzednich książkach DICKA, boskie przekazy pojawiają się jako sygnały z satelity krążącego wokół Ziemi. DICK dołącza do książki swoje natchnione prawdy wiary, w 53 punktach opisując istotę boską. „Wszechświat jest informacją" - czytamy w jednym z punktów. Informacją, dodajmy, składowaną w postaci hologramów. DICK nie znał jeszcze matematycznej teorii chaosu i najprawdopodobniej nie widział fraktali - dziwnych tworów geometrycznych będących niczym innym jak właśnie hologramami. Ich istota zasadza się w tym, że każdy, najmniejszy nawet fragment zawiera informację o całości. Hologramem jest - według DICKA - także mózg człowieka.

Powieści DICKA to traktaty o naturze rzeczywistości, ubrane w sztafaż nieco tandetnej science fiction. Głównym problemem jest tu zawsze: czy to, co postrzegamy, istnieje rzeczywiście, i czy nie mamy czasem do czynienia z całkowicie wirtualnym światem? Książki DICKA przekonują, że realność jest kwestią względną. Dla bohaterów „Trzech stygmat Palmera Eldritcha" będzie nią świat lalki Perky Pat, w który ludzie mogą się przenosić dzięki narkotykowi o nazwie Can-D (jak „candy" - „cukierek"), a dla Koniołuba Grubasa z „VALIS" - Imperium Rzymskie, które jego zdaniem wcale się nie rozpadło i istnieje wciąż na Ziemi w postaci totalitarnych struktur Stanów Zjednoczonych.

Porównywano kiedyś PHILIPA DICKA z Kirlgore'em Troutem - niebywale pomysłowym pisarzyną SF, którego wymyślił na kartach swych powieści KURT VONNEGUT. DICK oczywiście zaprzeczał, twierdząc, że nie ma z Troutem nic wspólnego. Jednak trudno zaprzeczyć temu, że był równie modelowym twórcą fantastyki co Kirlgore Trout: potrafił zadawać szalone pytania i znajdować na nie jeszcze bardziej szalone odpowiedzi.

Filip Barciński

il. za http://www.sfsite.com/lists/pkd12.htm
http://www.eskimo.com/~mrme/books/dick.html

PHILIP K. DICK po polsku (Ramka)

Obok obszernie omawianej w tekście artykułu powieści „Przez ciemne zwierciadło", na szczególną uwagę zasługują następujące powieści DICKA:

1. „Ubik" (Wydawnictwo Literackie 1974)
Do „moratorium" - miejsca, gdzie w specjalnych warunkach przechowywani są zmarli, z którymi wciąż jeszcze można się kontaktować (ich mózgi pracują na zwolnionych obrotach) - trafia grupa ludzi po wypadku. Nie zdają sobie sprawy z tego, że w rzeczywistości przestali istnieć - silnie oddziaływujący umysł jednego ze zmarłych chłopców tworzy im iluzję świata, w którą zaczynają wierzyć. Prawdę pozwala poznać dopiero tajemniczy preparat o nazwie ubik, dostępny pod różnymi postaciami. To jeden z ulubionych wątków pisarskich DICKA - Bóg zapakowany we fiolkę leków lub dezodorant.

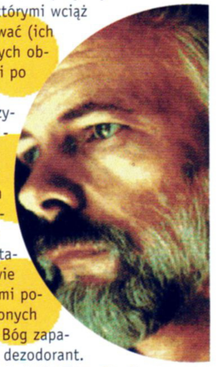

2. „Człowiek z Wysokiego Zamku" (Editions Spotkania 1991)
Jedna z najbardziej znanych książek o alternatywnych wersjach historii. W powieściowym świecie alianci przegrali II Wojnę Światową i Europa jest pod okupacją niemiecką, zaś Stany Zjednoczone - pod japońską. Ale gdzieś na terenie USA, w tytułowym „Wysokim Zamku", żyje pisarz, który tworzy inną wersję historii, w której wojnę wygrali alianci. Poplątana, typowa dla DICKA intryga, do stworzenia której autor używał księgi „I Ching". Według jej wskazań prowadził losy głównych bohaterów.

3. „Trzy stygmaty Palmera Eldritcha" (Wydawnictwo Amber 1990)
Obok „Czy androidy marzą o elektrycznych owcach?" (książki sfilmowanej jako „Blade Runner" - „Łowca androidów") - najważniejsza powieść DICKA traktująca o granicach człowieczeństwa. Palmer Eldritch przywozi z układu Proximy na Ziemię nowy, dający mistyczne przeżycia narkotyk oraz nową wiarę, która pozwala mu przejmować władzę nad ludźmi. Jego wiernych zdradzają trzy stygmaty: sztuczne oko, ręce i szczęka. Poza wszystkim, jedna z najbardziej pomysłowych wizji narkotyków przyszłości, jaką wydał z siebie DICK.

4. „VALIS" (Dom Wydawniczy Rebis 1994)
Najpoważniejsze dzieło DICKA jest w zasadzie powieścią niemal autobiograficzną. Opowiada ona historię objawienia, jakiego rzekomo doznał DICK, kiedy w marcu 1974 r. spłynął na niego strumień różowego światła, a pisarz zyskał nagle znajomość greki i uświadomił sobie, że jego syn jest ciężko chory i wkrótce umrze, jeśli nie trafi do szpitala. Lekarze potwierdzili diagnozę, jaką wydał natchniony DICK, natomiast co do reszty jego przeżyć, już nigdy nie dowiemy się, co było prawdą, a co tylko kolejnym śladem szaleństwa. „Jedną z pierwszych oznak psychozy jest poczucie, że popada się w psychozę" - czytamy w „VALIS".

5. „Płyńcie łzy moje, rzekł policjant" (Zysk i S-ka 1996)
Historia Jasona Tavernera, piosenkarza i gwiazdy telewizji, który pewnego dnia po prostu przestaje istnieć dla świata. Jego nazwisko znika ze wszelkich możliwych kartotek danych i nikt z dawnych znajomych nie przyznaje się, że kiedykolwiek go widział. Wyalienowany człowiek, który istnieje tylko sam dla siebie - to kolejny z ulubionych tematów DICKA. Ponownie mamy tu też obraz Stanów Zjednoczonych jako totalitarnego państwa, w którym niemal każdy jest agentem tajnych służb.

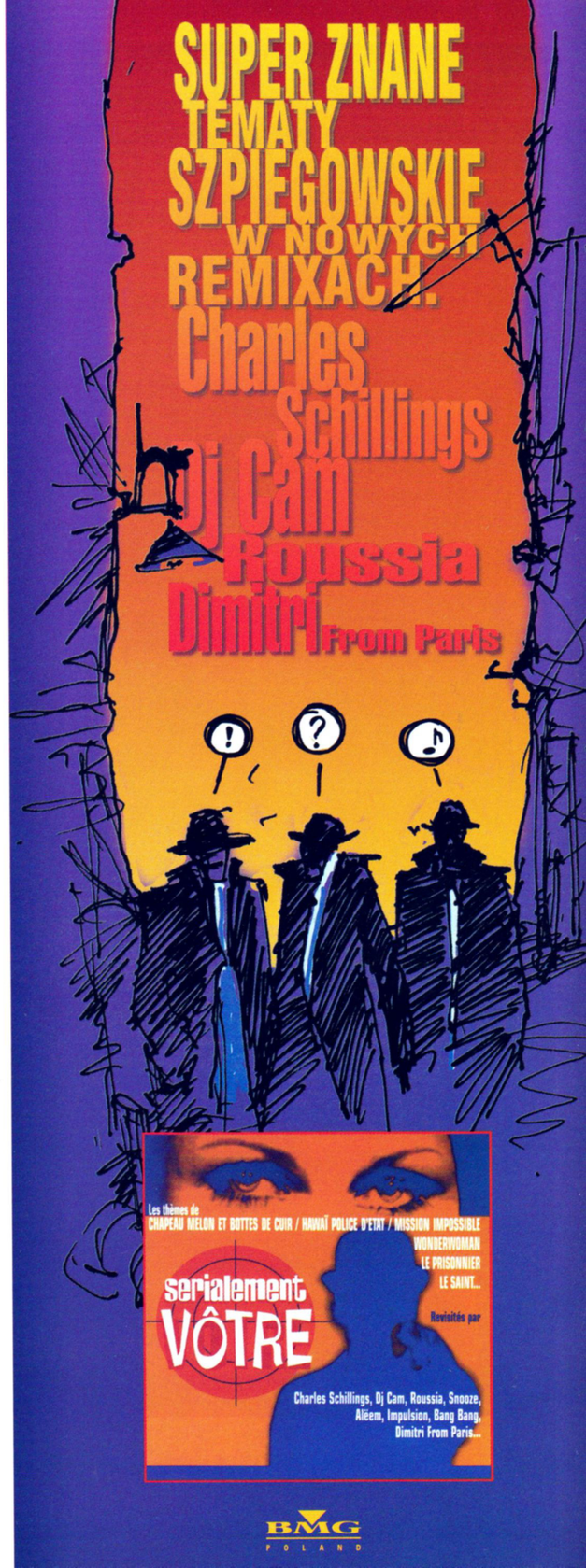

GENESIS P-ORRIDGE — OWSIANKA NA ADRENALINIE

Kiedy pod koniec lat 70-tych MONTE CAZAZZA, performer znany z obscenicznych aktów rytualnego gwałtu na własnym ciele, rzucił hasło „muzyka industrialna dla ludzi przemysłu", działania okołoartystyczne kontestujące społeczeństwo przemysłowe, a jednocześnie korzystające z jego środków technicznych, nabrały nowego wymiaru. Owe pojedyncze akty partyzantki kulturowej, które wyrażały się u jednych tworzeniem „mail artu", u innych komponowaniem muzyki w oparciu o dźwięki zapożyczone z fabryk i ulicy, skonsolidowały się w jedną formację kulturową, nazywaną odtąd „kulturą industrialną". „Kultura Industrialna" miała być zwierciadłem, w którym odbija się świat społeczeństwa przemysłowego, zwierciadłem rozpraszającym jego złudzenia.

Jednym z pierwszych animatorów tego ruchu był człowiek posiadający kulinarno-religijne nazwisko GENESIS P-ORRIDGE. Towarzyszył on kulturze industrialnej od samych początków, angażując się w działania „mail artu", sztuki performance (Coum Transmissions) i poczynania ostawionej grupy industrialnej THROBBING GRISTLE (pulsująca chrząstka). W odróżnieniu od większości artystów GPO traktował swoją twórczość nie jako sposób na życie, lecz jako samo życie.

Wnusio gadającej z duchami

Od przeszło trzydziestu lat GENESIS P-ORRIDGE pełni funkcję trickstera („żartownisia", „boga-oszusta") w kulturze współczesnej, w sposób skuteczny dokonując aktów dywersji wobec aparatu kontroli społecznej. I choć jego działalność napotyka wtórnych naśladowców, on sam umyka przed popadnięciem w rutynę. Kiedy sztuka performance zagościła w placówkach kulturalnych, P-ORRIDGE wyszedł z nią na ulicę, a w końcu porzucił ją na rzecz generowania transowych dźwięków z THROBBING GRISTLE. Kiedy zaś muzyka industrialna stała się jeszcze jedną muzyczką na rynku płytowym, GPO zabrał się za tworzenie własnej telewizji i ruchu okultystycznego. Kim zatem jest GENESIS P-ORRIDGE?

Urodził się w 22 lutego 1950 roku w Manchesterze jako NEAL ANDREW MEGSON. Jego rodzice byli aktorami, a babka znanym medium spirytystycznym utrzymującym kontakty z duchami. Jako dziecko lubił układać na polu ołtarze z gałązek, trawy, patyków i kamieni, pisał też wiersze i nagrywał na taśmach magnetofonowych utwory wykonywane na zaimprowizowanych instrumentach, piszczałkach, drutach i piłach.

Towarzyszyło mu poczucie własnej wyjątkowości. Terapia antyastmatyczna we wczesnym dzieciństwie zniszczyła u niego gruczoły wydzielające adrenalinę, przez co musiał codziennie zażywać ją w pastylkach. Fizyczne napiętnowanie pobudzało go nie tylko do twórczości artystycznej, ale i do wzmożonej aktywności społecznej. Prowadził zajęcia w Szkółce Niedzielnej. Jednocześnie, środowisko rodzinne skłaniało go do magicznego postrzegania świata. Już w wieku czternastu lat czytał pierwsze książki ALEISTERA CROWLEYA, słynnego okultysty, który zapewnił sobie sławę „pierwszego satanisty XX wieku". Religia chrześcijańska najwyraźniej nie mogła się zmieścić w światopoglądzie, jaki GPO wyniósł z domu. Wspominał: „Musiałem co tydzień przyjmować komunię i pić krew. Jedyną przyjemność sprawiało mi oglądanie, jak wielce szanowani ludzie klęczą, chłepczą krew i jedzą ludzkie mięso. Pamiętam, jak wielkie było moje rozczarowanie, gdy dowiedziałem się, że nie była to prawdziwa krew. Naprawdę, czułem się oszukany. Może dlatego na zawsze rozczarowałem się do chrześcijaństwa".

Pod koniec lat sześćdziesiątych NEAL MEGSON zdał egzaminy na Wydział Filozofii, Socjologii i Administracji Społecznej na Hull University. Opuścił dom rodzinny i uczest-

List z mięsem i robakami

A jednak NEAL MEGSON nie tylko nie dał się skusić kulturowemu establishmentowi, ale coraz wyraźniej stawiał się na marginesie społeczeństwa. Interesowały go zachowania ekstremalne. Porzucił zatem Uniwersytet i przystąpił do gangu motocyklowego Hells Angels, w którym poszukiwał rytuałów inicjacyjnych, umożliwiających mu zmianę tożsamości społecznej.

Pobyt u Hells Angels, których rytuał inicjacyjny obejmował m. in. seks oralno-genitalny ze starszymi członkami grupy, dokonał w nim przemiany wewnętrznej. Symbolicznie zaakcentował ją zmianą imienia i nazwiska. W 1970 roku skończyło się życie NEALA MEGSONA. Narodziła się nowa postać, GENESIS P-ORRIDGE; GENESIS - jak „początek", P-ORRIDGE jak owsianka, codzienna strawa biednych studentów. GENESIS P-ORRIDGE nie pozostał długo w motocyklowym gangu. Uczestniczył w różnych działaniach artystycznych. Był członkiem grupy muzyczno-teatralnej The Exploding Galaxy i komuny hippisowskiej Trans Media Exploration dającej uliczne przedstawienia w całym kraju. Zakładał pierwsze squaty i tworzył przesyłki pocztowe zawierające kolaże zdjęć pornograficznych, psujące się mięso i robactwo. Nade wszystko jednak rozpoczął działalność performerską w ramach grupy, która nijak nie pasowała do istniejącego świata sztuki, grupy o nazwie Coum Transmissions.

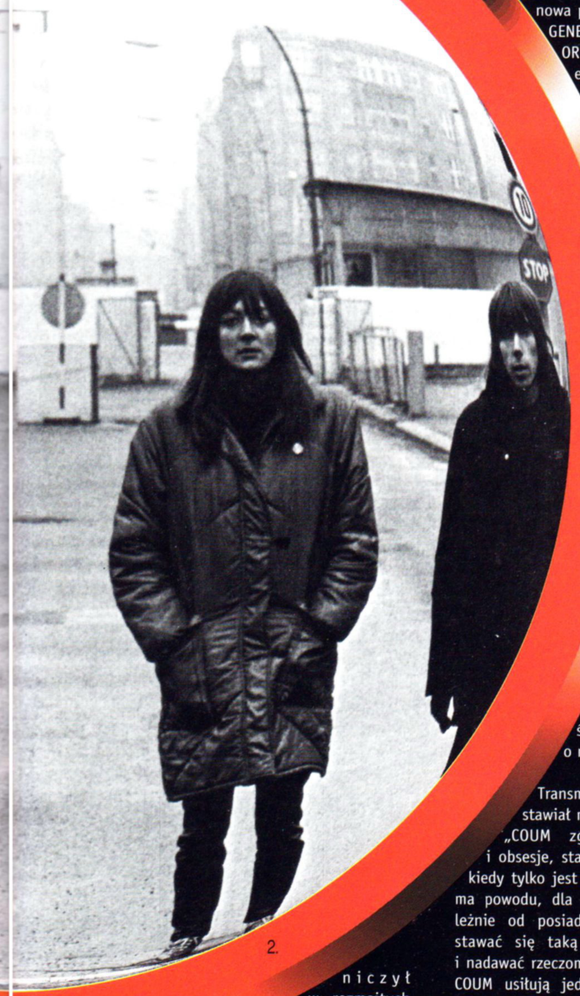

Plakat Coum Transmissions z 1974 roku przedstawiał manifest programowy grupy: „COUM zgłębiają swoje marzenia i obsesje, starają się je urzeczywistniać, kiedy tylko jest to możliwe. Wierzą, że nie ma powodu, dla którego ktokolwiek, niezależnie od posiadanego wieku, nie miałby stawać się taką postacią, jaką chciałby, i nadawać rzeczom upragniony kształt. [. ..] COUM usiłują jedynie odsłaniać możliwości i pobudzać ludzi do otwierania się na to, co im podpowie intuicja. W tym znaczeniu COUM stanowią raczej ruch, a nie grupę, zmierzający do rewitalizacji twórczej wiary w siebie, do przywrócenia każdemu prawa udziału w kulturze, do robienia rzeczy po swojemu".

Coum Transmissions składało się z dwóch, później trzech performerów. GENESIS P-ORRIDGE założył je w 1969 roku wspólnie z COSEY FANNI TUTTI, swoją przyjaciółką poznaną na Uniwersytecie, która w wolnych chwilach trudniła się pozowaniem do zdjęć w magazynach erotycznych. Działania Coum Transmissions dalekie były od form, przyjmowanych nawet przez najbardziej szokujących artystów awangardowych. Znakiem rozpoznawczym grupy był ejakulujący penis, a mottem „gwarantujemy niezadowolenie". P-ORRIDGE i FANNI TUTTI traktowali swoje przedstawiania jako misję, jako batalię kulturową wytoczoną światu uznanych wartości, co najdobitniej wyrażali w reklamie towarzyszącej ich występom: „Oto największa katastrofa ludzka od czasów Adama i Ewy". W swoich przedstawieniach posługiwali się gwoździami, drutem kolczastym, strzykawkami i igłami. Wiele z nich kończyło się próbami samookaleczenia.

Człowiek Tampon

Coum Transmissions w ciągu sześciu lat działalności wykonało ponad sto pięćdziesiąt przedstawień naruszających społeczne i seksualne tabu, przenoszących praktykę performance daleko poza powszechnie przyjęte granice. Sztuka w ich wydaniu przestała być przedstawieniem granym dla publiczności. Stała się areną walki, w której eksploatowana była cielesność. Witalizm twórców połączony z ich auto-destrukcyjnymi działaniami miał szokować widzów, którzy dosłownie uczestniczyli w „zdarzeniu z krwi i kości", miał ich wytrącać z codziennej percepcji rzeczywistości i przełamywać ich społecznie uwarunkowane wzory zachowań.

P-ORRIDGE i FANNI TUTTI nie zamierzali jedynie szokować. Za równorzędny cel stawiali sobie odkrywanie granic możliwości ludzkich ciał i konsekwentne ich poszerzanie. Gwałt zadawany własnemu ciału stanowił jednocześnie gwałt zadawany swojej kulturze jako systemowi norm kontrolujących cielesność. Działania Coum wypełnione były pesymizmem odnośnie społeczeństwa i natury ludzkiej. Jeden z manifestów grupy wyrażał to bardzo dosadnie: „Obcując ze zniszczeniem, Coum poświęcają swoje Ja szalonej szczerości, zanim zgniją i sczezną. Stawiają czoła temu, co znajduje się w nich i w nas wszystkich, szalonych, pragnących śmierci stworzeniach, które utraciły kontakt ze swoją Jaźnią. [. ..]"

Skoro utraciliśmy kontakt z naszą wewnętrzną duchowością i zewnętrznymi zmysłami, pozostaje nam jedynie narzucanie woli sobie, a jedynym sposobem uniknięcia woli śmierci jest w istocie przejęcie roli śmierci za pomocą auto-destrukcji. Ból staje się sposobem na ponowną afirmację istnienia. Coum świadomie umiejscawia się w sferze granicznej, gdzie jedyną normę stanowi brak norm. Wedle samych twórców, przemoc jest dramatyczną (i drastyczną) próbą odzyskania suwerenności nad własną podmiotowością, suwerenności, która może być osiągnięta tylko kosztem wykluczenia się ze społeczeństwa.

W 1976 roku, w ostatnim roku działalności grupy, dołącza do niej PETER „SLEAZY" CHRISTOPHERSON, utalentowany fotograf ze słynnego zespołu fotograficznego Hipgnosis. Grupa przenosi się do Londynu, a jej działania przybierają na skrajności. W Amsterdamie wykonują publiczny pokaz dla dwutysięcznej publiczności zgromadzonej w „dzielnicy czerwonych świateł" (rejonie słynącym z domów publicznych) , podczas

którego CHRISTOPHERSON podcina sobie gardło, a P-ORRIDGE i FANNI TUTTI oddają się lubieżnemu stosunkowi seksualnemu. Włosy COSEY FANNI TUTTI płoną, zapalone od świeczek, a koszmar potęgują piosenki CHARLESA MANSONA, puszczane z głośników.

Działania Coum Transmissions niebezpiecznie oscylują w kierunku granicy wytrzymałości fizycznej jej członków. Kiedy podczas jednego z przedstawień GENESIS P-ORRIDGE zostaje odwieziony do szpitala, członkowie grupy postanawiają zmienić formy działalności. W październiku 1976 roku Coum Transmissions oficjalnie kończy swoją działalność wystawą „Prostytucja" w londyńskim Institute of Contemporary Arts. Na wystawie widnieją, obok obrazów i rzeźb, tampony i zdjęcia pornograficzne COSEY FANNI TUTTI. Reakcja prasy jest natychmiastowa. Dyrektor ICA zostaje oskarżony o czerpanie korzyści z nierządu, a GENESIS P-ORRIDGE otrzymuje prasową etykietę „tamponowego człowieka". Coum Transmissions na stałe zapisują się w czarnej księdze ekscesów artystycznych.

Pięć przykazań

To już koniec działalności Coum Transmissions, lecz jej twórcy nie dają za wygraną i rozwijają wzmożoną aktywność powołanego rok wcześniej do życia (w trzydziestą rocznicę II Wojny Światowej) zespołu THROBBING GRISTLE. Skład THROBBING GRISTLE tworzą byli członkowie Coum Transmissions oraz CHRIS CARTER, który jako jedyny spośród członków grupy posiada muzyczne wykształcenie.

Koncerty zespołu dalekie były od drastycznych rytuałów grupy Coum. Elektroniczna muzyka THROBBING GRISTLE opierała się na miarowym rytmie podpieranym wysokimi, przenikliwymi dźwiękami, którym towarzyszyły krótkie zaśpiewy. Jako że całość muzyki przypominała dźwięki fabryczne, sami jej twórcy nadali jej nazwę muzyki industrialnej. Muzycy THROBBING GRISTLE powołali do istnienia własną wytwórnię płytową, Industrial Records, w ramach której wydawali swoje płyty. Powstawały także inne wytwórnie, tworzące razem rynek producencki niezależny od wielkich koncernów. Koncerty odbywały się często w garażach i starych fabrykach, a płyty sprzedawano w specjalnych sklepach. W ten sposób tworzyła się tzw. „kultura industrialna", której pięć postulatów wymienił JON SAVAGE w wiekopomnym „Industrial Culture Handbook":

Pierwszą z nich była ORGANIZACYJNA AUTONOMIA - twórcy „kultury industrialnej" egzystowali poza istniejącym rynkiem muzycznym, a co istotniejsze, również poza głównymi mechanizmami tworzącymi ten rynek: zasadą konkurencji, nastawieniem na zysk, reklamowaniem swoich produktów.

Drugą z idei, które konstytuowały „kulturę industrialną" był DOSTĘP DO INFORMACJI - traktowanie muzyki jako formy przedstawiającej treści przemilczane, bądź celowo nie udostępniane szerszej publiczności. Publikowanie materiałów dotyczących technik perswazji, metod kontroli społecznej. Muzycy THROBBING GRISTLE mówili: „Interesuje nas informacja, nie sama muzyka. Ponieważ wierzymy, że jeśli toczy się jakiś bój na poletku ludzkim, to jest to walka o informacje. Prawdziwa wojna staje się wojną informacyjną. Prowadzą ją subtelne media informacyjne... ".

Trzecią ideą wymienianą przez SAVAGE'A było TWORZENIE ANTY-MUZYKI, PRZYWYKORZYSTANIU SYNTEZATORÓW - porzucenie rozrywkowej i estetycznej funkcji muzyki na rzecz transowości i neo-prymitywizmu. Oddziaływanie na nieświadomość przy pomocy nowej technologii. Muzyka THROBBING GRISTLE budowana była przede wszystkim w oparciu o rytm, na który nakładano linie melodyczne. Jej twórcom zależało na wywoływaniu stanów przypominających trans, które by mogły uruchamiać nieświadome reakcje psychiczne. Muzyka industrialna naśladowała dźwięki miejskie, a swoje inspiracje czerpała z muzyki rytualnej różnych kultów ekstatycznych (np. u Mistrzów Muzyki z Dżadżuki) . Twórcy industrialni włączali w swoje utwory dźwięki miasta, odgłosy wojen, westchnienia miłosne, pieśni religijne, itp.

Z tego eksperymentalnego traktowania dzieła muzycznego wynikała kolejna idea „kultury industrialnej", MULTIMEDIALNOŚĆ - równoczesne korzystanie z różnych mediów, muzyki i filmu video dla wzmocnienia oddziaływania na publiczność i ujawnienia zależności między tymi mediami. Twórcom THROBBING GRISTLE zależało na rozbijaniu wyuczonych struktur percepcyjnych, na rozbijaniu poczucia oczywistości. Gra obrazem okazywała się im w tym pomocna. Filmy z przemówieniami HITLERA przerywano relacjami z pielgrzymek papieskich, drastycznym obrazom z wypadków drogowych towarzyszyły teledyski gwiazd muzyki rockowej. Ponadto, dzięki zsynchronizowaniu obrazu z dźwiękiem możliwe było potęgowanie oddziaływania „transowego" na publiczność.

Posługiwanie się tego typu środkami w działaniu wynikało z podjętej przez twórców industrialnych TAKTYKI SZOKU, polegającej na posługiwaniu się w warstwie tekstowej i wizualnej ikonoklazmem bądź symbolami powszechnie uznawanymi za obraźliwe i niedopuszczalne. Znakiem firmowym Industrial Records były budynki obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Muzycy THROBBING GRISTLE nosili wojskowe uniformy, poruszali tematy tabu, nie kryjąc swojego zainteresowania masowymi mordercami, nazizmem, „zabójczymi kultami" i patologiami.

Okultystyczne penetracje

GENESIS P-ORRIDGE i inni twórcy THROBBING GRISTLE żywili szczególne zainteresowanie rytuałami inicjacyjnymi i praktykami magicznymi różnych tradycji religijnych. Muzyka THROBBING GRISTLE inspirowana była muzyką etniczną, sami zaś członkowie zespołu często porównywali swoje działania do praktyk magicznych. Skaryfikacja, tatuaże, inkantacje i ewokacje stanowiły istotną część „industrialnego" stylu życia. Sami twórcy THROBBING GRISTLE coraz wyraźniej byli kojarzeni z częścią ruchu okultystycznego, a zarówno P-ORRIDGE, jak i CHRISTOPHERSON w swojej twórczości i poczynaniach często powoływali się na takich gigantów świata magicznego jak ALEISTER CROWLEY i AUSTIN OSMAN SPARE. „Biblią" P-ORRIDGE'A były „Wyznania Aleistera Crowleya".

Owa fascynacja magią jako stylem postrzegania świata i metodą perswazji była też najprawdopodobniej jednym z głównych powodów zakończenia działalności THROBBING GRISTLE. W 1981 roku odbył się ich ostatni koncert, któremu towarzyszyła ulotka „THROBBING GRISTLE - Misja Dobiegła Końca". GENESIS P-ORRIDGE i PETER CHRISTOPHERSON poszli w stronę penetracji okultystycznych, zakładając w tym celu Psychic TV. Natomiast CHRIS CARTER i COSEY FANNI TUTTI stworzyli duet CHRIS AND COSEY. Obie grupy miały odegrać poważną rolę w dalszej ewolucji tzw. muzyki industrialnej. Były to dopiero przygotowania do okultystycznego ataku na kulturę.

Dariusz MISIUNA

fot. S. BINGO/ VALE

fot. 1: Performance COUM Tranmissons

fot. 2: THROBBING GRISTLE na tle Muru Berlińskiego

fot. 3: GENESIS i PAULA P-ORRIDGE

WYBRANA DYSKOGRAFIA

SECOND ANNUAL REPORT - LP, Industrial Records, 1977, IR 0002.
D. O. A. THE THIRD AND FINAL REPORT - LP, Industrial records, IR 0004.
GREATEST HITS - ENTERTAINMENT THROUGH PAIN - LP, Rough Trade, USA, 1981, ROUGH US 23, Anthology.
JOURNEY THROUGH A BODY - LP, Walter Ulbricht Schallfolien, W. Germany, 1982, 001.
THEE PSYCHICK SACRIFICE - 2LP, Karnage, 1982, Kill 1. Live.
MISSION OF DEAD SOULS - LP, Mute, 1983, MIR 005. Live.
CD1 - CD, Mute, 1986, TGCD1.
BLOOD PRESSURE - CD, Dossier, Germany, 1995, DCD 9048.
GIFTGAS - CD, Dossier, Germany, 1994, DCD 9058.
KREEME HORN - CD, Dossier, Germany, 1997, DCD 9090.

VIDEOGRAFIA

THE RECORDING OF THE HEATHEN EARTH LP - IRVC1, 1980.
LIVE AT OUNDLE SCHOOL - IRVC2, 1980.
DESTINY - TG LIVE AT THE LYCEUM - Jettisoundz, UK, 1990.

3.

MSS RECORDS

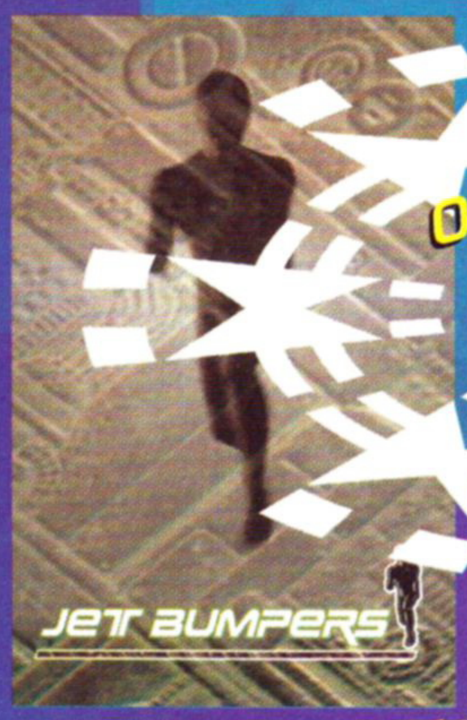

Oryginalny DRUM 'N' BASE na światowym poziomie !
Niebanalne tematy, zakręcone rytmy !
CD, kaseta - luty/marzec '98

Najbardziej aktualna kompilacja tanecznego undergroundu.
70 minut maksymalnie energetycznych harców.
CD, kaseta - luty/marzec '98

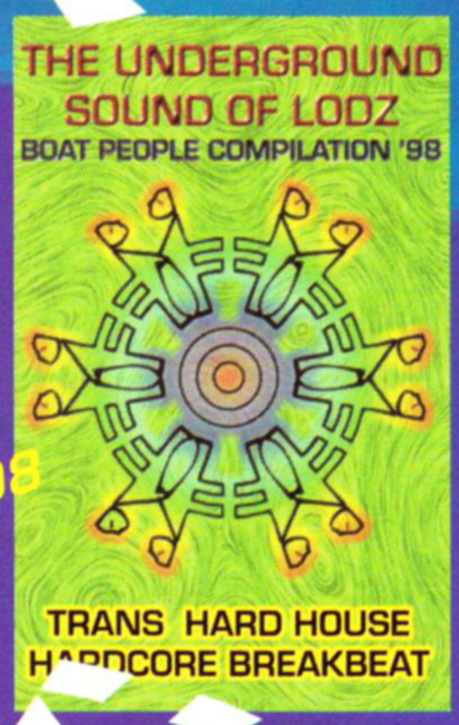

Underground Sound of Lodz
- uderzenie jakiego od dawna potrzebujesz.
CD, kaseta juz w sprzedazy

Dostępne w sklepach muzycznych.
Mozliwość zamówienia w sprzedazy wysyłkowej.

	MC	SZT.	CD	SZT.
BOAT PEOPLE C. '97	11,0		25,0	
BOAT PEOPLE C. '98	11,0		25,0	
JET BUMPERS	11,0		25,0	

+ KOSZT WYSYŁKI

Imię I nazwisko

ulica

kod, miasto

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA PRZY MIN. 2 TYTUŁACH
ZAMÓWIENIA PRZYJMUJEMY RÓWNIEŻ POCZTĄ ELEKTRONICZNĄ

UWAGA KONKURS !!!

Wśród osób, ktore do 30 marca przyślą do nas wypełniony kupon zamieszczony w wydawnictwach MSS RECORDS zostanie rozlosowany wyjazd w maju '98 na imprezę do Londynu dla 2 osób !!!

93-106 Łódź, ul. Kilińskiego 210
tel./fax 0-42 684-30-74
E-mail:MSSrec@konto.infocentrum.com

70,85 UKF 99,8 FM RADIOMANHATTAN

Specjalnie dla Was 3 płyty PRODIGY gratis!

ZADZWOŃ POD NUMER
0700 74 253

Co 10 osoba wygrywa!

Od razu dowiesz się, czy wygrałeś!

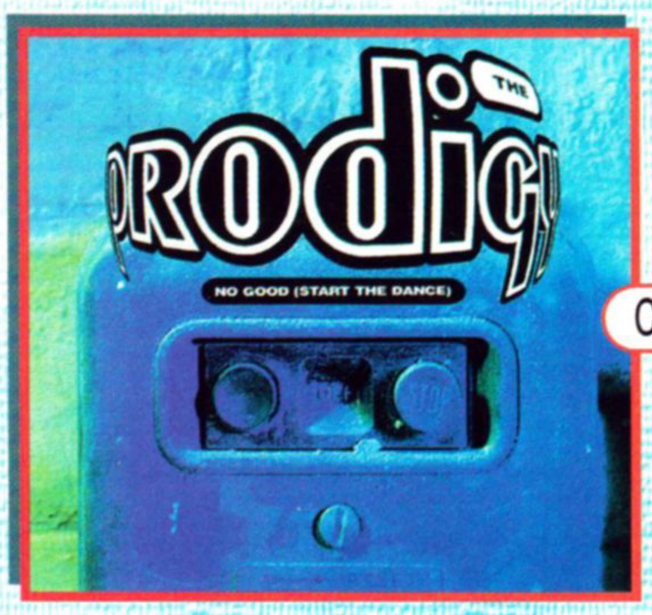

EDIT
BAD FOR YOU MIX
CJ BOLLANDS MUSEUM MIX
ORIGINAL MIX

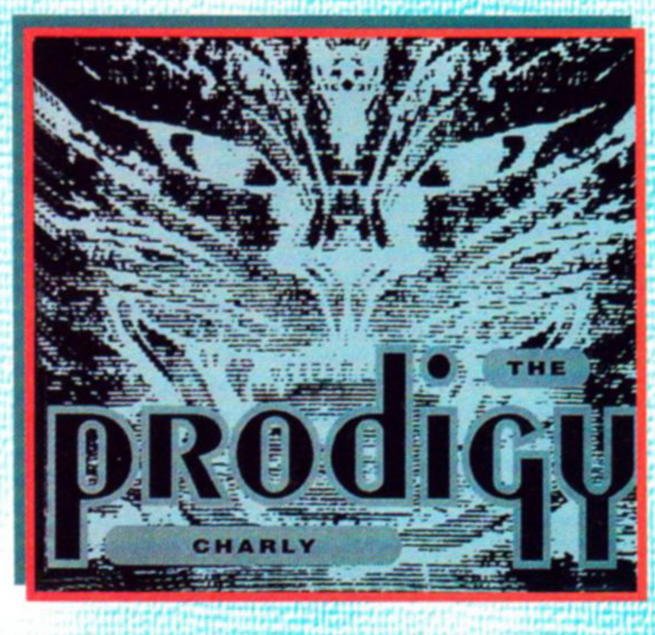

CHARLY (ORIGINAL MIX)
PANDEMONIUM
YOUR LOVE
CHARLY (ALLEY CAT MIX)

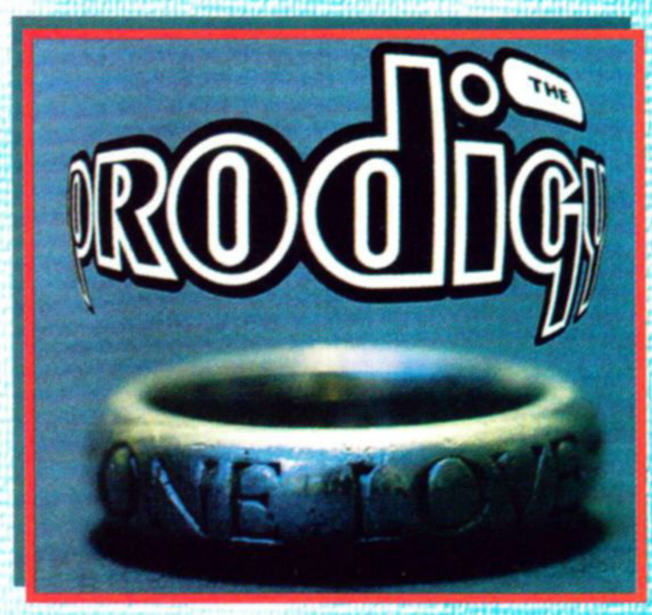

ONE LOVE (EDIT)
RHYTHM OF LIFE
FULL THROTTLE
ONE LOVE (JONNY L REMIX)

Maksymalny czas połączenia: 4 min Telemedia 4.22 PLN/min z VAT Musisz mieć 18 lat lub zgodę opiekunów

PŁYTY MOŻNA RÓWNIEŻ ZAMÓWIĆ Z DOSTAWĄ DO DOMU

ZAMAWIAM ZA ZALICZENIEM POCZTOWYM PAKIET 3 CD PRODIGY w cenie 36,60 za pakiet

PRZESYŁKĘ PROSZĘ WYSŁAĆ NA ADRES:

imię i nazwisko: ..... podpis .....

dokładny adres: ..... tel. kontaktowy .....

NALEŻNOŚĆ WRAZ ZE ZRYCZAŁTOWANYMI KOSZTAMI PRZESYŁKI 5,90 PLN ZAPŁACĘ PRZY ODBIORZE

plastik people of the universe

Dlaczego

plastik jest fantastik

PIASZCZPAIATKA '98 model koleżeński z lusterkami w niektórych miejscach

kobieta w folii od stóp do głów, *kreacja wieczorowa*

palto z kapturem 100%waterproof

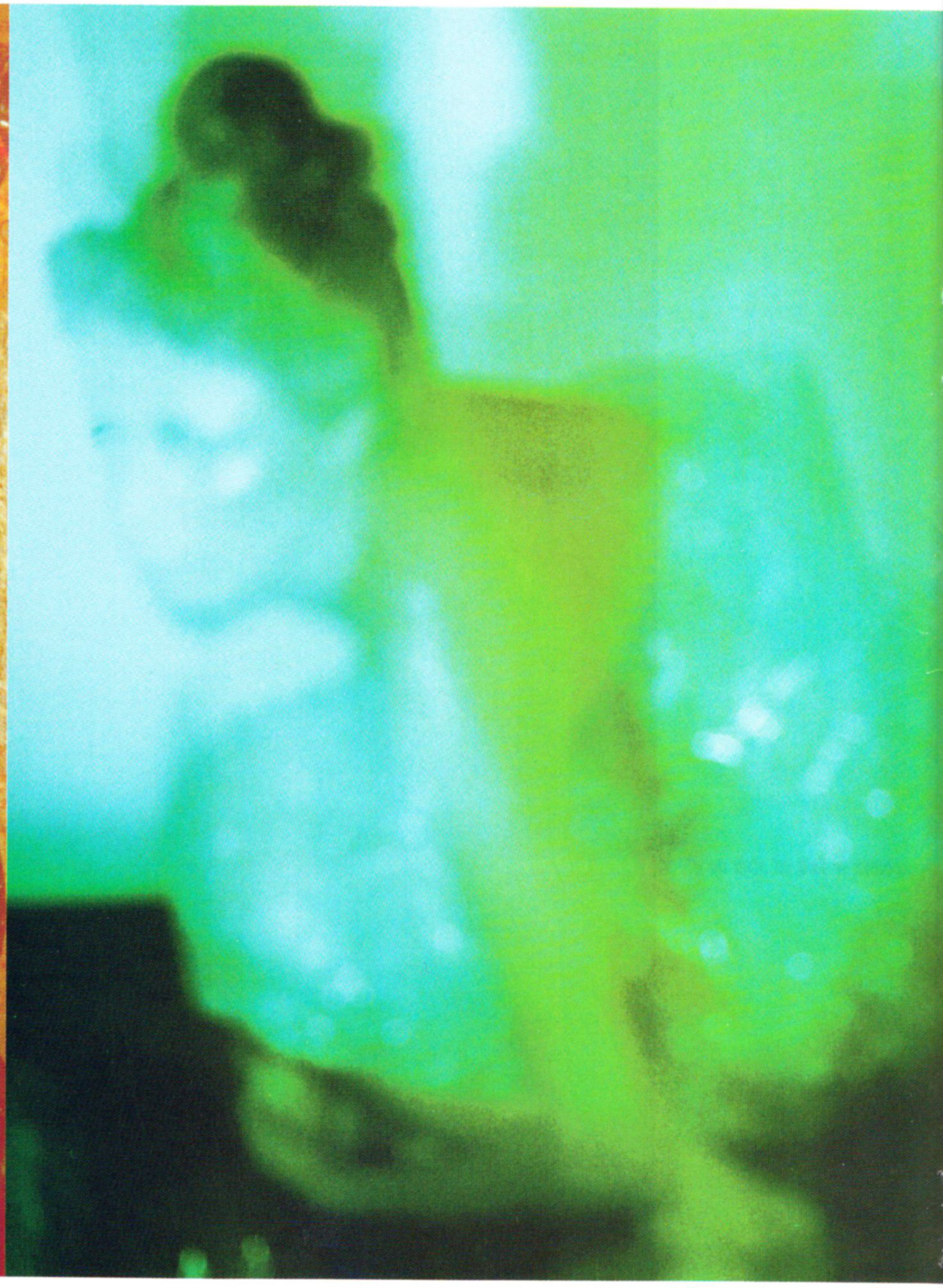

sukienka do ślubu, model bez pleców (koszt wykonania - 157,5 torebek typu reklamówka)

Zdjęcia - Łucja Sokołowska, Make up - Agnieszka Jopkiewicz, Stylizacja & projekty - Iwona VEGA Borkowska , Modelka - Natalia - Elite Look [Girls Town]
(specjalne podziękowania dla Elite Look i Krzysztofa Wretowskiego za udostępnienie wnętrzk)

minispódniczka (1/2 półmetrowego worka fosatu) ze stylowym staniczkiem z kolekcji podstawowej

33 →

cesarskie Tułrera

cię-

czyli pierdol trans dla

Gdy miał 18 lat magazyn „Spex" nazwał go jedną z pierwszych niemieckich gwiazd pop lat 90.. Jest królem Midasem techno undergroundu. Tyle, że zwycięskim. Gardząc mainstreamem i komercją porzucał lub radykalizował kolejne style w miarę ich umasowienia. Ucieczka przywiodła go na skraj, do niestrawnej dla wielu miazgi ATARI TEENAGE RIOT.

Cudowne dziecko niemieckiego techno stało się najzagorzalszym krytykim stylu. W niemieckiej muzyce transowej widzi nie tylko masowy produkt konsumpcyjnej dekadencji, ale też siedlisko faszyzmu. Status DJ'a wywodzi z tradycji führera.

Jest pierwszym klasykiem techno, który stwierdził, że słowo ma większą siłę niż muzyka. I chyba jedynym autorem przebojowych klubowych singli wyznających, że większość muzyki tanecznej jest głupia.

„Życzliwi" przepowiadają mu, że skończy jako słuchany przez garstkę fanów industrialny ortodoks. Jeśli nawet miałby przestać tworzyć już jutro nie zmieni to faktu, że stał się jednym z naciekawszych twórców i największych osobowości mechanicznej muzyki końca wieku.

Ma 25 lat i właśnie wydał swoje „dzieła zebrane" w postaci kompilacji o odpowiednio patetycznym tytule: „The Geist Of Alec Empire". Jednak nikt, kto zna dokonania ALECA, nie zarzuci mu przesady ani zarozumialstwa.

Prędzej już można posądzić go o schizofrenię lub paranoję. Działając równolegle jako solista nagrywający dla najbardziej wysublimowanej wytwórni poszukującego techno Mille Plateaux i jako lider radyklanej hardcore'owej formacji ATARI TEENAGE RIOT nagrał muzykę tak różną, że trudno spotkać kogoś, kto słucha równocześnie obu nurtów.

Do zdjęć pozuje z zaciśniętymi pięściami i chłodnym, nieustępliwym wzrokiem. Wzrokiem wojownika. Kto wie, czy nie jest ostatnim prawdziwym punkiem. Gra idzie o wysoką stawkę. Zażarty antyfaszysta lansuje opinię, iż współczesne Niemcy niewiele różnią się od tych z czasów nazizmu. Otwarcie deklaruje szacunek dla ekstremistów w rodzaju Baader — Meinhof.

Jak przystało na artystę, który przed trzydziestką staje się klasykiem, muzyczna przygoda EMPIRE'A rozpoczęła się bardzo wcześnie. Urodzony w Berlinie w 1972 r. jako ośmiolatek zaczął grać na gitarze, w wieku lat 10 był jednym z lepszych berlińskich tancerzy breakdance. Pierwszą jego wielką muzyczną fascynacją stał się ok. 1983 r. rap. Aż do chwili, gdy zaczął ulegać gwałtownej komercjalizacji. Wtedy dostatecznie już wyedukowany w realiach podziemia i — jak wspomina — „nienawidzący wszystkiego" stał się punkrockowcem zasłuchanym w nagrania heroicznego okresu brytyjskiego punka '77. Jego grupa DIE KINDER przestała istnieć, gdy w wieku lat 16 zorientował się, iż jednak punk umarł. Oddał się wtedy poznawaniu XX-wiecznej klasyki z BARTOKIEM i SCHOENBERGIEM na czele i fascynacji grami komputerowymi. Eksperymentował w domu z mikserem i gitarowymi efektami.

Przełom nastąpił podczas wakacji '88 r., które EMPIRE spędzał we Francji, trafił tam na organizowane w ówczesnym brytyjskim stylu acid house party i połknął bakcyla. Nie tańczył, ale oczarowała go muzyka — psychodeliczna i brzmiąca jak „atonalny pop". Jego pierwszym zakupem tej jesieni był sampler. Nowa pasja przyszła w samą porę — prądy płynące z brytyjskiego podziemia zbiegły się ze zburzeniem Muru Berlińskiego, w stolicy zjednoczonych Niemiec bujnie wystrzeliło życie klubowe. Eksplozja berlińskiego acid była dla punkowej duszy EMPIRE'A faktem o kontekście politycznym — samoczynny podziemny ruch, bez fałszywych obietnic, bez masowej promocji mimowolnie kontestował system. Potem przyszło techno wylęgające się w piwnicach byłego Berlina Wschodniego, działając smakiem nowego jak magnes na wszystkich o otwartych umysłach. Dla EMPIRE'A stało się kreatywną alternatywą dla oficjalnej fałszywej euforii zjednoczenia Niemiec. W nowym państwie trzeźwo spostrzegł inne realia: ***„Myślę, że obecna praktyka społeczna nie jest wcale tak bardzo różna od tej z czasów nazizmu. Młodzi ludzie podlegają kontroli, a jej mechanizmy są wciąż eskalowane. W dzisiejszych Niemczech młodzież znów potrzebuje jedynego przewodnika. Widać to na wielkich koncertach".*** Taka ocena dotyczy nie tylko Niemiec, ale całej zachodniej cywilizacji końca wieku. ***„Terminy w rodzaju >globalna wioska<, >cyberprzestrzeń< i >internet< nagle zaczęły symbolizować totalną kontrolę ze strony państwa i przemysłu".*** — stwierdza EMPIRE, wyśmiewając starszych i młodszych idoli „nowej klutury" z T. LEARY'M i W. GIBSONEM na czele.

Stał się aktywistą sceny klubowej wnikając w jej kolejne, coraz głębsze kręgi w charakterystycznej dla siebie ucieczce przed umasowieniem i komercjalizacją, które stopniowo ogarniały kolejne fazy ujawnień nowej elektroniki. Zawsze w subkulturze, zawsze w undergroundzie — to mogłoby się stać dewizą artystycznej działalności EMPIRE'A. Gdy muzyczny biznes wchłonął w Niemczech acid, ALEC obracał się już w kręgu techno. Potem w latach '93-'94 na scenie drum & bass, w '95 r. skoncentrował swą działalność wokół klubu „Suicide" w kręgu artystów wytwórni Digital Hardcore Recording. Przyznaje, iż nie postrzega siebie jako indywidualności, pociągało go uczestnictwo w szerszej fali i to koniecznie ruchów oddolnych, prących z undergroundu. Zawsze w szeregach pewnego ruchu, oto kolejna dewiza.

Jako 18-latek realizuje pierwsze mechaniczne nagrania. Ukazują się na singlach w Wlk. Brytanii i we Francji, ale przełomem jest dopiero niemiecki debiut EP „SuEcide" wydana w '92 r. przez Force Inc.. Z iście berlińskim wyczuleniem na dekadencję opiewa nowy wymiar autdestrukcji czasów extasy. EMPIRE w swych artystycznych wizjach berlińskiego dziecka końca wieku jest bardzo zaintrygowany kategorią zniszczenia. Techno stało się dla niego nadzieją jako nowa jakość, która w wymiarze muzycznym może przynieść zagładę tradycjom lat 80.. „SuEcide" to początek współpracy artysty z frankfurcką firmą ACHIMA SZEPANSKIEGO, która była mu przystanią aż do jesieni 97 r. i zarazem wielki sukces, tak artysty, jak i wydawcy. EMPIRE zyskał sławę jednego z pierwszych berlińczyków, który nagrywał techno, a „SuEcide" reklamowano jak pierwszy breakbeatowy numer zrobiony poza Wyspami. Ale rok '92 wspomina ALEC jako początek zniechęcającej go komercjalizacji niemieckiego techno i kompromisów sceny. Jego odpowiedzią był nowy projekt. Tym razem tak radykalny, iż EMPIRE w spokoju ducha jest mu wierny do dziś. Mowa o ATARI TEENAGE RIOT.

Wbrew temu, co sądził nastoletni EMPIRE punk nie umarł, a w każdym razie ATR jest tego najlepszym dowodem. Tytuły ich sztandarowych numerów mówią wszystko: „Deutschland (You Gotta Die)", „Burn, Berlin, Burn" czy „Destroy 2000 Years Of Culture", „Destroy 2000 Years Of Civilaztion", „Fuck All!"... Prosta, dzika, drapieżna, brudna, szalenie energetyczna muzyka w połączeniu z prowokującym przekazem to nic innego jak przeniesienie w nową estetykę — agit rap na miażdżących resorach gabba — duch punka '77. ***„Założyliśmy zespół, ponieważ nie mogliśmy dłużej identyfikować się ze sceną techno. (...) Jesteśmy radyklanymi lewicowcami. Być może anarchistami. Nie chcemy zmienić systemu, zamierzamy go zniszczyć."***

Pierwszym i do dziś głównym celem ATR jest atak na odradzający się faszyzm. ***„Mój dziadek zginął w obozie koncentracyjnym. Całe moje życie musi być sprzeciwem!".*** W 1992 zespół debiutował dla „Force Inc" singlem „Hetzjagd Auf Nazis" — łowy na nazistów — wydanym w dwa tygodnie po głośnej masakrze w Rostoku. Wiele techno sklepów zbojkotowało płytę i wydawcę (kto wie czy nie był to powód załamania pierwszych sukcesów „Force Inc.", por. Plastik 9/ 97). Na internetowej stronie ATR można znaleźć więcej faktów przekonujących o tym, iż wypowiedzi EMPIRE'A nie są rojeniem paranoika. Ot choćby „newsy" o niedawnych gościach polskich imprez — MARKU SPOONIE stwierdzającym w MTV, że czarni mają hip hop, a „my, biali, nasze techno", DR MOTTE oświadczającym gościom Love Parade, że Żydzi powinni przestać „jęczeć" o historii Niemiec. Jakby dla pognębienia techno rasistów składu tria ATR dopełniają czarnoskóry MC CARL CRACK i arabska wokalistka HANIN ELIAS.

„Większość niemieckiej muzyki transowej ma faszystowskie tendencje. Zawsze, gdy ATR pojawia się na imprezach, budzi skrajne reakcje. Ludzie na ekstazy nienawidzą nas. Pragną nas zabić. I to jest pomysł — konfrontacja. Na imprezie wszystkie informacje pochodzą z jednego, centralnego ośrodka — od DJ'a — to tradycja führera. Ludzie chcą poczuć się rodziną, wtopić się w jednoczącą harmonię. To powód, dla którego lubimy się pojawiać na imprezach. Żeby całkowicie zniszczyć to uczucie!"

EMPIRE podreśla, że nie ma dla niego hierarchii dzielących muzykę prymitywną i wyrafinowaną. Brak konfrontacji z żywym odbiorcą uznaje za największe niebezpieczeństwo dla twórców muzyki elektronicznej. Niekończące się trasy koncertowe ATR objęły całą Europę Zachodnią, Stany Zjednoczone i najdalsze zakątki Azji. Podczas ubiegłorocznej amerykańskiej trasy supportowali RAGE AGAINST THE MACHINE i WU-TANG CLAN. ATR ma szansę być gwiazdą w Stanach!

Po krótkiej współpracy z „Force Inc." ATR nawiązało przewrotny flirt z majors w celu zdobycia kapitału na własną działalność. Współpraca z Phonogramem skończyła się na dwóch singlach, po tym jak wydawca wymiękł przy propozycji radyklanego materiału na album. Jakie były finansowe zdobycze ATR nie wiadomo, w każdym razie wkrótce potem w 1994 r., w myśl starej punkowej zasady „Do It Yourself", EMPIRE uruchamia własną firmę Digital Hardcore Recordings działająca pomiędzy Londynem a Berlinem z ideą upowszechniania nagarń ATR i pokrewnych jej wykonawców. Dystrybucją ich płyt za Oceanem zajęła się firma BEASTIE BOYS Grand Royal.

Solowa działalność ALECA skoncentrowała się wokół wydawnictw ACHIMA SZEPANSKIEGO. EMPIRE stał się jedną z głównych gwiazd najpierw Force Inc., a potem po wyodrębnieniu jej sublabel'i czuwał nad programem artystycznym Riot Beats i nagrywał swoje pierwsze duże albumy dla Mille Plateaux. Repertuar Riot Beats, na który złożyły się również single mistrza, określany przez niektórych thrash techno był wypadkową ostrego breakbeatu i hardcore. Dał znać o równie radykalnej postawie EMPIRE'A w dziedzinie dźwięku, który tak w czasie fascynacji breakbeatem, jak i — później — drum & bass z satysfakcją podkreślał odrębność berlińskiej szkoły grania od tego, co działo się na Wyspach, jego numery zawsze były szybsze, ostrzejsze, bardziej zakręcone i bezkompromisowe. Brytyjczycy dostrzegli tę odmienność, co przyniosło mu tyleż zwolenników, co przeciwników. Wśród największych sympatyków EMPIRE'A znalazła się m.in. BJÖRK.

Albumy dla Mille Plateaux nagrane w latach '94-'96 obrazują najambitniejszy rozdział twórczości ALECA skutecznie zamykając gębę tym, którzy chcieliby w nim widzieć jedynie zaślepionego politycznym zaangażowaniem dźwiękowego terrorystę. Pierwszy z nich, „Limited Editions" przynosi kompilację nagarań z lat '90-'94, pełen rozmachu, epicki wręcz breakbeat, oparty na kontraście gęstych nerwowych rytmów, delayowych brudów i przestrzennych partii syntezatorów nasyconych ciemnymi, tajemniczymi barwami. Kwintesencją tych doświadczeń jest swoista spowiedź bez słów dziecięcia wieku — album „Generation Starwars". Przez hałas i brudy nerwowo rozstrojonej elektroniki i gwałtowne, pokręcone bity przedzierają się wyniosłe, nostalgiczne pasaże. Cybernetyczna kultura pop, narkotyki, głupota, płytkość, dekadencja i smutek.

Nagrana na Islandii „Low On Ice" jest wędrówką w najniższe rejestry muzyki. Ciężki, ciemny, powolny pochód przez fascynujący labirynt dronów, spełnienie wielkiej fascynacji dubem, minimalizm najwyższych lotów. Płyta nagrana pod szyldem HYPERMODERNJAZZ 2000. 5 to przewrotny i arcyciekawy flirt z jazzem i cool elektroniką. Elegancja i klimaty trip hopu zostają wrzucone w estetykę low-fi, przerobione w prawdziwie undergroundowej, chropowatej, kanciastej aurze, nasycone neurozą i drum & bassową inwencją rytmiczną. Wreszcie „Les Etoiles Des Filles Mortes", najdojrzalszy w tej serii, stricte kompozytorski album, pełen powikłanych, bezbitowych i jak zwykle ponurych pejzaży.

Na tym koniec. Jesienią ubiegłego roku podczas firmowego tournee, w którym brał udział obok TECHNO ANIMAL i DJ' a SPOOKY, ALEC ostatecznie stracił wiarę w sens współpracy ze SZEPANSKIM. W konfrontacji z publicznością Mille Plateaux spostrzegł, iż odbiorcy nie starają się dostrzec tego, co stoi za dźwiękowymi eksperymentami, które przecież odbywają się pod szyldem wywrotowej filozofii GILLESA DELEUZE'A (por. Plastik 9/ 97), uznają je za kolejny projekt nowej elektroniki. „Nie jestem zainteresowany uznaniem wśród pseudointelektualnej elity" napisał na okładce „ The Geist...". Jeszcze jeden konflikt artysty zaangażowanego z twórcami, których poszukiwania odrywają się od kontekstu politycznego obrastając kolejnymi piętrami „wieży z kości słoniowej"?

„The Geist..." zawiera przemiksowaną część dorobku z czasów Mille Plateaux, artyście zależało, aby przedstawić swą muzykę wolną od kontekstu nobliwego szyldu. To akt ostatecznego zerwania z kręgiem SZEPANSKIEGO. Kompilację wydała już druga wytwórnia EMPIRE'A, Geist, równocześnie pod koniec minionego roku DHR wypuścił nowe solowe dokonania artysty EP-ki „Deathfunk", „No Safety Pin Sex" oraz album „Squeeze The Trigger" znacznie już radyklaniejsze od realizacji z Mille Plateaux, lokujące się ze swym ostrym, podrasowanym idustrialem drum & bass'em w pół drogi do ATR. W tym samym okresie ukazał się drugi album ATR „The Future Of War" oraz druga kompilacja nagrań artystów współpracujących z DHR „Riot Zone".

Teraz najważniejsze są działania artystów skupionych wokół Digital Hardcore Recording. Obok ATR krąg ów tworzą producenci Ec80r i DJ MOONRAKER oraz CAPTAIN SPACESEX, SONIC SUBJUNKIES, SEX-X-GROUPIES, JOYSTIK WANKERZ. Sami organizują swoje koncerty, częściej na squotach i w pustostanach, niż w klubach. W swoich prasowych ujawnieniach nie zostawiają suchej nitki na techno prześcigając się w okazywaniu pogardy dla współczesnej sceny tanecznej.

Ukazują siebie jako nową generację hardcore. Piekielna wypadkowa hardcore, gabba, ultraostrego i pokręconego breakbeatu i drum & bass — wszystko to nagrane w programowo wybranej estetyce low-fi. Brzmienie jest mało selektywne, brudne. Powołują się na inspiracje ekstremalnymi nurtami heavy metalu. I to słychać. Nie przez przypadek na soundtracku „Spawn" SLAYERA remixuje ATR. Jeśli chodzi o wpływy drum & bass przyznają się do sympatii dla korzeni gatunku, gdy jungle było głośne, prymitywne i nerwowe. Współczesny drum & bass uznają za soul lat 90. dla miłośników disco. Rozwój techno zatrzymał się już dawno. Kompromisy obróciły je z oddolnego ruchu w komercyjny przemysł. Techno nie żyje. House to już ewidentne disco. Tradycyjny happy hardcore to nic więcej jak muzyka taneczna. Taneczne imprezy ze swym laserowym świetlnym show stanowią odpowiednik bombastycznych art rockowych koncertów z lat '70. ***„Każdy kto robi nagrania taneczne, robi nagrania dyskotekowe".*** Nie istnieje coś takiego jak kultura techno, są nowe etykiety marketingowe i nowe formy dyskotek dla otumanionych narkotykami płytkich hedonistów uciekających od zawodowych frustracji w świat iluzji... Zabawa niewolników, którzy przez weekend chcą zapomnieć o pracy, a resztki świadomości spożytkowują na narkotykową autodestrukcję.

EMPIRE, który przyznaje się, że nie tylko jest przeciwnikiem narkotyków, ale też nigdy ich nie próbował, sam stwierdza, że ma dziwną opinię na ich temat: ***„Człowiek musi zniszczyć samego siebie, zanim zostanie zniszczony przez system".*** To kwintesencja degrengolady ery techno, apokalipsa wg św. ALECA. ***„Kiedyś używano narkotyków, aby dostroić się do muzyki, teraz muzykę dostraja się pod narkotyki. Muzyka może nie znaczyć nic więcej, taniec jest tak głupi. Nienawidzę takich ludzi. (...) Extasy pozbawiło politycznej świadomości całą generację".*** Alternatywą transowych imprez stawianą przez ATR jest pogo przy szybkich, brudnych, głośnych, połamanych dźwiękach towarzyszących zaangażowanym tekstom. ***„Nie chcemy organizować imprez, chcemy wzniecać bunt".*** Pogo kontra trans równa się świadomość kontra hedonizm. ***„Wszystko jest polityczne"***, EMPIRE cytuje GUDRUN ENZLIEN z RAF.

W 20 lat po punkowej rewolcie, która wzruszyła fundamentami rockowego biznesu historia powtarza się na obszarze muzyki mechanicznej. ALEC EMPIRE jest prorokiem nowej rewolty.

Rafał Księżyk
fot.: Mille Plateaux/DHR, Agencja Piękna

http://final.dysttopia.fi/~xyborg/bpm.html

Tresor. 1998

Jeff Mills

Waveform Transmission Vol. 3

[jedna z **najważniejszych** płyt techno!]
.....CD/2x12" od 02.1998.....
.....MC od 03.1998.....
[**detroit**-techno jak pędząca torpeda!]

wyłączna dystrybucja wydawnictw Tresor Records w Polsce:
outside, ul. mostowa 39/2, 61-854 poznań, tel./fax (0-61) 8525801

HOLY GHOST
The Mind Control Of Candy Jones
Tresor.56
[rewelacyjna debiutancka **płyta najlepszego techno-duetu z Londynu]**
.....CD/2x12"/MC już w sprzedaży.....

HOLY GHOST
The Art Lukin Suite
Tresor.84
[bardziej techno niż ADVENT
i bardziej punk niż PRODIGY]
.....CD/2x12" już w sprzedaży.....**MC** w lutym!.....

NEIL LANDSTRUMM
Bedrooms And Cities
Tresor.82
[najlepsza **płyta techno 1997!]**
.....CD/2x12"/MC już w sprzedaży.....

Tresor. 1998

(Śmiech) i letnie piosenki

CHICANE to popularny brytyjski duet, którego debiutancki album pt. „Far From The Maddening Crowd" (recenzowaliśmy go w poprzednim numerze) w ubiegłym roku cieszył się sporą popularnością wśród klubowych bywalców, a pochodzące z niego singlowe przeboje „Offshore" i „Sunstroke" zdążyły nieźle namieszać na europejskich tanecznych listach przebojów. Gdy o umówionej godzinie dzwoniłem do NICKA BRACEGIRDLE – głównego sprawcy owego zamieszania – żeński głos oznajmił mi w słuchawce, że NICK właśnie uprawia jogging. Pół godziny później powitał mnie rozbrajający gromki śmiech mego docelowego rozmówcy (zresztą śmiał się przez cały czas i to w najmniej spodziewanych momentach), który z wielką radością i ochotą przystąpił do wywiadu...

NICK, opowiedz o początkach CHICANE

- O rety (śmiech)! Pracowałem nad tym projektem przez ładnych parę lat i marzyłem o tym, aby go sfinalizować, marzyłem aby zostać artystą. Wraz z LEO ELSTOBEM udało nam się tego dokonać pod szyldem DISCO CITIZENS, zespołem będącym zapowiedzią późniejszego CHICANE i właściwie moment ukazania się naszego pierwszego singla jest początkiem CHICANE. Nakładem początkowo mojej własnej wytwórni Modena, a później Extravaganza wydaliśmy singiel „Offshore" zawierający nasze własne remiksy dokonane jako DISCO CITIZENS. Wkrótce nagraliśmy duży album i tak oto jesteśmy (długi, zaraźliwy i głośny śmiech).

(śmiech) Dlaczego nazwaliście się w taki właśnie sposób? Czy zamierzaliście kogoś szykanować („chicane" po angielsku znaczy „szykanować")?

- Tak naprawdę jest to ukryte znaczenie i nie należy tego brać dosłownie. Gdy wymyślałem nasze miano przychodziło mi do głowy mnóstwo różnych nazw. Miałem wiele pomysłów, jednak zdecydowaliśmy się na CHICANE, gdyż jest to bardzo interesujące słowo ze względu na jego wymowę i pisownię. Po prostu ma coś w sobie, jest inne.

Jako CHICANE współpracujesz z LEO ELSTOBEM. Czy jest on pełnoprawnym członkiem zespołu?

- Nie, LEO jest osobą odpowiedzialną za końcowy kształt płyty, jej produkcję i tego typu sprawy. Do tego specjalizuje się w tanecznych brzmieniach i to on czuwa nad odpowiednią breakbeatowo-housową oprawą całości.

Muzyka CHICANE jest bardzo słoneczna, relaksująca i niezwykle pogodna. Co inspiruje Cię do tworzenia takich właśnie optymistycznych dźwięków? Życie?

- (bardzo głośny śmiech) Początkowym założeniem było stworzyć taką właśnie optymistyczną płytę, będącą kontynuacją klimatu „Offshore". W naszą muzykę próbowaliśmy tchnąć pogodny, letni klimat wprawiający słuchacza w dobry, wesoły nastrój. A życie...? Sam wiesz jak to jest (śmiech).

Czy zgodnie z tytułem płyty żyjesz „z dala od szalonego tłumu"?

- O tak (bardzo głośny śmiech). Wiesz, mieszkam z dala od Londynu - w Buckinghamshire i jest to najlepsze miejsce jakie mogłem dla siebie znaleźć. Ciche, spokojne, nie ma tutaj takiego pośpiechu jak w Londynie, nie ma takiego tłumu jak na londyńskich ulicach. Mieszka się tu zupełnie inaczej. Jeśli chodzi o tytuł płyty to naprawdę trudno było nam znaleźć konkretne wyrażenie, kilka słów oddających relaksująca atmosferę naszej muzyki. Uważam, że ten tytuł jest bardzo odpowiedni.

W muzyce CHICANE mamy zarówno nowoczesne house'owo-breakbeatowe rytmy jak i urzekające melodie, smyki i klasyczne aranżacje. Która z tych dwóch stron muzyki CHICANE jest dla Ciebie ważniejsza?

- Wydaje mi się, że obie strony w naszej muzyce odgrywają jednakowo ważną rolę, jednak dla mnie - nie jako dla DJ'a, tylko klasycznie wykształconego muzyka - melodia i aranżacje są ważniejsze niż ich taneczna nowoczesna oprawa. Rytm jest tylko punktem wyjścia, szkieletem na którym opiera się cała relaksująca atmosfera dominująca w naszej muzyce. Wasz album brzmi niczym soundtrack do filmu, który nigdy nie powstał. Gdyby jednak go nakręcono, jaki byłby to film?

- Hmm... (gromki śmiech). Czy widziałeś jakieś filmy LUCA BESSONA? Bardzo je lubię i gdyby tylko była taka możliwość to film ten utrzymany byłby w podobnym klimacie co „Wielki Błękit", „Nikita" czy „Piąty Element". Niestety jestem muzykiem i moja działalność filmowa ogranicza się jedynie do produkcji video, na które mam spory wpływ. Decyduję jak powinna wyglądać wizualizacja naszych dźwięków, gdyż właśnie w tym kierunku się kształciłem (jako grafik w kalifornijskim collegu w Amersham koło Los Angeles - tutaj też poznał LEO ELSTOBA - przyp. S. H.).

Czego słuchasz na co dzień?

- Ze współczesnych mi artystów cenię sobie BT, WAY OUT WEST, SASHA. Lubię również twórczość ERICA SIERRY - autora muzyki do filmów BESSONA, ze wcześniejszych i stale aktualnych fascynacji - JEANA MICHAELA JARRE'A, ANGELO BADALAMENTI, nawet PEARL JAM. Naprawdę bardzo wiele różnych rzeczy.

CHICANE jest bardzo popularny zarówno w Wielkiej Brytanii jak i całej Europie, macie kilka sporych przebojów i co teraz?

- W planach mamy zrobienie kilku remiksów dla innych artystów, wydanie kolejnego singla, a w lecie nowego dużego albumu, który w zestawieniu z debiutem będzie bardziej breakbeatowy i funkowy. Pociągają mnie teraz takie rzeczy jak drum'n'bass i być może będzie to miało jakiś wpływ na naszą muzykę.

STEF HARPER (gromki śmiech)

fot.: Serwis Warner

JUŻ JEST - NOWA PŁYTA
KRÓLA JUNGLE

[specjalni goście: David Bowie i Noel Gallagher]

GOLDIE

SATURNZ RETURN

82876972

PolyGram
Polska

http://www.polygram.com.pl

OJCIEC RĘCZNYCH GRANATÓW

"Muzyka jest piękna, bo stymuluje ludzi, płytka muzyka tego nie czyni. Jeśli robisz coś, w co wkładasz serce i duszę i starasz się posunąć w tym do momentu, gdy doznajesz objawienia z pieprzonych głośników, a w dodatku jest w tym dobry klimat, wtedy dopiero coś osiągnąłeś."

40 →

Jest rok 1975 i po świecie zaczyna rozlewać się brzmienie reggae. "Natty Dread" BOBA MARLEYA nie staje się jednak żadną nowiną w Londynie. To miasto od dawna tętni brzmieniem dub reggae przemyconym do stolicy imperium przez jego niedawnych poddanych. Choć przesłanie głosi pragnienie powrotu czarnej społeczności do swych korzeni i prawdziwej ojczyzny, to rasta wyraża też prawdy uniwersalne. Walka o równe prawa w równym stopniu dotyczy wszystkich, również białych.

Jednym z nich był siedemnastoletni wówczas ADRIAN SHERWOOD, który zafascynowany jamajskim brzmieniem odpalił własną dystrybucję i wytwórnię Carib Gems ściągającą do Anglii winylowe hity jamajskich sound systemów. Choć płyty schodziły nieźle pojawiły się długi i w końcu bankructwo. Nie był to jednak dla ADRIANA czas stracony. Wtedy nawiązały się kontakty, których owocem powoli zaczynała stawać się skonsolidowana muzyczna rodzina. ADRIAN zetknął się osobiście ze swoją wielką inspiracją, jamajskim mistrzem PRINCE FAR I, który wkrótce stał się również jego współpracownikiem.

Rok 1980 był czasem, gdy na singlach i albumach zaczęła pojawiać się nazwa On - U Sound - nowego wydawniczego projektu SHERWOODA i jego ówczesnej żony KISHI YAMAMOTO. Pierwsi wykonawcy to CREATION REBEL, NEW AGE STEPPAS (dawny punkowy THE SLITS), LONDON UNDERGROUND, SINGERS & PLAYERS czy THE MOTHMEN (znani później jako SIMPLY RED). Wkrótce pojawiają się kolejne zespoły, które miały stać się filarem i wizytówką wytwórni - AFRICAN HEAD CHARGE i DUB SYNDICATE. Współpracę podejmują również tacy mistrzowie mikrofonu jak BIM SHERMAN czy tajemnicza wokalistka LITTLE ANNIE, wcześniej współpracująca z anarchistycznymi CRASS. Choć podziw dla wytwórni wyrażało wiele znakomitości nowej fali, to jej albumy zawierające głównie instrumentalne utwory utrzymane w konwencji poszukującego, nawet awangardowego, dubu nie były materiałem na sukces i wzrost sprzedaży. Nie o to jednak od początku chodziło.

Gdy młody ADRIAN sprzedawał w Anglii swoje pierwsze reggae single, w Stanach rozgrywała się już znacznie poważniejsza historia. W wytwórni Sugar Hill Records spotyka się trójka muzyków. SKIP MC DONALD - mistrz gitary, DOUG WIMBLISH - funk master bassu oraz KEITH LE BLANC - wybitny perkusista i eksperymentator nowoczesnych rytmów. Są jednymi z pierwszych, którzy kreują definicję stylu rap i wypychają go z piwnicy na szerokie wody. Kto nie zna "Rapper's Delight"? A może ktoś nie słyszał ksywki GRANDMASTER FLASH? To za mało dla KEITHA, który wydaje swoje solowe produkcje w Tommy Boy. "No Sell Out" - krążek uważany za piewszą produkcję samplingową, wypełniony rytmem DMX i poszatkowanymi mowami MALCOLMA X trafia w ręce SHERWOODA. Ich drogi schodzą się na "New Music Seminar" w Nowym Jorku w 1983 roku. Efektem zespolenia w podobnej idei i podobnej muzycznej fascynacji jest przyjazd amerykańskich muzyków do Londynu. Konsekwencją i wymiernym efektem stają się single - początkowo pod szyldem FATS COMETS, a następnie TACKHEAD ("główka od pinezki" bądź "maminsynek" w slangu z New Jersey). Mistrzowie instrumentów ze specjalnym członkiem zespołu - brytyjskim producentem eksperymentalnych mega brzmień są na prostej drodze, by stać się jednym z najbardziej poszukujących, postępowych i wpływowych zespołów w historii nowoczesnej muzyki.

TACKHEAD stanął w swoim radykalizmie na ostrzu noża. Dotyczyło to zarówno formy, jak i treści. Totalny dubowy funk z industrialną energią wystrzelony został dosłownie w kosmos dzięki wprost ekstremalnym brzmieniom wyszukiwanym na konsolecie przez zafascynowanego współtwórcę - SHERWOODA. Nikt na świecie nie słyszał jeszcze takich dźwięków. Głęboko zaangażowane przesłanie równości wszystkich ludzi, polityczne odniesienia i pragnienie zmiany w Babilonie stało się treścią tego dźwiękowego ataku. "Friendly Like A Hand Grenade" ("Przyjacielski Jak Granat Ręczny") - pierwszy album TACKHEAD, na okładce przedstawiał Statuę Wolności w rozpaczy zasłaniającą dłońmi oczy. "Ich społeczna świadomość dodaje potęgi zadymionemu rytmowi. Nie są to suche manifesty powodów i przyczyn, ale ucho czułe na dezinformacje - to daje ich muzyce polityczne ostrze" - pisali o nich brytyjscy dziennikarze. W kręgach zwolenników nowoczesnej tanecznej muzyki TACKHEAD szybko stał się kultowym zespołem. Gdy dodatkowo w teren wyruszył TACKHEAD Live Sound System, wsparty hipnotyzującym i radykalnym w swych tekstach wokalistą GARY CLAILEM, na ich muzyczne uczty zaczęły przychodzić tysiące młodych ludzi różnych ras, stylów, subkultur. Dźwięk prutych basem i mutowanym hałasem głośników długo jeszcze potem dzwonił w uszach. Stało się to cechą charakterystyczną TACKHEAD - On- U Sound System.

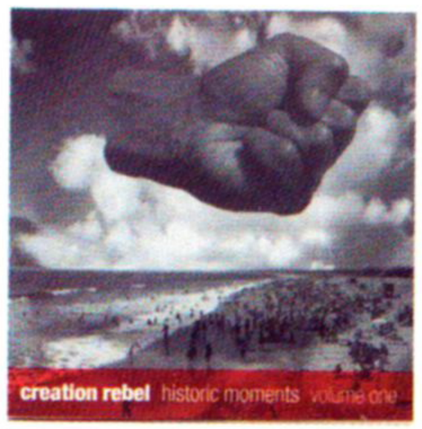

Ten rozdział wydaje się być przełomowy dla On - U Sound i samego SHERWOODA. Popularność TACKHEAD wyciągnęła na szersze wody pozostałe zespoły wy-

oferować prace producenta i remiksera wielu różnorodnych stylistycznie zespołów. Ta lista mogłaby prawie nie mieć końca, ale wśród bardziej znanych nazw wspomnieć można THE WOODENTOPS, SIMPLE RED, CABARET VOLTAIRE, SKINNY PUPPY, JAMESA BLOOD ULMERA, THE FALL, EINSTURZENDE NEUBAUTEN, NINE INCH NAILS, LIVING COLOR, COLDCUT, a nawet DEPECHE MODE i THE CURE. Po zremiksowaniu przez ADRIANA wczesnego albumu "Twitch" MINISTRY, AL JOURGENSEN powiedział, że SHERWOOD zmienił zupełnie jego spojrzenie na muzykę.

Ciąg dalszy tej opowieści wydaje się być już znany - wytwórnie i jej zespoły wykupione zostają przez duże rekiny, związani z nimi ludzie zaczynają rozbijać się drogimi samochodami, a "umasowiona" muzyka staje się papką. Tak prawie stało się z TACKHEAD, bo ich ostatnia płyta "Strange Things", wydana już dla EMI (1990), w wielu miejscach zdradza takie symptomy. Od tamtej pory właściwie słuch o TACKHEAD zaginął, choć wbrew pozorom jego członkowie wciąż tworzyli i tworzą bardzo często razem (album jako STRANGE PARCELS, współpraca z DUB SYNDICATE, AFRICAN HEAD CHARGE, GARYM CLAILEM, AUDIO ACTIVE, ANNIE MARIE, TIERRA SUR itp.). Obecnie niemieckie prężne ramię On - U Sound Records - wytwórnia Echo Beach wpadła na pomysł powrotu TACKHEADA ze specjalnym limitowanym nowym albumem tylko dla tych, którzy poprzez internet złożą się wcześniej na koszta jego produkcji.

Dlaczego stara jak świat historia narodzin gwiazdy nie dotyczyła ADRIANA SHERWOODA ?

Choć siedzi w tym interesie od 20 lat, a jego wytwórnia wydała około 100 albumów i singli, on nie jest tu dla zysku i sławy. To człowiek w całości oddany miłości do muzyki, pasjonat brzmienia, wielki eksperymentator, największy chyba biały producent dub. "Nie chcę współzawodniczyć na poziomie współczesnej sceny house, wolę znaleźć sobie miejsce wśród podobnie myślących ludzi i stworzyć swój własny mały rynek. I być prawdziwym w stosunku do naszych zasad tworzenia i ducha jaki wkładamy w naszą pracę. Obserwuję wszystkie taneczne produkcje i sądzę, że jest wśród nich wiele fantastycznych dźwięków, ale jeśli miałbym się w tym ścigać dla paru funtów, wolę być goły."

Dlatego, mimo rozwoju sztuki i technologii miksu oraz zalewie różnej maści producentów - DJ'ów, rzadko natkniesz się w mediach na nazwisko ADRIANA SHERWOODA. Jest on dobrym dziadkiem swojej "organizacji" i szczerze troszczy się o swą muzyczną rodzinę. Legendy krążą o niespotykanych wrażeniach uzyskiwanych na imprezach tajnie sterowanych jego dłońmi na głównej konsolecie. Gdy On - U Sound System pewnego razu został zaproszony jako support na wielki stadionowy show STONE ROSES, zgodnie ze starym zwyczajem pozbawiono ich możliwości wykorzystania wszystkich końcówek mocy zarezerwowanych przecież dla gwiazdy. Szybki dywersyjny ruch ADRIANA przywracający równe szanse i potężne przody ryknęły swoją pełną mocą. Tłum wpadł w taneczny szał i po tym ekstremalnym On- U show wielkie gwiazdy wieczoru stanęły w przegranej pozycji...

Bez wątpienia ADRIAN SHERWOOD jest producentem, który miał potężny wpływ na to wszystko, co obecnie dzieje się na scenie klubowej, we wszystkich prawie obszarach ambitnej muzyki tanecznej. Bez jego poszukiwań i wyprzedzających czas muzycznych wizji nie byłoby zapewne sukcesu twórców w rodzaju THE ORB, MASSIVE ATTACK czy PRODIGY.

Mimo zawsze pełnego kalendarza zajęć dubmaster SHERWOOD lubi stawać po stronie tych, którzy z powodu pochodzenia czy miejsca zamieszkania mają mniejsze szanse na zaistnienie w muzycznym świecie. Tak było w przypadku peruwiańskiej grupy TIERRA SUR. Życzliwie odnosi się do Polski i polskiej muzyki. Dzięki kontaktom z braćmi KLESZCZ miksował duży koncert polskich grup reggae w poznańskiej "Arenie" w 1986 roku. Wykorzystał swe umiejętności do miksu utworów TWINKLE & TREBUNIA TUTKA FAMILY oraz MAMADOU DIOUFA (w Polsce wydanych przez Kamahuk).

Skupiony na swej artystycznej działalności zaniedbał chyba trochę sprawy prowadzenia, nadzoru i koniecznego rozwoju swojej wytwórni. Wielu wcześniej nierozerwalnie związanych z nią wykonawców, jak AFRICAN HEAD CHARGE czy REVOLUTIONARY DUB WARRIORS, odchodzi do wydawców mogących zapewnić im normalne warunki funkcjonowania i szanse rozwoju. Ciężko jest zakupić krążki spod znaku litery "U", a promocja właściwie obecnie nie istnieje. On - U Sound to obecnie raczej efemeryczna rodzina, grupa muzykujących przyjaciół, pojawiająca się razem bądź osobno w najprzeróżniejszych projektach wielu wytwórni. Jednym z najciekawszych z nich jest nowa grupa skupiająca znów "wielką czwórkę" TACKHEAD (choć reklamowana jako solowe działanie MCDONALDA) - LITTLE AXE. "Mały Topór" ma już na koncie dwa znakomite albumy - "The Wolf That House Built" (Wired Recordings '94) oraz "Slow Fuse" (Wired Recordings '96). A przede wszystkim to znów coś nowatorskiego - ambient blues dub funk.

ADRIAN SHERWOOD nie byłby sobą, a historia przecież lubi się powtarzać...

MAKEN
Miroslaw.Dzieciolowski@chkra.mail.abb.com
II. serwis ON - U - SOUND

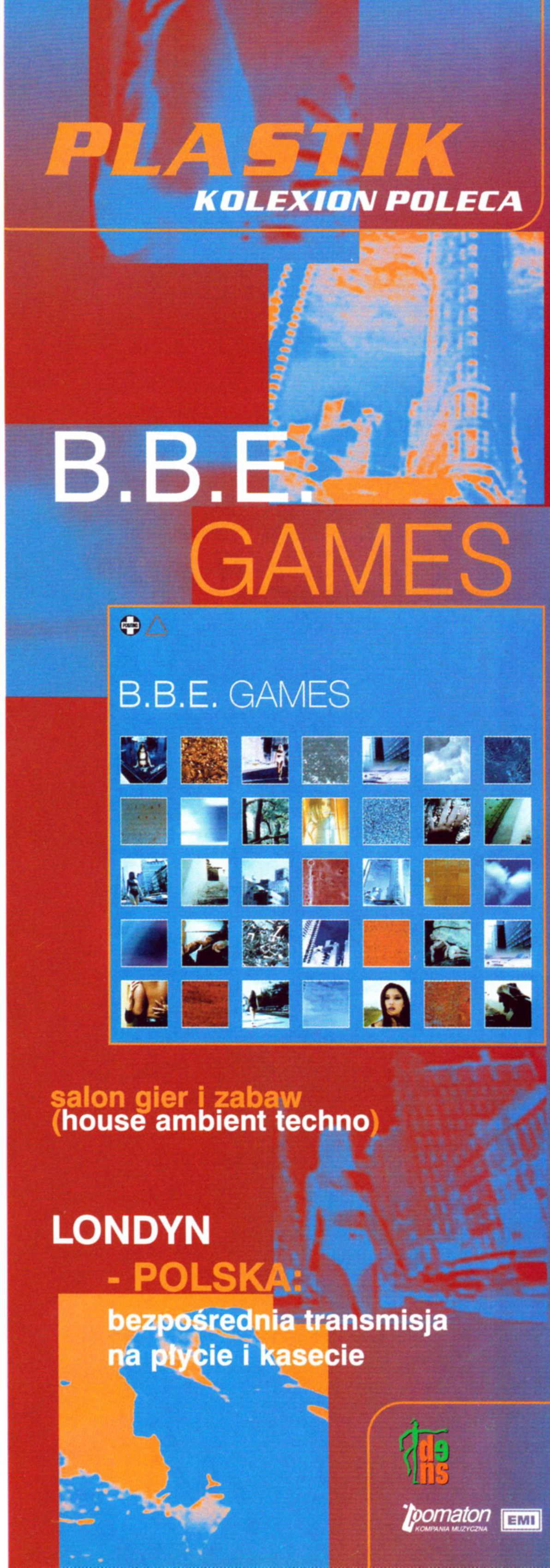

Od pewnego czasu obserwujemy w Polsce wzrost zainteresowania muzyką techno, kształtuje się prawdziwy muzyczny rynek, na którym pojawiają się coraz lepsze rodzime produkcje. Jedną z ciekawszych jest VENTYLATOR. O muzyce, kulturze, interenecie i TB-303 mówią członkowie grupy — JACEK i ANDRZEJ.

Wiatr z wentylatora

świeży powiew techno

MR — Jak sądzicie, czy można powiedzieć, że istnieje w Polsce scena techno?

V — Scena dopiero się rozwija, ale w świadomości, szczególnie wytwórni, nie ma jeszcze nawyku, że muzyka techno jest obecnie najpopularniejsza, że to jest przyszłość. Wystarczy spojrzeć na Zachód — techno w Niemczech jest dosłownie wszędzie, tam jest to już tak normalne, że nikt o tym nie mówi i nikt tego nie podważa. U nas dopiero powoli ludzie zaczynają kojarzyć jak to powinno wyglądać, jest już coraz więcej imprez. Jednak nie będzie mocnej sceny w Polsce dopóki w każdym sklepie nie będzie można kupić 10-20 polskich wykonawców. Ilu jest u nas DJ'ów czy kapel, które są dostępne na rynku? Jest tyle kierunków, że aż się prosi, żeby przynajmniej jedna polska kapela obsługiwała każdy z nich.
Następną sprawą jest oczywiście brak kasy, który bardzo widocznie się odbija na jakości nagrań wielu ludzi mających naprawdę odjechane wizje, dlatego wydaje mi się, że zdrowym pomysłem byłoby uruchomienie techno studia nagrań z typowym dla tej muzyki sprzętem, mogłoby to pomóc wielu maniakom, którzy nie mają dostępu do np. analogów. Czyli jak widać techno scena w Polsce to naprawdę scena klubowa.

42 →

MR — Dlaczego zajęliście się tworzeniem muzyki, a nie na przykład Dj'owaniem?

V — Robienie, generowanie muzy jest o wiele ciekawsze niż DJ'owanie. Masz do dyspozycji całe studio, kilkanaście analogów i parę innych ciekawych maszynek i wszystko czego potrzebujesz to pomysł, jak tu przesterować TB'ka, żeby wyszedł maksymalny kwas albo czy te dwa SH są już ostro zakręcone, czy może jeszcze się nimi trochę pobawić itd. Natomiast granie jako DJ jest odgrywaniem czyjejś muzy, sam nie generujesz. Po prostu włączasz prąd i grasz z płyt.

MR — No tak, ale do grania potrzebny jest sprzęt, studio i wiele innych rzeczy, stać was na to?

V — Mamy własne prywatne studio nagrań. Jesteśmy maniakami analogów, mamy ich kilkanaście i nasza muzyka właśnie na nich się opiera. Nic nie zastąpi tych starych rzeźnickich maszynek. Nie ma nic lepszego niż święta trójca: TB, TR i SH. Dodając do tego MS'a, Minimooga, Arp'a, MKS'a i parę innych, podpierając się paroma samplerami S-klasse, masz możliwość zrobienia prawie każdego rodzaju techno. Od bardzo dawna skupujemy syntezatory z lat 70/80. Nasza fascynacja analogami wynika z prostego faktu — mamy je. Minimoog,TB 303, TR 909, SH 101, MKS 80 Super Jupiter, ARP Odyssey, Korg MS 10 — to tylko część naszej stajni.

Stare syntezatory są jak żywe organizmy, jak szlachetne kamienie. Współczesny syntezator cyfrowy przypomina napakowany próbkami blaszany klocek, coś jak Golem — imitacja istnienia. Naturalnie nie unikamy w naszej muzie nowoczesności, mamy kilka cyfrowych maszyn — choćby samplery. Jednak cały wysiłek kierujemy na zdobywanie analogów. Niebawem do studia wjedzie kilka następnych maszyn np. Korg MS 20, MS 50, Prophet 5. A krytyczne opinie o analogach? Najczęściej wygłaszają je ludzie, którzy ich nie mają.

MR — Czy sprzęt muzyczny to wasze jedyne hobby?

V — Interesujemy się wieloma różnymi rzeczami: od kultur Wschodu do cyber przestrzeni, jesteśmy maniakami Neta. Można nas tam spotkać prawie codziennie. Mamy własną stronę, na której można się z nami skontaktować.
Od wielu lat wchłaniamy tylko roślinki, żadnych trupów — czyli prawdziwi z nas wegetarianie. Zen, Joga, Sufi, kultura Indii — to nas naprawdę zakręciło i zmieniło nasze podejście i nastawienie do świata.

MR — Powiedzcie kilka zdań o waszych studyjnych (i nie tylko) projektach.

V — Wave Music Production to takie nasze zakręcone przedsięwzięcie. To Wave Studio (studio nagrań) i Voodoo Freak Zone (które zrobiło dla nas okładki — głównie zajmujące się grafiką komputerową i wszelkimi kontaktami ze światem za pomocą Net'a). Studio jak na razie wyemitowało Ventylatora, a w przyszłości prawdopodobnie dołączą jeszcze kapelki grające trance i jungle, ale to dopiero za jakiś czas. WMP jest otwarte na wszelkie nowe zakręcone propozycje, jednak generalnie jest nastawione na wszelką elektroniczną muzę.

MR — Czego słuchacie prywatnie i czy ma to odzwierciedlenie w muzyce, którą tworzycie?

V — W zasadzie niczego. Nie mamy czasu na słuchanie muzyki. Cały dzień wypełniony jest pracą w studio. Nie staramy się być na bieżąco, nie kontrolujemy tego co się dzieje na scenie. Inspiracji szukamy raczej w nas samych i zwykłej codzienności. Jednak czasami wpadnie nam w ręce jakaś płyta — w tym roku największe wrażenie zrobiły na nas produkcje CRISTIANA VOGLA i JOSHA WINKA.
ANDRZEJ: Myślę, że duży wpływ na mnie miały dubowe produkcje z Jamajki, początki Tresora i cała kultura Afro-Indyjska. Byłem bardzo zaangażowany w polski regatowy boom, który miał miejsce na początku lat 80-tych (bębny, granie na wielu imprezach — to moje muzyczne korzenie...)
JACEK: Wychowałem się na ostrej muzie — głównie był to metal i wszystkie jego odmiany. Udzielałem się nawet w paru kapelach. Później przyszła fascynacja Wschodem i soulem. Może właśnie dlatego muza VENTYLATORA jest taka zróżnicowana. Czuć tu acid, trance, hardhouse i Detroit.

MR — VENTYLATOR kojarzy się z czymś odświeżającym, nowym. Czy taka idea przyświecała Wam przy tworzeniu nazwy?

V — Masz rację. Nasza muza ma różne korzenie przez co jest trochę inna niż to co się ogólnie dzieje na rynku techno. Można tu poczuć mieszanką stylów — dla każdego coś fajnego — dlatego jest to takie ożywcze. Poza tym VENTYLATOR powinien się każdemu kojarzyć ze świeżością, z czymś nowym, z muzą, która niesie ze sobą jakieś pozytywne wibracje.
Debiutancka płyta zespołu ukaże się w marcu nakładem „Warner Music Polska"
Marcin Ratajczak.
fot.: arch. zesp.
Kontakt z zespołem: Jacek — 0601 784 872, Wave Studio — 092 776 876.
e — mail.: akal@free.polbox.pl.
Podziękowania dla organizatorów YELLOW Techno Party, szczególnie Piotra Zabilskiego.

plastik
kolexion
poleca
s v e n v ä t h
fusion

fuzja:
połączenie dwu lub więcej
przedsiębiorstw, spółek,
niekiedy również stronnictw
politycznych w jedno

także:
reakcja termojądrowa

tutaj:
harmonijne połączenie
transu i ambientu

DOSTĘPNA NA NOWOCZESNYCH NOŚNIKACH DŹWIĘKU

Tomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI

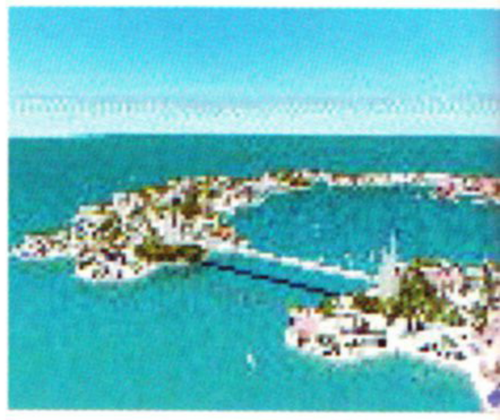

Podobno są trzecią co do wielkości - po republikanach i demokratach - siłą polityczną w Stanach Zjednoczonych. Bardziej radykalni od liberałów, chwilami bliscy anarchistom, często bywają nazywani anarcho-kapitalistami. Nie wierzą w społeczeństwo rządzone przez doskonałych ludzi. Wolą wizję społeczeństwa, które rządzi się samo. Wyznają dwa święte prawa człowieka: do wolności oraz do własności prywatnej. Wydaje się, że mogą odegrać w epoce plastiku taką rolę jak hippisi trzydzieści lat temu. LIBERTARIANIE są wśród nas, choćbyśmy nawet nie zdawali sobie z tego sprawy.

STANY ZJEDNOCZONE UMYSŁU CZYLI LIBERTARIAŃSKA HAPPYANARCHIA

Libertarianin w tłumie

Libertarianina, podobnie jak masona czy gajowego w cywilu, trudno rozpoznać na przystanku autobusowym. Może nosić poroże, kolczyk w uchu albo warkoczyk, ale równie dobrze obywa się bez jakichkolwiek rekwizytów. Ogólnie rzecz biorąc wyznaje, że człowiek ma prawo do każdego działania, pod warunkiem, że jest ono uczciwe i pokojowe, tzn. "nie inicjuje przemocy".

Tę ostatnią zasadę libertarianie zaczerpnęli od AYN RAND, amerykańskiej twórczyni filozofii obiektywizmu. "Nieinicjowanie przemocy" oznacza dokładnie tyle, że dopóki od kogoś nie oberwiemy po uszach, nie mamy prawa rzucić się na niego z pięściami. Obiektywizm uznaje tylko przemoc w obronie własnej. To podstawa libertariańskiego myślenia.

Zdaniem libertarian, jeśli nie ma ofiar, nie ma również przestępstwa. Stąd nie jest przestępstwem i nie może być ścigane posiadanie, sprzedaż i produkcja narkotyków, wchodzenie w jakiekolwiek dobrowolne związki seksualne, używanie alkoholu, hazard i samobójstwa. Konsekwencje tego są takie, że człowiek musi być w pełni odpowiedzialny za własne czyny i jeśli już działa pod wpływem alkoholu czy innych środków odurzających - to jego sprawa, ale nie wpłynie to w najmniejszym stopniu na złagodzenie kary.

Libertarianie postulują ponadto wprowadzenie powszechnego prawa do posiadania i noszenia broni, likwidację obowiązkowej służby wojskowej (a nawet zniesienie samej rejestracji poborowych, która - ich zdaniem - sama w sobie ogranicza wolność) oraz zniesienie wszelkich zakazów publikowania treści obscenicznych i pornografii. Chcą także pełnego respektowania praw dzieci, ale jednocześnie (co budzi już większe kontrowersje) zrównania ich w odpowiedzialności karnej z innymi, pełnoletnimi przestępcami.

Libertariańska aleja zasłużonych

Ideowymi źródłami libertarianizmu są pisma MONTESKIUSZA, LOCKE'A i WOLTERA, francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela oraz prace liberalnych ekonomistów: ADAMA SMITHA i FRYDERYKA VON HAYEKA. Z nich członkowie ruchu zaczerpnęli swój model państwa-policjanta, które potrzebne jest tylko do tego, żeby bronić obywatela przed fizycznym gwałtem. Policja i wojsko to jedyne organy państwa, których nie da się sprywatyzować - twierdzą libertarianie. Wszystko inne będzie lepiej działało za prywatne pieniądze.

Podatki są oczywiście w oczach libertarian złem absolutnym, więc proponują je zastąpić dobrowolnymi składkami. Rządy innych, czyli "others-government", chcą zamienić w "self-government" (samo-rząd). Jak ma działać ten samo-rząd? To chyba największa słabość libertariańskiego systemu, który zakłada, że wszyscy ludzie są dobrzy i we właściwych warunkach społecznych obejdzie się bez dyktatorskich dewiacji.

Libertarianizm, reprezentowany w Ameryce przez Partię Libertariańską (podobne ugrupowania działają już w kilku innych krajach, m.in. w Kanadzie, Norwegii i Wielkiej Brytanii), zyskał sobie poparcie wśród wielu znanych osobistości życia publicznego. I tak za libertarian uważają się m.in. aktor CLINT EASTWOOD, znany radiowiec HOWARD STERN, ROBERT ANTON WILSON (autor trylogii "Illuminati"), MILTON FRIEDMAN (noblista w dziedzinie ekonomii) i słynna feministka CAMILLE PAGLIA.

Libertarianie proponują powszechny laissez-faire (stary francuski termin, któremu odpowiada polskie "róbta co chceta"), czyli "ustrój bez ustroju". Na libertariańskim terytorium każdy będzie mógł sobie zbudować własną utopię - niezależnie od tego, czy jest komunistą, przedstawicielem jakiejś religii czy mniejszości seksualnej. Problem w tym, że libertariańskie terytoria póki co nie istnieją, a członkowie ruchu poruszają się głównie po Internecie, jako jedynym środowisku, które daje im pełną wolność wypowiadania się. Można wręcz powiedzieć, że sam Internet jest libertariański już z założenia.

Miasto Róbta-Co-Chceta

Jedna z takich internetowych enklaw nazywa się Laissez Faire City. Założyła ją grupa radykałów, którzy zebrali fundusze i oglosili się trzy lata temu na łamach prestiżowego pisma "The Economist". Ich reklama okazała się jedną z najpopularniejszych w historii gazety. Dostali tysiące listów z całego świata, co pozwoliło im zebrać grupę założycieli wirtualnego miasta - ludzi z różnych krajów, wśród nich podobno

44 →

nawet piętnastu Polaków. Dzięki nim Miasto zaistniało w Internecie, jako strony WWW, do których dostęp mają tylko i wyłącznie zarejestrowani obywatele. Goście z zewnątrz mogą co najwyżej przeczytać kilka zdawkowych informacji na temat tego, co się dzieje pod podszewką.

Póki co jest to raczej specyficzny Hyde Park, umożliwiający szerzenie wywrotowych idei politycznych. Zaś MICHAIŁ LARGIN, który jest aktualnie Mężem Zaufania (najwyższa funkcja w LFC), podróżuje po świecie, by na miejscu fizycznie spotykać się z obywatelami Miasta i jego sympatykami. Podobno napłynęły już pierwsze propozycje przyznania LFC konkretnego miejsca na mapie: od pewnego księcia włoskiego, z Singapuru, z Australii i wschodniej Afryki, gdzie - jak utrzymuje LARGIN - całe istniejące państwo zgłosiło się do Laissez Faire City z propozycją przyznania suwerenności w zamian za gwarancje dobrobytu dla miejscowej ludności. Sa więc szanse, że libertariański eksperyment będzie mógł zostać przeprowadzony.

Kraj, którego nie ma

"My, obywatele San Serriffe, ogłaszamy niżej prawa tego kraju. Zostały one naukowo opracowane tak, by zabawić odbiorców, podwyższyć współczynnik powszechnej radości i dostarczyć ciekawej lektury do kąpieli".

To słowa z preambuły konstytucji państwa San Serriffe. Pełny tekst znaleźć można w Internecie, gdzie właściwie całe to państwo się mieści. Jego obywatelem może zostać każdy, kto za pomocą komputerowych łączy wyrazi taką chęć. Konstytucyjne prawa i obowiązki obywateli są proste. Nie można przeklinać, pluć i zmuszać kogoś do robienia tego, co mu się nie podoba. Trzeba za to uśmiechać się i dobrze się bawić. Kilka dość niecodziennych rozwiązań konstytucyjnych wartych jest jednak przytoczenia.

Władzę ustawodawczą w państwie sprawuje parlament, w którym obowiązuje zasada mniejszości. Nowa ustawa może zostać przyjęta tylko wtedy, gdy opowie się za nią nie więcej niż 15 procent członków. Parlament gromadzić się może, kiedy chce; także w tajemnicy, jeśli sobie tego życzy. Posłowie mają prawo do darmowych obiadów w każdej restauracji w San Serriffe, która będzie skłonna ich zaprosić. Fotel poselski lub jakiekolwiek inne nie obsadzone stanowisko w państwie może objąć każdy obywatel, pod warunkiem, że wpłaci niewielki datek na rzecz San Serriffe.

Głowa państwa to gubernator. Podstawowym prawem tego indywiduum jest wyznaczenie dowolnej osoby na dowolne stanowisko w państwie z pominięciem wspomnianej wpłaty. Gubernator może też zawetować każdą ustawę parlamentu przez zjedzenie jej. Jeśli takie weto okaże się nieskuteczne, ma prawo zjeść cały parlament.

Władza wykonawcza leży w rękach rządu. Ten podzielony jest na ministerstwa, które z kolei składają się z departamentów. Centralną funkcję pełni Ministerstwo Robót Papierkowych. Wśród pozostałych uwagę zwraca Ministerstwo Obrony, podzielone na Latający Cyrk, Maszerujący Cyrk i Pływający Cyrk oraz Ministerstwo ds. Ludzi, obejmujące m.in. Departament Naruszania Prywatności. Z kolei plonem działalności Ministerstwa Nauki i Metanauki jest 12 nowych filozofii, cztery kierunki w sztuce, 17 nowych gatunków sera i dwie hipotezy na temat tego, jak papierowe ręczniki wywołują raka.

Jest jeszcze Ministerstwo Geografii. Wybiera ono terytoria, które San Serriffe ma w przyszłości zająć oraz uaktualnia rejestr poddepartamentów - najmniejszych jednostek organizacyjnych państwa. Dla mieszkańców spoza Ameryki przewidziano możliwość tworzenia tzw. departamentów mentalnych. Wystarczy, że kandydat na obywatela czuje się częścią państwa. Wówczas, w myśl konstytucji, dziesięciometrowy obszar wokół głowy takiego człowieka jest również terytorium San Serriffe, a sam zainteresowany automatycznie staje się szefem tak powstałego departamentu.

"Myślicie może, że San Serriffe to po prostu żart" - czytamy w posłowiu konstytucji. - "Jeśli tak, to zapewne nie będziecie chcieli wypełnić formularzy obywatelskich, bo nie pasujecie do reszty szczęśliwych obywateli kraju. Większość z nich uważa, że nie jest to TYLKO żart. To dla nich raczej dziecięca zabawa, która wymaga dużo wyobraźni, pomysłowości, a przede wszystkim wiary".

Tak zapewne myślą założyciele stu siedmiu powstałych dotąd poddepartamentów San Serriffe - państwa, którego obywatele zgodnie przyznają, że ustrój w nim panujący to "rządy szczęśliwych" (ang. "happyarchy"). Polegają one na tym, że tylko obywatele kategorii A-1 mogą obejmować państwowe urzędy, a żeby otrzymać obywatelstwo A-1, trzeba być szczęśliwym człowiekiem. "W ten sposób upewniamy się, że wszyscy nasi politycy nie będą podli i źle usposobieni" - twierdzą twórcy konstytucji.

Raj na wyspie

To, co na razie nie udało się twórcom Laissez Faire City, od kilku lat uparcie próbują zrealizować entuzjaści Projektu Atlantis. Im z kolei zamarzyło się wybudować sztuczną wyspę na Karaibach i tam ulokować libertariańską utopię. To sztuczne państwo nazywać się ma Oceania i składać na początku z 80 sześciokątnych platform, na których wybudowane zostaną za sumę biliona dolarów (wyciągniętą od prywatnych inwestorów) pierwsze budynki. Później będzie można dobudowywać nowe, w zależności od potrzeb.

Powstał już projekt architektoniczny, zainwestowano spore sumy w reklamę, stworzono konstytucję i cały system prawny Oceanii - kapitalistycznego raju, którego twórcy zamierzają wcielić w życie zasady idealnej gospodarki rynkowej i osobistej wolności, dzięki temu przyciągając inwestorów i przyszłych mieszkańców. Pozostaje tylko ostatnia, najbardziej kosztowna faza - konstrukcja wyspy.

Pomysłodawcy projektu nie chcieli kupować skrawka istniejącego już terytorium, ani naturalnej wyspy, bo nie sposób było znaleźć taki ląd, który pozostawałby całkowicie niezależny od wpływów innych państw. Niezależność zamierzają utrzymać dzięki sprowadzeniu na Oceanię centrów bankowych, zainwestowania w turystykę i rybołówstwo. Chcą też ściągnąć na Oceanię biotechnologów pracujących nad kontrowersyjnymi wynalazkami - tu mają znaleźć dla siebie idealne miejsce pracy, gdzie nie będą ich krępowały żadne rygorystyczne przepisy. Bezpieczeństwo Oceanii zapewni dogodne położenie - miejsce, gdzie ma zostać wybudowana wyspa, leży w pobliżu ważnych szlaków handlowych, nie było nigdy nawiedzane przez huragany, a temperatura jest tu zawsze umiarkowana. Jednym słowem: raj na Ziemi. Jego opis brzmi jak fragment utopijnej powieści science fiction, ale pokaźne fundusze włożone już w jego popularyzację przekonują, że być może nie jest to tylko łzawe marzenie grupki idealistów.

Nazwę "Oceania" twórcy projektu zaczerpnęli z książki "Rok 1984" GEORGE'A ORWELLA, gdzie nosi ją opisane tam fikcyjne totalitarne państwo. "Mamy nadzieję, że ta nazwa skłoni wielu ludzi do przeczytania książki ORWELLA i pozwoli im zdać sobie sprawę z tego, jak podobne do tamtej Oceanii jest państwo, w którym aktualnie żyją" - piszą autorzy projektu.

Filip Barciński

Użyteczne adresy i źródło ilustracji:
Libartarian Party: http://www.lp.org
Laissez Faire City: http://www.lfcity.com
San Serriffe: http://www.geocities.com:80/Paris/2113
Projekt Atlantis: http://www.oceania.org

14 WERSJI UTWORU NA DWÓCH MAXI SINGLACH

File Edit View Play Pause Stop Repeat Hel

Dystrybucja

CDN CENTRUM DYSTRYBUCJI NIEZALEŻNEJ

ZEN CDS 65A

Timber.....	[Chopped Down - Radio Edit]
Timber.....	[Quant's shaggy dog story]
Timber.....	[DK mix]
Timber.....	[Future 3 rework]
Timber.....	[Clifford Gilberto remix 2 "cracked timber"]
Plus video:.....	
Timber.....	Hexstatic
Timber.....	EBN
Timber.....	Clifford Gilberto

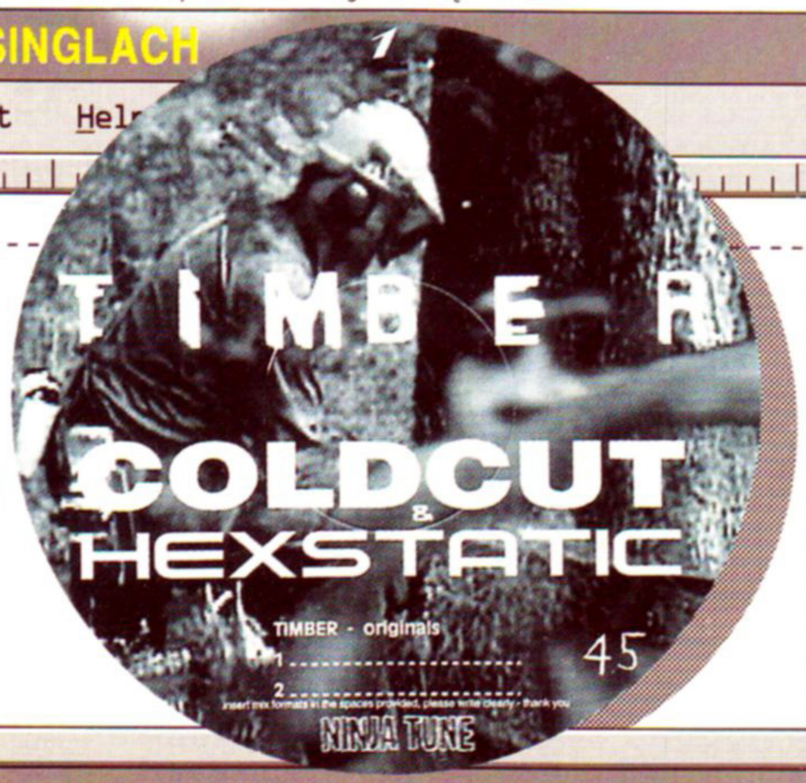

ZEN CDS 65B

Timber.....	[As One mix]
Timber.....	[Journeyman mix]
Timber.....	[LPC's Civilisation mix]
Timber.....	[Bundy K Brown]
Timber.....	[Original Version]
Plus video:.....	
Timber.....	Hexstatic
Timber.....	LPC
Timber.....	Protean Vision Quest

NINJA TUNE

oczywiście to: SONIC, Warszawa 01-647, ul. Mścisławska 6, tel. 33-37-82, 33-37-85, 33-37-87, fax 33-57-84, e-mail: sonic@it.com.pl

ŹRÓDŁO W LUSTRZE

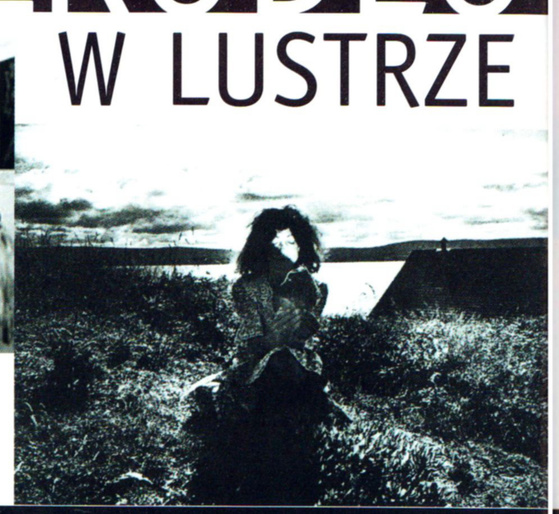

Rozważania nad sztuką końca naszego stulecia zdominowane zostały przez problematykę interaktywności i intermedialności. Podkreśla się, iż sztuka nowych mediów, szczególnie zaś sztuka Internetu oraz CD-ROM stawiają pod znakiem zapytania użyteczność tak istotnych dla modernistycznej estetyki kategorii dzieła, autora, odbioru, przeżycia estetycznego. Współczesne działania artystyczne nie owocują dziełami, nie stanowią ekspresji autorskiej, nie mają niemal nic wspólnego z powieścią, obrazem, rzeźbą czy rysunkiem oczekującymi na percepcję odbiorcy szukającego sensu zawartego w nich przez twórcę. Autorstwo zastąpione zostało przez współtworzenie, odbiór przez interakcję, treść wyrażona w stałej, skończonej formie przez szereg kontekstów pozwalających na dowolną ilość odczytań oraz form zawsze otwartych i podatnych na przekształcenia. Prace doby Interneu zmuszają do aktywnego uczestnictwa, gdyż bierny widz po prostu nie znajdzie w nich nic.

Teoretycy nowych mediów podkreślają, iż źródeł przemian, których jesteśmy świadkami, poszukiwać należy w sztuce przełomu lat 60-tych i 70-tych, w performance, mail art oraz video art. Wszystkie one, choć w różnej mierze, akcentowały otwartość formy, jej nieskończoność i zmienność, zmierzały do uaktywnienia widza. Twórczość amerykańskiej artystki JOAN JONAS stanowi jeden z najdoskonalszych przykładów sztuki przekraczającej dawne granice i zapowiadającej nowe możliwości.

Z wykształcenia rzeźbiarka, malarka, rysowniczka i historyk sztuki JOAN JONAS od początku swej twórczej aktywności zmierzała w stronę sztuki otwartej formy, z czym związany był wybór performance'u jako głównej formy artystycznej. Ten rodzaj sztuki wiąże się przede wszystkim z „dzianiem się", performance to ciągle podlegająca zmianom multimedialna prezentacja, której celem jest nie tyle realizacja wcześniejszego zamysłu, idei, co wyłanianie się pewnych możliwości znaczeniowych w trakcie dziania się przedsięwzięcia. JONAS podkreśla, iż istotny wpływ na jej performances wywiera z jednej strony specyfika miejsca, w którym się one odbywają, z drugiej zaś publiczność. Wykorzystując aktywność publiczności będącej istotnym elementem jej działań, amerykańska artystka dąży do przekształcenia owych miejsc, nadania nowego kształtu przestrzeni, w której ma miejsce performance, lecz równocześnie otwarta jest na przemiany samego działania, wynikające z konkretnych przestrzenno-czasowych uwarunkowań.

W działaniach JONAS odnajdujemy ideę twórczej interakcji z przestrzenią. Interakcja ta i wynikające z niej transformacje dokonują się za sprawą formalno-materiałowych metafor, z których dwie są szczególnie istotne. Pierwszą jest metafora lustra, pozwalającego na fragmentaryzację i dyslokację przestrzeni, których efektem jest swoista dezorientacja w przestrzeni, drugą — transmisja sygnału przez zniekształcające go medium — z jednej strony może być nim rozległy krajobraz powodujący efekt opóźnienia i stopniowego zanikania sygnału, z drugiej — efekt sprzężenia zwrotnego charakterystyczny dla zamkniętego obiegu kamery i monitora wideo. Lustra, krajobraz naturalny oraz instalacje video stanowią najistotniejsze elementy performance'ów JONAS.

Już w swych pierwszych działaniach z końca lat 60-tych „Mirror Pieces I/II" czy „Mirror Check" podejmowała zagadnienie odbicia lustrzanego i związanej z nim transformacji przestrzeni. W „Mirror Pieces" uczestnicy performance'u przechadzali się wśród publiczności nosząc duże lustra, dzięki czemu publiczność mogła obserwować całość zdarzenia i równocześnie jego lustrzane odbicia stanowiące fragmenty całości, w których sami byli także widoczni.

Zainteresowanie problemem jednoczesnego postrzegania całości i jej fragmentów oraz przekształceń postrzegania wynikających z zapośredniczenia przez medium zaowocowały jednym z pierwszych w historii sztuki wideo performance video zatytułowanym „Organic Honey" ('72). W pracy tej wykorzystany został obieg zamknięty między kamerą i połączonym z nią monitorem. Kamera skierowana na artystkę pokazywała jej postać, a właściwie fragmenty jej ciała, podczas gdy performerka zakładając różne maski, kostiumy, przebierając się, próbowała przekształcić swój wizerunek na ekranie. Monitor posłużył w tym wypadku jako lustro pozwalające na bezpośrednią i natychmiastową obserwację działań artystki przez nią samą, a równocześnie oferujące widzowi podwojoną percepcję, symultaniczne postrzeganie całości i detalu.

W perfomance „Mirage" ('76) wykorzystała ponownie obieg zamknięty wideo dzięki czemu podwojeniu i mediatyzacji uległ proces rysowania na tablicy i wycierania tegoż rysunku. Zabieg ten prowadził do równoczesnej percepcji różnych aspektów pracy i równocześnie ukazywał zniekształcenia obrazu wynikające z charakterystyki medium.

Problem percepcji i jej transformacji na skutek zapośredniczenia powiązany jest w twórczości JONAS z analizą pamięci, w szczególności zaś procesów zapamiętywania i przywoływania wspomnień. Pamięć stanowi swego rodzaju lustro, w którym odbija się przeszłość, a właściwie pewne jej aspekty, fragmenty, przeszłość zniekształcona, ukształtowana w nowy sposób w zależności od chwili, w której jest przywoływana, przeszłość transformowana przez teraźniejszość i przyszłość. Pamięć w tworczości JONAS to głównie pamięć archetypowa, która charakteryzuje się właśnie swoistą aktualizacją treści ogólnych, zależną od czasu i okoliczności przypominania. Dlatego też odnajdujemy w jej działaniach szereg nawiązań do mitów, bajek, legend, w których przechowywane są treści archetypowe. Nawiązania te ujawniają się w szeregu rekwizytów, takich jak maski, przebrania, kostiumy wykorzystywanych w pracach z przełomu lat 60 i 70-tych.

Pierwszym performancem, do którego za punkt wyjścia posłużył oryginał literacki to „Juniper Tree" ('76), w którym wizualizacji i szeregowi transformacji poddana została bajka Braci Grimm. „Volcano Saga" ('87) to performance, który jest transformacją XIII-wiecznej sagi islandzkiej. Oryginalny materiał literacki został przekształcony w wyniku wykorzystania zdjęć, slajdów, zapisu video z pobytu artystki na Islandii, filmu video będącego swoistą adaptacją tekstu literackiego oraz licznych rekwizytów. W ten sposób powstała nowa, intermedialna adaptacja mitologicznego pierwowzoru zachowująca trzon oryginału, lecz przynosząca jego współczesne odczytanie. Podobnemu zabiegowi poddany został w 1994 roku średniowieczny tekst irlandzki, co zaowocowało pracą „Revolted by the Thought of Known Places... Sweeney Astray".

Wszystkie wspomniane prace stanowią intermedialne spektakle wykorzystujące różnorodne media, tworzące jednolitą, wykraczającą poza ich indywidualne właściwości całość. JONAS dąży bowiem, jak większość performerów, do maksymalnego zbliżenia sztuki i życia. Stąd właśnie ów pozorny nieład, chaos najprzeróżniejszych elementów, które wspólnie stanowią jednorodny organizm odwzorowujący pozorny chaos natury. Twórczość artystki jest swoistą transformacją podstawowych struktur natury poprzez nawiązanie do pamięci zbiorowej, nieświadomości zbiorowej, która nawet dla społeczności postnowoczesnych nomadów, o których australijski teoretyk mediów MCKENZIE WARK napisał, iż nie posiadają już korzeni tylko anteny, stanowi wieczne, choć we wciąż zmieniający się sposób aktualizowane źródło.

Maciej Ożóg

Il. 1 — „Vertical Roll", 2 — „Mirror Pieces", arch. CSW w Warszawie.

nadchodzi nowe
millennium
live act's on
Red Bull
Clubbing Tour '98
special guests:
Westbam, Takkyu Ishino, Dr. Motte,
Mijk van Dijk, Mr Smith, Lulu
cd, mc —> 26.01.98

millennium home page:
http://www.netmusic.com.pl/strony/millennium
plastik
IZABELIN STUDIO
PolyGram Polska
http://www.polygram.com.pl

ROSWELL – Klucz do UFO

TOP SECRET EYES ONLY

RAAF ŁAPIE LATAJĄCY SPODEK

czyli zaginionej opowieści ciąg dalszy

Loosed Wire Associated Press

Roswell Daily Record

RECORD PHONES
Business Office 2288
News Department 2287

Movies as Usual

GRAND

Claims Army Is Stacking Courts Martial

Indiana Senator Lays Protest Before Patterson

RAAF Captures Flying Saucer On Ranch in Roswell Region

House Passes Tax Slash by Large Margin

Defeat Amendment By Dewes to Remove Many from Rolls

Security Council Paves Way to Talks On Arms Reductions

No Details of Flying Disk Are Revealed

Roswell Hardware Man and Wife Report Disk Seen

Ex-King Carol Weds Mme. Lupescu

Some of Soviet Satellites May Attend Paris Meeting

Miners and Operators Sign Highest Wage Pact in History

Roswellians Have Differing Opinions On Flying Saucers

American League Wins All-Star Game

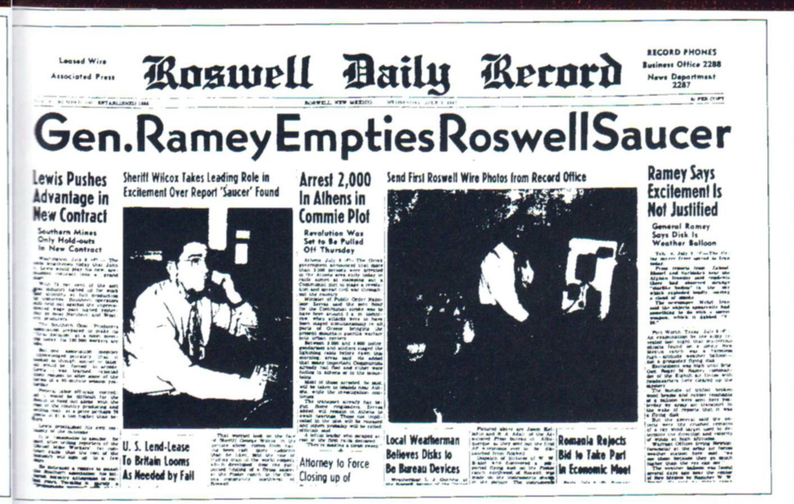
Loosed Wire Associated Press

Roswell Daily Record

RECORD PHONES
Business Office 2288
News Department 2287

Gen. Ramey Empties Roswell Saucer

Lewis Pushes Advantage in New Contract

Southern Mines Only Hold-outs In New Contract

Sheriff Wilcox Takes Leading Role in Excitement Over Report 'Saucer' Found

Arrest 2,000 In Athens in Commie Plot

Revolution Was Set to Be Pulled Off Thursday

Send First Roswell Wire Photos from Record Office

Ramey Says Excitement Is Not Justified

General Ramey Says Disk Is Weather Balloon

U. S. Lend-Lease To Britain Looms As Needed by Fall

Attorney to Force Closing up of

Local Weatherman Believes Disks to Be Bureau Devices

Romania Rejects Bid to Take Part In Economic Meet

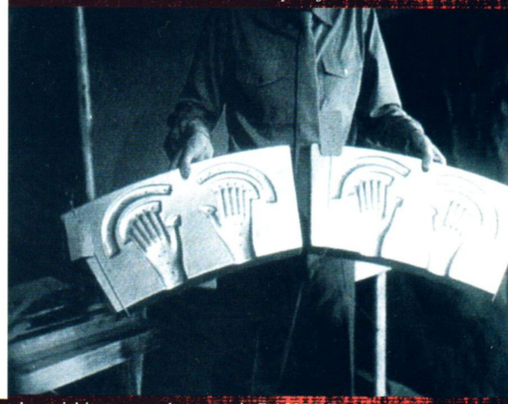

8 lipca 1947 roku, o godzinie 11.00 rano, oficer prasowy 509-tej Grupy Bombowej z Roswell, porucznik WALTER HAUT przekazał rozgłośniom radiowym KGFL i KSWS oraz lokalnym gazetom Roswell Daily Record i Morning Dispatch następujące oświadczenie:

„Wiele plotek odnoszących się do latających dysków okazało się prawdą. Wczoraj biuro wywiadu 509-tej Grupy Bombowej 8. Armi Lotnictwa — RAAF, weszło w posiadanie takiego dysku dzięki współpracy jednego z farmerów oraz Biura Szeryfa CHAVES COUNTRY.

Latający obiekt wylądował na ranczu w okolicy Roswell, gdzieś w ubiegłym tygodniu. Farmer nie mając dostępu do telefonu dopiero po kilku dniach skontaktował się z Biurem Szeryfa, który poinformował Majora JESSE'A A. MARCELA z Biura Wywiadu 509-tej Grupy Bombowej.

W wyniku natychmiastowo podjętej akcji dysk został przejęty. W bazie RAAF przeprowadzono inspekcję, a następnie przekazano do dyspozycji wyższego dowództwa."

Sensacja poszła w świat. Zawrzało od Londynu po Tokio. „Wyższy szczebel" zareagował z opóźnieniem. Już po rozesłaniu gorących wieści Radio KGFL otrzymało telefon z Waszyngtonu — „pułkownik Johnson" żądał ujawnienia źródła informacji. Gazete Morning Dispatch „oficjalny" rozmówca poinformował, że oświadczenie porucznika HAUTA jest błędem. Relacja telegraficzna reportera Radia KSWS dla rozgłośni KOAT w Albuquerque, z miejsca zdarzenia zostaje przerwana — „Uwaga Albuquerque, tu FBI. Przerwać transmisję, powtarzam, przerwać transmisję. Sprawa bezpieczeństwa narodowego."

* Również o 11.00 do GLENA DENNISA (Dom Pogrzebowy Roswell) dzwoni pielęgniarka z bazy lotniczej. Umawiają się na spotkanie. Tam opowiada ona o autopsji obcych, przy której uczestniczyła. Przeprowadziło ją dwóch lekarzy z Waszyngtonu. Badali ciała trzech niewielkich istot o dużych głowach i zapadniętych oczach. Posiadały one po cztery palce. DENNIS próbuje później wielokrotnie skontaktować się ponownie z pielęgniarką. Jeden z listów wraca z Anglii (!!!) z adnotacją „Deceased" — czyli adresat nie żyje.

* Około południa specjalny samolot z Waszyngtonu przywozi specjalnego experta i zespół fotografów. Szczątki UFO zostają załadowane na jego pokład. Podczas załadunku kapitan OLIVER HENDERSON widzi w hangarze trzy ciała pozaziemskich istot przechowywane w lodzie.

* W południe, dwójka reporterów The Morning Distatch przedostaje się przez kordon i dociera do rancha MACA BLAZERA. Obserwują oficerów przeszukujących pole szczątków. BLAZER przyznaje, że powiadomienie władz było błędem. Reporterzy próbują zrobić wywiad z szeryfem WILCOXEM, ten odmawia — „Wojsko zabroniło mi wypowiadać się w tej sprawie". Żołnierze opuszczając farmę zabierają BRAZELA do Roswell.

* W Roswell szefowi Radia KGFL udaje się nagrać rozmowę z BRAZELEM. Jednak następnego ranka otrzymuje on serię telefonów z pogróżkami m.in od kongresmana CLINTONA ANDERSONA i senatora DENNISA CHAVEZA — „Zapewniamy, że jeśli ten wywiad ukaże się na antenie, to odbierzemy wam koncesję!".

* 3.00 po południu. Kolejny samolot z Waszyngtonu zabiera szczątki UFO.

* Również o 3.00 major MARCEL leci do Fortu Worth na spotkanie z gen. RAMEYEM. Ma ze sobą kilka fragmentów statku. Pozostawia je w biurze generała. Później zostaje wezwany na urządzoną przez gen. RAMEYA konferencję prasową. Tam zaskakowany widzi zamiast szczątków wraku, balon meteorologiczny z anteną radarową. Zobowiązany tajemnicą wojskową musi jednak milczeć. Tak dla prasy sfabrykowano informacje, w sam raz przed terminami porannych druków.

* Nie wszyscy jednak wierzą w to kłamstwo. Major MARCEL jest bowiem szefem wywiadu elitarnej 509. — jedynej formacji na świecie dysponującej bronią atomową, posiadającą rownie elitarną grupę kontrwywiadu. Wiadomości wychodzące z 509-tej Grupy Bombowej miały podobną siłę oddziaływania, co te z samego Pentagonu. Niepodobna by oficer tej grupy nie rozpoznał szczątków balonu meteorologicznego. O 6:17 szyfrogram wewnętrzny FBI do Szefa Biura J. EDGARA HOOVERA, potwierdza, że wersja z balonem nie jest prawdziwa.

* BRAZEL zmuszony jest do udzielenia nowego wywiadu, który następnie dopuszczony jest do emisji. To zupełnie odmienna wersja. Jednak Szef Radia KGFL nie jest zdumiony tą zmianą. BLAZER wszędzie jest bowiem pilnowany przez żołnierzy. Nie może wrócić na farmę. Przebywa w areszcie domowym w hotelu w bazie lotniczej.

9 lipca 47, środa. 8 rano, pułkownik BLANCHARD nadzoruje osobiście ostateczne „czyszczenie" miejsca katastrofy.

* 8 rano, przylatują trzy transportowce C-54. Załadunku szczątków pilnują uzbrojeni żandarmi wojskowi i agenci specjalni z Waszyngtonu. Samoloty odlatują po południu.

* O 10.00 ląduje kolejny samolot z Waszyngtonu ze specjalnym agentem wywiadu, wysłanym przez Prezydenta TRUMANA.

* Przez cały dzień trwają narady na różnych stopniach hierarhii wojskowej i politycznej (senator CARL HATCH u Prezydenta, narady u Sekretarza Sił Powietrznych STUARTA SYMINGTONA, u Szefa Sił Zbrojnych generała DWIGHTA D. EISENHOWERA).

* Wywiad wojskowy zwraca się do FBI z prośbą o pomoc w sprawie „latających dysków".

* O 1.00 oficerowie wywiadu konfiskują z lokalnych gazet i stacji radiowych oświadczenie por. HAUTA.

* 4.00 po południu. Ciała obcych zostają wywiezione z Roswell dwoma samolotami. Jeden leci do Waszyngtonu, drugi do Fortu Worth.

10 lipca 47, czwartek. Kolejne narady w Pentagonie, w Białym Domu, i u Sekretarza Obrony ROBERTA P. PATTERSONA.

11 lipca 47, piątek. Rozpoczyna się „pranie mózgów" wszystkich żołnierzy biorących udział w akcji. W małych grupach odbywają się przesłuchania. Na koniec oficer oświadcza — „To sprawa bezpieczeństwa narodowego. Obowiązuje was najwyższa tajemnica. Z nikim nie gadać. Zapomnieć o wszystkim co się tu zdarzyło. Nic nie widzieliście".

15 lipca 47, wtorek. MAC BRAZEL ponownie zostaje ostrzeżony, ale w końcu zostaje z niego zdjęty areszt i może wrócić do domu. W „odprawce" otrzymuje nową ciężarówkę. Kupuje też nowy dom w Tularosa i chłodnię w Las Cruces. Nawet siostra BRAZELA nie ma pojęcia skąd on dostał taką kasę.

13 sierpnia 47, środa. Trzecie UFO rozbija się na terenie rezerwatu Indian Hopi niedaleko Flagstaff, w Arizonie. Podobno jednego z członków załogi ratują młodzi Indianie.

Wrzesień 47. Profesor LINCOLN LAPAZ bada pod nadzorem kontrwywiadu wojskowego miejsce katastrofy w Roswell, a szczególnie okrągły, wytopiony w piasku czarny, szklisty krąg. Profesor wierzy, że obiekt był bezzałogowym pojazdem rozpoznawczym z innej planety.

24 września 47, środa. Prezydent TRUMAN uruchamia super tajną Operację Majestic 12, która ma kontynuować badania znaleziska z Roswell.

27 września 47, sobota. Dyrektor FBI J. E. HOOVER zawiesza współpracę z armią. Jest wściekły, że agentów FBI nie dopuszcza się do dysków, jak również blokuje się im dostęp do danych wojskowych.

30 październik 47, czwartek. Genarał brygady SCHULGEN, szef AFIS (Wywiadu Sił Lotniczych) wydaje tajne memorandum skierowane do wszystkich agentów AFIS. Nakazuje ono zbieranie wszelkich informacji o „obiektach latających typu latające spodki,,. Szczegóły techniczne dokładnie odpowiadają relacjom świadków z Roswell i bynajmniej nie dotyczą balonu meteo.

5 września 48. Projekt SIGN określa UFO jako międzyplanetarne statki kosmiczne. Generał VANDENBERG odrzuca ten raport i nakazuje zniszczenie wszystkich kopii raportu.

Wrzesień 49. BILL BRAZEL, syn MACA, wygaduje się w barze, w Corona, że nadal z ojcem znajdują szczątki wraku. Nazajutrz mają nalot Żandarmerii Wojskowej, która wszystko rekwiruje.

22 marca 50. Dyrektor FBI HOOVER po trzech latach zawziętej walki z Wywiadem Wojskowym, w końcu otrzymuje potwierdzenie odkryć UFO.

15 września 50. WILBERT SMITH, kanadyjski Minister Transportu, uzyskuje w Waszyngtonie informacje od rządowego naukowca o odnalezieniu wraku UFO. „Sprawa miała najwyższą klauzulę tajności, wyższą nawet niż bomba wodorowa".

1978-1994. STANTON FRIEDMAN, poszukiwacz UFO i fizyk jądrowy, odnajduje i przeprowadza wywiad z majorem MARCELEM. Kurtyna milczenia została przerwana. Na przestrzeni kolejnych 16 lat ukazało się 5 książek opartych na zeznaniach 300 świadków, a w 1994 seral TV. W Roswell powstają dwa muzea poświęcone UFO.

11 grudnia 1984. Amerykański producent filmowy JAIME SHANDERA staje się posiadaczem kontrowersyjnych materiałów Majestic 12. Tajne służby USA blokują ich publikację zapewniając jednak, że w przyszłości stanie się ona możliwa.

* Senator Nowego Meksyku STEVEN SCHIFF inicjuje w Kongresie dochodzenie w sprawie wypadku z Roswell. Siły Lotnicze USA nadal podtrzymują wersję, że to balon z Projektu Mogul rozbił się w Roswell.

Lipiec 1994. Mer Roswell deklaruje 2 lipca oficjalną rocznicą wydarzenia.

Grudzień 1994. Po dwóch latach podejść brytyjskiemu producentowi RAYOWI SANTILLI udaje się odkupić od byłego operatora filmowego Armi USA, film mający dokumentować katastrofę w Roswell. Zbieranie szczątków wraku i autopsję przeprowadzoną na dwóch z czterech, członków załogi.

5 maja 1995. Sugerujący autopsję w Roswell film pokazany jest po raz pierwszy ekspertom i dziennikarzom z całego świata. Dopiero później okazuje się, że film dokumentuje nie wypadek z Roswell, lecz pierwszą katastrofę z 31 maja 1947, z Socorro.

28 lipca 1995. Republikański kongresman STEVEN SMITH otrzymuje raport GAO. Informuje on, że wszelkie dokumenty mogące wpłynąć na wyjaśnienie tajemnicy Roswell zostały zniszczone.

28 sierpnia 1995. Film powszechnie określany jako „autopsja z Roswell" zostaje pokazany w 18 krajach, rozpętując burzliwe dyskusje.

4

49

Michael Hesemann, Philip Mantle — „BEYOND ROSWELL — The Alien Autopsy Film, Area 51, & the U.S. Government Coverup of UFOs" — Michael O'Mara Books Ltd, 1997, 15.99 GBP

http://web2.airmail.net/yogi/rmuseum.html#Ming PAO Weekly

http://execpc.com/vjentpr/roswell.html

http://www.islandnet.com/~bfidler/ROSWELL/roswell.html

RYTUAŁ NA KOŃCU DRUTA

Album „Bastard" wydany minionej jesieni oraz działalność firmy „Swimm" sprawiły, że głośno było ostatnio o ich sprawcy COLINIE NEWMANIE. Warto przypomnieć o jego dawnych kolegach z zespołu WIRE GRAHAMIE LEWISIE i BRUCE GILBERCIE. Ich wspólne eksperymenty z początku lat 80. to jeden z najbardziej frapujących epizodów ówczesnych burzliwych poszukiwań brytyjskiego undergroundu.

WIRE — zespół, w którym zaczynali wszyscy wspomniani muzycy był czołowym przedstawicielem art punka heroicznej generacji '77. Trzy klasyczne albumy grupy z lat '77-'79 obrazują kreatywną ścieżkę rozwoju nowej brytyjskiej muzyki tamtych lat — od barbarzyńskich jednoriffowców po zapowiedzi cold way, noworomantycznej mutacji nowej fali i abstrakcji positive punk. WIRE to również niepublikowane na oficjalnych płytach nierockowe eksperymenty z transem i hałasem i parateatralne koncerty.

W lutym 1980 WIRE rozpadł się dając początek solowej karierze NEWMANA i życie duetowi **DOME.** Pod tym szyldem LEWIS I GILBERT wybrali się w podróż jeszcze dalszą niż w najbardziej ekstrawaganckich projektach grupy. Jej ścieżka wiodła w stronę studyjnych eksperymentów łączących chłodne, ciemne, chropowate pasaże preparowanych taśm, prostej, domowej elektroniki i zmutowanych w podobnej aurze gitar z rytualno — transowym żywiołem muzyki etnicznej o głównie azjatyckim rodowodzie. Ów kierunek wytyczył THIS HEAT, a równocześnie z DOME podążał w nim duet KARL BLAKE i DANIELLE DAX czyli LEMON KITTENS.

DOME to formacja o tyle szczególna, iż stoi na skrzyżowaniu dwóch najciekawszych podówczas nurtów brytyjskiego undergroundu nie należąc równocześnie do żadnego z nich. Pierwszy wytyczały dokonania artystów z kręgu industrialnego ewoluujących od dźwiękowego terroryzmu swoich wczesnych epatujących hałasem nagrań w stronę inspirowanych muzyką etniczną transowych rytuałów — THROBBING GRISTLE, CABARET VOLTAIRE, LUSTMORD, przybyli z Australii SPK. Drugi nurt wywodził się wprost ze sceny punkowej, gdzie szukający nowych środków wyrazu artyści zostali zauroczeni odkryciem spadku krautrocka — PUBLIC IMAGE LIMITED, KILLING JOKE, MAGAZINE.

Trzy pierwsze albumy DOME oznaczone po prostu cyframi 1-3 wydali nakładem własnej firmy „Dome Records" w latach 1980-1981. „1" jest najbliższy przeszłości WIRE, obecne tu oniryczne pieśni, bliskie dziwacznym miniaturom THROBBING GRISTLE, BRIANA ENO i THE RESIDENTS, wyzwalają się z poetyki piosenek zwichnięte przez wszechobecny mrok i katakumbowo — klaustrofobiczną atmosferę. Wszystkie osnute są wokół hipnotycznej motoryki basu, rzucone na tło posępnie zgrzytliwych preparacji, zza których przezierają rytualne partie instrumentów perkusyjnych. „2" przynosi mniej wokali, więcej hałasów, zgrzytów, zniekształceń, mroku i jeszcze bardziej wyrazistą motorykę podkreślaną coraz wyraźniejszymi nawiązaniami do sakralnej muzyki Azji i obsesyjnymi powtórzeniami. Absurdalno groteskowy klimat tych ostatnich wyznacza charakter „3".

50 →

Poetyka dada spotyka tu transowe rytmy muzyki etnicznej Afryki i głównie Azji wybijane na wielu planach przez całą baterię instrumentów od prymitywnej automatycznej perkusji po dzwonki. Aż się prosi by odnieść „3" DOME do sławnego współczesnego jej albumu ENO i DAVIDA BYRNE'A „My Life In The Bush Of Ghosts". Muzyka jest wręcz taneczna, ale wciąż obecne mroki klimatów i chropowatości brzmień zmieniają ją w jakiś upiorny rytuał. Groteska DOME choć może przypominać THE RESIDENTS jest bardziej ponura, wręcz złowroga, neurotyczna i obsesyjna. Ostatni album DOME z 1982 r. „Will You Speak This Word" („Uniton Rec.") przyniósł kwintesencję hipnotyczno — motoryczych walorów ich muzyki. Zaczyna się długim, miękkim transem noszącym piętno muzyki Bliskiego Wschodu, a im bliżej finału tym bardziej hałaśliwe i chropowate stają się perkusyjne, splatane z noise'owymi preparacjami, rytualne odsłony a la DOME. Wizerunek LEWISA I GILBERTA uzupełniają nagrania z singli firmowanych jako P'O i CUPOL, zebrane po latach na płycie „8 Time" („4AD"). O ile na albumach dominowały miniatury tu znaleźć można trzy dwudziestominutowe utwory — „Kluba Cupol" i singiel „3R4" — w pełni ujawniające fascynację LEWISA i GILBERTA azjatycką, sakralną muzyką etniczną od wyspiarskich gamelanów po obrzędy tybetańskie. Natchnione pulsacje instrumentów perkusyjnych wszelkich gabarytów od kotłów po dzwonki, misy i metalowe płyty puentują hipnotycze partie basu i ambinetowe lub noise' owe tła.

To nieumiarkowane zderzenie rytualnej tradycji z aurą postindustrialną, tchnienie archaicznej pierwotności rzucone w jądro ciemności cywilizacyjnego zgiełku prowokuje nazwę miejski szamanizm jako najadekwatniejsze ujęcie zjawiska. W momencie gdy DOME kończyło działalność w brytyjskim undergroundzie w 1982 r. objawili się artyści, którzy dostarczyli magicznych arcydzieł definiujących ów styl — zafascynowani gamelanem 23 SKI DOO oraz krystalizujący postindustrialną neoplemienność ZOVIET FRANCE.

Ostatnim wspólnym projektem GILBERTA i LEWISA była płyta „Or So It Seems" ('83) nagrana z DANILEM MILLEREM pod szyldem DUET EMMO przynosząca wygładzone, wręcz upopowione echa muzyki DOME. Listę ich albumów uzupełnia płyta MZUI ('82) bazująca na adaptującej dźwięki otoczenia instalacji z Waterloo Gallery. W latach 1985-91 grali w reaktywowanym WIRE. LEWIS jako HE SAID próbował szczęścia z muzyką pop, GILBERT kontynuował wizje preferujące rytm i hałas tworząc przeważnie muzykę teatralną i baletową. Jego solowe albumy w odróżnieniu od esencjonalnych miniatur DOME są jednak zbyt chłodne i konceptualne. W połowie lat 90. jako BEEKEPER, rezydent Disobey Club próbował sił jako DJ serwując abstrakcyjny, dronowy ambient i elektronikę z tradycji musique concerte.

P.S. Albumy DOME wznowiła na CD w dwóch zestawach: „1/2" i „3/4" „The Grey Area Of Mute".

Rafał Księżyk.

Fot.: The Douglas Bros./ Mute

nowy horyzont

hollographic error

agressiva 69

point of view

KOCH INTERNATIONAL

KOCH International Poland;
ul. Arkuszowa 190; 01-934 Warszawa;
tel. #48-22-7522790, fax #48-22-7522796

PREMIERY W LUTYM

UWAGA!

TERAZ NOWY KONKURS!

„CD BOOM!"

DOKOŃCZ WŁAŚCIWYM SŁOWEM TYTUŁ CD DOŁĄCZONEGO DO TEGO PLASTIKA

Inwazja latających...

- ...dysków
- ...pysków
- ...łysków

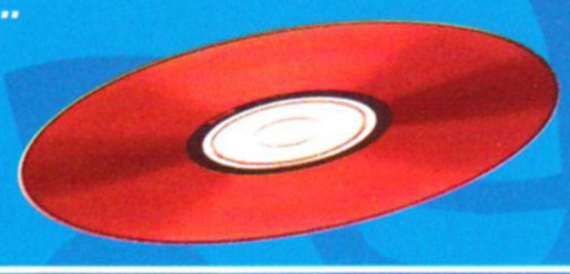

Zadzwoń na numer 0 700 77 166

a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.

Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.

Inter-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,70 zł/min z VAT

Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

NIEOGRANICZONA ILOŚĆ KASET Z MUZYKĄ

NAJLEPSZYCH WYKONAWCÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH DO WYGRANIA W KONKURSIE

MUSIC BOOM

ZADZWOŃ POD NUMER

0 700 77 283

ODPOWIEDZ NA PYTANIE
I WYGRAJ KASETĘ Z ULUBIONĄ MUZYKĄ

UWAGA !!!

TYTUŁ I WYKONAWCĘ WYBIERASZ SAM
TEGO JESZCZE NIE BYŁO !
WYGRYWA CO DWUDZIESTA OSOBA

Zrealizujemy każde zamówienie pod warunkiem, że wybrany tytuł jest dostępny na polskim rynku fonograficznym.
Inte-Nerkom Sp. z o.o., skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Nastolatki dzwonią wyłącznie za zgodą rodziców.
Opłata 3,46 zł/min + VAT

RUSKI JAZZ

czyli HIP HOP

tłocznie

Historia Jazz Fudge to właściwie historia DJ'a PIERRE'A VADIMA, ekscentrycznego muzyka, który swymi dokonaniami zawojował rynek brytyjskiego hip-trip-hopu. Urodził się w byłym Związku Radzieckim, jakkolwiek jedyne widoczne dzisiaj związki z ojczyzną to nieodzowna czapka "leninówka" i typowa "sowiecka" uroda, z ostrymi rysami. Już w wieku lat trzech wyjechał z matką do Anglii, a konkretnie miasteczka Surbitan niedaleko Londynu.

Hip hop był zawsze jego pierwszą, niekwestionowaną miłością. Oto jak to tłumaczy: "Jestem bardzo blisko sceny hip hop i bardzo daleko zarazem. Tylko z niektórymi ludźmi czuję szczególną więź i utożsamiam się z ich muzyką. Są nimi np. A TRIBE CALLED QUEST, RZA czy DJ PREMIER. Ale głównie czuję się współtwórcą eksperymentalnej strony tego środowiska. Hip hop jest rewolucyjną muzyką, bez niej nie byłoby dzisiaj swingbeatu, jungle i trip hopu".

Jest artystą i producentem obsesyjnie poszukującym wyjątkowych, nieznanych breaków do tego stopnia, że zdarzyło mu się kiedyś wsiąść niespodziewanie w samochód pod wpływem spontanicznego impulsu, by pojechać do Monachium, Pragi, a nawet Warszawy, w poszukiwaniu nieznanych sklepów płytowych. Wiele mówi się o jego szczególnej cierpliwości w przesłuchiwaniu starych płyt, w poszukiwaniu niepowtarzalnych, oryginalnych sampli, które mógłby wykorzystać we własnych kompozycjach. Jego pojemna biblioteka sampli zawiera wywiady, rozmowy telefoniczne, płyty odtwarzane do tyłu, europejski jazz rock lat 70. (np. SOFT MACHINE) i wiele innych.

Jego debiutem producenckim było demo "Derelicts Of Conformity" zrealizowane pod pseudonimem SON OF SETH w październiku 1994r. Oficjalnie wydane zostało pod nieco zmienionym tytułem "Abstract Hallucinating Gases" i zainaugurowało jednocześnie własną wytwórnię Jazz Fudge w kwietniu 1995r., po tym jak zostały odrzucone jego pierwsze taśmy przez Mo'Wax, Ninja Tune i Talkin' Loud, które nie poznały się na jego niekwestionowanym dzisiaj talencie. "Dopiero później wysłałem do nich testowe egzemplarze mego debiutu i o dziwo, wtedy wszyscy oddzwonili. Nawet Go Discs! (wydawca DAVIDA HOLMESA, PORTISHEAD) i Clean Up (m.in. junglowy projekt FORCES OF NATURE) chcieli natychmiast podpisać ze mną kontrakt".

Wybrał najbardziej cenioną przez niego firmę Ninja Tune, z którą współpracuje do dzisiaj, będąc jednocześnie jednym z najmocniejszych członków Stealth posse.

Nie czarujmy się, na początku swoją popularność DJ VADIM zawdzięczał głównie swoim wydawnictwom dla niesłychanie popularnej wytwórni duetu COLDCUT, Ninja Tune. Zrealizowane dla nich single ("Non Lateral Hypothesis", "Aural Prostitution", "Conquest Of The Irrational") i płyta USSR REPETOIRE ("The Theory Of Verticality") ukazały skalę jego niezwykłego talentu i wyniosły go do pierwszej ligi muzyków wiodących i rozwijających nurt trip hopu. Wytwórnia Ninja Tune na luty 1998r. zapowiedziała nowy album VADIMA "USSR Recontruction", będący kolekcją jego najlepszych nagrań z debiutanckiej płyty, zremiksowanych przez wymarzoną drużynę jego wiernych przyjaciół, m.in. DJ KRUSHA, REFLECTION, THE HERBALISER, JUPITER JAM, KID KOALA, CLATTERBOX, ANIMALS ON WHEELS, OVAL i SILENT POETS.

DJ VADIM jest dzisiaj także biznesmenem, prowadząc jednocześnie intensywnie rozwijającą się, coraz bardziej popularną wytwórnię Jazz Fudge. Jej hasła przewodnie to "Audio Research Into Minimal Hip Hop" i "Don"t Sleep" (których nie trzeba chyba tłumaczyć), chcąc przyciągnąć w ten sposób nowych ludzi (Headz) nie zainteresowanych wcześniej takimi rytmami. W jej szeregach udało mu się zebrać obiecujących artystów, jednych z najbardziej ekscytujących nowych brytyjskich hip hopowych talentów, kierując osobiście ich poczynaniami i pomagając im stawiać pierwsze kroki.

W zgranym kolektywie znalazł się okazjonalny raper VADIMA, MARK B, który zrealizował także własne nagrania na dwóch, jak do tej pory, minialbumach "Any More Questions" i "Uderworld Connection". Jednym z ważniejszych wydawnictw jest także LITTLE AIDA, uboczny projekt VADIMA, z niespełna osiemnastoletnią dzisiaj australijską wokalistką TESSĄ, udanie krzyżującą wokalnie BETH GIBBONS z PORTISHEAD i EDITH PIAF. Leniwe slow beats, subtelne, delikatne, pobudzające wyobraźnię dźwięki, wypełniają dwa minialbumy "Confessions" (fenomenalna wieloczęściowa kompozycja tytułowa, z głównym motywem przewijającym się przez całą płytę) i "Manipulation Of One?", z których ten pierwszy dla Jazz Fudge zrealizowany został tylko na winylu (wersja CD, niezmiernie rzadka dzisiaj, osiągalna jest wyłącznie nakładem firmy Downsall). Pod koniec 1996r. ukazała się jak dotąd jedyna kompilacja nagrań wytwórni Jazz Fudge Organised Sound, dokumentująca wcześniejsze wydawnictwa firmy, jak również prezentująca nowe, odkryte przez VADIMA młode gwiazdy, które powinny rozświecić w niedalekiej przyszłości. Wśród najbardziej udanych kompozycji na tej płycie znalazły się oczywiście nagrania samego mistrza, "Nocturnal Thought", "Credit Vs Merit", "Times Not Living" (LITTLE AIDA) i "Sea Tones" (HETEROGENOUS), jak również debiutanckie nagrania ICE VS PALACE, PART 2, MAJESCTIC 12, NEW FLASH 4 OLD, NAOMI NA2, A-CYDE & LEWIS PARKER, DJ GREENPEACE, SKULL i MARK B. Nowatorskie rozwiązania, oryginalne breaki i scratche, wyróżniają tę płytę z wielu podobnych. Ważne miejsce w dotychczasowym katalogu zajmują również autorskie albumy PART 2 (KEITH HOPEWELL) "Prelude To Cycle 6", jeszcze jednego pioniera undergroundowej graffiti/hip hop kultury i dwie płyty ANDRE GUROVA ("Revelations Of Wrath" i "New Rap Language"). Pod tym ostatnim pseudonimem ukrywa się nie kto inny tylko ponownie sam DJ VADIM, penetrując eksperymentalno-minimalistyczną stronę instrumentalnego hip hopu, nadając mu oryginalną, nie spotykaną wcześniej formę.

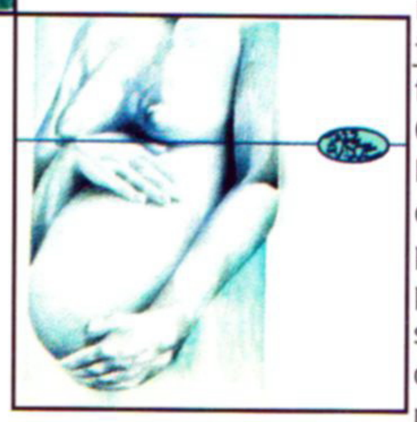

Nazwisko DJ'a VADIMA znane jest chyba dzisiaj wszystkim interesującym się nowoczesną, samplowaną muzyką elektroniczną. Ale na taką reputację w pełni zasłużył, przede wszystkim ciężką pracą jak również niepowtarzalną muzyką. Jego kompozycje są niezwykle dopieszczone i wysublimowane, wyróżniają się na rynku wśród masowej, komercyjnej, nikomu absolutnie niepotrzebnej muzyki. Myślę, że warto poznać go bliżej jak i innych artystów z jego ciekawej wytwórni Jazz Fudge. W zapowiedziach wydawniczych tej oficyny na najbliższe miesiące są albumy i single PELDING "The Skunk", BUG (kolejny projekt VADIMA z KEVINEM MARTINEM, ALEXEM BUEUSSEM i DAVEM COCHRANEM) "Tappin The Conversation" i MANDELBROT SET "Prophesy". Poczekamy, posłuchamy...

sławek pękala

p.s. Wydawnictwa VADIMA dla Ninja Tune i pełny katalog Jazz Fudge są osiągalne w Polsce dzięki kontraktom dystrybucyjnym warszawskiej firmy Sonic.

grupa reakcji artystycznej przedstawia:

ASTRAL UNION

DJ. VC - kanada
live act ECOPLEX - kanada
DJ. WOOKIE - poznań
DJ. DERWISZ - warszawa
DJ. SHAMUT - poznań
DJ MASON - kraków
DJ TERRY - kraków
live act M.PHOBIC - kraków
DJ COREE TAKANO - nowy sącz
DJ ENZO - nowy sącz

☐ 20.02.98 Białystok
klub ROCK'N'ROLL
stara huta szkła, ul. Ryska 1

☐ 21.02.98 Kraków
klub JUPITER
Al. 3-go Maja 23

☐ 22.02.98 Nowy Sącz
hala WSB-NLU
ul. Zielna 27

☐ sklepik live act
virtual dancers
autobusy do domu
indian ritual
dance group
światło mezgi
scenografia
telebeam mega
strobo slajdy
magic eye

organizacja i produkcja:
GRUPA REAKCJI ARTYSTYCZNEJ B+B

INFO TEL: (085) 329-329 Andrzej,
(085) 451-291 Jacek,
0602 344-307 Bazyl
bilety: w sklepach muzycznych
i u kolporterów

GRUPA REAKCJI ARTYSTYCZNEJ B+B

Nowy Jork to chyba najbardziej kultowe miasto współczesnej cywilizacji. Obrosłe mitologią jako z jednej strony fascynująca mozaika kulturowa i centrum biznesu skupione na Manhattanie, a z drugiej przerażająca przestępcza dżungla Bronxu i Brooklynu, do której wstęp mają wyłącznie tubylcy posiadający wiedzę na temat tutejszej „filozofii przetrwania". Otoczony gigantycznymi budynkami miejski pejzaż, w dzień ściśnięty tłumem pędzących ludzi, w nocy rozkwitający kryminalnym robactwem, to sceneria, w której funkcjonuje nowojorska scena muzyczna. Zawsze dostarczała ona światu nowych trendów. Niespotykany chyba nigdzie indziej na świecie kulturowy mix rodził i rodzi tu wciąż przedziwne i fascynujące alianse. Jednym z nich jest WORD SOUND — wytwórnia mogąca dla elektronicznej muzyki dub spełnić podobnie przełomową rolę, co na początku dekady kultowa londyńska oficyna ON U Sound. WORD SOUND to nowe brzmienie końca wieku, wyrosłe na śmietnisku cywilizacji, jakim jest słynna nowojorska dzielnica Brooklyn.

Kryminalne dźwięki chorego świata

WORD SOUND

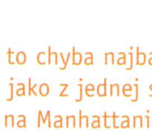

Nowojorski underground zasłynął ze swych wyjątkowych muzycznych osiągnięć. Począwszy od lat 60-tych i legendarnego VELVET UNDERGROUND, wyznaczającego kanon gitarowej muzyki na następne 30 lat, poprzez scenę Knitting Factory, będącą drogowskazem dla awangardzistów jazzowych i grupę radykalnych eksperymentatorów pogranicza jazzu, awangardy i rocka z FREDEM FRITHEM, HENRY KAISEREM, ELIOTEM SHARPEM na czele. A skończywszy na ojcach chrzestnych noise-rocka MARS, SONIC YOUTH, SWANS, PUSSY GALLORE czy UNSANE. Dzieło wieńczą pionierskie osiągnięcia tutejszych muzyków w HipHopie i acid jazzie. Nie sposób zresztą wymienić tu wszystkich nowojorczyków, których dorobek w wyznaczaniu nowych kanonów jest bezdyskusyjny. Najciekawsze i nowatorskie prądy muzyczne skupiły się pod koniec wieku na Brooklynie. Dla całości nowej sceny nowojorskiej, zdominowanej przez eksperymenty wyrosłe ze współczesnej elektroniki, powstał termin ILLBIENT, jako parafraza słowa ambient (ang. ill — chory, tu: zakręcony).

54

Chory ambient to najbardziej radykalna obecnie formuła muzyczna, wyrosła po części z dubu, trip hopu i HipHopu, nawiązująca jednak szeroko do estetyki industrial, techno, a nawet drum`n`bass. Scena illbient skupia się przede wszystkim wokół firm płytowych, lansujących nowe brzmienia: Asphodel (DJ SPOOKY, WE, SUB DUB), Soundlab (nowojorska scena jungle/drum`n`bass) i bohaterów tej opowieści Word Sound. Ogromną podporą dla nowej sceny elektronicznej z NY jest BILL LASWELL, człowiek renesansowy: basista, producent, łowca talentów i autor legendarnej płyty „Axiom Dub: Mysteries Of Creation", gdzie po raz pierwszy na szerszą skalę objawili się światu artyści z kręgu illbient.

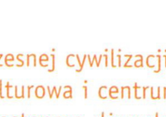
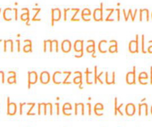

Word Sound jest najbardziej wyrazistą spośród wymienionych oficyn, a jednocześnie firmą o największym dorobku (ponad 20 tytułów). Mimo niedługiej biografii — powstała 3 lata temu w części Brooklynu zwanej Williamsburg — Word Sound został wykreowany przez człowieka związanego z nowojorskim podziemiem od wielu lat. SKIZ FERNANDO, bo o nim tu mowa, był przed laty zaangażowany w oficynie o nazwie R. O. I. R. Lansowała ona radykalne brzmienia wyrosłe z reggae i muzyki etnicznej. Jej najsłynniejszym odkryciem byli BAD BRAINS, którzy nagrali dla R. O. I. R. przełomową dla hardcore-dub płytę, znaną dziś jako „R. O. I. R. Sessions".

SKIZ to postać tajemnicza. Mistyk i pasjonat, człowiek, który poświęcił całą swoją energię dla nowej poetyki dub. W jego interpretacji niewiele ma ona jednak wspólnego z jamajskimi korzeniami. Pozostało tylko przesłanie i silnie psychodeliczna kompresja muzyczna, będące wyznacznikiem stylu od początku jego istnienia. Dub to nadal muzyka uciskanych dusz.

„WORD SOUND TO NIE WYTWÓRNIA PŁYTOWA, ALE PRZEDE WSZYSTKIM MIEJSKA PARTYZANTKA. WIĘKSZOŚĆ Z NASZEJ KLIKI TO LUDZIE O MENTALNOŚCI MILITARNEJ. WORD SOUND ZAWSZE BĘDZIE NIEWIDZIALNY".

Skiz Fernando

Zdaniem SKIZA dub po raz pierwszy w swej dwudziestoletniej historii ma dziś szansę stać się muzyką dla wszystkich. Dzięki rozwojowi techniki samplingu i zatarciu granicy między muzykami a DJ'ami, można tworzyć tę muzykę z różnych perspektyw: rockowej, HipHopowej, reggae`owej i technicznej. Dub jest sposobem komunikacji, uniwersalnym językiem muzycznym.

Wydawane przez Word Sound płyty to muzyczny kosmos, otwierający się przed słuchającym w wielu wymiarach. Tradycyjne podziały zostały tu zniwelowane: płyty czy poszczególne kawałki nagrywają jedna-dwie osoby. Mogą to być muzycy, albo DJ'e, mieszający miksturę o przedziwnych składnikach, bez szczególnych kanonów czy schematów brzmieniowych. Wszystkie chwyty są dozwolone. Jedno natomiast jest dla nich wspólne — swoista poetyka: mroczna i depresyjna, wibrująca potwornie ciężkim post-jamajskim bassem, utkana industrialnym, miejskim tłem, odgłosami cywilizacji, jej negatywnym przesłaniem. To jeszcze bardziej skompresowany i obsesyjny elektroniczny dub. Zdecydowanie bardziej radykalny niż jego pierwowzór — londyński On U Sound. Word Sound to brzmienia przepuszczone przez piekło ziemi. Z Brooklynu — przeklętego bękarta ekspansywnej cywilizacji, który stał się mekką muzyki dub.

Nie Kingston czy Londyn, ale właśnie Brooklyn. Dlaczego? To szczególna mozaika kulturowa. Wzajemne wpływy swobodnie się przenikają, jak akwarele.

SKIZ komentuje: „My separujemy się od sceny nowojorskiej, ponieważ pochodzimy z Brooklynu. A Brooklyn w porównaniu z Manhattanem to inna planeta. To właśnie nasza dzielnica jest prawdziwym tyglem. Na Manhattanie dużo się dzieje, ale wciąż mamy do czynienia z segregacją. W Brooklynie panuje dużo większa otwartość. To właśnie w Williamsburg mieszkają Polacy, Meksykanie, Dominikańczycy, Portorykańczycy, Włosi, Żydzi, a mimo to wydaje mi się, że istnieje niesamowicie duża interakcja między tymi grupami. Na tej bazie zaczął pracować Word Sound. Wprowadziliśmy się tutaj i tu na miejscu mieliśmy kontakt z tymi różnorodnymi ludźmi i ich podłożami kulturowymi. Kiedy mówimy Word Sound, myślimy raczej o World Sound. Mamy do dyspozycji cały świat dźwięków".

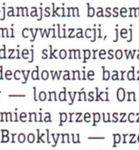

Brooklyn zatem to potencjał, na pierwszy rzut oka mało kreatywny i trudny do okieł-

55

MANIFEST WORD SOUND
BY SKIZ FERNANDO

Myślę, że nadszedł już czas, by dub stał się bardziej popularny. O wiele za długo odczuwałem tę muzykę jako mój prywatny sekret. Dla mnie dub ma w sobie coś z medytacji. Każdej nocy zasypiam przy nim, i to już od 15 lat. Dub to space. Otwiera twój mózg, jest w jakiś sposób ścieżką dźwiękową do twoich myśli. Daje ci przestrzeń do myślenia. A tylko jeśli myślisz, coś w końcu wymyślisz. A może i wpadniesz na pomysł, kim sam jesteś. Dlatego też myślę, że duchowy poziom społeczeństwa będzie się zmieniał, w miarę jak coraz więcej ludzi będzie miało swój udział w dubie.

Bo dub ma siłę, by pomóc ludziom i jest tym, czego potrzebujemy w dzisiejszym świecie, pełnym ignorancji. A ignorancja jest epidemią gorszą od AIDS. Nie mamy już co prawda w Ameryce fizycznego niewolnictwa, ale z pewnością istnieje wysoki poziom niewolnictwa psychicznego. Dotyczy to nie tylko czarnych, ale ludzi wszelkich kolorów skóry. Wszystkie najgorsze rzeczy, które były przepowiadane dla społeczeństwa futurystycznego mają miejsce już teraz. Nie możemy sobie z tego zdać sprawy, bo sami znajdujemy się w centrum kataklizmu.

NIE MA CZASU DO STRACENIA!!!

Ktokolwiek jest dziś kreatywny, nie może się uchylać od odpowiedzialności dokonania czegoś pozytywnego dla ludzkości. Jak mówili LAST POETS: Nasza sztuka to wojna. I ja też w to wierzę. Dziś nawet bardziej niż kiedykolwiek. To nasz obowiązek zmobilizować możliwie najwięcej osób, by powstali przeciwko nędzy świata. Muzyka ma siłę, by zniweczyć granice rasowe, klasowe i religijne. ONE NATION UNDER GROOVE — ta myśl jest nam wszystkim bliska.

znania. A jednak SKIZ, człowiek świadomy swego powołania, umie kreować tu własną wizję muzyki.

„Nazywamy Brooklyn Meeting Spot Of The Lost Tribes. Wszyscy jesteśmy członkami wymarłych plemion. Nie możemy przypisać sobie żadnych określonych krajów czy kultur. Jesteśmy bękartami. Żyjąc tu mieszkałem już wszędzie na świecie. Muzyka z Brooklynu jest niewątpliwie głównie pod wpływem tej części miasta. Nie tylko w NY, ale i w całej Ameryce można zauważyć upadek amerykańskiego imperium. Każda światowa potęga musi się kiedyś załamać, ale to co się teraz dzieje wokół nas, jest po prostu chore. Człowiek czuje się, jakby żył na wojnie. Gangi są właśnie na drodze do przejęcia kontroli na ulicach. Wszędzie spotykasz się z brakiem nadziei i pewności. A jednak my nie chcemy poddać się tej depresji, ale skanalizować otaczający nas ból i wprowadzić go w muzykę. Dlatego brzmi ona tak ponuro. Tę ponurość absorbujemy z naszego otoczenia. Nasz sound jest przetworzeniem kryminalnej energii. "

Word Sound pewnie nie istniałby gdyby nie pomoc przewodnika. Jest nim BILL LASWELL — człowiek który dla sceny nowojorskiej stał się przysłowiową „key person". Zanim wytwórnia okrzepła na dobre, LASWELL udostępnił SKIZOWI swoje Greenpoint Studio, nie pobierając za to żadnych opłat. Dzięki jego fachowej pomocy mogły powstać nowatorskie ultra-bassowe killery.

Muzyka wydawana przez Word Sound to iście rewolucyjna mikstura. Jest to progresywna elektronika osadzona na technice dub. Dźwięk jest maksymalnie skompresowany, duszny i zamglony, a jednocześnie potwornie psychoaktywny. Rytmy i linia basu odbijają echa jamajskich wizjonerów. Na nich igrają setki sampli miejskich, nie mających zbyt wiele wspólnego z jamajską „melodią". Są to post-industrialne szumy i zgrzyty, przydające brooklyńskim produkcjom niezwykłej aury. Lekturę produkcji Word Sound należy niewątpliwie rozpoczynać od kompilacji, które są jakby bieżącym raportem z prac wytwórni. Najbardziej znane z nich to Crooklyn Dub Consortium „Certified Dope Vol. 1 & 2" oraz DUBADELIC „2000: A Bass Odyssey". Mroczna i minimalna oprawa graficzna ich okładek nie zapowiada, że oto otwierają się przed słuchającym wrota nieograniczonych możliwości stylistycznych. Dub jest tu tylko hasłem wywoławczym. Nagrania emanują chorą emocją, nie tracąc jednocześnie tak ważnej w dubie psychoaktywnej wibracji. Ten paradoks jest w nagraniach stajni SKIZA regułą. Podobnie rzecz się ma z autorskimi albumami artystów skupionych w WS.

Zacznijmy od nagrań DR ISRAELA (doskonała płyta „Seven Tales Of Israel") i ROOTS CONTROL (projekt samego SKIZA wraz z PROF. SHESHABEM, płyta „Dread Western"), które najdosłowniej odwołują się do estetyki dub/reggae. Jednak i one posiadają dziwną, futurystyczną i chorą, illbientową atmosferę. Z kolei nagrania samego DR ISRAELA zmierzają ostatnio w kierunku ostrego drum`n`bass. Nieco inaczej rzecz się ma z nowszymi produkcjami WS. Recenzowany nie tak dawno w „Plastiku" EBN E SYNC (czyt. Ebnah Sink) to przedziwny kolaż ambientowo-dubowo-arabski. Z kolei inspirowany okultystycznymi wizjami ALLISTAIRA CROWLEY`A SPECTRE ze swoją wymownie zatytułowaną płytą „The Illness" to w uproszczeniu pisząc „dubowy LAIBACH". SLOTEK (jego płyta „7" to mój ulubiony krążek z WS) to mikstura dubu i filigranowych okołojazzowych sampli, wplecionych w atmosferę czarnej mszy, mszy za upadły świat. Nie inaczej jest na płycie projektu o nazwie EQUATIONS OF ETERNITY, czyli tria BILL LASWELL, MICK HARRIS (SCORN) i ERALDO BERNOCCHI. Zdecydowanie eksperymentalny nurt w WS zamykają genialne produkcje QUABALLAH, THE SHESHAMBEH PROJECT oraz pierwszego wykonawcy w stajni SCARAB.

Ostatnio ukazały się kolejne trzy wspaniałe porcje illbientowych wariacji. Pierwsza z nich to spontaniczna sesja BILLA LASWELLA i STYLE`A SCOTTA (legendarnego bębniarza najlepszych projektów DUB SYNDICATE) pt. „Dub Meltdown". Jest to niesamowita porcja progresywnego dubu, udowadniająca, że artyści o tak różnych proweniencjach, potrafią jednak odnaleźć wspólne korzenie i twórczo wokół nich improwizować. Druga z tych płyt to album HIM (projekt rockowego bębniarza DOUGA SCHARINA, znanego z kultowych bandów CODEINE i JUNE OF 44), zatytułowany „Interpretive Disbelief System". To kolejna niezwykła ścieżka muzyki dub, oglądana oczyma podziemnego post-rockowca, odkrywającego dla siebie świat elektronicznych i etnicznych dubów. Trzecia z najnowszych płyt WS to kompilacja o wymownym tytule „Shake The Nations".

I jest to jak dotąd największa i najbardziej zmasowana dawka produkcji ekipy Word Sound, mająca „wstrząsnąć narodami". Miejmy nadzieję, że tak się stanie, bo bezsprzecznie na to zasłużyli.

Mikołaj Ludwiczak
fot.: Serwis Word Sound

http://www.wordsound.com/links.html
http://www.wordsound.com/llabel.html
http://underground.liquid.com/lookit/sleepbot/html/wordsound
http://www.seacoast.com/~c/wsi-rev.htm

ORANŻKOLA®

Koniec problemów z niegazowaną orężadą

Wreście Oranżkola firmy *ORANŻOPROJECT Inc.*
pod dostatkiem wszędzie

1. SUROWIEC WTÓRNY DO PRODUKCJI BUTELEK.

2. INŻ. ŻARKO GUMCZEW Z ZAKŁADU WYTWÓRCZEGO W PŁOWDIW UCHWYCONY PODCZAS WYTOPU BUTELEK.

3. NA ZAKŁADOWYM PARKINGU NA ZAŁADUNEK ORANŻKOLI CZEKAJĄ SPECJALNE CYSTERNY. ZBYT JEST DUŻY.

4. TAKI ODLOT ZAPEWNI CI TYLKO ORANŻKOLA Z NASZYCH ZAKŁADÓW PRODUKCYJNYCH. ZDOBĄDŹ SIĘ NA TO I WYPIJ ZE SMAKIEM.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK sprzedawczych W MIESIĄCU LUTYM

nie	pon	wt	śr	czw	pi	sob	nie	pon	wt	śr	czw	pi	sob	nie	pon	wt	śr	czw	pi	sob	nie	pon	wt	śr	czw	pi	sob
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Ansambl Łyżka Czyli Chilli

DJ GROOVEBOX

KTO - no comments
LAT - 22
SKĄD - SURREY, WIELKA BRYTANIA
BOOKING - 0 602 61 14 96

Co grasz ? - London Underground Acid Techno. To prędkości od 140 do 165 bpm. Moja średnia to tak 150-155 bpm.

Płyty? - Moje ulubione sklepy to CLIK CLIK WHIRLY BEEP BEEP w Brighton; CHOCI'S CHEWS (Soho), KINETEC RECs (Shepherds Bush), BIG APPLE RECs (Croydon) w Londynie.

Początki - Odkąd, w wieku 17 lat, zacząłem chodzić na imprezy ciągle myślałem o zostaniu DJ'em. Po kilku latach udało mi się zebrać kasę na sprzęt. Zacząłem grać w 95 roku, lecz pierwsza impreza, na której pojawiłem się za deckami, odbyła się w lutym 97. W Anglii rynek DJ'ski stoi na wysokim poziomie, dlatego żeby zacząć grać w klubach trzeba zaprezentować nie tylko super umiejętności, ale też zdolność kreowania atmosfery. No i musisz zostać polecony przez innego znanego DJ'a.

Best party - Najlepsza impreza, na której grałem, była moją pożegnalną imprezą przed wyjazdem do Polski, na początku lipca 97. Odbyła się w hangarze nad jeziorem. Było kilkaset osób i wspaniała atmosfera.

Na której byłem? Byłem na tylu imprezach, że nie sposób zliczyć, a co dopiero określić, która była najlepsza. Z tych szczególnych mogę wymienić "RECLAIM THE STREETS" - zupełnie podziemna i nielegalna. W tym roku odbyła się ona na Trafalgar Square. Przyszło jakieś 8000 ludzi. Policja próbowała zatrzymać ciężarówkę z sound systemem, lecz ludzie "przepchnęli" ją przez policyjny kordon. Kierowca został później zatrzymany i oskarżony o usiłowanie morderstwa (poprzez przejechanie). Glin było tyle, że nie wierzyliśmy, że uda się zacząć imprezę. Ale mimo wszystko udało się. W ubiegłym roku "RECLAIM THE STREETS" odbyło się na autostradzie w pobliżu SHEPPERDS BUSH. To był totalny undergroundowy piknik, happening i party. Na szczudłach chodziły dwie panny, które miały na sobie spódnice wielkości dużego pokoju. Co jakiś czas przysiadały, a gdy odchodziły, w tym miejscu z asfaltu wyrastało drzewko (pod namiotem ze spódnicy młotem pneumatycznym kopano dołek i sadzono drzewko). Wysypano około 2 ton piasku, by dzieci miały się gdzie bawić, były sofy, parasole, cztery ciężarówki z nagłośnieniem. Policja musiała zamknąć autostradę na cały dzień. Nic nie mogli zrobić, filmowali tylko z helikopterów.

Dobre i złe strony grania? - Fajnie jest obserwować ludzi reagujących na muzykę, szczególnie, gdy im się podoba. Zła strona to wyrzuty po nieudanej imprezie.

Różnice tu i tam - Mimo że nie poznałem jeszcze za dobrze sceny techno w Polsce, różnice są dla mnie bardzo wyraźne. Każde miasto wydaje się być zaangażowane w inny rodzaj muzyki i ciężko reaguje na odmienne dźwięki. Na przykład we Wrocławiu bardzo ciepło przyjęto moją muzykę, podczas gdy w Łodzi w ogóle nie wiedziałem co zagrać. Tam króluje hard core, który w Anglii był popularny jakieś 10 lat temu.

Atmosfera w klubach często jest bardzo napięta. Wydaje mi się, że to wina drugów. Jak zauważyłem, tutaj bardzo popularny jest speed, który jest tylko drugiem (energetyzującym) dla ciała, a nie dla umysłu. Brak wyzwolenia uczuć. W Angli głównym drugiem jest ecstasy, które działa na emocje.

Poza tym ważna jest też świadomość organizatorów, jak budować atmosferę w klubie. Bo to trudna sztuka, a niezmiernie istotna.

Twoje życie prywatne, pasje - Moja dziewczyna, żonglowanie i oglądanie CARTOON NETWORK, szczegolnie Dexter's Lab i Cow & Chicken. Tak naprawdę moją pasją jest muzyka. Oprócz grania chciałbym ją też tworzyć. No i oczywiście organizować imprezy.

Od kiedy jesteś w Polsce i jakie są twoje wrażenia? - Pierwszy raz przyjechałem w maju, tak na rozeznanie. Spodobało mi się. W lipcu przeniosłem się do Wrocławia, dwa dni po wielkiej fali. To było duże przeżycie. Wrażenia? Odkryłem już, że życie tutaj jest bardzo trudne. Jednak ludzie są bardziej przyjaźni i chętnie sobie pomagają. W Angli czasem trudno jest oczekiwać pomocy ze strony ludzi, gdy to wymaga od nich "zejścia ze ścieżki".

58 →

Dlaczego przyjechałeś do Polski?
To oczywiste - z powodu mojej dziewczyny, która jest z Wrocławia. To jedyny powód.

Nie żałujesz, że może tracisz szansę na zaistnienie na scenie londyńskiej ?
Nie, wcale. Widzę, że tu jest wiele do zrobienia. Scena jest młoda i dynamicznie się rozwija. Myślę, że jest w tym jakieś wyzwanie.

Uczysz się polskiego? - Jeszcze nie, a w każdym razie nie biorę lekcji. Ale na pewno zacznę. Póki co staram się słuchać, podchwytywać słówka i wyrażenia.

Jak długo zostaniesz tutaj? - Jak na razie nie mam innych planów. Wydaje mi się, że już tu mieszkam.

text eena z dużą pomocą Aarda
foto Aard
Ciąg dalszy nastąpi.....

DJ RALF DRASTIC

- rezydent klubu TECHNO PLANET w Bielsku-Białej

KTO - ha! ha!
LAT - 23
SKĄD - HEIDELBERG, NIEMCY
KONTAKT - TECHNO PLANET - (0602) 304454

CO GRA ? - Gdy gram długi 10-12-godzinny set zaczynam od czegoś lekkiego; house, trance. Potem trochę ostrzej - hard house, acid. Ale najbardziej lubię psychodelic trance.

POCZĄTKI - Zaczynałem 6 lat temu od hip-hopu i rapu. Potem poznałem techno i zakochałem się w nim. Grać zaczynałem w klubach we Frankfurcie.

TWOJA NAJLEPSZA IMPREZA - Na której grałem ? To "EXTEND YOUR MIND" w Egipcie. Wielka balanga na pustyni. A poza tym to "Noc Pojednania" w Bielsku. Myślę że to jedna z moich najlepszych imprez.

ŻYCIE - DJ'owanie jest moją pracą. Nie robię nic innego. Tylko gram. Ostatnio zająłem się też produkcją i tworzeniem własnych numerów - trance music.

PASJA - Kocham podróżowanie, odwiedzanie innych krajów, innych kontynentów. To moje hobby. Żadnego sportu! Byłem w Egipcie, USA, Nowej Zelandii, na Bali, w Indiach na Goa - tam to są imprezy!.

TO CO LUBI - Uwielbiam grać moje ulubione płyty i patrzeć jak ludzie się przy nich świetnie bawią, ponieważ też się im podoba.

ZMORY - Ogólnie nie mam. A jeśli coś to gwizdki. Nienawidzę gwizdków, są głupie.

PŁYTY - Kupuję w HUMPTY REC (HEIDELBERG), DELIRIUM (FRANKFURT), EUKATECH REC (COVEN GARDEN - LONDYN), TAG REC (SOHO - LONDYN)

Kiedy przyjechałeś do Polski?
Na stałe? - jakieś 5 miesięcy temu, kiedy otwarto Techno Planet. Przeprowadziłem się, ponieważ ludzie są tutaj tacy "świeży", nie tak jak w Niemczech. Myślę że w Niemczech techno umiera, tutaj dopiero się rodzi. Dlaczego wybrałem Techno Planet? Myślę że to miłe miejsce. Zresztą znam tylko ten klub (jeśli chodzi o polskie kluby).

Nie chciałbyś zagrać w innych klubach?
Jasne, że chciałbym, ale jestem dość zajęty. Gram tutaj (w Bielsku), gram w paru klubach w Niemczech, gram w WICKED IT w Londynie. I co drugi miesiąc w Egipcie.

Co podoba Ci się w Polsce?
Lubię ludzi i lubię ten klub (Techno Planet). Jestem zresztą głęboko w niego zaangażowany. Właściciele klubu poznali mnie w Niemczech i zaproponowali mi granie tutaj. Przyjechałem zobaczyć to miejsce i powiedziałem - tak!. Pierwszy raz byłem tu jakieś 3 miesiące przed otwarciem klubu, pomagałem w jego tworzeniu, wyborze sprzętu.

Jak myślisz, dlaczego obcokrajowcy wybierają Polskę? Co takiego jest tutaj?
Mieszkałem jakiś czas w Londynie. Mieszkałem przez 3 miesiące w Paryżu. Myślę że życie tutaj jest w miarę łatwe. Ludzie są bardziej przyjacielscy (niż w Niemczech), gdziekolwiek się nie pojawiam, jestem mile widziany.

Jak myślisz, jak długo będziesz tutaj mieszkał?
Nie wiem, może rok, może 10 lat. Czemu nie. Nigdy nie możesz być pewien.

rozmowy z zagranicznymi robotnicy

who's DJ

kto:	Jarek Wróblewski
ksywa:	JERRY
lat:	25
skąd:	Żary
kontakt:	tel. (0602) 322355 lub E-mail: jerry@irc.pl
gram:	transy - goa, acid, czasem hard house
płyty:	HARDWAX w Berlinie, NIRVANA w Cottbus
życie codzienne:	jestem informatykiem, nadzoruję sieć w pewnej firmie
impreza:	styczniowa 97 z MARUSHĄ w Zielonej Górze
zmory:	awarie sprzętu i kiepski sprzęt, więcej nie narzekam, bo sam organizuję imprezy, więc wiem czym to pachnie
życzenia:	DJ musi więcej zarabiać, bo tylko wtedy może kupić nowe płyty
co mnie kręci:	granie, granie, granie, potem komputer i dziewczyny, a może nie - dziewczyny, granie, komputer, uwielbiam surfowanie w internecie i na śniegu - czyli snowboard
napoje:	standardowo Red Bull, woda
używki:	czekolada Cadbury DairyMilk i wszelkiego rodzaju chipsy
ciuchy:	Protest (snowboard)

kto:	Błażej Dankowski
ksywa:	SONIC
lat:	21
skąd:	Warszawa
kontakt:	JUICE DJ BOOKING tel. (022) 6412917
gram:	techno
płyty:	z mojego sklepu (Warszawa, Próżna 7) a także HARDWAX, Berlin
początki:	nie pamiętam kiedy zacząłem grać, muzyka kręci mnie od małego
życie codzienne:	studiuję na Uniwersytecie Warszawskim i prowadzę sklep płytowy
impreza:	z tych co grałem to Viper Techno Party IV, Wrocław, a tak ogólnie to w Wiedniu w Gazemeter
mistrz:	nie mam
zmory:	gwizdki i stanowczo za niskie zarobki DJ'a
pasje:	snowboard w zimie, latem wylegiwanie się na plaży
napoje:	piwo i energy drinki
używki:	guma do żucia Wrigleys Spirmint, Snickers
ciuchy:	nie mam ulubionej

kto:	Krystian Batyjewski
ksywa:	KRISB
lat:	20
skąd:	Warszawa
kontakt:	JUICE DJ BOOKING tel. (022) 6412917
gram:	progressive techno, minimal
płyty:	HARD WAX, RO - Berlin, SONIC GROOVE - New York
impreza:	pod Mostem Brooklińskim - BROOKLIN BRIDGE ANCOURAGE - grał CHRISTIAN VOGEL i cała załoga z SONIC GROOVE. Na której grałem - jeszcze nie było tej najlepszej, przynajmniej tu w Polsce. Może w Neapolu. Pod gołym niebem, obok willi. Tak, to była najfajniejsza impreza, na której grałem.
mistrz:	inspiruję się artystami z Anglii, Szkocji, głównie to CHRISTIAN VOGEL
pasje kręcące:	kwiaty (hoduję kaktusy), malarstwo i filmy. Od dawna muzyka, pasjonuje mnie możliwość generowania i eksperymentowania nad dźwiękiem, tworzenia własnych kompozycji. Propaganda muzyki niekomercyjnej.
różnice:	Jest wielka różnica pomiędzy DJ'owaniem a tworzeniem własnych kawałków. Jak gram z płyt, to staram się grać kawałki, które mi się podobają. Kiedy produkuję muzykę, inspiruję się trendami, które lubię i rozwijam to w swoich eksperymentach. Każdy artysta czymś się inspiruje. Czerpie ze swoich pomysłów i tworzy coś innego - nowego.
zmory:	niekompetencja organizatorów - w tym zawiera się wszystko. No i GWIZDKI.
życie codzienne:	Oprócz tego, że gram, komponuję muzykę, prowadzę agencję DJ'ską, zrezygnowałem ze scenografii i zamierzam studiować realizację dźwięku - prywatnie.
zjadam:	owoce
piję:	piwo
używam:	alkohol

TECHNIKUM

SONY MUSIC POLSKA

PREZENTUJE:

PREMIERY W LUTYM:

GHOST IN THE SHELL

SOUNDTRACK DO NOWEJ GRY PLAYSTATION.

KOMPILOWAŁ TAKKYU ISHINO

NA PŁYCIE M IN : HARD FLOOR, WESTBAM, DIVE ANGEL, ALIK VAN ALIK.

UNDERGROUND BOAT 4

(DJ MIX BY DJ D-XTC)

KOMPILACJA UŁOŻONA PRZEZ DJ D-XTC, LAUREATA DJ MIX TECHNO FESTIVAL - ŁÓDŹ'97.

ALINE CAN DANCE

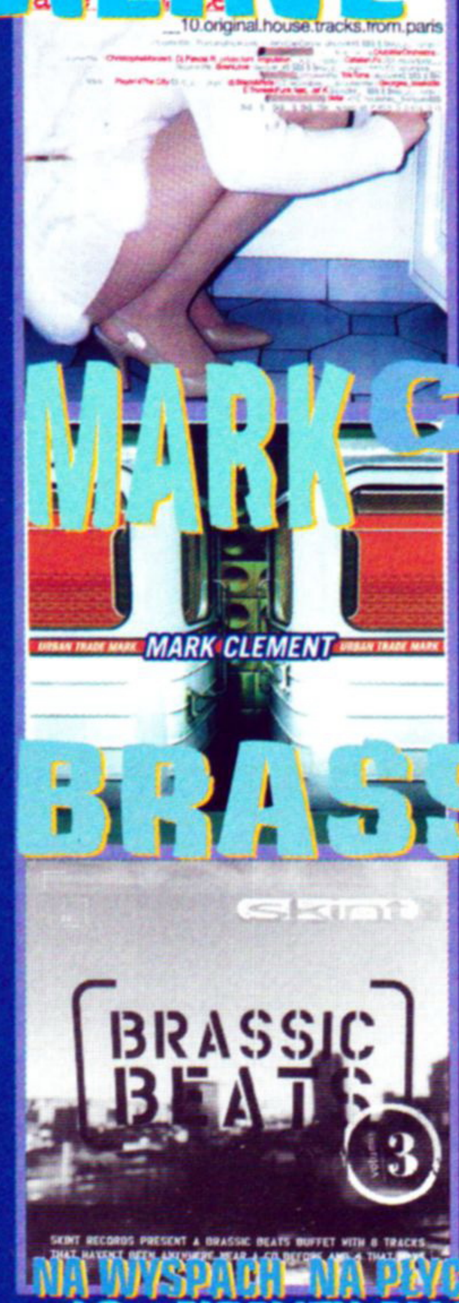

KOMPILACJA NAJPOPULARNIEJSZYCH UTWORÓW FRANCUSKIEGO HOUSE, SPRÓBUJ, A NIE POŻAŁUJESZ.

MARK CLEMENT

TRANCE - HOUSE W FRANCUSKIM WYDANIU. TO JEST NOWE!

WKRÓTCE: BRASSIC BEATS VOL. 3

SKŁADANKA PREZENTUJĄCA ARTYSTÓW NIEZALEŻNEJ WYTWÓRNI SKINT, UZNANEJ PRZEZ BRYTYJCZYKÓW ZA NAJLEPSZĄ NIEZALEŻNĄ WYTWÓRNIĘ

NA WYSPACH NA PŁYCIE ZNAJDZIESZ NAGRANIA: FATBOY SLIM LO - FIDELITY ALLSTARS, BENTLY RYTHM ACE, RED.

NOWY ALBUM LEFTFIELD JUŻ W MARCU '98!

NOWY ALBUM JOSHA WINKA JUŻ W KWIETNIU'98!

NOWY ALBUM GROOVERIDER JUŻ W MAJU'98

skint

03-822 Warszawa, ul. Grochowska 341, bud.28
Tel. 18 27 97, 619 24 92, Fax: 618 22 14, 619 09 20

Akai S2000

Sprzęt dla kreatywnych

Na początku ery samplerów mieliśmy do wyboru jedno, bądź dwa urządzenia. Nie trzeba dodawać, że były one niewyobrażalnie drogie. Obecnie na rynku muzycznym istnieje szeroki wybór samplerów. Producenci co pewien czas wypuszczają nowe urządzenia lub rozszerzają istniejące systemy operacyjne. Oprócz Akai jest wiele innych firm, które zajmują się wytwarzaniem tych maszyn. Jednak Akai od dawna jest znana i poważana na rynku profesjonalnym. Ma na swoim koncie niemalże kultowe i historycznie istotne modele S1000 i S1100. Dzięki nim muzyka taneczna poszła tak szybko do przodu. Ciągła ewolucja doprowadziła nas do momentu, w którym urządzenia oferują nam podobny poziom techniczny, więc decydującym kryterium wyboru staje się oczywiście cena.

Sampler Akai S2000 jest jednym z najtańszych tego typu urządzeń, ale posiada parametry samplera wyższej klasy. Firmie Akai udało się osiągnąć niską cenę przez kilka zabiegów. Po pierwsze, sampler montowany jest w Chinach (tańsza siła robocza). Po drugie, postawiono sobie za zadanie uproszczenie go w maksymalnym stopniu. Wynikiem tego było stworzenie prostego i przyjaznego systemu operacyjnego, który korzysta z kilku klawiszy funkcyjnych i wygodnego kółka jog-shuttle, a także m.in. zastąpienie dużego wyświetlacza ciekłokrystalicznego, który pozwala na graficzne przedstawianie próbek, o wiele mniejszym. Po trzecie, głównym celem stała się rozszerzalność systemu. Zamiast kupować urządzenie „że wszystkim w środku", mamy możliwość dokupienia dodatkowych rozszerzeń w przyszłości. W przypadku S2000 są to: karta z czterokanałowym procesorem efektów, z których dwa pierwsze zawierają rozmaite efekty (distortion, EQ, chorus, flange, delay, reverb), dwa następne oferują tylko pogłos. Inna karta pozwala rozszerzyć wyjścia audio o dodatkowych osiem (standardowo są dwa mono), a także o wejście/wyjście cyfrowe. Najciekawszym rozszerzeniem, a zarazem najdroższym, jest dodatkowy generator filtrów, tak istotny w muzyce techno.

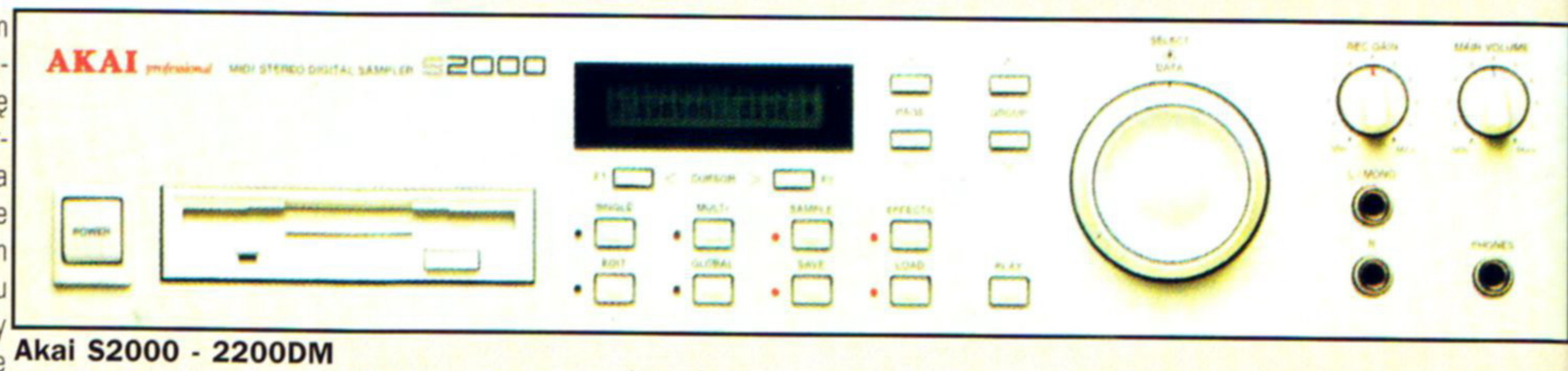

Akai S2000 - 2200DM
EB16, Effectboard - 915DM
IB 208P, 8 Wyjść 1096DM

Jeśli chodzi o pamięć, to sampler wyposażony jest w 2MB pamięci RAM, którą możemy rozszerzyć do 32MB. Również tutaj firma Akai ułatwiła nam życie. Poprzednie modele samplerów korzystały ze specjalnych, bardzo drogich kości pamięciowych Akai. W przypadku S2000 kości pamięci to standardowe SIMM-y. Owe 2MB pozwalają spróbkować do 22 sekund mono przy najwyższej częstotliwości, czyli 44.1 KHz. Częstotliwość próbkowania jest bardzo istotnym czynnikiem w pracy z samplerem — im wyższa, tym lepiej brzmi próbka, ale tym samym zajmuje więcej pamięci. Liczba 44.1 KHz oznacza, ile razy na sekundę dany dźwięk został odczytany przez urządzenie. Taka częstotliwość pozwala praktycznie na pełne odwzorowanie pasma dźwięku. Oczywiście jeśli nie zależy nam na dobrej jakości brzmienia lub chcemy, aby próbka miała specjalny „brudny" charakter, urządzenie umożliwia wybranie mniejszej częstotliwości próbkowania — 22.05 KHz. Jest to równoznaczne z obcięciem wysokich częstotliwości w dźwięku, jak również z dwukrotnym wydłużeniem czasu samplowania (44 sekundy mono lub 22 sekundy stereo). Rozszerzenie do 32MB pozwoli na ponad sześciominutowe próbkowanie mono przy najwyższej częstotliwości. Jest to zupełnie wystarczające.

Innym ważnym czynnikiem jest polifonia. W S2000 dysponujemy 32-głosową polifonią. Obecne czasy przyjęły za standard 64 głosy. Jednak 32 powinny wystarczyć w muzyce techno, gdzie operujemy pojedynczymi dźwiękami i nie potrzeba nam masy brzmień. Polifonia jest ważna w momencie, w którym przy użyciu samplera chcemy odtworzyć realistycznie brzmienie np. fortepianu. I tutaj zaczyna się odwieczny problem samplingu. Aby brzmienie takiego instrumentu było realistyczne, musimy próbkować dźwięki fortepianu co około dwa klawisze. Nietrudno sobie wyobrazić, ile to zajmie pamięci. Natomiast przy zagraniu akordu, od razu zabieramy kilka głosów polifonii, co przy dużej instrumentacji spowoduje „zatkanie się" urządzenia. Chcącym tworzyć tak skomplikowane próbki polecam poszukać innego samplera.

Z założenia Akai S2000 to sampler przeznaczony do pracy w studio. Do samplera dołączona jest dyskietka z kilkoma brzmieniami, a także program do obróbki sampli na komputerze, niestety jedynie na Mac'a. Sampler jest wyposażony w złącza MIDI (In, Out, Thru), co pozwala na pełną komunikację z zewnętrzną klawiaturą lub komputerem.

Oprogramowanie systemowe tworzy z tego urządzenia pełnowartościowy syntezator. I tak na przykład, chcemy spróbkować brzęczący dźwięk z syntezatora. Wcześniej w samplerze poprzez wciśnięcie klawisza SAMPLE otwierają nam się poszczególne okienka, w których musimy najpierw zdefiniować pewne parametry, t.j. długość, jaką ma mieć samplowana próbka, częstotliwość samplowania, a także sposób uruchomienia tego procesu (z panelu samplera lub przez MIDI). Następnie kablami audio łączymy syntezator z samplerem, wchodzimy na odpowiednią stronę w systemie, gdzie na wyświetlaczu pokazuje się miernik sygnału wejściowego. Ustawiamy poziom i samplujemy. Gdy próbka jest w pamięci, możemy ją edytować. Niestety, opisywanie wszystkich funkcji pochłonie zbyt wiele papieru, więc pozwolę sobie wyszczególnić kilka z nich. Pierwszym krokiem jest edycja samej próbki. Tutaj obcinamy ją, wydłużamy (parametr timestretch -pozwala wydłużyć lub skrócić dźwięk, bez zmiany jego wysokości), zapętlamy, odwracamy (reverse), zmieniamy oryginalną wysokość dźwięku, ponownie samplujemy (parametr resample — ponowne zsamplowanie tego samego dźwięku wewnątrz samego urządzenia, z określeniem jego przyszłej „jakości"). Drugim krokiem jest stworzenie z tej obrobionej próbki brzmienia, zwanego tutaj programem. W tym momencie jest masa parametrów, które trzeba określić, z których najważniejszym dla nas jest filtr. Dysponujemy jedynie jednym jego typem (12db/oct). Jest to filtr dolnoprzepustowy z rezonansem. Możemy sprawić, by jego zmiany były przez nas kontrolowane np. siłą uderzenia w klawisz lub innym dowolnym parametrem. Następną bardzo ciekawą funkcją jest legato. Po jej uaktywnieniu stworzone przez nas brzmienie staje się mononfoniczne (jednogłosowe), co pozwala emulować stare, analogowe brzmienie. Podczas grania w tym trybie, pomiędzy dźwiękami słyszymy efekt glissanda. Taki rodzaj brzmienia świetnie nadaje się do barw solowych.

Zauważyłem jeszcze jedną, bardzo przydatną funkcję. Dotyczy ona obwiedni, czyli czterech parametrów, które modelują przebieg dźwięku (attack, decay, sustain, release). Otóż mamy do wyboru kilka opcji: drum, string, short drum, itp. Jeśli chcemy, aby nasza barwa miała powolny atak i powoli zanikała, wybieramy string. Jeśli nasza barwa jest brzmieniem perkusyjnym, wybieramy drum. Ta funkcja bardzo przyspiesza pracę. Jeśli stworzyliśmy już program lub kilka programów, chcemy nimi zagrać. Nic prostszego. Wciskamy klawisz MULTI i natychmiast przechodzimy w tryb pracy wielokanałowej. Każdemu kanałowi przyporządkowujemy program, ustawiamy głośność, panoramę i już możemy nagrywać.

Tak w skrócie wygląda proces tworzenia dźwięków w samplerze Akai S2000. Po uruchomieniu samplera masz przed sobą „gołą" maszynę i niestety za każdym razem musisz czekać, aż system operacyjny zostanie wczytany z dyskietki. Myśląc o kupnie tego drogiego sprzętu, należy jednak sobie uświadomić, że z takim urządzeniem nie da się szybko nagrać muzyki. Trzeba spędzić długie godziny na tworzeniu dźwięków, z których powstanie utwór. Jest to niewątpliwie maszyna dla ludzi kreatywnych, ponieważ sampler stwarza możliwość tworzenia niespotykanych brzmień.

PAWEŁ KOCAŃDA (DJ'e TT)

Akai professional
Proline Sp z o.o.
05-410 Józefów 3, ul. Nadwiślańska 58
tel. (22) 15 09 80

DZIESIĄTKA

UTWORÓW/ PŁYT

NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ-ów.

DJ DRWAL

łamane:

JUNO REACTOR „God is God" (FRONT 242 mixes) Blue Room
COLDCUT „Timber" Ninja Tune
FREDERIC GALLIANO „Espaces Barogues" F Communications
CENTRALA „Księga przemian" Vision Music

proste:

GANT „Sound Bwoy Burial"Positiva
TNT „We All Need Love" Flex
JII HOO „Let Me Luv U" F Communications
GLOBAN GOON „Fin" Rephlex

głębokie:

MONTAUK-P „Def Is Lim/Elektromagnetic" Blue Room
TROMESA vs. KRISB „Stereopian" demo MD

DJ EXTASE (Juice Booking 022 7510949)

MARK BROOM „Any No. Between 1 & 17" (AUTECHRE mix) Pure Plastic
DENARD HENRY „Phuturehouse" Intrinsic Design
SPHERE „No Escape" Subsounds
Drumcode11 C & G South System
HOLY GHOST „Gone Fishing" Tresor
GREEN FLAME & Mr. G „The Nastiness" Matalbox
ELECTRASMUS „Viper 2000" Maelstrom
SPINNING ATOMS 3 „The Enhanced Velocity" Prolekult
JEFF MILLS „Steampit"
OLIVER HO „Reincarnation" Blue Print

DJ DREDDY

MASSIMO VIVONA „Seiko - N" Headzone
MESSIAH „Messiah" Psychic Deli
SANDMAN „Babylon 5" DAT
KRISB vs. TROMESA „Podmhem" DAT
HALLUCINOGEN „Spiritual Antiseptic" Twisted
PLANET BEN „Orang - u - tangent" Flying Rhino
SOMATON „Mutate & Survive" Phantasm
LOTUS OMEGA „The Lighthouse" TIP
QUIRK „Dance With The Devil" Matsuri
X - DREAM „S. T. O. P." Blue Room

DJ SESIS

RONI SIZE „Raprezent"
ADAM F „Circle"
DJ KRUST „The Flava"
LIFTING SPIRIT „Surreal"
REGULATE „Sound"
DRED BASS „Knowledge"
RENEGADE „Midnight 96"
SPLASH COLLECTIVE vol. 1
SOURCE DIRECT „Capital D. Enemy Lines"

DJ MISHA (Booking 022 651 28 00)

MASSIMO VIVONA „Mechanichan" Headzone
V ANJUNA „The Incredible Journey" Silo
POWER SWITCH „Computer Controlled" ZYX
HOMO SAPIENS „4 th Dimension Blues" Future
FORM 57 Formaldehyd
MARCO ZAFFARANO „The Band" MFS
FUNKY TOOLS (DNS)
AL FARIS & ANDREW WOODEN „Both Side" (UPB)
MO' FUNK „MCD Factory" K. Tune
LAMBDA feat. MARTA WASH „Hold On Tight"

DJ REBUS

FUTURE LEGENDS „The Music" Definitive
EGOEXPRESS „Genau So" Ladomat
REMAININGS „Code Red 03" Drumcode
ADAM BEYER Drumcode 01
RITCHIE HATWIN Plus 8068
JEFF MILS Pm 005
FUTURE LEGENDS „Turrn Me Up" Definitive
DJ RUSH „Robo' Tripp'n"
DISTORTED WAVES OF OHM „Warhead" Sonic Groove
THE M. POMPEO PROJECT Definitive

DJ MIC (Booking 022 6543252)

MARK BROOM „Any No. Between 1 & 17" (AUTECHRE mix) Pure Plastic
STEVE POINDEXTER vs. Mr. JAMES BARTH „Trainspotters Nightmare"
OLIVER HO „Becoming Inanimate" Surface
PULSINGER & TUNAKAN „Restaurant Tracks" Cheap
KEVIN SAUNDERSON „Heavenly & Human Bond" Subhead 11
ALAN OLDHAM Pure Sonik 05
CLAUDE YOUNG Surface 05
SURGEON „Krautrock"
DOPPLEREFEKT „Porno Actress"

DJ BELL (Juice Booking 022 75109 49)

CARI LAKEBUSH Hybrid
OLIVER HO Surface 06
STEVE POINDEXTER & Mr. JAMES BARTH „Trainspotters Nightmare"
BROTHER'S YARD Planels Vision
CRISTIAN VOGEL (C. LAKEBUSCH rmx) Primitive
Mosaic 09
DJ SHUFFLEMASTER Subvoice
ADAM BEYER Drumcode 012
D. E. O. Hydraulic
T. KITANI „Tiger Mask" Force Inc.

DJ ELIOT (Outside)

NEIL LANDSTRUM „Mockba"
CRISTIAN VOGEL „2 Fat Download"
SUBHEAD Size 9
SUBHEAD „Subemerge 1"
TOBIAS SCHMIDT „The Black Artists"
FANFAN LA TULIPE „Cerebral Concussion"
JUSTIN BERKOVI „Gravel Heart"
HOLY GHOST „Gone Fishing"
FANFAN LA TULIPE „CRC Error"
DJ SLIP Kanzleramnt 19

DJ GROOVEBOX (Booking 0602 611496)

HARDFLOOR „Acperience" (SECRET KNOWLEDGE 97 rmx) Eye Q
IMMERSION „Rave" Stay Up Forever
COSMIC TRIGGER „E Spot Rmx" (STAY UP FOREVER Rmx)
PUNK FLOYD „Obscured By Shit" Smitten
HIGH SCHOOL DROP - OUTS „Acid Over (And Over And Over Again) Boscaland
MICHAEL DA BRAIN „Im A Nightmare" Brain
MAX & AMINO „Chemical Imbalances" Alien Trax
SKANK „We Don't Care" Headcase
THE SECRET „Gorgeous" Secret
THE CAPTAIN & RR FIERCE „Street Tab" Tin Rib

DJ KRISB

CRISTIAN VOGEL „Two Fat Downloads 88" PRVL
CARI LAKEBUSCH „Et Till Forsalt Ning" HP
Subhead 11
APHEX TWIN „Funny Little Man" („Come To Daddy" rmx) Warp
SLIP vs. TIM TAYLOR Fear Of Music 01
MEDIUM „Celsius" (rebuilt by AUTECHRE)
GAETANO PARISO „The Gaetek" Conform
LO SOUL 3000 „Don Disco De Super" Playhouse
DJ SLIP „Singularity" Kanzelramt
DISTRICT 1 „New Auk" Auk

DJ JERRY

MIRANDA „Somewhere Out There" Koyote
MOONWEED & SQUID „Celestial" Aquatec
QUIRK „Dance With The Devil" Matsuri Prod.
HALLUCINOGEN „Space Pussy" Dragonfly
SEMSIS „Planet" Dragonfly
INDOOR „Vertigo" Full Moon Prod.
GANT „Sound Bwoy Burial" Positiva
TNT „We All Need Love"
ADAM F „Metropolis" (DOC SCOTT rmx) Jackpot
EMMANUEL TOP „So Cold" Le Pent Prince

DJ JACO (DJ Club Polsat2. Booking 032 2068527)

KINGSIZE „Dream Universe"
DJ QUENTINO „Ezechiel 25"
WARRIORS OF LOVE „Somebody Scream"
TANTRA „I Want Ur Love"
ETIENNE „Le Petit Prince"
BLU SONIC „Deep Sea Diver"
M feat. LUCIEN DE SADE „Soir - La Nuit"
MOONMAN „Galaxia"
HYPERTROPHY „Just Come Back 2 Me"

DJ GERHARD BBC The 10th „Korsakow" Treshold Audio

FIRST CHOICE „Armed And Extremely Dangerous" Marlboro Music
GEORGE THOMSON „Goin' Home" Aquarian
LOLEATTA HOLLOWAY „Hit - N - Run" Vicious Muzik
SHOLA AMA „You Might Need Somebody" WEA
URBAN HOUSE TRAXX „Lesson Two" C + M Prod.
CORRINA JOSEPH „Wish Tonite" Atlantic Jaxx
RAW EMOTIONS „S. O. S." Imperial Gold
KING BRITTT „Sylk 130" Ovum
DJ MAY 3rd „Home For Christmas" Lot

TEGO NIE MOŻNA PRZEDAWKOWAĆ

już w sprzedaży:

-Various-
Electronica

-Da Hool-
Here Comes Da Hool
Bora Bora

-Westbam-
We'll Never Stop Living This Way/ Hard Times

-Various-
Speed Garage Classics

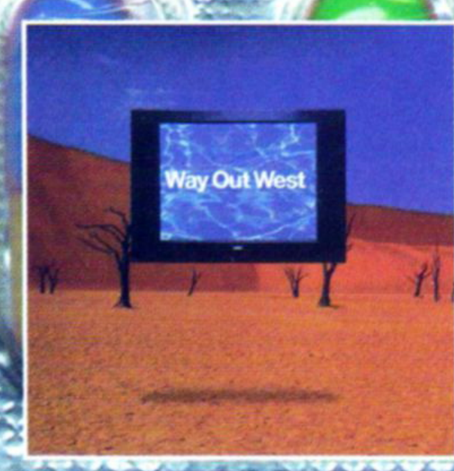

-WayOutWest-
Way Out West

wkrótce nowe dźwięki:

- Dave Clarke
- Ganja Kru
- Deep Dish
- Dub Pistols
- Dreem Teem
- Logic Trance vol.3

Low Spirit, Deconstruction, Concrete, Heavenly, Satellite, Logic, Delirious

BMG POLAND

AMBISONIC
„Ecohero"
Nation

DR KUTANIS, główny(a) naukowiec planety Psyclon, przeczuwa zbliżającą się eko-katastrofę.
Dysydenci są nieczuli na ostrzeżenia, aż do awarii / wycieku w największej elektrowni atomowej.
Ale jest już za późno. Klimat sprzyja rozprzestrzenianiu się radioaktywnej chmury.
Kto może ewakuuje się...nawet DR KUTANIS, ale ta najpierw musi ocalić swe bio-badania.
Głupim zrządzeniem losu dr zostaje przemieniona w antyczny wideofon. Tej transformacji nie da się odwrócić. Dzięki pomocy wiernego lokaja, KUTANIS zostaje wysłana wraz z próbkami materiałów genetycznych na Midos. Niestety, po transformacji komputer pokładowy nie rozpoznaje pani doktor przez co lot, w bliżej nieokreślonym kierunku, trwa wiele miesięcy. A jak to się zakończy sami się przekonajcie. Jeśli nawet nie polubicie muzyki, która w pewnym stopniu kojarzy mi się z MOLOKO, to zawsze zostanie wam komiks do poczytania.
DJ DRWAL

GROWLING MAD SCIENTISTS
„Chaos Laboratory"
Alien News 001

Śmieszna historia związana jest z tym pół holenderskim pół izraelskim kwartetem.
Dużą chrapkę na ich wydanie miał TSUYOSHI SUZUKI prowadzący wytwórnię Matsuri, ale plany pokrzyżowali im monachijczycy proponując wydanie materiału wtedy nieznanemu zespołowi w kompletnie nieznanej wytwórni. To właśnie skłoniło GMS, że związali się z kimś nowym, a nie z transowym wyjadaczem. Nie sądzę, by wydanie ich przez inną firmę wpłynęło, na zmianę muzyki, która potrafi być drapieżna, dzika, zabawna („Do Androids Dream Of Electric Sheep" także wydany na kompilacji „TIP 3D"), kojąca ale i mroczna, pełna napięcia i przede wszystkim psychodeliczna.
W tym roku niewielu wykonawcom spod znaku „goa" udało się zaproponować coś spójnego, oryginalnego i nie nudnego na długo-grającym krążku. GMS po tym wydawnictwie śmiało można postawić w panteonie tych, którzy zachowali twarz (czyt. ich muzyka jest charakterystyczna) obok JUNO REACTOR, HALLUCINOGEN, UX, X-DREAM czy MONTAUK - P.
Choć każda z wymienionych bestii ma inne kły.
DJ DRWAL

VARIOUS
„Stereopoly"
Alien News 002

Monachijska wytwórnia Alien News, nawet jeśli nie ma w swym katalogu (oprócz GROWLING MAD SCIENTISTS) żadnego bardziej znanego wykonawcy, posiada ogromne poczucie humoru.
Na ich niedawno wydanej kompilacji obok muzyki, o której za chwilę, można pograć w grę planszową (coś jakby „chińczyk") i natknąć się na zespół PORNO REACTOR, DJ'ów ATARI i YOSHI MITSUBISHI , wytwórnię Spitrit Bone itd. (sami odgadnijcie kogo YANIV i SABAN mieli na myśli). Są jeszcze inne żarty warte przytoczenia, ale czas na meritum czyli muzykę. Wersja CD (niestety bez gry planszowej) zawiera 8 dość różnych kompozycji, z których najciekawsze wydają się 3 pierwsze. Idan z TARANTE rozpoczyna brejkbitową mantrą na didgeridoo, DUB PIRATES ON DOPE transuja dalej, ale na sitarze, a X-FRAME (nie mylić z X-DREAM) rozkręcą każda imprezę. Ten numer to istne cudo, po dwóch minutach skocznego pląsania utwór zwalnia na blisko cztery transowe minuty po czym znów eksploduje. Kto bawił się przy tym kawałku zapamięta go na długo. Zamykający kompakt PROTON też jest godzien wspomnienia - to najdłuższy, bo ponad 12-minutowy trybut na cześć transu nie mającego nic wspólnego z goa-dyskoteką czy nawet z psychodelią. To trans według starych receptur, ale w nowoczesnym wydaniu.
DJ DRWAL

LES EJECTES
"Gangsta Skanka"
Les Disques Du Tigre

Wibracja dla wszystkich lubiących szyld reggae - ragga - rap - funk - ska - dancehall mix z dodatkiem francuskiego ciepła i liryki. "Ragga Protest Songs" była bardziej czadową płytą, ten krążek jest bardziej delikatny i rozśpiewany, LES EJECTES operują tu dużym wachlarzem nastrojów od bardzo radosnych, po transowe i mroczne. Znalazło się również miejsce na piękną reggae'ową wersję "Wild Thing" oraz wśród bonusów "Bad Boy Dub" zmiksowany przez MAD PROFESSORA. LES EJECTES stara się nawet miejscami zająć miejsce BROWNA czy PARLAMENT FUNK (doskonały space funk "Soul Vibration"). Zdecydowany krok do przodu w dziedzinie brzmienia i aranży - każdy utwór to swoista perełka do tańca o czym przekonali się Ci, którzy widzieli ich w trakcie ubiegłorocznej polskiej trasy (większość utworów była przez nich grana).
MAKEN

CENTRALA
„Księga Przemian"
Vision Music

Gdybym zaczynał od początku, ta recenzja stałaby się artykułem na temat Trójmiejskiej sceny elektronicznej. Rzucę tylko niedbale, że właściciel CENTRALI to CHOMIK, postać tak samo ważna dla el-muzyki, co rzeszowski DANIEL KLECZYŃSKI. Nie spodziewam się, by ktoś pamiętał trio SAKE, ale ich muzyka była na rynku pionierska, nowatorska i daleka od powielania „niu bitowo-depeszmodowych" wzorców. Czy jedna z części tej grupy, po 10 latach od zakończenia działalności w SAKE, potrafi sobie dać radę z nowymi trendami? Odpowiedź nie jest taka prosta. „Księga" to płyta, która brzmieniowo nie odbiega od zachodnich archetypów. Muzycznie również. Ale...no właśnie. Dźwięki dochodzące z CENTRALI są zbyt słodkie, sterylne, wręcz cukierkowe. Brakuje w tej muzyce brudu, dysonansu, dysharmonii i lekkiego chaosu. A już zupełnie nie mogę przetrawić melodyjek, które zakradły się do kilku numerów.
Pozostało wspomnieć coś o koncepcji, jak i o samym stylu, bo mimo wszystko to jest najważniejsze, a nie brzmienie. CHOMIK dobrze sprawdza się w łamanych rytmach (dużo junglowych elementów, także nieco trip-hopowych i big-beatowych), gorzej jest z bitem na 4/4. Tu ma się wrażenie, że żyjemy zbyt blisko Niemiec, a słowo „funk" nie istnieje w naszym słowniku.
Trudno wymienić najciekawsze fragmenty, pewnie każdy znajdzie coś dla siebie. „Księga" prowadzi nas przez różne ery czy epoki towarzyszące człowiekowi (drewno/ogień/ziemia/metal/woda/plastik), a muzyka oddaje ich charakter co chyba najlepiej udało się w części plastikowej na 4/4, gdzie rytm wzbogacony jest o telefoniczne „bipanie".
DJ DRWAL

"BOB MARLEY DREAMS OF FREEDOM - AMBIENT TRANSLATIONS OF BOB MARLEY IN DUB"
Island Records

Gdy na krążku pojawia się charakterystyczny krzyż w kole i napis AXIOM, to jest to gwarancja ciekawych, nowatorskich brzmień legendarnego nowojorskiego producenta BILLA LASWELLA i jego ekipy z Greenpoint Studio. Tym razem LASWELL oddaje hold BOBOWI MARLEYOWI, przenosząc jego wielkie dokonania do współczesności i tworząc na ich bazie zupełnie nową autorską formę. Gdy mistrz pracuje z mistrzem (nawet nieżyjącym), nie może być mowy o żadnej kaszanie i ten pięknie wydany krążek to potwierdza. Kompozycje BOBA poddane zostały wspaniale brzmiącej obróbce w stylu ambient dub. Charakterystyczny ciepły głos pojawia się rzadko - częściej chyba samplowane są żeńskie chórki I-threes, brzmiące lepiej niż na oryginalnych produkcjach dzięki wysunięciu na pierwszy plan i nasyceniu pięknymi pogłosami Zaczynamy wycieczkę od mrocznych dźwięków "Rebel", by osiągnąć ekstazę przy "Exodus" (najlepsza wersja jaką kiedykolwiek słyszałem) i końcowe wyciszenie przy "Midnight Ravers". Ten krążek to wspaniała podróż do innych wymiarów, zabawa dźwiękiem, elektroniczne przestrzenie i ciężka dubowa pulsacja basu o mocy kilku megaton. BOB MARLEY na pokładzie kosmicznego statku LASWELLA, FRITZA i MUSSO - ciekawe czy podobałaby mu się ta wycieczka ? Mnie podoba się bardzo.
MAKEN

THE VISION
"Dubrevision"
"Politoxicomania"
Funfundverzig Records/ Rocknroller

Dzięki prężnej szczecińskiej wytworni RocknRoller wreszcie na rynku polskim zaczęły ukazywać się licencyjne taśmy czołówki niemieckiego reggae, szerzej u nas nieznanego, a bardzo ciekawego. THE VISION był jedną z najlepszych i najdłużej działających niemieckich grup reggae. Skupieni wokół perkusisty i brzmieniowca FELIXA, w dalekim Hanowerze, tworzyli przez lata bardzo nowoczesne roots reggae wsparte niezwykłym żeńskim wokalem NATALIE. "Dubrevision" to kolekcja mixów dubowych utworów niepublikowanych, bądź znanych z innych wersji na innych albumach. Nie ma tu wycieczek w technologiczne obszary i mimo nowoczesnej produkcji wciąż grają żywe instrumenty i słychać emocje żywych ludzi. Jazda jak najbardziej godna naszych odhumanizowanych czasów. Pełna satysfakcja dla każdego otwartego dreadlockowca w stylu roots dub. "Politoxicomania" to dokumentacja późniejszego pochłonięcia zespołu przez stricte dancehall. W skrócie - ładne melodie, dużo wokali, mocna i równa taneczna sekcja reggae. Stała pulsacja bez wielkich udziwnień Nie obawiaj się jednak - to mimo wszystko nie jest cukierkowe brzmienie, jakim karmią nas producenci lovers rock.
MAKEN

VARIOUS ARTISTS
"And Still No Hits"
Nation Records/ Tam Tam Records

Zwołaj razem Turków, Hindusów, Arabów, Afrykanerów, Pakistanczyków i Chińczyków. Daj im japońskie samplery oraz angielskie osiągnięcia hip-hop, trance, trip-hop, dub, drumsn-bass i reggae. Pozwól im wyartykułować swoje frustracje w dowolnym ze znanych im języków. Wtedy uzyskasz brzmienie Nation, wiodącej wytworni nurtu ethno techno czy modern dance world music. Nation to jeden wielki ludzki naród. To spotkanie w tańcu, gdzie technologia odnosi się z szacunkiem dla ludowych pieśni, tysiącletnich instrumentów i zawsze uniwersalnych prawd. Prawdy te w dodatku, ze względu na stricte niezależny i antykomercyjny charakter wytwórni, wciąż zachowują swój autentyzm. Lokomotywami Nation są formacje : TRANSGLOBAL UNDERGROUND - bazujący na hip-hopie eklektyczny, wielokulturowy projekt, FUN-DA-MENTAL z radykalnym antyrasistowskim przesłaniem - zwani azjatyckim PUBLIC ENEMY, LOOP GURU - folkowi podróżnicy w ambient (niedawno zmienili jednak wydawcę) oraz ASIAN DUB FOUNDATION - rozkrzyczani upolitycznieni Azjaci, grający hip-hop zainspirowany Dub Syndicate. Na albumie oczywiście zajmują najwięcej miejsca prezentując utwory znane z wcześniejszych płyt, remiksy oraz dokonania swych członków (NATACHA ATLAS - głos anioła, żeński filar TRANSGLOBAL solo in dub). Oprócz tego masa innych wykonawców, których, często trudne do zapisania i wymówienia, nazwy i tak nic Wam nie dadzą. Radykalni fani industrial pochodnego techno chyba tego nie strawią. Jeśli jednak lubisz JUNIOR REACTOR czy BANCO DE GAIA, to coś dla Ciebie. Kolejna intrygująca nowa fala tanecznych dźwięków rozlewa się po świecie. Bądź czujny, abyś tego nie przegapił.
MAKEN

SAMOHUT
"Transport"
"c. o. d. e."

Druga, po "Warsaw Beat" R. M. BRYLEWSKIEGO, techno produkcja z arcyciekawego kręgu warszawskiego undergroundu. SAMOHUT, klawiszowiec FALAREK BAND, eks - muzyk IZRAELA i IMMANUELA, nie bardzo jest przywiązany do swej przeszłości, proponuje trans z nalotami ambientowych pasaży i szczyptą breakbeatu. Długie, motoryczne, przestrzenne kompozycje, w różnych tempach, bez specjalnych ekstrawagancji. Wszystko zakręca się w jedną długą pętlę hipnotyzującą i psychodeliczną barwą dźwięku i bitem i dramaturgią. Jeśli komuś goa wydaje się być zbyt "przeładowane", a minimal zbyt radykalny, ten znajdzie tu coś dla siebie. Szkoda, że brzmienie pozostawia wiele do życzenia, ale nie słyszałem jeszcze dobrze brzmiącej polskiej produkcji techno.
Rafał Księżyk

V. A.
"Avangardism 2"
Law & Auder

Druga część głośnej drum & bass'owej kompilacji prezentuje 26 artystów, począwszy od ekstraklasy (PLUG, BOYMERANG, BLACK DOG) poprzez zaskakujących w tym gronie awangardzistów (MUSLIMGAUZE) na świeżej krwi kończąc. Na czym polega awangarda gatunku w obliczu zagrożenia, gdy po kilku latach królowania w brytyjskim undergroundzie ulega triumfom speed garage? Dominuje granie jakby kwestionujące tezę, iż "New Forms" SIZE'A rzeczywiście są tak wpływowe dla gatunku. Artyści z "Avangardism" najwyraźniej nie chcą być podrasowanymi soulowcami, ale z drugiej strony nie stać ich na radykalizm, dominują zatem eksperymenty z brzmieniem, próby jeszcze większego - acz bez przesady - wykręcenia bitów i ich tempa, prace nad osiągnięciem w ramach stylu, gwarantującej maksimum transu, dramaturgii, wreszcie sporo eklektyzmu z flirtami z muzyką etniczną na czele. Nie ma tu powalających odkryć i całość w swym bujnym bogactwie budzi wrażenie pewnej dekadencji. Okazuje się, iż kiedy drum & bas odrzuca pokusy mainstreamowego zmiękczenia, ociera się o niebezpieczeństwa meandrów mało komunikatywnej eksperymentalnej elektroniki. A przecież nie chodzi ani o jedno ani o drugie.
Rafał Księżyk.

THE DISCIPLES MEET ROOTSMAN
"Rebirth"
Third Eye Music/ na kasecie w Polsce: W Moich Oczach

Na rozgrzewkę przed trasą ROOTSMANA w Polsce pojawia się jeden z jego najnowszych materiałów, nagrany wspólnie z doborową sekcją rytmiczną THE DISCIPLES. To za ich sprawą bezkresna przestrzeń płyty roi się od pulsujących dźwięków instrumentów perkusyjnych, różnych gabarytów wygrywających różnorodne partie od tanecznych klubowych bitów, poprzez falowania roots reggae na etnicznych transach kończąc. Eksponujące rytm sposobem najlepszych reżyserów elektroniczne tło zostało wykreowane w myśl sprawdzonych, ale niezawodnie rozwibrowujących przestrzeń, metod nowoczesnych sound systemów cyber dubu.
Rafał Księżyk
Serwis wysyłkowy "W Moich Oczach": P. O. Box 80, 41 - 902 Bytom.

Zastanów się nad prenumeratą!

PLASTIK jest miesięcznikem kolportowanym na terenie całej polski, ale może zdarzyć się, że w twoim miejscu zamieszkania PLASTIK nie będzie dostępny. W takim przypadku pozostają do wyboru dwie możliwości dołączenia do grona naszych czytelników -

1) Zamówienie numeru archiwalnego, tzn. po wycofaniu go ze sprzedaży z dwumiesięcznym opóźnieniem oraz,

2) PRENUMERATA czyli zamówienie i opłacenie z góry co najmniej trzech numerów pisma PLASTIK. Cena 1 egz. pisma PLASTIK w prenumeracie na rok 1998 wynosi 4,00 zł (bez względu na to czy z płytą czy bez), Cena 1 egz. pisma PLASTIK w sprzedaży wysyłkowej jako nr-u archiwalnego wynosi 5,00 zł (wraz z kosztami wysyłki)

Aby zaprenumerować miesięcznik PLASTIK należy:

Wysłać na adres
ZJEDNOCZENIE Sp. z o.o., ul. Świętokrzyska 14, 00-050 Warszawa
przekazem pocztowym (czerwony druczek) kwotę stanowiącą iloczyn zamówionych egzemplarzy i ceny 4,00 zł (minimum trzy kolejne numery) tj. np. 3x4,00 zł za nry 1, 2, 3 lub 5x4.00y; za nry 3, 4, 5, 6, 7 itd.
należy dokładnie opisać, które nry się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie czerwonego druku przekazu.

Warunkiem otrzymania opłaconego nr-u pisma (w obu wariantacz) jest otrzymanie przez nas pieniędzy do 20 dnia miesiąca poprzedzającego wydanie interesującego Was nr-u PLASTIKA. Np.: jeżeli zamawiacie prenumeratę od nr-u majowego to wpłata musi do nas wpłynąć do 20 kwietnia itd.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie pod nr (22) 826 45 10 lub 826 46 33

D.J Dervish SHE

Szukaj w dobrych sklepach płytowych!

Wydawca: MTJ 03-772 Warszawa, ul. Kawęczyńska 16, tel./fax (0-22) 619-17-46

SOUND SYSTEM CLASH TOUR

ROOTSMAN SOUND SYSTEM

CZOŁOWY BRYTYJSKI PRODUCENT DIGITAL DUB W TANECZNEJ SELEKCJI "KORZENI PATRZĄCYCH DO PRZODU"

JOINT VENTURE SOUND SYSTEM

DJ BASS REPRODUKKTOR XIĄDZ MAKEN I ORAZ AKTYWATOR PRZESTRZENI DZIURA CZYLI SZKOŁA TAŃCA CIĘŻKIEGO W STYLU ROOTS & CULTURE

12.02. / GODZ.19.00 / POZNAŃ / KLUB "FABRYKA"
UL.GROBLA 21 / INFO:ŁUKASZ 0602 648880, 061 832 2067
13.02. / GODZ. 20.00 / BIAŁYSTOK / KLUB "ROCK'N'ROLL"
UL.RYSKA 1 / INFO: ANDRZEJ 085 329329, 0602 344307
14.02. / WARSZAWA / KLUB "PIEKARNIA"
15.02. / GODZ. 20.00 / KNURÓW / "POWER PLAY" - KLUB BROWARÓW TYSKICH
UL.KAPELANÓW 2E / INFO: ANDRZEJ 032 279 1205

plastik

INFORMACJE NA TEMAT TRASY: MAKEN (075) 77 57 439
E-MAIL: MIROSLAW.DZIECIOLOWSKI@CHKRA.MAIL.ABB.COM

V. A.
"Gong You - Re - Mixed"
Outer Music/ Hypnotic/ w Polsce: Vivo

THE ORB, SHAMEN, YOUTH, ASTRALASIA, SYSTEM 7, 808 STATE i kilka mniej znanych formacji w hołdzie dla GONG nagrali swoje wariacje na temat ich najbardziej transowego albumu "You" z '74 r.. Trans, drum & bass, zmutowany dub i zrytmizowany ambient z etno samplami bardzo płynnie miksuje się z niepowtarzalną barwą i klimatem muzyki klasyka kosmicznej psychodelii. Bliskie duchem new age'owej aurze ORB miękkie, zmysłowe, klimatyczne techno dla hippisów.
Rafał Księżyk

CHROME
"Retro Transmissions"
Cleopatra/ w Polsce: Vivo

CHROME, reaktywowany po śmierci wokalisty DAMONA EDGE'A przez gitarzystę HELIOSA CREED'A, objawił się w wyśmienitych barwach nawiązujących do początków zespołu z końca lat 70.. Kosmiczno - psychodeliczne oblicze naiwnej elektroniki i punkowego rocka industrialnego zyskało teraz wygładzone brzmienie, ale wciąż robi wrażenie niepowtarzalnym klimatem, czerpiącym natchnienie z horrorów i obecności "obcych".
Rafał Księżyk

MICROSTORIA
"Reprovisers"
Mille Plateaux

MICROSTORIA, duet muzyków związanych z OVAL i MOUSE ON MARS, to jedna z najwspanialszych grup kreatywnie poszukującego ambientu. Chociaż w tym zbiorze remiksów ich nagrań spotykają się artyści z różnych rejonów współczesnej muzyki progresywnej (UI, STEREOLAB, JIM O'ROURKE, CH. HEEMAN, OVAL, MAUSE ON MARS), całość jest tak spójna, że może spełniać rolę dźwiękowej wizytówki głośnej z awangardowych eksperymentów Mille Plateaux, równie dobrze jak głośna kompilacja "In Memoriam G. Deleuze". W charakterystycznej dla MICROSTORII głębokiej ciszy, jakby z opuszczonej bazy kosmicznej, obnażają się szczegóły dźwięków konkretnych, ciągną wyśmienicie "podprogowo" brzmiące kapryśne smugi zmutowanej elektroniki i hipnotyzujące niema w swej wielkości przestrzeń, a wszystko w abstrakcyjnych miksach. Piękna, choć trudna muzyka dla koneserów szukających czegoś naprawdę ekstremalnego.
Rafał Księżyk

ATARI TEENAGE RIOT
"The Future Of War"
Digital Hardcore Recordings

Niewiele spotkałem wśród sympatyków techno osób, które mówiłyby o ATR inaczej niż "łomot". Więcej zrozumienia dla tej muzyki mogą mieć słuchacze zaprawieni w ekstremalnych odmianach punka, metalu i rocka industrialnego, no i radykalni gabberzy, wszyscy, których nie dziwi użycie brudnego, nieumiarkowanego hałasu w roli środka wyrazu. Jeśli przebić się przez tę groźną barierę, okaże się, iż wojownicze pieśni ATR są w istocie nową, świeżą jakością muzyki ekstremalnej, kojarzącą wspomniane style (wraz z elementami szybkiego, surowego breakbeatu i drum & bassu) w super mobilną muzyczną broń. To, co uderza w produkcji ATR przede wszystkim to maksymalnie porywająca - choć raczej do pogo, niż do transowego tańca - spontaniczna energia, której na próżno szukać w wielu nurtach techno. Śmiałkom wypada polecić z najwyższą rekomendacją. Miazga.
Rafał Księżyk

VARIOUS ARTISTS
„Signs Of Life"
Blue Room Released

To był niezwykle udany rok dla kultowej londyńskiej Blue Room. Bardzo ciepło przyjęte albumy JUNO REACTOR i KOXBOX oraz podwójny składak „Made On Earth", ugruntowały jej wiodącą pozycję na rynku firm specjalizujących się w psychodelicznym transie. Na sam koniec ub.r. Blue Room zdążyła wypuścić kolejną kompilację zatytułowaną „Signs Of Life". Jest to niezwykle stonowana propozycja. Chodzi głównie o klimat ambientowo-transowych nagrań , raczej przeznaczonych do domowego słuchania. To nie cała prawda o tej płycie. Przede wszystkim umożliwia ona bowiem zapoznanie się z ofertą firmy na rok 1998. Mamy tu więc aż cztery zapowiedzi nowych albumów. SUNKINGS proponujący niezwykle intrygujący drum`n`trance, klasycznie ambient-transowy ALIEN, legendarny SPECTRAL, który miał na swoim koncie jedynie kultowy singiel „Celtic Alchemy" oraz GALAXY, czyli nowe, zdecydowanie bardziej atmosferyczno-galaktyczne wcielenie super-gwiazdy transowej ELECTRIC UNIVERSE, czyli znanej ze Spirit Zone solowej formacji Borisa Blenna. Oprócz tych rarytasów, znajdziemy tu także kolejne dwie nowe twarze : TURBAN BLOC oraz LIQUID Z. Aby zwiększyć jeszcze atrakcyjność płyty, dodatkowo znajduje się tu niepublikowany wcześniej remix klasycznego nagrania JUNO REACTOR „Magnetic", autorstwa ROBERTA LEINERA oraz świetny utwór tria SAAFI BROTHERS, którzy właśnie wydali dla Blue Room doskonały debiutancki album.
Jednym słowem 70-minutowa przygoda poza-galaktyczna na najwyższym poziomie.
Mikołaj Ludwiczak

AUDIO ACTIVE
"Apollo Choco"
On-U Sound / Outside.Futura

AUDIO ACTIVE to trzech Japończyków, którzy z niesamowitym impetem zadebiutowali prawie cztery lata temu w kultowej londyńskiej oficynie ON-U SOUND. Wydali w tym czasie dla niej dwa świetne albumy „We Are Audio Active" i „Happy Happer" oraz remixowy mini „Happy Shopper in Europe". Są chyba pierwszym wykonawcą w bastionie SHERWOODA tak mocno łączącym dub i techno. „Apollo Choco" nagrano w Londynie i Japonii pod okiem ADRIANA SHERWOODA i jest to dzieło epickie. To prawie 80 minut niezwykle intrygującej muzyki, tworzącej nowe perspektywy dla elektronicznego dubu. Właśnie nowatorstwo jest tej płyty największym atutem, odczuwalnym natychmiast po jej odsłuchaniu. To niesamowicie rozwinięta i progresywna muzyka elektroniczna. W odróżnieniu od większości produkcji dubowych, główny akcent położono tu na skomplikowane i rozbudowane kompozycje. Rastafariańskie przesłanie, choć jest tu obecne, to wplecione w niezwykle koronkowy labirynt dźwiękowy. Hiper-futurystyczne rasta-dub-drum`n`bass-progressive techno. Momentami niewiarygodnie wręcz dopieszczone i skonfigurowane muzyczne misterium. Arcydzieło i największa nadzieja (obok sceny illbient) dla muzyki dub na koniec wieku.
Mikołaj Ludwiczak

PAUL D. MILLER
"Viral Sonata"
Asphodel / Outside.Futura

PAUL D. MILLER to w tej chwili chyba najbardziej intrygująca postać nowojorskiej sceny illbient. Znany także jako DJ SPOOKY oraz THA(T) SUBLIMAL KID, to także jedna z najwybitniejszych postaci całej młodej sceny techno-awangardowej. „Viral Sonata" to kolejna większa jego produkcja. Wcześniej jego nagrania jako DJ SPOOKY (duże krążki dla Knitting Factory i Asphodel) odbiły się bardzo szerokim echem w światowej prasie muzycznej. Określono go jako wizjonera nowej muzyki. Ten młody czarnoskóry dreadman znany jest ze swej gatunkowej nieuchwytności: nie można go zaklasyfikować ani w dubie, ani w ambiencie, ani też w enigmatycznej awangardzie. Jego muzyka to wyprawa, wolny strumień świadomości, niestychana łamigłówka stylistyczna i kompozycyjna. Na „Viral Sonata" MILLER kontynuuje rozpoczętą przy okazji limitowanej płyty „Death In Light Of The Phonograph", będącej zapisem jego występu, soundtracku do plastycznej instalacji w nowojorskiej galerii Annina Nosei. Podobnie i tu mamy do czynienia z czymś na kształt bezbitowej ścieżki dźwiękowej. Szumy i niezwykle przestrzenne, zorkiestrowane sample są tu skomponowane na kształt tytułowej sonaty. Muzyka poraża rozmachem, czyniąc ukłon w stronę muzyki konkretnej. MILLER jednak wyrasta z innego gruntu (czyli inne jest jego otoczenie). To twórczość dla tych, którzy odkryli już dla siebie muzykę wykonawców skupionych wokół np. firmy Mille Plateaux. To nowa, niejednoznaczna w intepretacji, szkoła kompozytorska, awangarda techno, jej intelektualna śmietanka. Czyli to propozycja tylko dla wybrednych i cierpliwych.
Mikołaj Ludwiczak

VARIOUS ARTISTS
„Another Compilation"
Cup Of Tea / Outside.Futura

Jeśli ktoś chce posłuchać dobrej muzyki z Bristolu, klimatów około trip hopowych, to musi dotrzeć do produkcji młodej wytwórni Cup Of Tea. MONK & CANATELLA, STATIK SOUND SYSTEM, PURPLE PENGUIN, SPACEWAYS czy INVISIBLE PAIR OF HANDS to nazwy znane już na całym świecie. To istny bastion świeżych pomysłów łączących DJ'ską sprawność montowania muzyki z istniejącego materiału z „żywym" graniem. Najnowszy składak wytwórni to niezwykle zróżnicowana propozycja. Rozpoczynający płytę FRUIT LOOP wprowadza nas w klimat transowego post-rocka, podobnie jak rewelacyjny INVISIBLE PAR OF HANDS oraz rozbudowany SLICK 60. Po tych trzech nagraniach kolejni wykonawcy wykręcają w stronę jazzowych synkop. Po kolei genialnie prezentują się SPACEWAYS, po raz kolejny SLICK 60, później dwa razy MONK & CANATELLA. Ich niesamowicie wykręcona muzyka to dla mnie jedno z najwybitniejszych współczesnych zjawisk freestyle`owych. MONK & CANATELLA czyli duet RUSSEL & JOHNSTON to niesamowicie wdzięczna propozycja, cholernie bystra jazda trip hopo-jazzoidalno-popowo-old schoolowa. Dla mnie to wielka rzecz! Podobnie znakomicie prezentuje się RECEIVER, obracając się także w zbliżonych do MONK klimatach. Później kolejne dwie gwiazdy wytwórni, czyli rewelacyjny STATIK SOUND SYSTEM i PURPLE PENGUIN oraz pod koniec Mc SCRUFF i raz jeszcze RECIEVER.
Mikołaj Ludwiczak

HOLY GHOST
"The Art Lukm Suite"
Tresor / Outside.Futura

Ratunku! Ultra-najebka! Huczące, transowe, minimalne, niszczycielskie techno jakiego dawno nie było! To płyta dla techno-freaków, miłośników mocnych wrażeń w muzyce i bitowego lasowania kory mózgowej. To płyta wybitna i przełomowa.
Obok ADVENT HOLY GHOST wysunęli się na szczyt brytyjskiego techno. Zresztą oba te duety mają ze sobą wiele wspólnego. Podobne jest ich podejście do techno, wyrażające się w prostym przesłaniu: ŻADNYCH KOMPROMISÓW! Tylko obłędny, ciężki i zbasowany bit oraz wspaniale skonfigurowane minimalne sample. Dobre kompozycje w techno są wciąż rzadkością, a przecież to niezmiennie najważniejszy element każdej muzyki. HOLY GHOST są mistrzami kompozycji. Ich nagrania emanują czystą, klarowną i idealnie zaprojektowaną transową energią. Utwory poprzedzielane są fragmentami spiskowych teorii głoszonych przez grupę ustami GREGA GRIFFITHA. To dodatkowo wzmacnia mroczny i intensywny przekaz. Piorą mózg w sposób mistrzowski. Taki stawiają sobie zresztą cel. W Anglii mówi się o nich, że są bardziej techno niż ADVENT i bardziej punk niż PRODIGY. Coś w tym jest!!!
„The Art Lukm Suite" to bezwzględnie jedna z najlepszych ubiegłorocznych płyt prawdziwego i czystego techno. To muzyczna bomba wodorowa, bezkompromisowy sound muzycznego podziemia w najlepszym z możliwych wydaniu! Killer!!!
Mikołaj Ludwiczak

RÓŻNI WYKONAWCY
"Organic Technoloji"
Botchit & Scarper

Trzeci już album w katalogu rozpinającej śmiało skrzydła wytwórni Botchit & Scarper, która wraz z Emotif powstała na zgliszczach S.O.U.R. Zawiera wyłącznie ekskluzywne (a więc niepublikowane wcześniej) numery RAW DEAL, FREQ NASTY, B.L.I.M., FOOL MOON SCIENTIST, TONIC, PURPLE KOLA, BENCH, STONE DRIVE i KNIGHTS OF THE OCCASIONAL TABLE. Dziwi szczególnie obecność tych ostatnich, ale rytmy na "Organic Technoloji" (co za pisownia!) są głównie dubowe. Sporo tradycyjnych wokali rozwija formułę swobody stylistycznej artystów związanych z firmą, od breakbeatu i jungle przez trip hop do inteligentnej elektroniki. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zamykający album utwór "The HoiLoop" rokującego wielkie nadzieje JAMIEGO TODDA. Już jego "Death Is Coming" na "Militant Science" wzruszał, a najnowsza propozycja ścina z nóg. Instrumentalny króciutki utwór wygrany na klawiszach, z wystukiwanym chaotycznie przez automat perkusyjny rytmem, nasuwa natychmiastowe skojarzenie z początkami działalności nieśmiertelnej grupy BLACK DOG. Śledźcie bacznie karierę JAMIEGO TODDA, warto.
sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
"Used And Abused"
Fused And Bruised

Najnowsza kompilacja mieszającej aktualnie na rynku wytwórni Fused And Bruised, która dotarła do mnie tuż po (chronologicznie nieco późniejszej) "This Is Latinamyl". Dokumentuje siedem pierwszych singli wytwórni, dając doskonały obraz możliwości muzyków z nią związanych. ELITE FORCE, TRONIQUE, FUTURECORE, PANAMATIC, SILVERKICK i pHrack R - wszyscy stoją u progu sławy. Być może już jutro zagrożą pozycji CHEMICAL BROTHERS, FATBOY SLIM czy DIRTY BEATNIKS, gdyż prezentują zbliżoną do nich muzykę. Zdecydowanie lepszym dla mnie zbiorem jest "This Is Latinamyl", bardziej urozmaiconym stylistycznie, a w przypadku "Used And Abused" wszystko kręci się wokół "block rockinl beats". Przyszłość pokaże, który kierunek obiorą bossowie Fused And Bruised. Nadmienię jeszcze, że wydawnictwo Used And Abused jest limitowane, a oryginalne opakowanie zawiera m.in. arkusz papieru ściernego (!).
sławek pękala

DJ VADIM
"USSR Reconstruction"
Ninja Tune/Sonic

Debiutancki album VADIMA dla Ninja Tune był tak udany, że wytwórnia pomyślała o jego dalszym ciągu i wydaniu kolejnej płyty z remiksami oryginalnych nagrań. Tym razem do obróbki przy stołach mikserskich zasiadło kilkunastu producentów, głównie z kręgu minimal trip-hip-hopowych brzmień, w których i sam VADIM czuje się najlepiej. Zdecydowanie wyróżniają się Japończycy, DJ KRUSH i rewelacyjny duet REFLECTION (ich płytę dla Clear, wydano również w wersji z remiksami), są koledzy z wytwórni THE HERBALISER, KID KOALA i ANIMAL:S ON WHEELS, oraz współautorzy niektórych kompozycji VADIMA dla wytwórni Jazz Fudge, JUPITER JAM i DANIEL PEMBERTON. Bardziej zakręcone wersje nagrań proponują TECHNO ANIMAL, BORN UNDER RHYMING PLANET i niemiecki OVAL. Płyta w niewielkim tylko stopniu przypomina oryginał, nagrania są tak bardzo zmienione i przekomponowane, że w większości praktycznie w niczym nie przypominają swych pierwowzorów. "USSR Reconstruction" podtrzymuje sens tego typu wydawnictw, a wyobraźnia w.w. artystów nie pozwala się słuchaczowi nudzić.

Płyta "Progeny" grupy SHAMEN z siedemnastoma niemal identycznymi, nie różniącymi się między sobą remiksami jednego utworu, to już zamierzchła historia z epoki kamienia łupanego...
sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
"Total Science 3"
Mecca/Sonic

Pierwsze dwie części wydała wytwórnia Blackmarket International, jednak teraz prawa do kontynuacji serii nabyła Mecca, będąca oddziałem Castle Communications (!). Doboru nagrań na tę bardzo udaną kompilację dokonał ponownie DARREN JAY, jeden z najważniejszych DJ'ów brytyjskiej sceny drum'n'bass. Wśród wyróżnionych nagrań znalazło się miejsce dla takich przebojów ostatnich miesięcy jak "To Ya!' FLYTRONIX, "Subtropic" E-Z ROLLERS, "Cool Spot" FORCES OF NATURE czy "Trippin On Broken Beats" OMNI TRIO, a także mniej znane utwory. Poprzednie części prezentowały nagrania mało znanych jeszcze wtedy LTJ BUKEMA, ADAMA F i RONI SIZEíA, kto wie czy tym razem nie wywróżą kariery THE COLLECTIVE, MYSTIC MOODS, DR S. GATCHET, MORRIESH i ELLIS DEE. DARREN JAY chce przy tej okazji pokazać po raz kolejny nieograniczone możliwości stylu jungle, wykorzystującego tutaj cechy głównie ambient i jazzu. Będąc jednym z pionierów breakbeatu, nadal ma nosa w wyłapywaniu nowych talentów.
sławek pękala

JIMPSTER
"Perennial Pleasures"
Kudos

Na ten nowy 20-minutowy singelek JIMPSTERA składają się trzy premierowe nagrania. "La-Di-Da" skomponowany przez JAMIEGO ODELLA wspólnie z CHEYNE TOWERS oraz "Tony Bell" i "Static Dynamic", autorstwa już samego ODELLA. Kompozycje są mniej elektroniczne niż te na debiutanckim albumie, bardziej jazzowe, rozlazłe i eksperymentalne. Sporo tu dęciaków, gitar i fletu. Również sekcja rytmiczna to tradycyjne instrumenty. ODELL dołączył tym samym do nielicznego grona eksperymentatorów, poszukujących nowych brzmień i rozwiązań stylistycznych. Interesująca slow-jazzowa propozycja otwartego muzyka.
sławek pękala

PLUTO
"Demolition Plates"
Octopus

ROLO MCGINTY był przed laty liderem gitarowej formacji THE WOODENTOPS, znudziło mu się jednak takie granie, gdy w czasie tournee po USA kupił kilka house'owych płyt. "Demolition Plates" jest jego drugim albumem, po zmianie barw klubowych z I.T.P., na coraz głośniejszą firmę Octopus. Muzyka PLUTO właściwie nie zmieniła się, zawiera sporo rytmu, daje się nieźle tańczyć, jest lekka i przyjemna. Na pewno nie jest radykalna i ekstremalna w formie. ROLO jest bardzo sentymentalny, w numerze "2 Run Free" wraca na przykład do swego chyba najbardziej udanego dotychczas nagrania "Free To Run" z pierwszej płyty ("Rising"). Nie zmienił się także jego image, zdjęcie z okładki nowej płyty pochodzi chyba z tej samej sesji co do pierwszego albumu. Mnie to nie przeszkadza, bo przyznam szczerze, że polubiłem tą bezkompromisową wersję delikatnego acid-techno-house'u. W swoich numerach przypomina prace PETERA FORDA, EONA czy MARKA BROOMA, co bynajmniej nie przynosi mu ujmy.
sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
"Alt.Frequencies 2 - Disco Moonlight"
Worm Interface

Już druga część tego bardzo ekskluzywnego wydawnictwa. Wiele wytwórni, nawet tych największych, powstało na zasadzie eksperymentu i zapotrzebowania klienteli sklepu muzycznego przy którym się utworzyły. Najlepszym przykładem jest Warp, podobnie ma się rzecz z wytwórnią Worm Interface, która uzupełnia ofertę sklepu Ambient Soho, jednego z najpopularniejszych w Londynie. Tradycyjnie, po serii rozprowadzonych w niewielkim nakładzie singli, zainwestowała w produkcję albumów. "Disco Moonlight", po raz drugi, prezentuje muzykę artystów związanych z tą tłocznią. Największą renomą cieszyły się oczywiście EP-ki TOMA JENKINSONA (SQUAREPUSHER), który także na tę okazję skomponował nowy, nietypowy dla niego, abstrakcyjno-awangardowy utwór "System 4v.7". Spośród innych, SIMON PYKE (FREEFORM) na szczęście już nie kopiuje AUTECHRE, nie można też nie zauważyć dwóch innych nagrań, wiedeńczyków FARMERS MANUAL ("Nomad 60") i DUNDERHEAD ("Pink Beanie"), który w swym dorobku miał już wcześniej singla dla Worm Interface. Nikt z pozostałych niczym szczególnie się nie wyróżnia, chociaż wykręcają dźwięki z kręgu inteligentnej, ekstrawaganckiej elektroniki, przy których czas szybko płynie, a my po wysłuchaniu płyty do końca, mamy poczucie atrakcyjnie i pożytecznie spędzonej godziny.
sławek pękala

KCL PROJECT
"Many Rivers To Cross"
Octopus

Obok nowej propozycji PLUTO, wytwórnia Octopus wyłożyła niemal jednocześnie na półki naszych sklepów debiutancki, zapowiadany od jakiegoś czasu, album KCL PROJECT. Za pseudonimem tym ukrywa się L.LAWRENCE i ma w swoim dorobku kilka singli (m.in. debiutancki krążek "Octopus Flavours"). Nowa płyta zawiera aż 17 premierowych utworów, prezentujących lżejszą, angielską odmianę house'u, za wyjątkiem kilku krótszych, pozbawionych rytmu kompozycji mających formę jingli. Album jest w przeważającej mierze instrumentalny (za wyjątkiem "No Retreat"), przy większości kompozycji biodra w rytm muzyki ruszają się same. House w wersji KCL PROJECT jest bardzo melodyjny, jego rytmikę podtrzymują głównie delikatne klawisze, a nie jak w przypadku chicagowskich produkcji bass. Taka też jest moim zdaniem najlepsza kompozycja na płycie "La Liberte".
sławek pękala

INSYNC VS MYSTERON
"Android Architect"
Tenth Planet

I znowu mamy do czynienia z płytą, obok której nie sposób przejść obojętnie. Tajemniczy INSYNC znany jest przede wszystkim z działalności muzycznej na rzecz wytwórni Irdial Discs (pamiętny "Storm"), tym razem w koszulce Tenth Planet nagrał brylantowy album w duecie z równie tajemniczym MYSTERONEM. Perfekcyjne, inteligentne kompozycje zmuszające do wytężonej pracy nasz umysł. Doszukuję się porównań do BLACK DOGA, CARLA CRAIGA, NEUROPOLITIQUE i AS ONE, funkowo-jazzowe Detroit techno w najlepszym wydaniu. Numery "Landing Sight" i tytułowy "Android Architect" wskoczyły niepostrzeżenie w pierwszą dziesiątkę moich numerów wszechczasów i jestem pewien, że utrzymają się tam długo. BLACK DOGA już nie ma (nie liczę solowych dokonań KENA DOWNIE), a jego myśl ideową kontynuują inni, myślę że dzisiaj stać by ich było na taką właśnie płytę.
sławek pękala

MIKA VAINIO
"Onko"
Touch

Ekstremalna płyta. Jeden z najpłodniejszych minimalistów, używający wielu pseudonimów (najbardziej znane to PANASONIC i O), zdecydował się wyprodukować album pod własnym nazwiskiem. Na tę szczególną okazję wybrał tylko cztery kompozycje, dla nowej (dla niego) wytwórni. Jeżeli wydawało się wam, że na płytach PANASONICA niewiele się dzieje, nie zawracajcie sobie tym albumem głowy. Jeśli jednak przekonały was oryginalne, niespotykane dzisiaj dźwięki ze starych analogowych urządzeń, zdecydowanie powinniście sięgnąć po "Onko". Głównym bohaterem jest na niej hałas i trudny do zidentyfikowania sound, częste przesterowania i szumy wzmagają tylko napięcie. Awangardowa, oszczędna, zminimalizowana forma. Ale w końcu to domena wychowanków fińskiej wytwórni Sahko. Płyta dla wybranych, do słuchania wyłącznie na niezłym haju.
sławek pękala

BULLITNUTS
"Nut Roast"
Pork

Pork sound. BULLITNUTS już na dobre wpasował się w formułę wytwórni i zaakceptował panujące w niej reguły. Wakacyjny, miękki trip hop z elementami jazzu, funka, ambient, coś zbliżonego do nowej francuskiej szkoły. Pomiędzy takie rytmy wkradł się także dubowy numer "Twice As Much" i "Hell For Leather", oparty na gitarowym solo z postrockowym zacięciem (autorstwa STEVE'A COBBY, bez którego nie wyobrażam sobie płyty z Pork). Zwieńczeniem subtelnej zwięzłości płyty, jest finałowy "Tipple Tales", który życzyłbym sobie znaleźć na kolejnej części Freezone. Właściwie to zespoły wytwórni Pork kręcą się w miejscu, ale jednocześnie grają muzykę, która całkowicie odróżnia ich od innych, a jednym z najmocniejszych punktów obok FILA BRAZILLIA jest od niedawna BULLITNUTS.
sławek pękala

LUCID DREAM
"Pure Punk"
A13

A13 jest skromną, niewielką wytwórnią prowadzoną przez CHRISA MASSEYA, która nie rozpieszcza nas zbyt często nowymi wydawnictwami. Na album LUCID DREAM musieliśmy na przykład czekać ponad dwa lata, bo tyle minęło od wcześniejszej płyty REPEAT. Manifest programowy zawarto jeszcze w debiutanckiej kompilacji firmy Experimenta i od tego momentu, A13 należy do oficyn zbliżonych stylowo i repertuarowo do Pure Plastik, Trelik, Rumble czy Ifach. JOHN TEJADA, autor płyty, nie jest w tym towarzystwie weteranem, ale doskonale radzi sobie w świecie tego typu rytmów. Detroitowe techno, acid house w jego wydaniu brzmią naprawdę świeżo i przekonywująco. MARK BROOM, bracia DAVE i ALAN HILL, DAVE CLARK (im wszystkim TEJADA dziękuje we wkładce) mają od dzisiaj nowego, groźnego konkurenta. Czy tak ma wyglądać punk końca lat 90.?
sławek pękala

ROUPE
"Entelechy"
Resource

RUPERT BREWER jest autorem bardzo śmiałego debiutu ("Strom") dla wytwórni Input Neuron, oddziału ówczesnej GPR. Po zawieszeniu przez nią działalności (niedawno ponownie się reaktywowała), BREWER znalazł się na lodzie i przez dwa lata poszukiwał nowego (muzycznego) domu. Zrealizował materiał na drugi album, który okazał się na tyle interesujący, że postanowiła go wydać firma Resource TIMA WRIGHTA (GERM), którego BREWER od początku jest podopiecznym. WRIGHT jest nie tylko inżynierem dźwięku, ale także współproducentem płyty, przemiksował także kończący elektroniczną suitę utwór "Provence". "Entelechy" zawiera interesujące, inteligentne techno, urozmaicone elementami innych posiekanych stylów. Przypomina stare czasy wytwórni Warp, płyty B12, debiuty SPEEDY J, AUTECHRE, czyli początki ruchu "Artificial Intelligence". Naprawdę szkoda, że Warp zaprzestała kontynuacji tego wydawnictwa. Dzisiaj tę lukę wypełniają na szczęście inni.
sławek pękala

SCALA
"Beauty Nowhere"
Touch

Płyta przede wszystkim dla wszystkich wiernych i cierpliwych fanów grupy SEEFEEL i post seefeelowskich

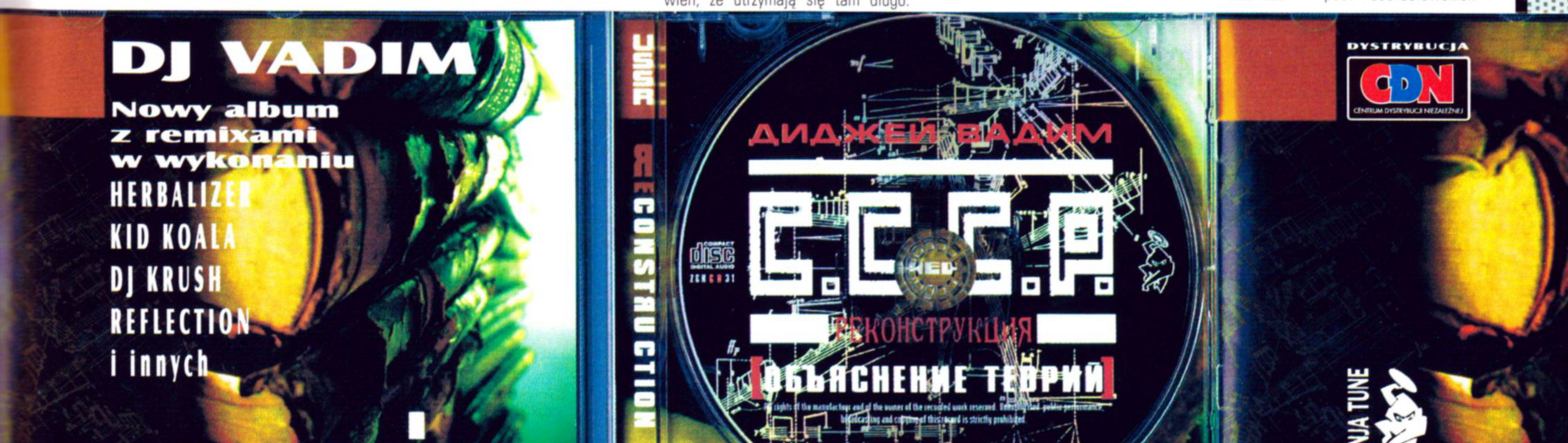

brzmień. Oficjalnego rozwiązania zespołu SEEFEEL chyba nigdy nie było i dlatego od czasu do czasu pojawiają się różne zaskakujące wydawnictwa, m.in. "(Ch-Vox)", a teraz płyty SCALI. Po opuszczeniu SEEFEEL przez MARKA CLIFFORDA, jego miejsce zastąpił wcześniejszy przyjaciel i pomocnik brzmieniowy grupy MARK VAN HOEN (LOCUST). Najpierw ukazały się dwa single ("Lips & Heaven" i "Slide") dla odkrywcy SEEFEEL, wytwórni Too Pure, teraz mamy pierwszy album dla firmy Touch. W porównaniu z SEEFEEL, SCALA jest agresywniejsza i hałaśliwsza, w tym pewnie największy udział ma M.VAN HOEN. Głos SARY PEACOCK jest także bardziej ekspresyjny, wydaje się że ma nam naprawdę coś ważnego do przekazania. Jedyne instrumentalne kompozycje "Hold Me Down" i "Something About Brigitte Neilsen" uciekają w awangardowy klimat wspólnego projektu HOENA z SEYMOUREM. Rozczarowuje jedynie długość albumu (35 min.), po ostatnim tonie czujemy niedosyt. Ciekawe jak będzie wyglądać przyszłość SCALI, gdyż mówi się zarówno o kolejnym albumie, tym razem dla Too Pure, jak i reaktywacji SEEFEEL.
sławek pękala

BT
"ESCM"
Perfecto/Warner

Drugi album amerykańskiego producenta BRIANA TRANSEAU to wymarzona propozycja dla wszystkich zwolenników typowo klubowej jazdy. Choć jego tytuł nawiązuje do twórczości boga gitary — JIMIEGO HENDRIXA (Electric Sky Church Music) to jednak rockowego zgiełku jest tu niewiele. Oprócz dwóch bigbeatowych utworów zbliżonych tematyką do THE CHEMICAL BROTHERS, pozostałą część płyty wypełniają techno-house'owo-breakbetowe rytmy nasycone ładnymi, klasycznie potraktowanymi aranżacjami, nadającymi całości nieco popowego szlifu (B. T. zdobył klasyczne wykształcenie muzyczne). W Anglii był to jeden z najważniejszych tanecznych krążków A.D. 1997. Owszem, przyjemnie się tego słucha, jednak jest to ocena nieco zawyżona.
STEF HARPER

LUKE SLATER
"Freek Funk"
Nova Mute

Właśnie zastanawiałem się jak potoczy się dalej kariera LUKE'A SLATERA, który po zamknięciu GPR, zaprzestał regularnego wydawania albumów. Dziwiło mnie to tym bardziej, gdyż sam jest właścicielem wytwórni Peace Frog, dla której aktualnie wydaje jedynie swój uboczny projekt PLANETARY ASSAULT SYSTEMS. Wątpliwości rozwiał najnowszy album wydany pod własnym nazwiskiem dla oficyny Nova Mute, która po płytach JB3, DARRENA PRICE'A i właśnie SLATERA wychodzi powoli z letargu. Warto było czekać na tak fenomenalną płytę. SLATER nie spieszył się specjalnie z jej wydaniem, w ten sposób miał czas na właściwą selekcję swoich kompozycji, czego wynikiem jest maksymalnie wypieszczony album. Dojrzała produkcja, dojrzałego wirtuoza rytmu. Bazę wszystkich nagrań stanowi oczywiście czyste, mądre techno, ale są i inne pokrewne dźwięki. Właściwie trudno cokolwiek tutaj wyróżnić, bez urazy dla pozostałych nagrań, zrobię tylko wyjątek dla nietypowego electro "Are You There?" i imprezowego lodołamacza "Engine One". LUKE SLATER radykalnie zmienił swój wygląd, strzygąc swe przydługie włosy do gołej skóry, pozostało tylko magnetyzujące spojrzenie skośnych oczu (jest koreańsko-amerykańskim mieszańcem) i przygniatająca swą ekspresją muzyka. Posiadanie tej płyty warte jest największych wyrzeczeń. Nadmienię jeszcze tylko, że album uzupełnia singel o tym samym tytule, z remiksami STEVE'A BICKNELLA i dodatkowymi numerami "Stomp" i "The Untitled" - również godne polecenia.
sławek pękala

DARREN PRICE
"Under The Flightpath"
Nova Mute

DARREN PRICE zaczynał swoją karierę jako DJ jeszcze pod koniec lat 80., by po tym, drogą naturalnej ewolucji, zapragnąć produkowania własnej muzyki. Zrealizował kilka singli dla Junior Boy's Own i malutkiej firmy Intelligence, by w końcu zainteresować właścicieli Nova Mute. Przypieczętowaniem tej decyzji był remix "Born Slippy" grupy UNDERWORLD, kto wie czy nie najlepszy jaki w ogóle wykonano dla tego zespołu. Wytwórnia Nova Mute miała naprawdę nosa podpisując z nim kontrakt, gdyż PRICE jest w przyszłości kandydatem na megagwiazdę. Płyta "Under The Flightpath" to czyste, przefiltrowane wg najlepszej technologii techno. Nie ma się co dziwić, jest to właściwie regułą autorskich produkcji najsłynniejszych DJ'ów tego stylu. Cały album ma doskonały, perfekcyjnie pulsacyjny rytm, świdruje nasz system słuchu, pieszcząc i masując go zarazem. Wprowadza w trudny do opisania stan uniesienia, a wielokrotne słuchanie "Blueprints" i "Long Haul" kończy się orgazmem.
sławek pękala

THE BEATNUTS
"Stone Crazy"
Relativity/Epic

To już drugi krążek tej hiphopowej załogi dowodzonej przez JUJU i PSYCHO LES. Już bez pana o pseudonimie AL TARIQ i zbędnego rythm'n'bluesowego lukru uświadamiają co znaczy prawdziwy czarny hip hop. Swe lingwistyczne umiejętności prezentują na tle rasowych funkowych beatów (to właśnie one są najmocniejszą stroną płyty) koronkowo zgranych ze starannie dobranymi, momentami jazzującymi samplami oraz niemałym poczuciem humoru rymujących (m.in. koszarowa kpina z pesudo-rapowego "hitu" "Men In Black" w "Give Me Tha Ass"). Gdyby tak jeszcze wydłużyć rewelacyjne kilkudziesięciosekundowe przerywniki między utworami, byłoby bardzo dobrze. W każdym razie i tak jedna z najlepszych ubiegłorocznym "czarnych" płyt.
STEF HARPER

DJ'E TT
"3. Tysiąclecie"
Magic Rec.

Od house'u i rave'u poprzez trance na jungle i ambiencie kończąc - każdy z numerów utrzymany jest w innym stylu, tak, że całość staje się czymś w rodzaju przewodnika po scenie techno dla młodych początkujących, przez nich samych przygotowanego. Nie da się bowiem ukryć, że czuć na płycie piętno młodzieńczego debiutu o czym przekonują plastikowe, naiwne brzmienie i ciążąca w stronę łatwych efektów, niewymyślna praca kompozytorska. Z drugiej strony nie można odmówić DJ'om TT "lekkiej ręki" i może zbyt lekkostrawnego, ale przecież poszerzającego język płyty, humoru. O wiele lepiej, niż trochę głupkowate w swej masowej przyswajalności house'y wypadają utwory o estetyce mocniej wrośniętej w underground z drum & bassowymi "Żabami" na czele, co chyba najlepiej prorokuje duetowi.
Stefan Plazma.

POZYTYWNE WIBRACJE VOL. 1
"Brand New Acid Jazz Collection"
PolyGram Polska / Mercury

35 utworów mających przybliżyć nam to co dzisiaj najlepszego, jeśli chodzi o hip hop, acid jazz czy współczesny, taneczny soul. Pewnie dlatego obok kilku absolutnych klasyków w rodzaju QUINCY JONESA czy GEORGE DUKE'A przeważają nowe gwiazdki wspomnianych stylów - PORTISHEAD, US 3, BRAND NEW HEAVIES i wielu innych. Całość, obok oczywistych walorów taneczno - imprezowych, ma jeszcze jedną i kto wie czy nie większą zaletę - zachęca do zapoznania się z płytami ARETHY FRANKLIN, JAMESA BROWNA czy OTISA REDDINGA, których nazwiska wieki temu elektryzowały wszystkich czarnych i znaczną część białych Amerykanów. Być może ludzie dobrze orientujący się w acid graniu powiedzą, że większość utworów to kompozycje doskonale znane i osłuchane, ale jestem przekonany, że pozostali będą słuchać płyty z zapartym tchem od początku do końca. Przy okazji należy wspomnieć o polskich artystach. Wystąpili URBANATOR, KAYAH, IMTM, REJS i WOJTEK PILICHOWSKI. I wszyscy bez kompleksów, ze świetnym skutkiem. Mając na uwadze karnawał - polecam, a nawet namawiam.
FITA FITA

V.A.
"Dope On Plastic! 4"
React America

Czwarta część tej niezwykle popularnej triphopowej serii, nadzorowanej przez dziennikarza magazynu "Mixmag" JOHNA STAPELTONA, w porównaniu do swych poprzedniczek prezentuje się najbardziej energetycznie i przebojowo. I nic dziwnego, gdyż mamy tutaj takie klubowe hity jak "Remember Me" BLUEBOYA, "Let Me Clear My Throat" DJ'a KOOLA czy "My Mate Paul" DAVIDA HOLMESA oraz sporą dawkę dominujących w brytyjskich klubach potężnych funkowo-bigbeatowych rytmów (MONKEY MAFIA, TOMMY GEE). Jest również miejsce na niepublikowany wcześniej znakomity utwór LONDON FUNK ALLSTARS oraz na próbkę niemałych umiejętności samego STAPELTONA, występującego jako HIDDEN CHIPSTERS. Rzadko zdarza się, by kompilacja była udana od początku do końca, a taka jest właśnie "D.O.P. 4".
STEF HARPER
P.S. Europejskie wydanie albumu ukazało się w wersji dwupłytowej, zawierającej dodatkowo nagrania PRESSURE DROP, KILLER MOSES, ENVIRONMENTAL SCIENCE, DJ'a DUKE'A i innych.

V.A.
"Super Discount"
Solid

Ubiegły rok upłynął nam pod znakiem trójkolorowego, dyskotekowego rytmu podanego z charakterystycznym francuskim wdziękiem i romantycznością. Nie inaczej rzecz się ma z powyższą znakomitą kompilacją, na której wystąpili m.in. tacy artyści jak ETIENNE DE CRECY (wielki klubowy przebój "Prix Choc"), ALEX GOPHER, AIR czy MINOS POUR MAIN BASSE (SUR LA VILLE), serwujący potężną dawkę "daftpunkowego" porywającego house i disco, napiętnowanego lekkością easy listening, funkową energią i ...błogimi, odprężającymi oparami marijuany. Zatem Peugeota czas zacząć...
STEF HARPER

WALKA MŁODYCH

"Plastik Kolexion vol. 1"

Pierwsze słowo jakie przyszło mi na myśl, gdy zobaczyłem w sklepie tę składankę, to "kupuję". Nazwy zespołów widniejące na okładce to po prostu doborowy skład. No i do tego logo "Plastik" na okładce, czyli 100 % rekomendacja.

Zaczyna CHEMICAL BROTHERS, znałem ten utwór, ale dobrze, że tu się znalazł. Dalej MASSIVE ATTACK - po prostu cool. COLDCUT, jak zwykle na najwyższym pozomie. Dalej SMOKE CITY, moim zdaniem najsłabszy kawałek na kasecie, co nie znaczy, że kiczowaty. DREADZONE to czyste wymiatanie, najlepszy, obok PHOTEK'A utwór. Drugą stronę rozpoczyna US 3, fajna muzyka, choć mogłoby być lepiej. FLUKE po prostu mnie zmiażdżył. Odlot totalny, muzyka z piekła rodem. Przy PHOTEK'U robię to, co zawsze - wymiękam. To po prostu wgniata. BOYMERANG rozwala klimatem. Tytuł jego kawałka, "Mind Control", doskonale pasuje do tego, co dzieje się z mną podczas słuchania. Finałowy BENTLEY RHYTHM ACE to po prostu dobry utwór. Składanka jest odjechana w każdym calu. Kto jeszcze jej nie ma, niech pędzi do sklepu, bo warto.
P. S. Chcę więcej!
ACID

MISSY „MISDEMEANOR" ELLIOTT
„Supa Dupa Fly"
Gold Mind/EastWest

Debiutancki album MISSY ELLIOTT - największej ubiegłorocznej hiphopowej sensacji - to 60-minutowa, znakomicie opracowana encyklopedia czarnej muzyki. Oprócz rytmów ulicy jej hasła obejmują również takie dziedziny jak funk, soul, rhythm & blues uwzględniając nowoczesne techniki nagraniowe z samplingiem na czele. Nad bujającymi, seksownymi rytmami przygotowanymi przez znanego producenta TIMBALANDA, niepodzielnie królują słodko-niegrzeczne wypowiedzi MISSY, która od początku do końca przykuwa uwagę słuchacza i sprytnie rozkłada proporcje pomiędzy nakręcającymi rymami oraz soulowym, zmysłowym śpiewem. Momentami wtórują jej BUSTA RHYMESA, LIL' KIM i DA BRAT, co tylko podnosi i tak już niemałą atrakcyjność albumu. Albumu, który, jak mówi MISSY, powstał z myślą o roku 2000.
STEF HARPER

BUSTA RHYMES
„When Disaster Strikes"
Elektra

Eks-członek legendarnej grupy LEADERS OF THE NEW SCHOOL, Mister „Woo -Hah" powrócił! I to z jeszcze większą dawką dzikiej energii, zwariowanego humoru i niezwykłego stylu rymowania. Potoki słów wyrzucane z olbrzymich ust BUSTY oraz solidna porcja „płynących" funkowych beatów powodują chęć przywdziania szerokich spodni i machania rękami na boki. Wrażenie potęguje udział JAMALA czy zaprzyjaźnionej załogi THE FLIPMODE SQUAD, w której udziela się m.in. kuzyn BUSTY - RAMPAGE. Na osłodę mamy cudownie delikatny głos ERYKAH BADU. Zgodnie z tytułem jednego z utworów: „It's All Good".
STEF HARPER

RHYS CHATHAM, JONATHAN KANE, DJ ELATED SYSTEM
„Septile"
N-Tone

Jak do tej pory najbardziej zaskakująca i awangardowa wypowiedź Ninja Tune (dokładnie jej elektronicznego oddziału), której głównym sprawcą jest RHYS CHATHAM, kompozytor muzyki współczesnej, autor słynnej minimalistycznej symfonii na 100 gitar. Wraz z dwoma członkami KNITTING FACTORY nagrał cztery niesamowite utwory przypominające elektroniczno-jazzowy galimatias, w którym wokół dźwięku zasadniczego, jak szalone obtańcowują strzępki brzmień żywych instrumentów, breaków i zgrzytów (tzw. alikwoty). „Rotate" i „Bleach" obdarowane zostały „normalnym" kroczącym rytmem, na tle którego słychać wsamplowane ludzkie głosy i niezmordowanie zawodzącą trąbkę przecinającą kojące cyfrowe przestrzenie. Duża porcja nowych, intrygujących brzmień.
STEF HARPER

EARL GREY
"Purveyors Of The New Groove"
Worldwide Ultimatum/Edel

"Purveyors..." - wbrew swej połamanej zawartości - popełniony został dla wytwórni należącej do najlepszego DJ'a techno - CARLA COXA, a jego autorzy, czyli RON WELLS i PAUL FRAZER CLARKE, mają już za sobą współpracę z takimi osobistościami jak junglowy ALEX REECE i ...popowy PHIL COLLINS. Na szczęście twórczość tego ostatniego ma się nijak do tego, co proponuje EARL GREY, gdyż przez 70 minut mamy do czynienia z bujającymi drum'n'bassowymi rytmami potraktowanymi funkiem, „warpową" elektroniką i jazzem. Są również wycieczki w stronę zawsze aktualnego elektro oraz techno, co tylko urozmaica płytę i podnosi jej atrakcyjność. Nieskażony masowością, perfekcyjnie wyprodukowany album.
STEF HARPER

TERAZ albo NIGDY!

czyli poczytaj sobie płytę!

Jeszcze masz szansę na zdobycie unikalnego wydania płyty PLASTIK Kolexion w formie 64 stronicowej książeczki zawierającej przygotowane przez nas (dziennikarzy PLASTIKA), ilustrowane fotografiami, charakterystyki artystów i ich twórczości.

Czytasz i wiesz czego i kogo słuchasz. Lubisz wiedzieć więcej, albo po prostu zadziwiać wiedzą znajomych? Już wkrótce możesz żałować, że nie masz takiej płyty!

Limitowany nakład

wydania jako książeczki - tylko 3000 CD

Tu pytaj: MINSTREL/GŁOWNO ul.SWOBODA 26, GEC/KALISZ ul.ŚRÓDMIEJSKA 6, ATRIUM/ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 44, EMPIK II/ŁÓDŹ ul.PIOTRKOWSKA 81, LADY PERON/ŁÓDŹ DWORZEC ŁÓDŹ FABRYCZNA, DUO/BYTOM ul.DWORCOWA 18, SŁOWO/CHORZÓW ul.WOLNOŚCI 15, PERON 3/CZĘSTOCHOWA AL. NMP 28, REMIX/DĄBROWA GÓRNICZA ul.SIENKIEWICZA 15, NIRVANA/GLIWICE ul.ZWYCIĘSTWA 33, ALL/KATOWICE ul.STAROMIEJSKA 12, EMPIK MEGASTORE/KATOWICE ul.SKARGI 6, AKORD/SOSNOWIEC WARSZAWSKA 12, BAS/BYDGOSZCZ STARY RYNEK 15, PULS/BYDGOSZCZ DWORCOWA 41, KSIĘGARNIE EF EF/GRUDZIĄDZ ul.MICKIEWICZA 29, VEGA/GRUDZIĄDZ WYBICKIEGO 19, MUSIC SHOP/PŁOCK ul.TUMSKA 11 A, BRATPOL/TORUŃ ul.WIELKIE GARBARY 17, GAMA/TORUŃ ul.PODMURNA 50, KARAT/TORUŃ ul.RÓŻANA 4, PARADISE/BIELSKO BIAŁA ul.BARLICKIEGO 23 A, CZAUSTON/CIESZYN ul.GŁĘBOKA 27, MAG MAGIC/KRAKÓW ul.FLORIAŃSKA 28, MUSIC CORNER/KRAKÓW ul.SIENNA 9, MUSIC CORNER/KRAKÓW ul.SW. JANA 18, MUSIC CORNER/KRAKÓW RYNEK GŁÓWNY 13, EMPIK/NOWY SACZ RYNEK 17, DIGITAL/BIAŁYSTOK LIPOWA 6, EMPIK/BIAŁYSTOK ul.SIENKIEWICZA 3, NODE/BIAŁYSTOK ul.LIPOWA 12, RUBICON/BIAŁYSTOK ul.SIENKIEWICZA 24, CD STUDIO/OLSZTYN ul.DWORCOWA 3, CE DE A. SUCHORAB/OLSZTYN AL. PIŁSUDSKIEGO 2, EMPIK/OLSZTYN ul.1 MAJA 18/19, SILVERTON/TORUŃ ul.Grudziądzka 45, WORLD MUSIC/SUWAŁKI ul.NONIEWICZA 44, EXPAND/GDAŃSK ul.PARTYZANTÓW 12, JUST THR BEST/STARGARD SZCZ. ul.Piłsudskiego 98, MEGA CD/GDAŃSK ul.RZECZPOSPOLITEJ 33, MUSIC MAN/GDAŃSK ul.GARNCARSKA 23, MUSIC SHOP OLAF/GDAŃSK ul.TKACKA 9/10, BANG/GDYNIA AL. ZWYCIĘSTWA 256, EUROMARKET/GDYNIA ul.NOWOWICZLIŃSKA 35, EMPIK/SOPOT ul.BOH. MONTE CASSINO 57/59, M & M/SOPOT ul.BOH. MONTE CASSINO 17, METRO/GORZÓW WLKP. ul.SIKORSKIEGO 126/128, GANDALF/KOSZALIN ul.KASZUBSKA 2, MUSIC LAND/SZCZECIN AL. WOJSKA POLSKIEGO 15, POD ARKADAMI/SZCZECIN ul.GRODZKA 2, ŚWIAT MUZYKI/SZCZECIN AL.WYZWOLENIA 18/29, ŚWIAT MUZYKI II/SZCZECIN ul.STRUGA 19, DH „SŁONECZNE", FAN/JASŁO RYNEK 23, FAN/KROSNO ul.PIŁSUDSKIEGO 9, MUSICLAND/PRZEMYŚL ul.WAŁOWA 13, BEST/ RZESZÓW PIŁSUDSKIEGO 36, TACT/RZESZÓW ul.KOPERNIKA 4, MAESTRO/TARNÓW PL. KAZIMIERZA 5, DIGITAL/WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 2, EMPIK MEGASTORE/WARSZAWA ul.NOWY SWIAT 15/17, EMPIK ŚCIANA WSCHODNIA/WARSZAWA ul.MARSZAŁKOWSKA 116, KOBO/WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE/JANA PAWŁA II, ODEON/WARSZAWA ul.HOŻA 19, ODEON II/WARSZAWA ul.BAGATELA 14, PLANET MUSIC/WARSZAWA PL. ZBAWICIELA 3/5, RAINBOW/WARSZAWA ul.JAGIELLOŃSKA 15, WSZYSTKO GRA/KONIN AL.1 MAJA 3, PROMO MUSIC DMC POLAND/LESZNO ul.ŁAZIEBNA 4, KSIĘGARNIA MUZYCZNA/PIŁA ul.11 LISTOPADA 3, PRO CD/POZNAŃ ul.27 GRUDNIA 5/4, ROCK LONG LUCK/POZNAŃ ul.MIELŻYŃSKIEGO 14, MUZART/ZLELONA GÓRA PL.POWSTAŃCÓW WLKP.10.

pomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI dns EMI 100

Z ARCHIWUM B

KONKURS

Kto był bohaterem okładki, której nie ma? Na odpowiedzi czekamy w Brumie - ul. Świętokrzyska 14, 00-050 Warszawa do 1 marca 1998. Spośród nadesłanych odpowiedzi wybierzemy kogoś, kogo obdarujemy sprzętem grającym marki Philips.

TERAZ NOWE ODCINKI